

Tom IX



MALHOMME Leon, MALHOMME Helena: Materiały ...

t.IX. Rękopisy

1. Statut Polskiego Klubu Jazdy Konnej w Opolu.
2. Pismo Zespołu Działaczy Zawodowych na Śl.Opolskim s.23.
3. List Reginy Kapuścińskiej z Mikulczyc do Leona Malhomme s.25.
4. List Tow.Śpiewu "Gwiazda" w Strzelcach s.34.
5. Rękopisy dotyczące pożegnania konsula Malhomme w Mikulczycach s.35-40.
6. List pp.Bryłoków z Grzybowic do Leona Malhomme z podziękowaniem za fotografię s.41.
7. Pożegnanie w Raciborzu s.42 - 45.
8. Przemowa p. Witczaka na pożegnanie Leona Malhomme w Bytomiu s.46-47.

# Jom IX



Rękopisy

R 828

IV







Omach gimnazjum polskiego w Bytomiu, pierwszego i jedynego gimnazjum polskiego na terenie Niemiec, którego otwarcie odbyło się 8 b. m.

Oberschlesische Tageszeitung 9. X. 32

## Polengymnasium in Beuthen eröffnet

Eine Erziehungsstätte für großpolnisches Führertum

Beuthen, 9. November. Im früheren Gebäude des „Katolik“ ist am Dienstag das polnische Gymnasium, vorläufig als Privatschule, eröffnet worden. Die Feierlichkeit spielte sich völlig unter Ausschluß der Öffentlichkeit ab.

Was das Ziel dieser Polenschule ist, darüber dürften irgendwelche Zweifel in der Öffentlichkeit kaum bestehen. Die Anstalt ist dazu ausersehen, für die Zukunft einen polnischen Führernachwuchs in Westoberschlesien heranzubilden. Aufschlußreich in dieser Hinsicht ist ein Artikel des „Młotowianin Kurjer Codzienny“. Unter den Überschriften: „Niederlage und Borausage der Wiedergeburt. — In Deutschoberschlesien haben wir die Wahlen verloren — und eröffnen das polnische Gymnasium“, bringt das Blatt eine Betrachtung über die letzten Reichstagswahlen. Es schreibt u. a.:

„Die erste Ursache der ständigen Wahlniederlagen ist das mangelnde Vertrauen auf einen Erfolg der polnischen Liste. Solange die Wahlen zum Reichstag den Charakter normaler Wahlen zur Volksvertretung hatten, solange stimmten die Polen für die polnische Liste, um auf diese klare Weise ihre Zugehörigkeit zum polnischen Volkstum zu bekunden. Seit der Zeit jedoch, da die Reichstagswahlen einen grundsätzlichen Kampf bedeuten, d. h., von 1931 an, fällt die Zahl der polnischen Stimmen rapid. Die Abnahme betrug innerhalb eines Jahres über 50 v. H. Das hat zu bedeuten, daß selbst aus den Reihen der treuesten Anhänger der polnischen Liste ein Teil zu Hause blieb und ein Teil seine Stimmen auf eine der deutschen Listen abgab, deren Sieg sie am meisten erwünschten oder besser gesagt, deren Sieg am ungefährlichsten erschien, meistens dem Zentrum oder den Kommunisten. Alles dies gibt jedoch keine Antwort auf die Frage, weshalb die Zahl der polnischen Stimmen in allen Wahlen seit 1921 sich so kläglich darstellt. Jedem drängt sich da als erstes Argument auf die Lippen: Der deutsche Terror. Jeder, der als überzeugter Pole bekannt ist, spürt an sich in allen Lebenslagen den feindlichen deutschen Druck. Er wird gequält, auf den Beamten, man belastet ihn mit Steuern, man entzieht ihm jeglichen Kredit, man rächt sich an seinen Kindern (!). Trotzdem würde dieser Terror allein nicht diese empfindlichen Niederlagen herbeiführen, wenn nicht ein völliger Mangel an polnischer Intelligenz herrschen würde. Das Polentum in Deutsch-Oberschlesien ist ohne Führung. Die wichtigste Aufgabe, die der polnischen Bevölkerung in Schlesien und dem polnischen Staate bevorsteht, ist die Schaffung einer einheimischen polnischen Intelligenz in Deutsch-Oberschlesien.“

Deswegen sind für die polnische Minderheit wichtiger als die Wahlen — die polnischen Schulen, wichtiger als Mandate — das

polnische Gymnasium in Beuthen. Dieses Gymnasium muß der Benjamin des ganzen polnischen Staates sein.

Vor allem aber muß dieses erste polnische Gymnasium der Anfang einer konkreten Arbeit im Sinne des schon im voraus festgelegten Lehrprogramms sein. Neben dem Gymnasium muß in Zukunft ein polnisches Seminar und eine polnische Mittelschule entstehen. Es müssen sich Mittel für diese Schulen finden. Jeder Pole muß für diesen Zweck einen Zloty opfern. Es darf nicht sein, daß das Werk der Germanisation sein Tätigkeitsfeld erweitert (!), das Heilmittel kann nur die Aufklärung aller Polen sein.“

Wer es noch nicht gewußt hat, was man von dieser Polenschule in Deutschland zu erwarten hat, dem dürfte nach dieser Schilderung des polnischen Blattes über die Ziele dieser Polenschule ein Licht aufgehen. Danach kann man sich leicht ein Bild machen, welcher Geist in dieser Pflanzstätte polnischer Intelligenz gepflegt werden wird, zumal ja von den 10 beständigen Lehrern 9 polnische Staatsangehörige sind. Der Bevölkerung von Oberschlesien wird es obliegen, ein wachsameres Auge auf die neu eröffnete Schule zu haben.

Ueber die Einweihungsfeier selbst weiß WTB. u. a. folgendes zu berichten: Unter den Gästen befanden sich Vertreter der preussischen Schulbehörden, der Organisationen der polnischen Minderheit, Generalkonsul Mathomme, sowie die Gemischte Kommission für Oberschlesien mit Präsident Dr. Calonder an der Spitze. Die Eröffnungsrede hielt der Vorsitzende des polnisch-katholischen Schulvereins, Paczowski. In einer mit großem Beifall aufgenommenen Rede, die in polnischer Sprache wiederholt wurde, gab Präsident Calonder seiner Freude und Genugtuung darüber Ausdruck, daß die polnische Minderheit dieses Institut zu schaffen vermochte, und er sprach die Hoffnung aus, daß das neue Gymnasium und seine Arbeit beweisen werde, daß es nicht nur dem Wohl der Minderheit, sondern auch dem des deutschen Staates dienen werde. Als Vertreter der Lausitzer Sorben sprach Redakteur Skala-Berlin. Die Feier schloß mit Glückwunschanreden der Vertreter verschiedener in- und ausländischer Organisationen und Personen sowie einer programmatischen Rede des Leiters der neuen Schule, Gymnasialdirektor Dr. Rechan, und einem gleichfalls die Aufgaben des Gymnasiums aufzeichnenden Vortrag des Vorsitzenden des Polenbundes in Deutschland, Pfarrer Dr. Domancki.



# Wielki dzień naszych rodaków za kordonem. Z uroczystości otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Spółeczeństwo polskie w Niemczech przeżyło wczoraj wielki dzień. Odbyła się upragniona uroczystość otwarcia pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu. Uroczystość rozpoczęto uroczystą mszą świętą, odprawioną w kościele św. Trójcy przez ks. proboszcza Klimasa, prezesa Polsko-Katolickiego Tow. Szkolnego na Śląsku Opolskim. Licznie zebrana w kościele publiczność miejscową i przyjeżdżną uderzył brak okolicznościowego kazania podczas nabożeństwa. Okazało się mianowicie, że ks. Świerk, proboszcz kościoła św. Trójcy swoją małoduszność i antypolską niechęć objawił w ten sposób, że nie pozwolił na kazanie, które miał wygłosić ks. dr. Domański z Zakrzewa, prezes Związku Polaków w Niemczech. Objaw tej niechęci ze strony ks. Świerka jest tem bardziej uderzający, że ksiądz ten w czasie swych studiów korzystał z pomocy ze źródeł polskich.

Niezwykłe nabożeństwo wywołało na ulicach Bytomia duże zainteresowanie. Na chodnikach przed kościołem gromadzili się przechodnie, obserwujący wychodzące tłumy Polaków z kościoła. Wśród obserwatorów obok twarzy życzliwych lub obojętnych spotykało się grupy, które pod adresem Polaków rzuciły półgłosem uszczypliwe prowokacyjne uwagi. Do bardziej jawnych wybryków jednak nie doszło, tembardziej, że przed kościołem czuwał dość silny oddział policji pod kierunkiem oficera. Również w okolicy gmachu gimnazjum i na drogach, wiodących do niego widać było gęsto krążące patrole policyjne. Świadczy to może dobrze o czujności pruskiej policji, ale niedobrze o atmosferze „tolerancji“ na Śląsku Opolskim.

Po mszy świętej odbyła się w udekorowanej auli gimnazjum przy Kurfürstenstrasse uroczysta akademja, związana z poświęceniem i otwarciem uczelni.

Wielka aula wypełniła się po brzegi rodzinami uczniów, przedstawicielami miejscowego społeczeństwa polskiego, przybyłymi gośćmi i przyszłymi wychowankami, otwierającego się gimnazjum. Na uroczystość przybyli: konsul generalny R. P. p. Leon Malhomme, prezydent Komisji Mieszanej p. Calonder, naczelnik Urzędu Mniejszościowego p. Hinze, konsul Bratkowski z Wrocławia, sekretarz Komisji Mieszanej p. Haber, p. p. attache konsulatu generalnego w Opolu Figlarewicz i Staniszewski, przedstawiciel niemieckich władz szkolnych Schmitalla i liczne grono gości z Polski.

Poświęcenia gmachu dokonał ks. Koziołek z Grabiny, prezes dzielnicy I. Związku Polaków, poczem akademję zagał p. Baczewski, prezes Związku Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech, witając przybyłych i podnosząc doniosłość odbywanej uroczystości. W powitaniu swem zwrócił się p. Baczewski w szczególności do p. prezydenta Calondera, któremu podziękował za życzliwą interwencję na rzecz otwarcia gimnazjum.

Następnie zabrał głos p. Calonder, prezydent Komisji Mieszanej, który w dłuższym przemówieniu przedstawił programowy pogląd Komisji Mieszanej na zagadnienie mniejszości narodowych po obu stronach granicy, a nawiązując do uroczystości składał z widocznym zadowoleniem pierwszej placówce średniego szkolnictwa polskiego w Niemczech życzenia, by wychowywała przywódców ludu polskiego, a zarazem dobrych obywateli państwa niemieckiego. W toku swego przemówienia wyraził również p. prezydent Calonder przeświadczenie, że działalność gimnazjum przyspieszy udzielenie mu ze strony władz niemieckich prawa publiczności. Przemówienia p. Calondera wysłuchano z dużym zainteresowaniem i nagrodzono je oklaskami.

Będący na uroczystości przedstawiciel niemieckich władz szkolnych głosu nie zabierał, a tem samem życzeń powstającej placówce nie składał.

Z kolei wygłosił piękne i serdeczne przemówienie ks. dr. Domański prezes Związku Polaków podkreślając doniosły moment, w którym tęsknota ludności polskiej za wyższą własną szkołą poraz pierwszy w Niemczech po latach 160 została zrealizowana.

Placówka ta, powstała mimo ciężkich warunków, dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa, stanie się źródłem polskiej kultury i odrodzenia narodu. Zaznaczając, że nowe gimnazjum wychowując młodzież na świadomych Polaków, wychowywać je będzie wzdorowo na lojalnych obywateli państwa niemieckiego, zastrzegł się ks. Domański kategorycznie przeciw insynuacjom, podnoszonym z niektórych sfer niemieckich, jakoby mniejszość polska żywiła dążności irredentystyczne. Przemówienie ks. Domańskiego nagrodzili zebrani serdecznymi oklaskami.

Następnie p. mecenas Paweł Kwozdek z Opola przedstawiciel zarządu Towarzystwa Szkolnego po krótkim, ujmującym przemówieniu oddał uczelnię pod opiekę dyrektora gimnazjum p. dra Nechaja.

P. dyr. Nechaj, odbierając przekaza-

ny mu tak ważny i odpowiedzialny urząd, wygłosił doskonale przemyślany i ujęty referat na temat „Zadania nowoczesnej szkoły“.

Następnie kolejno wygłaszali przemówienia z życzeniami dla nowej placówki: p. Szczepaniak imieniem organizacji polskich Śląska Opolskiego, ks. prob. Melz ze Starego Koźla, który wygłosił piękną polszczyzną wypowiedzianą, bardzo świetnie i wnikliwie ujęte przemówienie, p. red. Skalla imieniem bratniego narodu Serbołużyczan, p. Grała imieniem polskiej organizacji akademików górnośląskich „Silesia superior“, p. Pieniężny imieniem rodaków z Warmji, wyrażając oczekiwanie, że i tam powinno wkrótce stanąć gimnazjum polskie, wreszcie p. Aulich imieniem polskich związków zawodowych na Śląsku Opolskim.

Następnie sekretarz gimnazjum p. Tolerzacki odczytał liczne depeche gratulacyjne od ks. Prymasa Hłonda, Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, mniejszości polskiej z Czechosłowacji i bardzo wielu innych instytucji i osób.

Pod koniec uroczystości przemówił imieniem rodziców p. Piernikarczyk, który wśród serdecznych oklasków zgromadzonej publiczności wręczył bukiet kwiatów w ręce ks. Klimasowi, zasłużonego prezesa Polsko-Katol. Tow. Szkolnego na Śląsku Opolskim.

Przebieg uroczystości urozmaiciły pięknie wykonane pieśni przez chór „Halka“ w Bytomiu. W szczególności mile uderzała wyraźna i czysta dykcja polska zwłaszcza w głosach żeńskich chóru.

Uroczystość zamknął krótkim przemówieniem dyr. gimnazjum p. Nechaj, poczem zebrani odśpiewali wspólnie pieśń „Serdeczna Matko“.

Cała akademja upłynęła wśród niezwykle poważnego i podniosłego nastroju, w poczuciu, że odbywana uroczystość otwiera istnienie placówki, która dla życia i kulturalnego rozwoju polskiej ludności na Śląsku Opolskim może mieć przełomowe znaczenie.

Uczestnicy uroczystości, rozchodząc się, składali swe nazwiska do księgi pamiątkowej uczelni.

Z dniem dzisiejszym rozpocznie się programowa praca naukowa w polskim gimnazjum w Bytomiu. Towarzyszyć jej będą podobnie jak w dniu uroczystości najlepsze życzenia całego narodu polskiego, a byt i rozwój tej ważnej placówki otoczy nietylko sentyment, ale i trwała realna dbałość i pomoc całego patriotycznego społeczeństwa.



# Klęska i zapowiedź odrodzenia.

## Na Śląsku Opolskim przegraliśmy wybory — otwieramy polskie gimnazjum.

Kraków, 8 listopada.

Już po lipcowych wyborach do parlamentu niemieckiego, kiedy to liczba głosów polskich, zwłaszcza na Śląsku Opolskim katastrofalnie spadła (z trzydziestu kilku na niespełna 15.000), opinia polityczna Polski zadawała sobie pytanie, co było przyczyną tej klęski i wogóle gdzie tkwi zagadka, że olbrzymia rzesza ludności polskiej nigdy nie może dobić się choćby jednego mandatu poselskiego do Reichstagu. Przecież nawet Niemcy w swych fałszowanych statystykach (sporządzanych pod terrorem i przy użyciu całego aparatu administracyjnego na niekorzyść Polski), obliczają liczbę Polaków na Śląsku Opolskim na przeszło 500.000. Będziemy raczej pesymistami aniżeli optymistami, jeżeli do tej cyfry dobijemy 50 proc. Na mandat w Niemczech trzeba, wedle obecnej ordynacji wyborczej — 60.000 głosów. Polacy gdyby głosowali solidarnie, musieliby uzyskać wcale liczną reprezentację.

Zdziwienie wzmacnia jeszcze fakt, że w czasie pamiętnego plebiscytu rolnicze powiaty Opolszczyzny głosowały bardzo dobrze. Przecież to powiat Opolski i Strzelecki zdały podówczas egzamin z odznaczaniem.

Na tła tych refleksyj i w związku z wiadomościami nadchodzącymi z terenu Opolszczyzny, które kazaly przewidywać nową klęską wyborczą w dniu 6 listopada, udał się pisać te słowa na Śląsk Opolski, by na własne oczy zobaczyć przebieg wyborów, pomówić z działaczami polskimi i zorientować się w sytuacji.

Postaramy się choćby w najogólniejszych zarysach wskazać na przyczyny klęski i niepowodzeń i zanalizować, jaką jest droga, którą kroczyć należy, jeżeli klęska nie ma zmienić się w katastrofę żywiołu polskiego.

Otóż pierwszą przyczyną klęsk wyborczych w roku ostatnim jest

### niewiara w powodzenie polskiej listy.

Jak długo wybory do parlamentu w Niemczech miały charakter normalnych wyborów przedstawicielstwa narodowego, tak długo liczba Polaków głosujących na listę polską trzymała się na wysokości trzydziestu kilku tysięcy głosów. Na listę polską głosowali ci Polacy, którzy w ten jasny sposób manifestowali swą przynależność narodową, uważając, że jest to rzecz najważniejsza, ważniejsza nawet od „zmarznięcia” głosów przez popieranie listy, która mandat nie dostanie. Zresztą liczba głosów pierwotnie wymaganych do uzyskania mandatu była 50.000 do parlamentu, a 40.000 do sejmiku pruskiego, a więc i szanse były lepsze. Od czasu jednak, gdy wybory do Reichstagu oznaczają rozgrywkę zasadniczą, przekraczają ramy normalnych wyborów, t. j. od r. 1931, liczba głosów polskich spada gwałtownie. Jak powiedzieliśmy na wstępie, w ciągu jednego roku spadek ten wynosi więcej, aniżeli 50 procent głosów polskich. Oznacza to, że nawet z pośród najwierniejszych wyborców listy polskiej część zniechęcona została w domu, a część oddała głosy swoje na listy niemieckie, których zwycięstwo uważała za najbardziej pożądane, czy raczej za najmniej szkodliwe.

Wedle zgodnych informacji, udzielonych mi w kilku miejscowościach Śląska Opolskiego — wypadki, że wyborca, który dawniej głosował na listę polską oddawał głos na centrum, jako partię rzekomo najmniej antypolską lub na komunistów, jako partię skrajnie opozycyjną, nie stanowią bynajmniej wyjątku. Wypadków takich było co najmniej kilka tysięcy.

Wszystko to jednak razem nie rozwiązuje problemu zasadniczego, t. zn. nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego liczba głosów polskich we wszystkich wyborach, począwszy od r. 1921, t. j. od okresu plebiscytowego przedstawia się dla polskości tak mizernie? Dlaczego

**zamiast setek tysięcy głosów polskich**

było ich w „najlepszych” czasach powojennych tylko kilkadziesiąt tysięcy?

Każdemu ciśnie się przedewszystkiem na usta jako pierwszy argument:

### teror niemiecki.

Otóż terror ten niewątpliwie jest straszny. Człowiek, który znany jest jako Polak uświadomiony narodowo, spotyka się z wrogią naciskiem w każdej dziedzinie swego życia. Dokuczają mu w urzędzie, gnębią podatkami, niszcza kredytowo, mszczą się na dzieciach. Terror ten przekracza wszystko, co w tej dziedzinie mówi się i pisze.

Pomimo to sam terror nie powodowałby jeszcze tak wielkich i dotkliwych klęsk, gdyby nie zupełny

### brak inteligencji polskiej na terenie.

Inteligencja polska była na tych ziemiach zawsze nieliczna. Ale po plebiscycie, kiedy „skompromitowani” działaczością na rzecz Polski inteligenci wyjechali do Polski, stan ten jest wręcz tragiczny. Inteligencja polskiego można dziś na Śląsku Opolskim szukać ze świecą w reku. Lud jest więc bez kierownictwa. Niema nikogo, któryby go pokrzepił, utwierdził i wskazał, co czynić należy. Działacz społeczny Polak, który nie jest obywatelem pruskim, zostaje naturalnie natychmiast wydany przez władze.

Tragizm sytuacji wywołanej brakiem inteligencji polskiej oceni się dopiero wówczas w całej pełni, jeżeli uwzględnimy

### to psychiczne, które wytworzyło 600 lat

niewoli niemieckiej.

Polak na Śląsku to od czasów zniemczenia się książąt piastowskich człowiek „drugiej kategorii”. Dwory książęce i szlachectwo były niemieckie, niemieckie duchowieństwo, niemiecka inteligencja urzędnicza, mieszczaństwo, sprawowane z Niemiec i zniemczające. Polak to chłop, a w epoce późniejszej — robotnik.

Jeden z Polaków na Śląsku powiedział mi z gorzycą w głosie: „Od Henryka Brodatego robobiono wszystko, aby nas poniżyć we własnej świadomości. Polacy karczowali lasy, ale wykarczowaną ziemię otrzymywali Niemcy. Niemiec tu był od setek lat panem i władcą, Polak ugiął się pod brzemieniem pracy, wykonywanej dla Niemców.

To smutne dziedzictwo ciąży dziś na psychologii społeczeństwa polskiego. W czasach plebiscytowych nastąpiło

### chwilowe odpreżenie.

Lud śląski widział, że potęga niemiecka wali się. Armia ich pobita, cesarz uciekł. Rządy chwiejne, na Śląsku obce wojska. Wszystko to usztywniło karki i pozwoliło na to, że chłop i robotnik śląski głosował w znacznej części za Polską. Ale potem przyszedł podział Śląska. Niemcy wrócili, poczęli się mścić. Bojówki Heimatschutzu, Orgesheu itd. krwawymi zbrodniami wtłaczały znowu w mózgi Ślązaków świadomość niemieckiej przewagi. Wtedy nastąpiło załamanie, załamanie tem groźniejsze, że — jak powiedzieliśmy — zabrakło polskiej inteligencji, która mogłaby lud nasz na Śląsku skrzepić i doprowadzić do walki o prawa.

W ostatnich latach

### nadszedł jeszcze kryzys.

który przedewszystkiem niszczył małego rolnika i robotnika, ponieważ zaś rolnik polski nie dostanie subwencji, a polskie spółdzielnie rolnicze nie otrzymają ani grosza z t. zw. Osthilfe, ponieważ przy redukcjach robotniczych uwzględnią się Niemców, a tępi Polaków, nie dziwnego, że załamanie pogłębia się i że do pracy narodowej i społecznej coraz mniej garnie się ludzi.

Od dni plebiscytowych aż po dzień dzisiejszy pozostały jednak

**w sercach ludu dwa uczucia:**

1) przywiązanie do wiary,

2) poczucie krzywdy społecznej.

Przywiązanie do religii katolickiej wykazywane jest przez księży centrowców, Niemców śląskich lub zniemczających Ślązaków, którzy są naganiancami centrowymi, a agitację swą prowadzą z ambon w języku polskim pod hasłem zagrożonej religii.

Poczucie krzywdy społecznej wyzyskują komuniści, którzy nawet stawiają kandydatów pochodzenia polskiego i w agitacji swej posługują się językiem polskim. Obie te partje skupiły i skupiają stale na swych listach olbrzymie ilości głosów polskich.

Wreszcie — rzecz nie do wiary. Oto wedle zgodnych relacji z całego terenu Śląska, część głosów najmniej uświadomionej ludności polskiej uzyskali... hitlerowcy, wmańwiając w biednych zahakanych i pozbawionych pracy ludzi, że hitleryzm jest ruchem wyzwolenia społecznego, który każde mu da chleb i pracę. Okazało się, że na wedkę dała się złapać pewna ilość zgnębionych uciskiem i kryzysem.

### Jedyna droga wyjścia.

Cóż wobec tego stanu rzeczy należy zrobić?

Do rozpaczki niema powodu. Okres plebiscytowy wykazał, że sześćset lat niewoli nie zgermanizowało ludu śląskiego i że drzemia tam instynkty narodowe, któremi tylko trzeba umieć pokierować. I oto najważniejszym zadaniem, jakie przed ludnością polską na Śląsku i przed całem społeczeństwem polskiem stoi — to zadanie stworzenia rodzimej, polskiej inteligencji na Opolszczyźnie. Gdy w każdej wsi znajdzie się ukończony nauczyciel-Polak, gdy w miasteczkach i w miastach staną przy warsztacie pracy społecznej polscy lekarze, adwokaci, inżynierowie, gdy wreszcie wychowa się zastęp młodego polskiego duchowieństwa — to sytuacja musi ulec zasadniczej i gruntownej zmianie.

Dlatego też ważniejsze dla polskości na Śląsku Opolskim od wyborów są polskie szkoły, od mandatów do parlamentu

### polskie gimnazjum w Bytomiu.

Gimnazjum to powstaje wreszcie i w dniu dzisiejszym, to jest we wtorek następuje jego otwarcie. Gimnazjum to musi być benjaminkiem całego społeczeństwa polskiego, jego oczkiem w głowie.

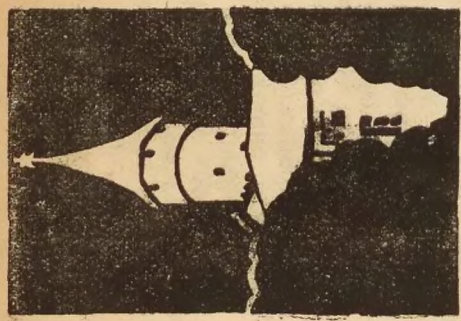
Przedewszystkiem zaś to pierwsze polskie gimnazjum musi być zapowiedzią realnej, konkretnej pracy w myśl ustalonego zgóry programu oświatowego. Obok gimnazjum w Bytomiu musi powstać w przyszłości polskie seminarjum i polska średnia szkoła zawodowa.

Wiemy, iż czasy są ciężkie, że lud polski na Śląsku jest ubogi, a społeczeństwo polskie w Rzeczypospolitej wyczerpane kryzysem. Ale pieniądze na te szkoły muszą się znaleźć. Tę złotówkę, czy choćby grosz każdy uświadomiony Polak winien poświęcić. Czemże bowiem jest ta ofiara wobec stawki, jaka jest w grze, czemże jest taki mały wysiłek wobec grozy niebezpieczeństwa, że miljonowa niemal rzesza ludu polskiego, która przetrwała 600 lat germanizacji, staje w naszych oczach przed widmem zupełnego załamania psychicznego i — co za tem idzie — wynarodowienia.

Nie nie robi tak bardzo przynębiającego wrażenia, jak zmiana, jaka odczuwa się, gdy przekracza się rogatkę Opola. Wiesz rdzenie polska otacza to zniemczające miasto. Szczepanowice, Gosławice, Dziekaństwo, Wójtowa Wieś — oto nazwy, które spotykamy u bram Opola. Ale w samym mieście o związkach z Polską świadczą już tylko zniemczone nazwy. „Piastenufer“, „Krakauer-Strasse“. Nazwy te są już zresztą nieliczne. Przesłaniają je ulice Wilhelma, Bismarcków itd. Oto symbol i oto przestroga. Nie wolno, by dzieło germanizacji rozszerzało swój niszczący zakres działania, lekarstwem może być tylko jedynie i wyłącznie — oświata polska.

L. R.





# WAWRZYNIEC

**Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim**

Redakcja i ekspedycja: Augustinistr. 5 — Tel. 2266 — Adres korespondencji: „Nowiny Codz.,” Oppeln OS., Postschliessfach 165 — Druk i Nakład: „Nowiny” Tow. z o. p. — Konto czeku pocztowego: Breslau 69595 — Redaktor odpow.: Wawrzyniec Świerzy, Strzelce — Manuskryptów redakcyjnych nie zwraca się

**Opole G. Śl.**

(Verlagsort Oppeln)

„Nowiny Codzienne” wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztie i u agentów wynosi 1.70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru 10 fen — Zamówienia uskutecznia się u listonosza napóźniej do 25-tego każdego miesiąca — Na pocztę i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu.

Numer 258

Czwartek, dnia 10 listopada 1932 r.

Rocznik 22

## Największem świętem ludu naszego był dzień uroczystości otwarcia Prywatnego Polskiego Gimnazjum w Bytomiu

Bytom, 8 listopada. Dziś we wtorek odbyło się uroczyste otwarcie naszego pierwszego i jedynego gimnazjum. Uroczystość ta przybrała rozmiary tak wspaniałej manifestacji uczuć polskich, że przechodzi do dziejów ludu polskiego w Niemczech jako najbardziej epokowy objaw jego skutecznej, twórczej pracy.

Uczucia wielkiej radości wszystkich rodaków ze Śląska Opolskiego, z Pogranicza, z Prus Wschodnich, z Środkowych Niemiec, z Westfalii i Nadrenji, uczucia serdecznej łączności z nami całego społeczeństwa polskiego z Kraju i wszystkich rodaków z całego



świata, uczucia braterskiej życzliwości narodu serbołużyckiego — skojarzyły się w jedną wielką potęgę duchową, która kształtować będzie naszą przyszłość.

Unieśliśmy się ponad trudy, znoje, cierpienia i przeciwności szarego dnia: w tak ważnej dla naszego rozwoju chwili złożyliśmy wobec Boga i całego świata przyrzeczenie, że w niezłomnej nadziei, w silnej wierze i w niezmordowanej pracy kulturalnej i narodowej wytrwamy nazawsze. Z gorącą miłością dawać będziemy narodowi, co jest narodu, a państwu sumiennie to, co jest państwa.

Oto zasadnicza treść uroczystości otwarcia naszego gimnazjum.

## Przegląd uczestników

Życili się w zupełności nasze przewidywania, że bardzo wielka będzie ilość uczestników uroczystości. Poniżej wymieniamy szanownych gości i przedstawicieli:

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. **Leon Malhomme** z Opola wraz z pp. Urzędnikami Konsulatu Generalnego; p. Konsul **Bratkowski** z Wrocławia.

Prezydent Komisji Mieszanej z Katowic p. **Calonder** wraz z pp. Sekretarzami Komisji, Prezes Trybunału Rzemieckiego dla Górnego Śląska p. **Kackenbeck**.

Przedstawiciele Towarzystwa Fulluszu Szkolnego Zagranicą i Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech: prezydent miasta Katowic p. **Dr. Kocur**, p. Naczelnik **Hinze**, ks. **Prłat Gawlina** z **Król. Huty**, ks. **Radca Brandys** i bardzo wielu innych.

**Radca** Szkolny p. **Szmykała** z **Ramienia** **Refencji** **Opolskiej** i **Radca** Szkolny p. **Neumann** jako przedstawiciel miasta **Bytomia**.

Prezes Związku Polaków w Niemczech ks. **Proboszcz Dr. Domaniski** z **Zakrzewa**, p. **Dr. Kaczmarek** — Kie-

rownik **Naczelny** tegoż Związku, **Prezes** Związku **Polskich** **Towarzystw** **Szkolnych** w **Niemczech** p. **Baczewski** wraz z urzędnikami Związku, **Prezes** Związku **Spółdzielni** **Polskich** p. **Szczepaniak**, **Kierownik** **Banku** „**Pomoc**” z **Berlina** (właściciela **gimnazjalnego**) p. **Sarnowski**, p. **Pienieźny** z **Warmii**, **Prezes** Związku **Harcerstwa** **Polskiego** w **Niemczech** p. **Nawrocki**.

**Przedstawiciel** **Serbołużyczan** p. **Redaktor Skala**; **Sekretarz** **Generaln.** **Związku** **Polskiej** **Młodzieży** **Akademickiej** z **Zagr.** p. **Redaktor Langowski**.

**Przedstawiciele** **terenowych** **organizacji**: **Dzielnicy** **Śląskiej** **Związku** **Polaków** — **Prezes** ks. **Proboszcz Koziołek**, **Kierownik** p. **Wesołowski**, p. **Arka Bożek**, **Zarząd** **P. K. Towarzystwa** **Szkolnego** na **Śląsku** **Opolskim** — ks. **Proboszcz Klimas**, pp. **Dr. Kwoček** i **Jan Szreiber**, **Stowarzyszenia** **Bursa** **Polska** — p. **Weber**, **Zjednoczenia** **Zawodowego** **Polskiego** — pp. **Aulich** i **Witczak**, **Związku** **Śpiewackiego** — p. **Klaka**, **Związku** **Młodzieży** p. **Kawik**, **Związku** **Akademików** **Górnoślazaków** „**Silesia Superior**” — p. **Gralla** i wielu innych gości oraz rodziców uczniów i sporo młodzieży.

## Uroczysta Msza św.

odbyła się o godzinie 9.30 w kościele św. Trójcy. Kościół zapełniony. Celebrował czcigodny ks. **Proboszcz Klimas**. Razem z modłami kapłana płynęły prośby ludu ku Stwórcy, by raczył zesłać strumienie obfitej łaski na naszą pierwszą wyższą uczelnię. Gdy wśród żarliwych modlitw skończyła się ofiara Mszy św., celebrant przed wystawionym **Przenajświętszym Sakramentem** zaintonował „**Te Deum**”. I płynęła z wszystkich ust pieśń chwały dla Stwórcy wszechświata, któremu cały lud dziękuje za spełnienie serdecznego, długoletniego pragnienia.

**Podczas** Mszy św. miał miejscowy polski chór wykonać pieśni. Również miało się odbyć kazanie okolicznościowe. Niestety nie było ani śpiewu chórowego, ani kazania, gdyż miejscowy ks. **Proboszcz** mimo prośb na to nie zezwolił.

## Poświęcenie gmachu gimnazjalnego

Po odśpiewaniu przez bytomską „**Halke**” pieśni „**My chcemy Boga**” ważnego aktu poświęcenia dokonał w odświętnie przystrojonej auli gimnazjalnej

czcigodny ks. **Proboszcz Koziołek**. **Kapłan** najpierw wzruszonym głosem wskazał na znaczenie uczelni dla Kościoła. Gdy odprawiał modlitwy poświęcenia i wodą święconą skrapiał aulę, setki rodziców zdobyło świadomość, iż z tą chwilą gmach **Polskiego Gimnazjum** staje się siedzibą **religijnej** i **moralnego wychowania** ich synów.

## Wspaniała akademja otwarcia

Akademję zagał **Prezes** **Zw. Polskich** **Towarzystw** **Szkolnych** p. **Baczewski**. Powitał serdecznie wszystkich znaczących gości, przedstawicieli, gro-  
no profesorskie z p. **Dyrektorem** **Dr. Nechayem** na czele, rodziców i uczniów. Do wychowawców naszych synów zwrócił się z usilną prośbą, by swą żmudną pracą okazali serdeczną przyjaźń wobec wielkiej polskiej rodziny w Niemczech.

Wśród ogólnego zainteresowania wygłosił dłuższe przemówienie **Prezydent** **Komisji** **Mieszanej** p. **Calonder**. Ze względu na zasadnicze i wielkie znaczenie słów p. **Prezydenta**, umieszczamy wywody jego w dosłownem brzmieniu na innem miejscu.



# Praca naszego ludu stworzyła gimnazjum

— mówi

ks. Proboszcz Dr. Domański

Na mównicy ukazuje się znana po stać dzielnego przywódcy ludu polskiego w Niemczech, Prezesa Związku Polaków ks. Proboszcza Dr. Domańskiego z Zakrzewa. Nieraz mieliśmy już sposobność słuchania jego cennych, rzeczowych słów, które serca nasze zapalały do czynów. I tym razem ks. Dr. Domański przemówił do nas, jako ten wódz, który wykazuje położenie, a potem z niego wysnuwa przekonujące zasady i hasła działania. Oto główny bieg jego myśli:

Po omówieniu wielkiego znaczenia dzielowej uroczystości otwarcia gimnazjum, ks. Prezes cofa się do chwili powstania Polski. Kiedy Polska powstała, niektórzy myśleli, że u nas Polaków w Niemczech jest już wszystko stracone. Nie robiliśmy i nie robimy nigdy tajemnicy z tego, że jesteśmy **ludem biednym**, którego ciężkim losem jest — ciężka praca, a w dziedzinie kulturalnej niska ocena przez obcych. I właśnie dlatego trzeba tembardziej podkreślić, że ten

**biedny lud polski zdobył się na ogromny wysiłek stworzenia własnego gimnazjum.**

Przełajniemy karty naszej historii. Przez 160 lat nie mieliśmy żadnego własnego gimnazjum. Dopiero po wojnie zawiał inny wiatr, który mniejszościom narodowym przynosi należne prawa. W wyniku tego dziś nareszcie mamy gimnazjum. Komu to zawdzięczyć należy? Posłów przecież teraz nie mamy ani w parlamencie ani w sejmie, którzyby się ujęli za naszymi prawami. Ale lud nasz, gorący z przywiązania do polskości, stworzył sobie **stałe przedstawicielstwo**, w niezależności od wyników wyborczych. Jest niem silny Związek Polaków w Niemczech.

rzad pruski. Gimnazjum to będzie źródłem wiedzy, która przez przyszłych księży, adwokatów, lekarzy, nauczycieli i pracowników społecznych rozszerzać się będzie wśród ludu.

Gimnazjum nasze nie jest żadnym objawem irredenty, a to dlatego, że żądaliśmy go na podstawie sprawiedliwości. Co opiera się na sprawiedliwości, nie jest irredentą.

Pod koniec przemówienia swego złożył ks. Prezes w imieniu Związku Polaków, jako przedstawiciela całego ludu polskiego w Niemczech i wszystkich jego organizacyj, szczere życzenia pp. Dyrektorowi i Profesorom. Rodziców zachęcił do posyłania swych synów do gimnazjum, a uczniów do pilnej nauki i posłuszeństwa, stawiając im za wzór postać św. Stanisława Kostki, który stał się radością, chlubą i chwalebą narodu.

\* \* \*

Po przemówieniu ks. Dr. Domańskiego p. Adwokat Paweł Kwoczek podziękował w imieniu gospodarza uroczystości — P. K. Towarzystwu Szkolną — wszystkim obecnyim za okazaną życzliwość. Podkreślając wobec uczniów hasło „z ludu i dla ludu“ oddał **gmach gimnazjum pod opiekę Dyrektora szkoły p. Dr. Nechay de Felsels.**

Następny punkt programu został wypełniony nader cennym odczytem p. Dyrektora na ten temat:

**„Zadanie nowoczesnej szkoły“**

Mówca zapewnił uczestników uroczystości w silnych słowach, że Grono Profesorskie dołoży wszelkich sił, by spełnić przejęte zadania. Jako znanie nowoczesnej szkoły podał p. Dyrektor dostosowanie młodzieży do obecnych warunków życia. „Idą czasy — pow-

tórzył za jednym z wielkich Polaków — których znaniem będzie **wyścig pracy**, jak dawniej był wyścig żelaza i wyścig krwi“. Chodzi tylko o to, by ten wyścig pracy zorganizować i ująć go w łokie rąmy, które nie pozwolą siłom społeczeństwa zginać na marnie. Robi to właśnie szkoła nowoczesna.

Do rodziców zwrócił się p. Dyrektor Dr. Nechay, by z ufnością oddali do gimnazjum swój najdroższy żywy skarb i by współpracowali z Gronem Profesorskiem w wychowaniu swych synów. Ostatnim zaś kładzie do serca, by gimnazjum, ten dar społeczeństwa, uważali za „**świątynię pracy**“. W niej będą od jutra pracować nad sobą i dla społeczeństwa.

## Wianek życzeń

W imieniu wszystkich organizacyj i instytucji polskich na Śląsku Opolskim — złożył na ręce p. Dyrektora szczere życzenia p. **Szczepaniak**, podkreślając szczególne znaczenie uroczystości dla tutejszego terenu. Podziękował zarazem wszystkim inicjatorom, organizatorom i ofiarodawcom, a p. Prezydentowi Calondrowi za ułatwienie w stworzeniu gimnazjum. Przyrzekł ze strony tutejszych organizacyj i instytucji najżywsze poparcie dla uczelni.

Czcigodny ks. Proboszcz Melz z St. Koźla wyraził serdeczną radość z okazji dzisiejszego święta w imieniu całego ludu naszego na Górnym Śląsku. Słowa jego były skromne, a jednak właśnie dlatego tak potężne! Dotąd na Śląsku było tak: co pan — to Niemiec, co prostak — to Polak. Gimnazjum nasze ma spowodować, że i Polak będzie panem, i pan będzie mówić

po polsku. Gimnazjum nasze ma być źródłem pietyzmu dla wszystkiego ołczego. Ma być ostoją ducha wielkiego Ślązaka ks. Bonczyka, który rzucił młodzieży naszej cenne hasło:

„Ty, młodzieży, wznoś sztandary, Broń twej mowy, broń twej wiary! Kto te Ojców skarby spodli, Darmo się do Boga modli!“

Wszystkie poprzednie przemówienia i życzenia były przyjmowane przez obecnych huraganem oklasków. Prawdziwy jednak entuzjazm wywołało krótkie, w języku serbołużyczkiem wygłoszone przemówienie p. **Skali**. W imieniu naszych pobratymców, nieszczęśliwego narodu serbołużyckiego, który dzielnie broni swych tradycji i skarbów narodowych, powinszował mówcy sukcesu Związkowi Polaków i Związkowi Polskich Towarzystw Szkolnych. Mówił dźwięcznym i pokrewnym naszenmu językiem, że mamy mówić to, co nasze. Jak w dobrych i złych czasach naród polski i lużycki stali zawsze razem, tak też Serbołużycanie na przyszłość z nami stać będą w dalszej walce o nasze wspólne prawa.

W imieniu ludności polskiej z Warszawy złożył życzenia p. **Pleniężny**.

Z pośród niezliczonych telegramów gratulacyjnych wymieniamy ze względu na brak miejsca tylko niektóre. Życzenia nadesłali naszemu gimnazjum m. in.:

**Prymas Polski, ks. Kardynał Dr. August Hlond, Marszałek Senatu Raczkiewicz i Dyrektor Lenartowicz** w imieniu uczestników IV Zjazdu, który wczoraj obradował w Warszawie, **liczni profesorowie, księża, szkoły, organizacje, instytucje i towarzysza z Polski, Czechosłowacji i wszystkich terenów Rzeszy Niemieckiej**.

A po przeczytaniu tych wszystkich gratulacji przez Sekretarza Kancelarii Gimnazjalnej p. **Tabernackiego** złożył jeszcze p. Profesorom szczere życzenia p. **Piernikarczyk** w imieniu rodziców uczniów naszego gimnazjum.

**Oby to nasze pierwsze i jedyne gimnazjum rozwinęło się na chwalebny i pożytek naszego ludu!** J. Ł.



który wszędzie zasiał swe oddziały właśnie wtedy, gdy zdawał się nadchodzić koniec polskości w Niemczech, gdy inteligencja i gospodarze nasi masowo opuszczali nasze ziemie. Związek Polaków **zagroził drogę tej rozsypce ludu**, duszę tego ludu wyrwał z poniżania, zbudował **trwałe fundamenty**, na których m. in. powstał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych i — szkoły nasze.

Gdyby ten stopniowo wznoszący się gmach organizacyjny załamał się, nie byłoby dziś Związku Polaków, ani Związku Towarzystw Szkolnych, ani także szkół. Organizacja powyższa wypływa z ludu jako wyłączenie jego dzieła — słusznie więc

### Gimnazjum Polskie w Niemczech jest dziełem polskiego ludu.

Cześć ci za to, ludu! Cześć ci, że utrzymałeś się, przyznawając się do łączności z Narodem Polskim. Dajesz dowód swej tężyzny, nie godząc się na utracenie ducha, ale przeciwnie budząc go z morza nieświadomości narodowej. Raduj się, ludu, z dnia dzisiejszego, bo dzień ten jest wspaniałym owocem tego właśnie ducha.

Dziś przez czarne chmury ukazuje nam się gwiazda promienna: **wychodzimy z poniżenia ku lepszej przyszłości**. Mamy prawo wychowania własnej inteligencji. Ustają czasy, kiedy młodzież nasza skazana była na wychowanie w obcej kulturze, w obcym duchu, zaślaniającym naszą polską kulturę. Jak wieśniakowi wolno na własnej niwie uprawiać ziemię, tak nam wolno we własnej kulturze pielęgnować wiedzę.

Gdy synowie nasi opuszczali szkoły niemieckie, byli **nadłamanymi**, jeżeli nie nawet złamanymi, uczucia ich były **gagnające**, jeżeli nie nawet zgaszone. Zapanowali, że w pracy dla ludu trzeba **zgody i jedności**. Uniwersytety wypuszczały ich, gdy już utracili resztę nieśmiertelnego ducha polskiego. W szalonych przeciwnościach tylko jednostki zdobywały hart stali.

Odtąd mamy własne Polskie Gimnazjum, na którego istnienie **zgodził się**

# Przemówienie Prezyd. Komisji Mieszanej

p. Calondra

Chętnie skorzystałem z uprzejmego zaproszenia i przybyłem na dzieńisiejsza uroczystość, aby przez to wyrazić swe zadowolenie i swą radość, że mniejszości polskiej Górnego Śląska niemieckiego udało się wreszcie powołać do życia wyższą szkołę prywatną. Prywatne Gimnazjum Polskie, instytucja ta dla duchowego i kulturalnego rozwoju mniejszości polskiej nadzwyczaj doniosłe ma znaczenie, przedewszystkiem zaś zapewni ona jej wychowanie światłych działaczy i współpracowników.

Założenie Gimnazjum Polskiego zasługuje na powszechną sympatię, nie tylko ze strony mniejszości polskiej, lecz także ze strony większościowej ludności niemieckiej, gdyż wychowankowie tej szkoły są obywatelami państwa niemieckiego. Wiem dobrze, że nie wszędzie podziela się to moje zapatrywanie. W Niemczech i w Polsce dają się czasami słyszeć głosy, najczęściej w prasie, które wskazują na niebezpieczeństwo irredenty, tkwiącej rzekomo w dążnościach mniejszościowych, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczą one rozbudowy szkolnictwa mniejszościowego. Płonne i całkiem nieuzasadnione są tego rodzaju obawy. Sądzę, że po przeszło dziesięcioletniej działalności na Górnym Śląsku znam dobrze stosunki tego kraju i wyrażam swe pełne i szczerze przekonanie, że ani mniejszość polska na Górnym Śląsku niemieckim, ani mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku polskim irredenty na celu nie ma. Ta ludność po obu stronach granicy, która znamienują zamilowanie do pracy, skromność i głęboka wiara, zupełnie inne ma życie i troski.

Życzeniem i dążeniem mniejszości jest: równe prawo wobec ustawy i równe traktowanie przed władzami, zwłaszcza także w kwestjach, które dotyczą bytu gospodarczego mniejszości: współudział w wypełnianiu zadań publicznych i prawo plebiscytowania i zachowania swego języka i swej kultury według swobodnego przekonania. To są w zasadzie podstawowe prawa mniejszości, nadane im po wojnie światowej w ogólnych traktatach mniejszościowych, a co dotyczy Górnego Śląska, w szczególności w Konwencji Genewskiej. Zarówno w świadomości prawnej narodów, jak też odnośnie faktycznego stosowania chodzi tu o nowe prawo międzynarodowe, które przedtem ani uznawane ani praktykowane nie było; chodzi o nowe przekonanie międzynarodowe, które wymaga nowego ustosunkowania się i nowych metod wobec mniejszości, o przekonanie, które przedtem czy później wywalczy sobie uznanie dzięki tkwiącej w niem prawdzie i sprawiedliwości. Tak też i to Gimnazjum Prywatne powitać należy serdecznie jako urzeczywistnienie ustanowionego Konwencją Genewską prawa mniejszości polskiej, jako ważny etap w rozwoju kulturalnym tej mniejszości.

Całokształt zagadnienia mniejszościowego, rozpatrywany w szczególności ze stanowiska Konwencji Genewskiej, dwa obejmuje problemy: **problem prawny i problem polityczny**. Pierwszy z nich polega na tem, żeby obywatelom, zaliczającym się do mniejszości, zapewnić w poszczególnym przypadku spornym przez instancje międzynarodowe ich rozstrze-

nia prawne, o ile one są uzasadnione. Równie doniosły, a nawet donioślejszy jest problem drugi, problem polityczny. Ten polega na tem, aby wszystkimi właściwymi środkami **nawiązać i popierać żywy kontakt i współpracę pomiędzy mniejszością z jednej, a władzami i ludnością większościową z drugiej strony**, aby w ten sposób stopniowo wytworzyć stosunek wzajemnej dobrej woli i pełnego wzajemnego zaufania. Następnym tańszym metodą m. i. będzie i to, że odwołanie się do instancji międzynarodowych w bardzo licznych przypadkach będzie zupełnie zbędne. Mniejszości z natury rzeczy **skazane są na życzliwą współpracę z władzami**, w których mocy jest pozyskać mniejszość moralnie w sposób najskuteczniejszy dla państwa, udzielaniem rzeczowych rad i stosowaniem zasad **sprawiedliwości**. Państwo, które rozporządza wszelką władzą, jest przedewszystkiem powołane do tego, aby **zainicjować tego rodzaju stosunek zaufania**. Interes zaś mniejszości wymaga i jest obowiązkiem mniejszości, **popierać ze swej strony jak najgorliwiej tę politykę pojednania i przy pełnem warowaniu i obronie swych praw**, oględniem i umiarkowaniem postępowaniem i ułatwianiem państwu życzliwe ustosunkowanie się do nich.

W myśl tych zasadniczych rozważań kładę nacisk na to, że jak **najpo-myślniejszy rozwój tej prywatnej szkoły polskiej jest nie tylko w wielkim interesie mniejszości polskiej, lecz także państwa niemieckiego**. Zakład ten będzie i powinien być **nowym źródłem wartości moralnych, duchowych i kulturalnych**, które także państwo,



# 81st Präsident Calonder nicht bekannt . . . ?

Beuthen, 9. November.

Die gestern von uns im Auszug wieder-gegebene Rede des Präsidenten Calonder bei der Eröffnung der polnischen Behranstalt in Beuthen hat der deutschen Oeffentlichkeit eine höchst unangenehme Ueberschätzung bereitet. Calonders Ausführungen werden umso befremdlicher empfunden, als sie, wie man hört, außerprogrammäßig bei der polnischen Einweihungsfeier erfolgt sind und in der Sache die wirkliche Lage der Minderheit in West- und in Ostoberschlesien nicht gerecht widerspiegeln. Präsident Calonder sollte doch zu allererst wissen, wie böllig verschieden der Schutz der Minderheit seitens der preussischen und seitens der Warschauer Behörden gehandhabt wird; er müßte vor allem auch den fortwährenden Terror gegen die deutsche Minderheit kennen, der leider zu einer optimistischen Beurteilung der Minderheitenfrage in Ostoberschlesien keinen Raum läßt. Da Präsident Calonder diese scharf unterschiedlichen Verhältnisse der deutschen und der polnischen Minderheit nicht eindeutig herausgestellt, sondern die Lage der Minderheit hüben und drüben gleichsam über den selben Raum hinweg hat, so möchten wir doch wenigstens das eine mit aller Entschiedenheit herausstellen, daß die Preussischen Behörden nicht bloß stillschweigend Umzüge der Sotols und die Teilnahme der polnischen Pfadfinder an Kurzen in Polen gebuldet sowie die Bestätigung von sage und schreibe 64 notorisch zur polnischen Minderheit sich bekennenden Gemeindevorstehern und sogar eines polnischen Amtsvorstehers vorgekommen haben. während die polnischen Behörden jene himelsschreiende Schikanierung der deutschen Pfadfinder in Bromberg inszeniert und alle deutschen Kommunalfunktionäre (mit einer einzigen Ausnahme!) in Ostoberschlesien nicht beftätigt, sondern durch Kommissare ersetzt haben.

Diese Unterschiedlichkeit in der Einstellung der preussischen und der polnischen Behörden zur Minderheit sollte eigentlich dem Präsidenten der Gemischten Kommission dank seiner langjährigen Tätigkeit in seinem hohen Amte bekannt sein. Es müßte Präsident Calonder außerdem bekannt sein,

daß die Gemischte Kommission vor Arbeit nicht müßte wohnen und statt ihrer drei, wenigstens

20 Sekretäre beschäftigen müßte, wenn die deutsche Minderheit alle die Dinge als Beschwerden aufgreifen würde, die wegen ihrer nicht ausschlaggebenden Bedeutung vom Deutschen Volksbund nicht anhängig gemacht, von den Polen aber bei gleichen Anlässen zweiter Ordnung ständig für den Beschwerdebegang benutzt werden.

Es müßte dem Präsidenten der Gemischten Kommission weiter bekannt sein,

daß unter dem Schutze der polnischen Behörden über die Hälfte aller deutschen Kinder keine deutsche Schule haben, wohingegen sämtliche Kinder, deren Erziehungsberechtigte die Einschulung in eine polnische Minderheitsschule wünschen, in Westoberschlesien in polnischen Schulen untergebracht sind.

Es müßte dem Präsidenten der Gemischten Kommission schließlich auch bekannt sein,

daß die Vorkührer der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien stets ihre Loyalität gegenüber dem polnischen Staat bekannt haben, während wir von polnischer Minderheitsseite in Westoberschlesien vergeblich auf solche positiven Loyalitätserklärungen gegenüber den Preussischen Behörden seit 10 Jahren warten!

Es scheint uns selbstverständlich, daß das vom Präsidenten Calonder empfohlene Oeffentlichkeitsrecht für das Polengymnasium in Beuthen erst dann spruchreif wird, wenn das Oeffentlichkeitsrecht den deutschen Höheren Behranstalten in Ostoberschlesien, die doch schon eine lange Zeit der Entwicklung hinter sich haben, von den polnischen Behörden verliehen wird.

Mit Interesse wird man deutscherseits der öffentlichen Einweihungsfeier des neuen Königshütter Gymnasiums entgegenzusehen, wo man jetzt als selbstverständlich Präsident Calonder ebenso als Ehrengast und mit einer gleichprogrammatishen Minderheitenrechtsrede, freilich mit dem entsprechend gehobenen Finger gegen die polnischen Behörden, vertreten zu sehen hofft.

obejmującemu i mniejszość i większość. przynoszą pożytek. Poza tem z natury rzeczy zadaniem tego rodzaju instytucji na dwujęzycznym obszarze górnośląskim jest popierać kontakt duchowy pomiędzy ludnością mniejszościową i większościową i krzewić myśl pojednania, szerzenie bowiem gruntownych znajomości języka polskiego i niemieckiego oraz kultury polskiej i niemieckiej może przyczynić się do obopólnego porozumienia. Przytem, jak powiedziałem, wychodzę z założenia, że państwo przedewszystkiem powinno odnosić się do mniejszości z zaufaniem i apelować do ich poczucia obowiązku, i nie wątpię, że Prywatnem Gimnazjum Polskiem kierować będzie dobry duch, który je uzdolni do wychowania nie tylko dzielnych osobistości i dobrych przywódców mniejszości polskiej, lecz także obywateli, przejętych głęboko swemi obowiązkami wobec państwa.

Zakład, który się dzisiaj otwiera, jest jeszcze delikatną rośliną, która dopiero z czasem w potężne wyrośnie drzewo. Do tego potrzeba przede wszystkim ofiarnej pracy dyrektora i całego grona profesorskiego. Lecz przy wypełnianiu tak ważnego i zaiste niełatwego zadania z natury rzeczy doniosła również odgrywać będą rolę stosunki między szkołą a władzami nadzorcami i właśnie tutaj mamy typowy przypadek, gdzie zalecana przeze mnie polityka wzajemnej dobrej woli i pełnej zaufania współpracy pomiędzy władzami a mniejszościami powinna mieć zastosowanie.

Mniejszość z przyczyn rzeczowych wycofała chwilowo prośbę o nadanie prawa publiczności swej szkole prywatnej. (Raczej tylko odroczyła — przyp. Red.). Lecz później, w stosownym czasie, ponowi ona ten wniosek. Wtenczas zaś owocna współpraca pomiędzy zakładem a władzami będzie tem pożyteczniejsza, i jestem przekonany, że władze, ilekroć się je o to poprosi, udziela rady i poparcia. (Spodziewamy się! — przyp. Red.).

Szczególą radością napawa mnie otwarcie szkoły ze względu na wychowanków, którzy z utęsknieniem wyczekiwali tego dnia i którzy teraz z młodocianym zapałem przystępują do pracy.

Niechaj Prywatne Gimnazjum Polskie kwitnie i rozwija się jak najpożyśniej na pożytek mniejszości polskiej i na pożytek państwa niemieckiego.

Red. Oby władze tutejsze i ludność niemiecka zechciały sobie nareszcie zapamiętać powyższe słowa i w praktyce według nich postępować!

Nr. 313

„Polska Zachodnia“

## Zbrodnicze germanizatorstwo ce

Liczba głosów polskich na Śląsku Opolskim oddanych przy ostatnich wyborach do Reichstagu uległa, jak wiadomo dalszemu zmniejszeniu się, przynosząc zaledwie 12.000.

Przyczyny tego — na pozór dziwnego — objawu omówimy wkrótce obszerniej. Dzisiaj pragniemy zwrócić uwagę na ten charakterystyczny objaw, że spadek głosów polskich na Śląsku Opolskim przyjęła z największą radością prasa... „katolickiego“ centrum. Taki n. p. centrowy „Oppelner Kurier“ Nr. 309 w artykule p. t. „Ein erfreulicher Erfolg. — Nur noch 12.000 Polen in Oberschlesien“ („Radosny sukces. — Jeszcze tylko 12.000 Polaków na Gór-

nym Śląsku“) cynicznie oświadcza, że „ten radosny sukces zapisać należy na konto polityki germanizacyjnej (!) młodej prowincji górnośląskiej“.

Prasa centrowa przyznaje się też bez ceremonii, że w tej polityce germanizatorskiej katolicy centrowcy, przede wszystkim księża grają pierwsze skrzypce.

Do takich zacieklonych agitatorów hakatystycznych należy katecheta niemieckiego gimnazjum w strzelcach, radca szkolny ks. Krayczyński. Przed laty 10 mieszkał on w Katowicach i posłował nawet na Sejm warszawski z ramienia partji niemieckiej. Dla lepszej kariery „duchowna“ ta osoba przeniosła się do Strzelca na Śląsk Opolski, gdzie otrzy-



# Im Zeichen der Außenpolitik Papens

Einweihung eines polnischen Staatsgymnasiums in Bentzen — Ein gefährliches Andeutsei der polnischen Expansionspolitik — Bentzens Bevölkerung ist tief empört — Polnische Frechheiten Deutsche unerhörte Würdelosigkeit

Bentzen, die Stadt, welche sich als südöstliches deutsches Kulturbollwerk andauernd bezeichnet, hat nun den Vorzug in seinen Mauern ein giftiges, gefährliches Andeutsei zu beherbergen. Es ist nun doch zur Einweihung des polnischen Gymnasiums, gegen dessen Errichtung die „Deutsche Ostfront“ in mehreren Artikeln im Sommer d. J. aufs schärfste protestierte, gekommen. Der polnische Chauvinismus hat einen besonders ausdrucksvollen Vorstoß unternommen. Die polnischen Blätter würdigen auch dementprechend den Einweihungsakt. Spätestens wird dem Ereignis Raum gewidmet. Polen strahlt über seine neue Tat. Und Deutschland? Die deutsche Außenpolitik unter Papen hat sich tetesfahren. Man hat Polen, das mit List und Tücke den Genfer Vertrag auszunutzen weiß, scheinbar nichts entgegenzusetzen. Deutschland macht das „Theater“, mit das Polen effektiv ausziehen weiß. Die polnischen Wählerstimmen gehen zurück. Es wurden ihrer in Westoberschlesien jetzt am 6. November 12 000 gezählt. Aber Polen, welches drüben den Arbeitslosen keine genügende Unterstützung auszahlt, läßt sich's was kosten und errichtet in Bentzen unter ardem Kostenaufwand ein Gymnasium und ein Schülerheim. Es wurde das große Gebäude der von der in Bentzen ausgegebenen polnischen Zeitung „Katolik“ großzügig unter Anwendung von ca. 400 000 Mark ausgehant. Ferner wurde die bomböse Villa des Bentzener Polenfreundes, Architekt Wilk, Eichenborffstraße, gemietet und als polnisches Schülerheim hergerichtet. Die Bentzener Steuerzahler haben das zwieselhafte Veranügen die Kosten für je einen Schubkasten, die Tag und Nacht am polnischen Schülerheim, Eichenborffstraße, und am polnischen Gymnasium, Kurfürstenstraße, Wache halten müssen, zu bezahlen.

Wie man nun das polnische Gymnasium zu benennen beliebt, ob „Privatgymnasium“ oder „Höhere Knabenschule“, es bleibt sich gleich. Es ist und bleibt ein polnisches Staatsgymnasium. Staatsgelder sind es, die von Polen nach Bentzen geflossen sind, um dem polnischen Machtfimmel eine ausdrucksvolle Niederlassung in Deutschland zu beschaffen, daß man den Polnischen Schulverein als Aushängeschild benutzt, hat nicht viel zu sagen.

Deutschland, z. Bt. das Kabinett der nationalen Konzentration, Papen und Augenbergs, lassen Polen gewähren. Wir aber müssen vorderhand dem Theater zusehen. Da werden aus Ostoberschlesien Schüler aller

Altersklassen und aus Konarekpolen die Lehrkräfte und zwar 9 Lehrer, importiert. Der Welt wird veranschaulicht, wie stark eigentlich die polnische Minderheit in Westoberschlesien sein muß, da doch ein polnisches Gymnasium zur Errichtung gelangte. Polen scheint sich schon jetzt sehr intensiv mit dem Ablauf des Genfer Vertrages zu beschäftigen und erläßt vorbeugende Maßnahmen.

Die Anzahl der aus der westoberschlesischen Minderheit stammenden Schüler ist gering. Leiter des Gymnasiums ist ein Konarekpoler, Leiter des Internats ist ein polnischer Geistlicher aus Polen. Und nun werden sie heranaehen, auf deutschem Boden den Nachwuchs der polnischen Führerschaft heranzubilden. Die gleichen Kräfte, welche Ostoberschlesien raubten und die räuberischen Aufstände 1919 bis 1921 entfesselten, welche so vielen Selbstschuttkämpfern das Leben nahmen, welche tausenden unserer Schwestern und Brüder an Leib, Seele und Gut schwersten Schaden brachten, sind am Werke, das was unsere Selbstschuttkämpfer beschützten, wollen nun die Polen mit List und Tücke, mit Lug und Trug erobern, da ihnen dies trotz Versailleser Vertrag und Französerhilfe 1921 nicht gelang. Wenn der Nationalsozialismus nicht bald an die Macht gelangt, wird Deutschland anstatt Ostoberschlesien zurückerobern um Westoberschlesien zu kämpfen haben.

Für Dienstag war die Einweihung des polnischen Gymnasiums angesetzt. Zunächst fand in der St. Trinitatiskirche ein Festgottesdienst (11) statt. Man hatte die Kirche zu dieser Zeit durch Schubkasten sichern lassen (?). Kurz nach 10<sup>14</sup> Uhr war der Gottesdienst zu Ende. Als sich nun alles nach dem Gymnasium begab, konnte man ersehen, welchen Aufwand Polen dieser Einweihung widmete. Es waren einschließlich den Schülern und Lehrkräften etwa 250 Personen, welche man von drüben und hüten zusammengetrommelt hatte. Als diese „Prozession“ durch die Straßen zog und herausfordernd laut hochpolnisch sprechend und provozierend lachend sich bemerkbar machte, da konnte so mancher brave Bentzener sich nicht mehr halten und schleuderte ihnen derbe Fluchworte nach. Einer dieser hieheren deutschdenkenden Oberschlesier drehte sich nach diesem Zuge um und bemerkte in reinstem Wasserpolnisch: „Co to Bierunstwo jam dze.“ (Was wollen die Donnerwettrischen bei uns?) Vor dem Gebäude tönten den Polen entgegen: „Nieder mit Polen! Deutschland erwache!“ Daß der eine Schubkasten den Rufer vor den Polen gleich so scharf anfuhr, war eine

Schamlosigkeit. „Tief beschämend war ihr Verhalten, Herr Nachtmeister!“

Man muß dieses geschmeckte Polakengefindel, diese nach neuem Raub äuaende Bande gesehen haben, wie triumphierend sie das Gymnasialgebäude betraten und wieviel Mal sie vor Freude sich die Hände schüttelte. Die Feier im Gymnasialgebäude begann um 11 Uhr. Unter den vielen war natürlich auch der berühmte polnische Generalkonsul Malhomme anwesend. Namens der deutschen Regierung war Minderheitenschulrat Schmiagalla, Gleichwies erschienen. Sein Erscheinen können wir wohl verstehen; schließlich mußte die Angelegenheit überwacht werden. Aber daß Oberbürgermeister Dr. Anafrik, Bentzen einen Vertreter und zwar Schulrat Neumann ertat, ist tief beschämend. Das ist keine Schamlosigkeit mehr, sondern eine unerhörte Würdelosigkeit! Für dieses Verhalten wird die Bentzener Bevölkerung kein Verständnis haben, Herr Anafrik! Es ist ein Wunder, daß Oberbürgermeister Dr. Anafrik seinen Vertreter nicht ratulieren ließ.

Die Einweihung des Gebäudes nahm Pfarrer Roziolek aus dem Neustädter Kreise (1) vor. Der Präses des Verbandes der polnischen Schulvereine in Deutschland, Joz. Baczewski eröffnete die Feier. Die Uebergabe des Gymnasiums an den Gymnasialdirektor Dr. Medan de Kelsis wurde durch den Vertreter des Vorstandes des Schulvereins, Rechtsanwalt Paul Kwocek, Oppeln, vorgenommen. Präsident Galonder hielt eine längere Ansprache. Für diese international gehaltene Rede haben wir kein Verständnis. Doch müssen wir ganz entschieden betonen, daß zwischen der Errichtung eines polnischen Gymnasiums in Westoberschlesien und der Errichtung eines deutschen Gymnasiums in Ostoberschlesien ein himmelweiter Unterschied ist. „Gleiches Recht“ ist hier ein arundverkehrter und äunlich falscher Standpunkt.

Muffehen erreate ein Glückwunschtelegramm aus Menstein (11), in dem es u. a. hieß, daß die Mensteiner sich auch ein polnisches Gymnasium wünschen. (Wir möchten mal wissen, wieviel Mensteiner hinter dem Telegramm stehen. Ob es zwei sein werden?)

Es ist nur wieder zu ersehen, wie die Dummheit und Würdelosigkeit des deutschen Michels die polnische Frechheit züchtet und den nimmerfatten Räubern direkt Vorschub leistet!

## ntrowych księży.

mał miejsce katechety w tamtejszym gimnazjum niemieckiem. Ks. Krayczyński podczas walki wyborczej na wiecach przemawiał wszędzie przeciwko mniejszości polskiej w sposób niski, oszczerczy i bezczelny. Ton jego przemówień był wprost nieprzyzwoity, płaski i cyniczny.

Przemówienie tej osławionej „duchownej“ osoby siało na wysokości kuchni lub maglu.

Podobnie zresztą zachowuje się cały kler centrowy na Śląsku Opolskim, który przywiązanie ludu śląskiego do wiary katolickiej wyzyskuje w sposób zbrodniczy w celach germanizatorskich. W przeciwieństwie do tej nawskroś

hakatystycznej polityki kleru centrowego na Śląsku Opolskim, nasi księża w Województwie Śląskiem stosują przeważnie wobec Niemców przesadną tolerancję a nieraz nawet oburzające wprost uprzywilejowanie. Ten stan rzeczy musi się nareszcie skończyć.

Tego rodzaju przesadna tolerancja licznych naszych księży wobec Niemców, a raczej wobec renegatów przy równoczesnej zajadlej polityce germanizatorskiej księży centrowych na Śląsku Opolskim, godzi w podstawowe interesy polskości.



Polonia 10/X.32

## Dokoła porażki polskiej w Niemczech

Wiadomości, dotyczące liczby głosów, oddanych w niedzielnych wyborach na listę mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim, brzmią bardzo pesymistycznie. Np. w Gliwicach na 54.173 głosów hitlerowcy zyskali 17.719 głosów, komuniści 8714, centrum 17.316, a Polacy 454, gdy przy wyborach poprzednich zdobyli 450 głosów.

W Opolu na 23.800 głosów Polacy zdobyli 83 głosy, poprzednio 103.

W Bytomiu na 48.500 głosów Polacy zyskali 600 głosów, a poprzednio 820.

W Zabrze na listę polską padło 1240, a poprzednio 1459 głosów; najwięcej tu głosów padło na centrum 24.000, dalej na komunistów 19.700 i hitlerowców 17.800.

Z powyższego zestawienia wynika, że

sporo głosów polskich musiało paść na komunistów lub centrowców, względnie nawet na hitlerowców.

Do tego osłabienia nastrojów, jak słusznie zresztą podkreśla stołeczna prasa narodowa, przyczyniła się obok niewątpliwych aktów terrorystycznych i obaw zemsty, także niezadowolenie z kierownictwa polityki tamtejszych działaczy polskich, którzy pod wpływem czynników sanacyjnych doprowadzili do nieporozumień wewnętrznych. Zastosowano bowiem te same metody wśród wychodźstwa polskiego i mniejszości polskiej, jakie stosuje się w kraju, wnosząc spory krajowe w mniejszość polską. Skutki tego okazały się opłakane. (xy).

Nowiny Godzienne 11/X.32

### Stara miłość nie rdzewieje!

Dowodem słuszności tego przysłowia są m. in. owe liżne pisma i osobiście mi złożone powinszowania z powodu ostatnich imienin moich, za które tu publicznie składam serdeczne podziękowanie i w przyszłym tygodniu zaofiaruję Mszę św.

Ale bardziej jeszcze jestem przejęty wdzięcznością względem P. Boga, że raczył przywrócić mi zdrowie, jakie już od kilkunastu lat nie było udziałem moim.

Cześć i chwala za to P. Bogu miłościwemu!

Ks. Koziółek, prob.

Grabina, dnia 9 listopada 1932 r.

## Podziękowanie

Dzielnica Śląska Związku Polaków w Niemczech niniejszym dziękuje wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do wykonania i upiększenia odbytych „Dożynek“, staropolskiem i serdecznem Bóg zapłać!

Zarząd

Związku Polaków w Niemczech T. z. Dzielnica I.

### Obchód ku czci św. Stanisława w Gosławicach

Na uroczystość tę mimo nagłej zmiany miejsca, (z Groszowic do Gosławic) i kiermaszu w Gosławicach zebrała się na sali p. Czecha, spora ilość miejscowej młodzieży wraz z rodzicami. Wśród opolskich gości zauważono pp.: Konsula Generalnego R. P. Leona Malhomme, Attache Konsulatu Generalnego dr. Figlarewicza, adwokata Kwoczka, dyrektora P. K. Tow. Szkoln. Szreńbera, redaktora Łangowskiego.

Udatnie „Lutnia“ opolska odśpiewała 2 pieśni na cześć św. Stanisława Kostki: „Polskiej ziemi“ i „Mnie w życia drodze“. Przemówienie uroczystościowe wygłosił p. adwokat Kwoczek, który w doskonały sposób zobraził życie Patrona naszej młodzieży, postawiając go jako wzór naszej pracy codziennej. Zalety św. Stanisława, z pośród których na pierwsze miejsce wybija się nieugięta wola spełnienia swego posłannictwa, winne przyświecać również nam w spełnianiu naszego posłannictwa, jako młodzieży polskiej.

Następnie amatorzy odegrali sztukę religijną w 3 odsłonach „Na drodze“, przedstawiającą obrazy z życia Świętego. Harcerze opolscy odtworzyli na scenie w jednym obrazie życie obozowe, poatem popisali się występem humorystycznym, który wywołał dużo serdecznego śmiechu.

Ważnym punktem programu było poświęcenie i wręczenie gosławickim czytelnikom pięknego proporzyska „Młodego Polaka“, ufundowanego przez Związek Polaków i Redakcję „Młodego Polaka“. Doniosłego aktu tego, który wogóle po raz pierwszy miał miejsce na Śląsku Opolskim, dokonał p. redaktor Łangowski okolicznościowym dobitnym przemówieniem do młodzieży i rodziców.

Odśpiewaniem „Zdrowaś Marjo“ zakończono uroczystość.

GAZETA POLSKA Czwartek, 10 listopada 1932

## Uroczyste otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu

BYTOM, 9.11. — Dziś odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum w Niemczech. Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele św. Trójcy w Bytomiu, odprawiona przez ks. Klimasa, prezesa Polsko-Katolickiego T-wa Szkolnego na Śląsku Opolskim. Kazanie nie mogło się odbyć z powodu sprzeciwu miejscowego proboszcza.

O godz. 11-ej w sali gimnazjum przy ul. Kurfürstenstrasse odbyła się akademja. Na uroczystość przybyli: konsul generalny Leon Malhomme, prezes komisji mieszanej Calonder, naczelnik Hiaze, konsul Bratkowski z Wrocławia, przedstawiciel niemieckich władz szkolnych Schmittalla i szereg gości z Polski.

Poświęcenia gmachu dokonał prezes dzielnicy I-ej Związku Polaków ks. Koziółek z Grabiny, poczem akademję zajął prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech Baczewski.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło przemówienie prezesa komisji mieszanej Calondera, który życzył nowej placówce, aby wychowywała przywódców polskich, świadomych obywateli niemieckich. Prezydent Calonder wyraził nadzieję, że działalność gimnazjum przyspieszy decyzję władz niemieckich w sprawie udzielenia prawa publiczności.

Z kolei zabrał głos prezes Zw. Polaków w Niemczech ks. dr. Domański z Zakrzewa. Mówca podkreślił historyczny moment, w którym tęsknota ludności polskiej w Niemczech za wyższą szkołą poraz pierwszy od lat 160 została zrealizowana. Zrealizowanie to zostało umożliwione pracą ludu polskiego w Niemczech, który mimo tak trudnych warunków, dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, zdobył się na stworzenie bastionu polskości, jakim jest nowe gimnazjum.

Natępnie adw. Kwoczek z ramienia Zarządu Polsko-Katolickiego T-wa Szkolnego oddał nowy gmach w ręce dyrekcji gimnazjum.

Ze wzruszeniem wysłuchano życzeń, składanych przez p. Skalkę przedstawiciela narodu serbo-łużyckiego. W imieniu wszystkich organizacji i instytucji polskich Śląska Opolskiego złożył życzenia p. Szczepaniak w imieniu rodziców przemawiał p. Piernikarczyk, w imieniu rodaków z Warmii p. Pieniążek.

Akademję, w której wzięli udział nie tylko przedstawiciele ludu polskiego na Śl. Opolskim, lecz i przybyli z Niemiec delegaci, zakończono odczytaniem depesz gratulacyjnych od ks. Prymasa Hlondy, Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą, mniejszości polskiej w Czechosłowacji i niezliczonych instytucji i osób. (PAT)

Nowiny Godzienne 15/X.32



# Echa uroczystości bytomskiej

## Był to historyczny dzień w życiu Polaków w Niemczech

W przedwczorajszym wydaniu naszej gazety daliśmy szczegółowe i obszernie sprawozdanie, z uroczystości otwarcia Polskiego Gimnazjum w Bytomiu. Byłoby to jednak niedocenianiem ważności tej chwili, gdybyśmy chcieli poprzestać tylko na tym jednym artykule. Przeciwnie, częściej będziemy wracać do sprawy naszego gimnazjum, będziemy z żywym zainteresowaniem obserwować jego rozwój, darzyć je największą życzliwością, wszak **jest to gimnazjum naszego ludu**, a był jego **ściśle już związany z przyszłością naszą**.

Dzień 8 listopada został złotymi literami wpisany do historii naszej. Żadna siła nie wytrze go z pamięci nie tylko ludu polskiego na Śląsku, nie tylko społeczeństwa polskiego w państwie niemieckim, ale wogóle nie wytrze go z pamięci całego narodu polskiego.

Dlaczego dzień ten stał się tak ważnym? Bo był on faktycznie **szczerą manifestacją naszych uczuć**, bo wykazał całemu światu **przywiązanie nasze do kultury i narodowości polskiej**.

Starszemu pokoleniu, które od zarańia swojej młodości toczyło walkę o szkołę polską, jak żywe stanęły wspomnienia młodzieńczych wysiłków, prowadzonych przez cały naród na wszystkich terenach. Wszakże to nasze pokolenie nie chodziło już do średniej szkoły polskiej. Ostatnie gimnazjum polskie w Poznańskim zostało przemienione na gimnazjum niemieckie na krótko przed powstaniem styczniowym około 1860 r. Utrzymywano jeszcze język polski, ale szowinizm wrogów naszych i to nam odjął. Wykłady języka polskiego, jakby na drwiny i większe jeszcze poniżenie ludu polskiego, pozostały w uczelni, ale tylko dla Niemców. Polakom zakazano uczyć się w ich ojczyściej mowie w gimnazjach, na ich ojczyściej ziemi budowanych. Śląsk nigdy gimnazjum polskiego nie posiadał. Gdy wszędzie rozwijało się narodowe szkolnictwo średnie, ówczesny rząd pruski, dzierżący już swą władzę nad Śląskiem, mimo masy ludu polskiego, od wieków tę ziemię zamieszkującego, nie dopuszczał nawet myśli o założeniu gimnazjum polskiego. I mimo, że nieliczne były jeszcze kolonie niemieckie na tym terenie, a przygniatąca masa ludności mówiła po polsku, mimo, że statystyki wykazywały powyżej 85 proc. ludności polskiej, istniały tylko gimnazja niemieckie.

Synowie ludu polskiego za ciężko zapracowany grosz kształcić się musieli w obcych gimnazjach, ulegając wynarodowieniu. Doszło do tego, że z wyjątkiem nielicznej na tę masę ludności grupy młodzieńców o twardych charakterach, którzy zdołali przełamać wszelkie wynaradawiające

wpływy, wielka liczba inteligencji, z pochodzenia polskiej, zasilala szeregi obcych. I przeciw temu smutnemu procesowi tracenia synów ludu śląskiego napróżno bronili się nasi ojcowie, a po nich dzisiejsze pokolenie. Chłop i robotnik polski pozostali bez pomocy, rady i obrony inteligenta polskiego. Tem też tłumaczyć należy, że kiedy nie stało i tej nielicznej garstki inteligencji, która była przed wojną na Śląsku, ruch polski załamał się, mimo wytrwałej i pełnej bohaterstwa postawy naszego ludu.

Teraz poraz pierwszy w historii Śląska, a po kilkadziesiątletniej walce Polaków, pozostałych w Niemczech, o własne gimnazjum polskie, zostało ono otwarte w Bytomiu. **Jakże szczęśliwe jest więc nasze pokolenie, które na własne oczy patrzy na to wielkie zwycięstwo ludu!** Osiągnęliśmy przecież to, czego nie mogli osiągnąć ojcowie nasi. Osiągnęliśmy to, o co i oni toczyli wytrwałą i zaciętą walkę.

Dumni i szczęśliwi, że oto w naszych oczach przewraca się **nowa karta historii narodu polskiego**, zachowujemy wdzięczność dla tych poprzednich pokoleń. W sercach naszych wzbudzimy **wielką wiarę w lepszą przyszłość**. Młodemu pokoleniu wpajamy **gorącą miłość** dla własnej jego uczelni i przekazemy mu tradycję walki o szkołę polską.

Niechaj ten wielki dzień rozbudzi w nas całą energię i wszystkie siły, bo pokonaliśmy stawiane nam przeszkody i zapory **silną wolą i wytrwałością** do pełnego narodowego odrodzenia.

\* \* \*

Wracając do uroczystości otwarcia naszego gimnazjum, wypada nam jeszcze raz specjalnie podkreślić jedno: **ogromny, czynny udział ludu w tej uroczystości**. Zarówno podczas nabożeństwa, jak i na akademii widzieliśmy dużo naszych robotników i wieśniaków, którzy swą obecnością zadokumentowali, że uroczystość otwarcia gimnazjum jest uroczystością ludową.

Pięknym symbolicznym wyrazem tego było też wystąpienie p. **Piernikarczyka**, który w skromnych, ale tak trafnych słowach wyraził **uczucia ludu** w czasie akademii. Scenę tę możemy uważać za **prawdziwą perłę serdecznej miłości** rodziców i wogóle całego naszego społeczeństwa na Śląsku do narodowości polskiej. A gdy p. Piernikarczyk wręczył bukiet czerwonych róż zasłużonemu prezesowi P. K. Towarzystwa Szkolnego czcigodnemu ks. prob. **Klimasowi**, serca uczestników obchodu zabiły żywszem tętnem, chwila ta była wyrazem ogromnej wdzięczności dla ukochanych przywódców naszych, dla naszych kapłanów i pracowników społecznych, którzy nie szczędzili sił i trudów dla sprawy gimnazjum.

Na wyrazy szczerzego uznania zasługują również **miejscowi śpiewacy**, którzy swymi doborowymi występami pod egidą p. Tondery urozmaicili uroczystość.



Urzednicy Związku Polaków w Niemczech

## uczczili dzień otwarcia Polskiego Gimnazjum w Bytomiu

Berlin. W dniu 8-ym bm. w biurze Związku Polaków w Niemczech w Berlinie (Schlütterstr. 57. V.) pracownicy biura obchodzili również uroczystą chwilę otwarcia pierwszego Polskiego Gimnazjum. O godzinie 11-tej, a więc w chwili, gdy w Bytomiu odbywało się poświęcenie gmachu gimnazjalnego, pracownicy zebrali się w gabinecie Kierownika Naczelni., gdzie p. Lemańczyk wygłosił dłuższe przemówienie o historii i znaczeniu Polskiego Gimnazjum. Opowiadał żywo i ciekawie o trudnościach najrozmaitszych, związanych z otwarciem, o nieugiętym polskim stanowisku w tej sprawie, które właśnie doprowadziło do tego, że od dziś możemy kształcić nasze dzieci już we własnym gimnazjum. Podkreślił się, jaka z tego płynie, przypominał o

tworzeniu się Banku Centralnego Polaków, co będzie drugim ważnym fundamentem naszej sprawy w Niemczech.

Wreszcie zakończył, że pragnie, by w tej podniosłej chwili, gdy w Bytomiu dokonywa się akt otwarcia pierwszego w Niemczech Polskiego Gimnazjum, wszyscy tu obecni, nie mogący osobiście brać udziału w uroczystości w Bytomiu, zjednoczyli się myślą i sercem z uczestnikami tej uroczystości. Dla podkreślenia świątecznego charakteru tego dnia biuro zostało zamknięte o godzinie 11.30.

Również nieczynne było w tym dniu biuro Związku Polaków Towarzystw Szkolnych. Urzednicy obu organizacji wysłali do gimnazjum telegram z życzeniem pomyślnego rozwoju tej nowej placówki pracy narodowej.

Nowiny Godzienne 13/XI.32

Kiedy zasłużą władze pruskie

# na wyrazy naszej wdzięczności?

## Niecoś o zagadnieniu teatralnem na Śląsku Opolskim

Ludzie kulturalni i dobrze wychowani odznaczają się uprzejmością i grzecznością. Często mówią: proszę, dziękuję, itp. U nas Polaków słowa te są najbardziej w użyciu, gdyż naród polski z pośród wszystkich kulturalnych narodów słynie swoją wielką uprzejmością.

Mimo to znane są narzekania Prusaków, iż jesteśmy niewdzięcznymi. Pamiętamy jeszcze głosy z czasów wojny światowej: Polacy nie okazali w roku 1916 wdzięczności państwu centralnym za ogłoszenie Królestwa Polskiego! — Polacy nie dziękowali również, gdy im za zarekwirowaną krowę lub świnię dano świstek papieru z oznajmieniem, że zapłata nastąpi później.

Stworzono więc wśród narodu niemieckiego pewnik, że Polacy to niewdzięczny naród.

W niemieckich sprawozdaniach z uroczystości otwarcia naszego gimnazjum w Bytomiu, które wczoraj obszernie omawialiśmy, powtarza się między wierszami nuta tych samych bajek. Wczuwając się w umysłowość niemieckiego lakatysty, łatwo można odgadnąć jego myśli: „Przecież, do licha, chyba teraz Polacy tutejsi powinni byli urządzić dziękczynną manifestację za doznaną życzliwość”. — Daleko od tego, bo po pierwsze odwołanie z udzieleniem koncesji na otwarcie naszego gimnazjum uzasadnia rację wszystkiego z wyjątkiem racji wdzięczności naszej, a po drugie udzielenie wreszcie po długich szarpaniach tej koncesji było owocem długoletniej walki naszej o nasze najślusniejsze podstawowe prawa kulturalne.

O ile ktoś twierdzi, że niemało mieliśmy okazji zapoznania się z życzliwością i pomocą władz pruskich, to niechaj udowodni choć jeden tylko fakt, któryby przynajmniej w dziedzinie kulturalno-oświatowej zasłużył na naszą wdzięczność. Oczywiście jakiegokolwiek zezwolenie na skromną odbudowę tego, co nam w ciągu wieków zostało odebrane i zniszczone, nigdy nie można zaliczyć do kategorii tych objawów, które zasługiwałyby na wdzięczność.

Przy tej okazji przypatrzmy się ciekawemu zagadnieniu **wzajemności w akcji kulturalnej**.

Podczas, gdy Niemcy w Województwie Śląskiem otrzymali z funduszy polskich **łuste subwencje** na cele teatralne, my Polacy na Śląsku Opolskim nie otrzymaliśmy **zgoła nic** mimo licznych wniosków i zabiegów. Dla naszych potrzeb kulturalno-oświatowych niema tutaj ani złamanego feniga publicznego, choć regularnie na podatek oddajemy nawet ostatniego czeskiego.

Leży przed nami prasowe sprawozdanie z ostatniego **walnego zebrania** (z ub. miesiąca) **niemieckiej gminy teatralnej w Katowicach**. W zebraniu tem brali udział konsulowie niemieccy z Katowic i liczni obywatele pruscy.

Wyjmujemy z wspomnianego sprawozdania słowa **wdzięczności**, skierowane do władz, przyjmując, że chodzi o władze polskie, boć w Katowicach niema niemieckich władz. Czytamy dosłownie: „Frau Sanitätsrat Speier dankte den Behörden..... für stetes Entgegenkommen”. (Pani radcowa Speier dziękowała władzom..... za okazywanie stałej życzliwości).

Miała za co dziękować: cieszy się naprawdę **wspaniałomyślną polską tolerancją**. Nie było tam nigdy takich

zajść, jak tutaj w Opolu, kiedy to do krwi pobito naszych artystów. Tutaj jest całkiem inaczej, jak tam w Województwie, dlatego nawet w tak niewinnej dziedzinie oświatowej, jaką jest teatr, nie mieliśmy nigdy i nie mamy powodu do dziękowania władzom. Przeciwnie, dochodzą nas głosy, że podobno żąda się od towarzystw naszych nawet przedkładania sztuki teatralnej w oryginale do cenzury, zanim zostanie wystawiona na scenie.

Pozostaje nam więc, jak w najczarniejszych pod względem wolności narodowej czasach cesarskich, jedynie znane hasło:

**„Od kawałka chleba aż do nieba, wszystko z trudem zdobyć trzeba!”**

Na faktyczną, życzliwą pomoc władz nigdy nie mogliśmy liczyć w ciągu długich wieków. Jest to już nasze przeznaczenie, że wszystko sami sobie, choć z trudem, zdobywać musimy.

Zdobywać musimy należne poszanowanie dla naszych praw w życiu publicznym, w kościele, szkole i rodzinie. Zdobywać musimy nawet swobodę wystawiania oraz przedewszystkiem rozwój naszej sztuki ludowej i narodowej, którą tak bardzo lubimy widzieć na naszych scenach. To też szczególnie teraz z nadchodzącą zimą przyłożymy wszyscy rękę do jej kultu — drogą **pilnego uczęszczania** na nasze wszystkie uroczystości towarzystw i przedstawienia amatorskie.

K.....



Nowiny Łódzkie 13.X.32

# Polska w święto swej niepodległości

## Wspaniałe obchody w kraju i zagranicą

Warszawa, 11 listopada. Cały naród obchodził dziś bardzo uroczyste święto Niepodległości Ojczyzny. Wszędzie w Polsce odbywały się wielkie manifestacje narodowe. Również we wszystkich placówkach R. P. zagranicą miały miejsce uroczyste akademie, poprzedzone nabożeństwami w kościołach. Głośnie echem odbiły się obchody, urządzone w placówkach konsularnych w Niemczech, jak w Berlinie, Opolu, Pile, Essen itd.

Najwspanialej uczciła bez wątpienia Warszawa rocznicę odzyskania Niepodległości. Stolica przybrała wygląd świąteczny. Od samego rana zaczęły się gromadzić na ulicach tłumy publiczności. O godz. 9-tej roz-

poczęły się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa. W katedrze św. Jana ks. kardynał Kakowski odprawił Mszę pontyfikalną, na którą przybyli: p. Prezydent Mościcki w otoczeniu wysokich dygnitarzy władz cywilnych i wojskowych, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny z Nuncjuszem Apostolskim Marmagim na czele. Marszałkowie senatu i sejmu i wielu innych.

O godz. 11.30 odbyła się wielka rewja wojskowa. Marszałek Piłsudski, witany gromkimi okrzykami przez ludność i wojsko, odebrał z przygotowanej przed pomnikiem Poniatowskiego trybuny wzorową defiladę oddziałów wojskowych.

Nowiny Łódzkie 15/X.32.

## Obchód Święta Narodowego 11 listopada

### 14-ta rocznica odzyskania Niepodległości

Opole. W dniu 11 listopada, jako w 14-letnią rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, odbyły się w Opolu uroczystości, które jak zwykle zgromadziły liczne rzesze ludności polskiej tak z powiatu opolskiego, jak i z dalszych okolic.

O godzinie 10-tej odbyła się w kościele pod wezwaniem Św. Wojciecha „na Górcie“ uroczysta Msza Święta z błogosławieństwem, którą odprawił ks. prałat Kubis.

Na Mszę Św. przybył p. Konsul Generalny Leon Malhomme w otoczeniu p. Attache Dr. Figlarewicza i p. Attache Staniszewskiego, oraz cały personel Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu.

Po nabożeństwie odbyła się w gmachu Konsulatu Generalnego uroczysta Akademia.

Akademję otworzył p. Konsul Generalny Leon Malhomme dłuższą przemową.

Przemówienie p. Konsula Generalnego, który jak wiadomo z dniem 1-go stycznia 1933 r. obejmuje stanowisko Rady do spraw emigracyjnych w Ambasadzie R. P. w Paryżu, było ostatnim przemówieniem, jakie z okazji Święta Narodowego wygłosił na Śląsku Opolskim.

Wszyscy też obecni słuchali z wielkim napięciem, gdyż zawierało ono wiele zasadniczych myśli i rekapitulowało to, co w ciągu ostatnich 4 lat pobytu na Śląsku Pana Konsula Generalnego Leona Malhomme było dowodem poświęcenia, pracy, myśli narodowej i wiary w przyszłość.

W dalszym ciągu Akademii składano życzenia na ręce p. Konsula Generalnego z okazji Święta Narodowego.

Występy chórów męskich i żeńskich, deklamacje i odczyt złożyły się na dalszą część Akademii, która zakończyła się wspólnym śpiewem.

Po Akademii składano p. Konsulowi Generalnemu, opuszczającemu w niedługim czasie Śląsk Opolski, życzenia jak najowocniejszej pracy na owym terenie. Szereg osób w przemowach swoich podkreślało te wszystkie wielkie wartości umysłu i serca, które wniósł na Śląsk Opolski p. Konsul Generalny, wspomniane wszystkie chwile razem spędzono. Zapewniano p. Konsula Generalnego, że pamięć o nim pozostanie na Śląsku i nie zatra jej dole ani niedole przyszłości.

W miłym nastroju przeciągnęło się przyjęcie, które w mieszkaniu swem dał p. Konsul Generalny, do wieczora. Tańczono i bawiono się do północy.

Nowiny Łódzkie 15/X.32

## Znowu strzały przed gmachem Konsulatu Generalnego R. P. w Opolu

Opole. W niedzielę około godz. 7-ej wieczorem przed tutejszym Konsulatem Generalnym R. P. oddano kilka strzałów rewolwerowych. Policjant, pełniący służbę przed gmachem ujął 2-ch sprawców i odstawił do aresztu. Atoli w kilka minut później ze strony ogrodu konsulatu generalnego padły dalsze 2 strzały. Zaalarmowany oddział policji wszczął poszukiwania, które nie dały pozytywnych rezultatów.

Polonia 14/X.32.

## Strzały przed konsulatem polskim w Opolu

Z Opola donoszą:

Wczoraj około godz. 19 przed konsulatem generalnym R. P. w Opolu, którego gmach znajduje się w dzielnicy willowej Wilhelmsthal. dano kilka strzałów rewolwerowych. Policjant, pełniący służbę

przed gmachem, ujął 2-ch sprawców i odstawił ich do aresztu.

W kilka minut później ze strony ogrodu konsulatu generalnego padły dalsze dwa strzały. Zaalarmowany oddział policji wszczął poszukiwania, które nie dały pozytywnych rezultatów. (xy)



**Heute: Polnischer Gymnasial-Unterricht in Beuthen**

# Polenstaat im Deutschen Reich

**Die Einweihung der polnischen Höheren Lehranstalt**

Mit 120 Schülern in sieben Klassen, deren jede im Durchschnitt also nur 17 Schüler zählt, hat am heutigen Mittwoch der Unterricht an der polnisch-katholischen Lehranstalt eingeleitet, die gestern eingeweiht worden ist. Neben dem Direktor Dr. Michał de Jelski wirken an der Anstalt 11 Lehrer und ein Katechet (Religionslehrer), Prof. Nowak. Die Aufgabe der Schule ist,

**eine polnische „Intelligenz“ in Deutschland,**

also eine Führerschaft aufzubauen, die aus den nach Versailles und Genf bei Deutschland verbliebenen polnischen Volkssplittern einen national bewußten polnischen Volkstamm erziehen sollen. Wenn man bedenkt, welche Erfolge in diesem Sinne einst ein einziger begabter polnischer Führer in unserem Oberschlesien, Wojciech Korjanty, relegierter Primaner des Rattowitzer Gymnasiums, aber dann doch zum Studium an deutschen Schulen zugelassen, erzielt hat, wird man die Bedeutung der Höheren polnischen Lehranstalt in Beuthen um so weniger geringschätzen dürfen, als ihr eingestandenes Ziel vor allem das ist, einen Stamm national bewußter polnischer Geistlicher für die deutsche Provinz Oberschlesien vorzubilden. Nur ein einziger Lehrer an der Anstalt besitzt die deutsche Staatsangehörigkeit. Auch von den Lehrern polnischer Staatsangehörigkeit wird zwar eine Loyalitätserklärung verlangt. Nach den Erfahrungen aber, die Preußen bereits mit den staatspolnischen Lehrern an seinen Minderheitsschulen gemacht hat, wird indessen auch in Beuthen höchste Vorsicht und Umsicht geboten sein, um so mehr, als aus manchen Reden, die bei der Einweihungsfeierlichkeit der polnisch-katholischen Höheren Lehranstalt gehalten wurden, deutlich genug das Bestreben hervorleuchtete, durch diese Schule einen Polenstaat im Deutschen Reich aufzubauen.

## Die Einweihungsfeierlichkeiten

am Dienstag begannen mit einer feierlichen Messe in der Trinitatiskirche, gehalten von dem polnischen Pfarrer Klimas in Tarnau, Kreis Groß-Strehlitz, dem Präses der Polnisch-Katholischen Schulgesellschaft für die Provinz Oberschlesien. Eine Predigt wurde während dieser Messe nicht gehalten. Die „Polonia“ behauptet, daß sich Prälat Schwierek dem widersetzt habe und sie fügt hinzu, man müsse daran erinnern, daß Prälat Schwierek selbst Stipendiat der Polnischen Schulgesellschaft für wissenschaftliche Hilfe gewesen sei. Sei dem, wie ihm wolle: kein aufrechter Mann verkauft seine Gesinnung für ein Stipendiat, und wir dürfen in diesem Sinne wohl daran erinnern, daß der

Herr und Meister der „Polonia“, Herr Korjanty, einst manche Unterstützung durch den Geistlichen Rat gefunden hat, ist ein Kämpfer für die Anschauungen dieses deutschen Prälaten geworden ist. Das Te Deum nach der Einweihungsmesse in der Trinitatiskirche fand ohne Assistenz statt, weil sich einer der hierfür bestimmten polnischen Geistlichen verspätet hatte. Die Polen versuchten dann zwar, einen deutschen Geistlichen zur Aushilfe zu bitten, hatten damit aber kein Glück. Unter den Teilnehmern an der kirchlichen Feier sah man besonders viele Polen aus der Wojewodschaft Rattowiz, aus dem weiteren Polen und sogar aus Tschechien-Schlesien. Die meisten staatspolnischen Gäste fuhrten sofort nach dieser Feier heimwärts.

An die kirchliche Feier schloß sich sogleich der

## Einweihungsakt in der festlich geschmückten Aula

der neuen Lehranstalt im früheren „Katholik“-Gebäude an der Kurfürstenstraße. Zahlreiche Vertreter des Polentums und der polnischen Or-

ganisationen aus beiden Oberschlesien, dem Reich, Polen und der Tschechoslowakei nahmen mit dem Lehrerkollegium, den Schülern und ihrer Eltern daran teil. Unter den Ehrengästen befanden sich Präsident Calonder von der Gemischten Kommission in Rattowiz und Präsident Kaeckenbeck vom Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen.

**Die Provinz Oberschlesien war durch Schulrat Schmitalla, die Stadt Beuthen durch Schulrat Neumann vertreten.**

Ferner sah man den Präsidenten des Ausständischenverbandes, im Nebamt Oberbürgermeister der Stadt Rattowiz, Dr. Kocur, die polnischen Generalkonsuln u. v. a. Nachdem der polnische Chor des Beuthener polnischen Gesangsvereins Halka das Lied „Wir wollen Gott“ gesungen hatte, nahm Pfarrer Rozielek aus Grabina, Kreis Neustadt (Oberschlesien), die kirchliche Weihe des Schulhauses vor. Der Präsident der Polnischen Schulvereinigung in Deutschland, Jan Baczewski-Berlin, gab der „Freude des polnischen Volkes in Beuthen“ über die Errichtung des Gymnasiums Ausdruck, begrüßte die Anwesenden und dankte allen, die bei der Gründung der Anstalt geholfen haben. Außer programmäßig nahm sodann

**der Präsident der Gemischten Kommission, Calonder,**

das Wort.

Der Präsident gab nicht nur

seiner Freude und Genugtung darüber Ausdruck, daß die polnische Minderheit die Anstalt zu schaffen vermocht hat, sondern sprach auch die Hoffnung aus, daß die Arbeit der Anstalt ebenso wie dem Wohl der Minderheit auch dem Deutschen Reich dienen werde.

Als der Präsident der Hoffnung Ausdruck gab, daß die deutschen Behörden dem „Gymnasium“ nach einer gewissen Zeit der Entwicklung

## das Öffentlichkeitsrecht verleihen

würden, erhoben sich aus der Versammlung laute Beifallsrufe. Wo und wann hat sich der Herr Präsident der Gemischten Kommission jemals dafür eingesetzt, daß einem deutschen Gymnasium in Ostoberschlesien, die doch schon eine lange Zeit der Entwicklung hinter sich haben, das Öffentlichkeitsrecht verliehen wird. Wir dürfen wohl der Erwartung Ausdruck geben, daß auch das jetzt ungekäumt erfolgt. Weil das höhere Schulwesen der Minderheiten diesseits und jenseits der Genfer Linie ausdrücklich auf dem Grundsatz der Gegenseitigkeit aufgebaut ist, dürfen

wir wohl dem Rattowitzer Wojowden zuzurufen:

**Erst das Öffentlichkeitsrecht für die deutschen Höheren Lehranstalten in Ostoberschlesien und dann das Öffentlichkeitsrecht für ein polnisches Gymnasium in Beuthen.**

Nach dem Präsidenten der Gemischten Kommission sprach

der Präsident des Polenbundes,

Pfarrer Dr. Domanski aus Jatzewo (Grenzmark Posen-Westpreußen), 1½ Jahrhundert habe das polnische Volk auf die Errichtung des ersten polnischen Gymnasiums in Preußen gewartet. Dies Gymnasium soll nun ein Mittel für die

**Wiedergeburt der polnischen Intelligenz in Deutschland sein, eine Intelligenz, in der der Landsmann für den Landsmann arbeiten solle.**

Der Präsident des Polenbundes bekennt sich also ausdrücklich, zu der alten, aus Posen bekannten Parole der nationalen Absonderung (Swoj do swego), ein Bekenntnis, das in völligem Gegensatz zu den Erwartungen steht, denen der Präsident der Gemischten Kommission Ausdruck gegeben hatte.

Nachdem der — bekanntlich aus dem Polenbunde ausgetretene — Rechtsanwalt Dr. Kwoced aus



Oppeln, ein Parteijünger der scharfen Richtung Korfantys, namens der Polnischen Schulvereinigung die Anstalt in die Obhut des vorläufigen Direktors Dr. Nechan de Felsens übergeben hatte, hielt dieser eine längere programmatische Rede über „Die Forderungen der neuzeitlichen Schule“ u. sprach der Polnischen Schulvereinigung den Dank für das großartige Geschenk des prächtigen Schulgebäudes aus. Weiter sprach Redakteur Skala aus Beuthen als Vertreter der jagenhaften Minderheit der „Serbo-Lausitzer“, die diesmal nicht einmal mit einer eigenen Reichstagswahlliste hervorgetreten sind, Pfarrer Melc aus Alt-Cassel, der Oppelner Präses des Polenbundes Seczepaniał, ein Vertreter der Polen aus dem ostpreussischen Ermland und der Vater eines Schülers. Der Sekretär des Gymnasiums Tabernacki gab einige Begrüßungs-Depeschen bekannt, darunter ein Telegramm des

**Primas von Polen, Kardinal Slond,**

und eines der polnischen Minderheit in der Tschechoslowakei. Mit dem allgemeinen Gesänge des Liedes „Herzallerliebste Mutter“ wurde die Feier beendet. Hieran schloß sich ein Rundgang durch das

Gebäude und ein gemeinsames Mittagsmahl aller Teilnehmer.

Die polnische Presse wirbt weiter um Mittel für die Erhaltung der polnischen Höheren Lehranstalt in Reiche und in Polen. Mit diesen Mitteln ist es nämlich nach polnischen Pressemeldungen so mager bestellt, daß die Erhaltung der Lehranstalt immer noch nicht als gesichert gelten darf. Man kann es am Ende ja auch verstehen, daß das polnische Volk nicht gerade dafür begeistert ist, Geld für eine höhere polnische Schule in Deutschland aufzubringen, da in Polen selbst viele Gefahren für polnische Kinder aus Mangel an Mitteln ohne jeden Schulunterricht aufzuwachsen müssen.

*Oberschlesischer Volksbote 12/XI 32*

## Das amtliche Reichstagswahl- ergebnis in OS.

Oppeln. Der Wahlausschuß und der Kreiswaahlleiter von Oberschlesien stellten gestern folgendes amtliches Endergebnis der Reichstagswahl vom 6. November fest:

|                                           |                 |
|-------------------------------------------|-----------------|
| Gänze                                     | 665 776 Stimmen |
| Nationalsozialisten                       | 178 319         |
| Sozialdemokraten                          | 60 727          |
| Kommunisten                               | 112 354         |
| Zentrum                                   | 238 613         |
| Deutschnationale                          | 53 429          |
| Deutsche Volkspartei                      | 2 818           |
| Staatspartei                              | 1 314           |
| Christlich sozialer Volksdienst           | 2 085           |
| Erwerbslosenfront                         | 287             |
| Mittelstandspartei                        | 1 298           |
| Landvolk                                  | 795             |
| Volksrecht-Partei                         | 144             |
| Höring-Bewegung                           | 128             |
| Sozialistische Arbeiter-Partei            | 358             |
| Polenliste                                | 12 098          |
| Freie Wirtschafts-Partei                  | 169             |
| Kampfgemeinschaft der Arbeiter und Bauern | 137             |
| Kleinrentner                              | 473             |
| Soz. Monarch. Partei                      | 230             |

zusammen 665 776 Stimmen.

Die Wahlbeteiligung betrug 75,2 Prozent gegenüber 78,6 Prozent bei der letzten Wahl. 32 000 Stimmen wurden weniger abgegeben. Ungültig waren 4812 Stimmen. Gegenüber dem vorläufigen Endergebnis verschob sich die endgültige Zusammenstellung nur um wenige Stimmen.

Stimmen 49 erndacht und d) hdi hdi DUMES BBR

*Kurjer Porajny 14/XI 32.*

## Strzały do polskiego konsulatu w Opolu

KATOWICE, 13.11. Z Opola donoszą: Dziś około godz. 7-ej wieczorem przed konsulem generalnym Rzeczypospolitej w Opolu, którego gmach znajduje się w dzielnicy willowej Wilhelmsthal oddano kilka strzałów rewolwerowych.

Policjant, pełniący służbę przed gmachem, ujął dwóch sprawców i odstawił ich do aresztu, atoli w kilka minut później ze strony ogrodu konsulatu generalnego padły dalsze dwa strzały.

Zaalarmowany oddział policyjny wszczął poszukiwania, które nie dały pozytywnych rezultatów.

*Noviny Catholické 16/XI 32.*

## „Papież jest... centrowcem“!?

Opole. W „Polsce Zachodniej“ czytamy: W związku z terorem wyborczym, stosowanym wobec ludności polskiej na Śląsku Opolskim, podkreślić należy perfidne metody, jakimi posługiwały się stronnictwa niemieckie. I tak np. jeden z duchownych niemieckich w czasie kazania w miejscowości Wierzchowa oświadczył m. in. co na-

stepuje: „Papież jest centrowcem, a wobec tego wszyscy macie głosować na centrum katolickie. Poza tym urząd parafialny wysyłał imienne wezwania podpisania przez proboszcza względnie kapelana, w których wzywano do głosowania na listę centrową. Dla biedniejszych dołączono drobne kwoty jako „zapomogę“.

*Ostdeutsche Morgenpost 15/XI 32.*

### Oppeln

#### Schüsse auf das Braune Haus

Am Sonntag hat die Polizei zwei junge Leute gestellt, die mit selbstgefertigten Schießwerkzeugen in der Nähe des Braunen Hauses mehrere Schüsse abgefeuert hatten. Als im sogenannten Wäldchen wiederum einige Schüsse fielen, suchte ein verstärktes Ueberfallabwehrkommando das Gebiet ab. Nach den polizeilichen Feststellungen handelt es sich anscheinend um dumme Zungenstreich.



## Strzelczanie ku czci św. Stanisława Kostki

Strzelce, 15 listopada.

I znów rodacy ze Strzelc i okolicy zgromadzili się w ubiegłą niedzielę (13 bm.) do miasta, aby na sali p. Wawrzyńka oddać hołd wielkiemu naszemu Świętemu, Stanisławowi Kostce, patronowi młodzieży. Na scenie, wśród prześlicznej dekoracji, spoglądało na nas anielskie oblicze tego przeczystego Młodzieniaszka, który nie poszedł za głosem zwodniczego świata, który, choć z szlacheckiej rodziny pochodząc, nie ubłagał się o światową sławę, ale skromną sukienkę zakonną przyodział, dokonał w cichości ziemskiego żywota. „Ad maiora natus sum” — do wyższych rzeczy jam stworzony.

To też na początku uroczystości, młodzież nasza, zrzeszona w Tow. Śpiewu „Gwiazda” zanuciła do swego Wielkiego Patrona potężną modlitwę: „O Stanisławie...” Po podniesieniu się kurtyny na scenie ujrzeliśmy naszą młodzież, która z zwróconą twarzą ku obliczu Stanisława ślubowała mu wierność w wierze katolickiej i mowie przodków tego świętego. Akt ślubowania był tak przejmujący, że trudno było powstrzymać łzy, cisnące się do ocz. Po przemówieniu uroczystościowym prezesa Zw. Młodzieży Polskiej, p. Kawika drch. Kampczykówna wypo-

wiedziała udatną deklamację „Bóg z nami”, poczem nastąpiła dwuaktówka „Na drodze”, wywiodzona przez miejscowe kółko amatorskie. Tło widowiska obracało się włącznie dokoła świetlanej osoby św. Stasia, który ściągany przez swego brata, Pawła, spotkał się z nim w drodze do Rzymu. Po śmierci św. Stanisława, brat Paweł, tknięty łaską Bożą, nawrócił się i zakończył bogobojny żywot. Słuchacze płakali, tak żywo utknęła im postać tego młodziutkiego Świętego w pamięci. Gdy zasłona opadła, na sali panowała głęboka cisza. Każdy snił... przywołał na pamięć swoje przeszłe koleje życia, porównywał z heroicznymi czynami św. Stanisława, w uszach dzwoniła mu jeszcze modlitwa tego świętego Prosczka, pomieszana z dźwiękami muzyki i pieniami chórów anielskich. Aktorom dziękowano ze wszystkich stron.

Wątek słyszanej modlitwy podjął drh. Wawrzynek Jan, prezes Tow. Śpiewu „Gwiazda” i sunie dalej tę złotą nić przywiązania do tego Patrona, nawołując młodzież i ojców jej do pielegnowania mowy, w jakiej św. Stanisław wzywał Boga o pomoc w wytrwaniu w dobrem. A kiedy sumienie nasze powie nam, że skarby nasze — wiarę św. i mowę ojczystą — zachowaliśmy nieskazitelne, natenczas ni wróg, ni męczeństwo ze strony szowinistów niemieckich nie będzie mogło podważyć naszego życia narodowego.

Obecny.

Ilustrowany Kurjer Codzienny 17/XI 32

## Na G. Śląsku istnieje niemiecka irredenta!

Stwierdza to pismo niemieckie.

(!) Znane, poważne przemówienie prezydenta mieszanej komisji górnośląskiej Calondera, wygłoszone w dniu 8 listopada b. r. w czasie otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu w dalszym ciągu jest przedmiotem ataków ze strony szowinistów niemieckich, dla których fakt powstania tej placówki polskiej jest równoznaczny z prowokacją.

W sposób do pewnego stopnia niepoczytalny zwraca się zaś prasa hitlerowska przeciw temu ustępowi przemówienia p. Calondera, w którym on podkreślił, iż uważa za pewnik, że w niemieckiej części G. Śląska nie istnieje polska irredenta a podobnie brak jest tego rodzaju zamysłów także wśród ludności niemieckiej w polskiej części tego kraju.

Przeciw temu dla strony niemieckiej właściwie bardzo dodatniemu wyrażeniu w sposób, którego logikę trudno poprostu zrozumieć, protestuje atoli jaknajgłośniej wychodzącą we Wrocławiu „Die Ostgrenze” mianującą się w tytule organem bojowym nacjonalizmu niemie-

ckiego na G. Śląsku i pisze nieprzytomnie:

„Jeżeli p. Calonder nie widzi niemieckiej irredenty na G. Śląsku (sc. polskim) to dowodzi to, iż nie rozoznaje się w stosunkach górnośląskich”.

Hitlerowska „Ostgrenze” stwierdza zatem, że w polskiej części G. Śląska istnieją wśród niemieckich obywateli tego kraju antypaństwowe tendencje i organizacje. Stwierdzenie takie równoznaczne z denuncjacją, dowodzi poprostu aberacji, na tle nienawiści i dążeń odwetowych.

Dodać wkońcu należy, że te swoje informacje zaciętrzewiona aż do nieprzytomności „Ostgrenze” zaopatruje dodatkowym tytułem na całą szerokość pisma: Calonder na żołdzie polskim (!)

Przewodniczący mieszanej komisji górnośląskiej w oczach hitlerowca nie ma bowiem prawa być bezstronnym.

Polonia 15/XI 32

## Ze Śląska Opolskiego

(+) Wyjaśnienie.

W „Polonii” z dnia 1 bm. pojawiła się notatka z Wieszowy (pow. Bytomski), według której tamtejszy proboszcz miał oświadczyć, „iż woli 10 komunistów niż 5 Polaków”. Zasięgnawszy ścisłych informacji u wiarygodnych parafjan wieszowskich stwierdzamy, że słowa te nie padły wprawdzie w tej osnowie, ale wszyscy parafjanie byli przeświadczeni, iż były użyte i wypowiedziane w takim, a nie innym duchu. Poza tem Polacy z Wieszowy żałują, iż wpływy ks. proboszcza utrudniają rozwój i życie polskich organizacji oświatowych. Przykładem tego jest polskie tow. śpiewu „Jutrzenka”.



*Polska Zachodnia 15/XI 32*

17

## Niemiecki szpicel złakomił się na spis osób, podpisanych w księdze pamiątkowej polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Bytom. Jak wiadomo, w dniu 8 listopada b. r. odbyła się w Bytomiu uroczystość otwarcia pierwszego polskiego prywatnego gimnazjum. Oczywiście zakradło się również sporo wywiadowców i szpiegów niemieckich.

Po uroczystości obecni dygnitarze oraz delegaci organizacji i zaproszeni goście wpisywali się do pamiątkowej księgi, leżącej na stole w auli. Aula powoli opróżniła się, albowiem jedni goście odjechali do domu, inni udali się na zwiedzenie urządzeń gmachu gimnazjalnego i bursy. Skorzystał z tego jeden z obec-

nych szpiegów niemieckich i wydarł z księgi pamiątkowej cztery pierwsze kartki, obejmujące nazwiska wpisanych gości. Nadmieniamy, że pierwszy wpisał się do księgi prezydent komisji mieszanej p. Calonder z Katowic.

Nazwiska dygnitarzy i gości nie były żadną tajemnicą, uroczystość sama była jawna i wogóle inicjatorzy uroczystości nie potrzebowali niczego ukrywać. Cy-niczny wandalizm niemieckiego szpiega świetnie ilustruje warunki i atmosferę, w jakiej zaczęło pracować polskie gimnazjum w Bytomiu.

*Polonia 15/XI 32*

## Wznowienie stosunków sportowych między polskim i niemieckim Związkiem Bokserskim

W celu zażegnania nieporozumienia, powstałego pomiędzy Śląskim Okręg Związkiem i Oberschl. Amateur Box-Verband na skutek zerwania zawodów bokserskich Polska — niem. Śląsk w Opolu, odbyła się 13 bm. w Bytomiu konferencja pomiędzy przedstawicielem Śl. O. Z. B. podinsp. Jeziorskim i prezesem O. A. B. V. p. Tschauderem, która zakończyła się wynikiem pozytywnym.

Po wyrażeniu ze strony prezesa Śl. O. Z. B. ubolewania z powodu przerwania zawodów „a temsamem i stosunków sportowych między obydwoma Śląskami, przedstawiciel O. A. B. V. oświadczył ze swej strony, że zerwanie stosunków sportowych przypisać należy w przeważnej części również niemieckim organizatorom zawodów, a w szczególności sędziom.

Na skutek powyższego uzgodnienia spra-

wy, uczestnicy konferencji postanowili zawody bokserskie, odbyte w Opolu 4 września br. unieważnić i przeprowadzić je powtórnie w Bytomiu 17 grudnia br. z rewanżem w Katowicach w połowie stycznia 1933 r.

W dowód powtórnych, dobrych stosunków sportowych, postanowiono przeprowadzić wspólnie match bokserski przeciw reprezentacji okręgu brneńskiego, która przybywa na Śląsk z końcem grudnia, lub początkiem stycznia 1933 r.

*Allgemeiner Lokal-Anzeiger 15/XI 32*

## „Terrorfall“ gegen das polnische Generalkonsulat

Aus Oppeln wird gemeldet:

Zwei Vorfälle, die sich im Laufe des Sonntags etwa in der Nähe des polnischen Generalkonsulatsgebäudes abspielten, werden der polnischen Presse höchstwahrscheinlich Veranlassung geben, zwei neue „Terrorakte“ zu konstruieren. Es handelt sich einmal darum, daß gegen 18 Uhr vier junge Burschen in der Nähe des Braunen Hauses, das selbst etwa 150 Meter vom polnischen Konsulatsgebäude entfernt steht, aus einem selbstgefertigten Woller Schüsse abgaben. Die vier jugendlichen Täter wurden von der Polizei festgenommen.

Vier Stunden später ereignete sich in einem mindestens 600 Meter vom Konsulatsgebäude entfernten Wäldchen, das übrigens noch durch einen Bahndamm von dem polnischen Gebäude getrennt ist, abermals eine Schießerei, die von halbwüchsigen Burschen in jugendlichem Uebermut inszeniert wurde. Beide Vorfälle haben mit irgendwelchen Anschlügen gegen das polnische Generalkonsulatsgebäude nicht das mindeste zu tun.

*Nowiny Bydgoskie 20.XI.32*

Polska Kongregacja Marijańska w Bytomiu

## bez duchownego przewodnika

Podmuch nowej fali antypolskiej

Bytom. Władze świeckie i kościelne miasta Bytomia odznaczały się przed wojną możliwą tolerancją wobec ludności polskiej. Niestety czasy się zmieniły, a wypadki ostatnich dni dają wiele do myślenia.

Jak Rozbark Rozbarkiem, szła w dniu Wszystkich Świętych polska procesja na groby. W tym roku polska procesja wracała, a niemiecka wychodziła na cmentarz. Znany się na tem. W tym roku były dwie procesje polska i niemiecka, na przyszły rok pojawi się zapowiedź, że procesje pójda na przemian (w jednym roku niem. w drugim polska). To może potrwa z dwa lub trzy lata i nareszcie polską się skasuje, a niemiecka pozostanie.

— Starszy kapelan, ks. Kiszka, mający od kilku lat egzamin proboszczowski, sprawujący duszpasterstwo w parafii św. Jacka na Rozbarku, zarazem

moderator polskiej Kongregacji Marijańskiej, liczącej kilkaset członkin, w całej parafii ogólnie lubiany, niezapierający się swego pochodzenia i nieograniczający się od polskiego otoczenia, został nagle przeniesiony do Krapkowic. Mówią, że wskutek braku księży miejsce ks. Kiszki nie zostanie obsadzone. Temsamem zostanie polska Kongregacja i młodzież polska pozawiona życiowego przewodnika i skazana na rozsypkę.

— A wystąpienie ks. prałata Świerka, proboszcza od św. Trójcy w dniu otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego, kiedy nie zgodził się i cofnął pierwotne zezwolenie na wygośnienie podczas nabożeństwa polskiego kazania. Dziwne było również tłumaczenie się księży kapelanów od św. Trójcy brakiem czasu, kiedy ich proszono do uroczystej asysty podczas mszy św. i „Te Deum”.



# Murzyńska logika centrowców

Berlińska „Germania“, naczelný organ partji centrowej, zamieściła w jednym z swych ostatnich wydań (nr. 516 z 10 bm.) alarmujący artykuł o „krzywdach“, jakich doznaje ludność niemiecka południowego Tyrolu, należącego obecnie do Włoch.

Obszerny artykuł ten w namiętny sposób oskarża rząd faszystowski z powodu jego metod, zmierzających do zupełnego wynarodowienia ludności niemieckiej w Tyrolu. W tonie ogromnego rozgoryczenia omawia wyjątkowe dekrety rządu włoskiego. Przytacza akty teroru, stosowanego rzekomo wobec tyrolskich Niemców celem wynarodowienia ich i porobienia z nich Włochów.

Ostatnio — według artykułu „Germanji“ — rząd faszystowski „zajął się“ podobno nawet prywatnem niemieckimi szkołami parafjalnem w południowym Tyrolu, w których dotąd jeszcze nauka religji odbywała się w języku niemieckim. W związku z tem „Germania“ pisze dosłownie:

„Nauka religji w języku ojczystym należy do niezaczepionych zdobyczy; żądań Kościoła katolickiego... A teraz południowym Tyrolczykom odbiera się ten najdroższy skarb...”

Pod koniec „Germania“ w ostry sposób atakuje postępowanie rządu włoskiego, zaznaczając, że postępowanie to jest „nadużywaniem przez państwo religji do celów politycznych“, do wynarodowienia rdzennie niemieckiej ludności w południowym Tyrolu. „A kto traci język ojczysty, ten traci także religję“ — orzeka żałośnie organ centrowy.

Ostatniem wypowiedzeniem centrowcy mają zupełną rację. Naszem zadaniem nie jest jednak stwierdzać słuszność czy niesłuszność jednej i drugiej strony w tym wypadku. Chcemy raczej żałosny artykuł „Germanji“ porównać z stosunkami polityczno-narodowościowemi i religijnymi na Śląsku Opolskim.

Mimowoli przychodzi nam na myśl, że tutaj na Śląsku i wogóle na wszystkich innych terenach, zamieszkałych przez ludność polską, centrowcy z ich organem „Germanja“ na czele postępują w zupełnem przeciwieństwie do rad, jakie dają rządowi włoskiemu. Tam stają w obronie języka ojczystego w dziedzinie religijnej i oświatowej, a tu gnębią język ojczysty niejednokrotnie w jeszcze gorszy sposób, niż rzekomo rząd włoski, o ile wynurzenia „Germanji“ polegają wogóle na rzeczywistości.

Z niebywałą jaskrawością ujawnia się znana murzyńska logika, według której centrowcy w praktyce postępują. Logika ta głosi: „Dobrze jest, jeżeli ja uwiode żonę sąsiada; źle jest, jeżeli sąsiad uwiędzie moją żonę.“

Uderzać musi każdego sprawiedliwego człowieka, a tembardziej katolika, fakt, że centrowcy na wschodnich terenach Rzeszy Niemieckiej są nader czynnymi zwolennikami zacieklej polityki hakatystycznej, która łamie poszanowanie i święte prawa mowy ojczystej w religji katolickiej. Fakt ten uderza tembardziej, że w przeciwieństwie do tego niezmiernie czuli są

na położenie swych niemieckich braci zagranicą. W ich obronie głoszą świętość języka ojczystego, a dla zagłady naszego ludu są nietylko ślepi i nieczuli na tę świętość, ale nawet osobiście traktują ją nogami, gdyż tutaj w umysłach ich rej wodzi potęga szowinizmu politycznego, której wolno nawet kroczyć po ruinach wiary św.

W polityce tej, której w żaden sposób nie można pogodzić z zasadami nauki Chrystusa, przewodzą — księża centrowcy.

Kto bowiem na Śląsku Opolskim usuwał i usuwa jeszcze ciągle polskie nabożeństwa z naszych polskich kościołów?

Kto do nich wprowadza niemieckie nabożeństwa mimo protestów polskiego ludu?

Kto germanizuje naszą młodzież przedszkolną przez zakładanie sieci ochronek niemieckich?

Kto wynajmuje naszą młodzież dorastającą Niemczyźnie przez wciąganie tej młodzieży do „Jungfrauen- i Jünglingsvereine“ i bojkotowanie polskich towarzystw młodzieży?

Kto zwalcza wszystko, co jest polskie, chociaż ono nosi czyste pierwiastki religijne i chronione jest przez naukę Kościoła katolickiego?

Kto wreszcie w czasie wyborów w specjalnych listach nakłania lud polski do głosowania na centrum, zwalczając naszą katolicką listę dlatego tylko, że staje ona w obronie języka polskiego i że kapłan świadomy Polak stoi na jej czele?

Szowinizmem niemieckim zaślepieni księża centrowcy — brzmi krótka, lecz wiele znacząca odpowiedź nasza.

Trudno, macosze w najgorszym tego słowa znaczeniu traktowanie ludu naszego przez tych, którzy mają być jego serdecznymi przyjaciółmi i nie mają w sercach żywić żadnej nienawiści narodowościowej. potęguje z dniem każdym w sercu tego religijnego ludu głęboką gorycz, która jedynie tylko wychodzi na szkodę Kościoła. Lecz, niestety, centrowcy w zaślepieniu swem nie chcą widzieć szalonej odpowiedzialności, jaka wskutek ich całkiem niekatolickich, murzyńskich czynów spada na ich sumienia.

Serca nasze tembardziej krwawią, że wśród tych centrowców dużo jest renegatów, w których żyłach polska płynie krew. Dla nich Niemiec — to pan, a Polak — to prostak. Dla nich wszystko niemieckie — najlepsze, a polskie — bez wartości. Oni jeden tylko uznają wyjątek: niezliczone czeskie i marki, płacone przez polskich parafjan na podatek kościelny i rzucane w puszki ofiarne, są przez nich szalenie pożądane, boć bez nich musieliby centrowcy inaczej odnosić się do ludu naszego, bez nich musieliby uprzejmie po polsku mówić z polskim chłopem i robotnikiem.

Przetrzyj swe oczy, ludu polski, poznaj swe położenie, a skończy się twe macosze traktowanie w kościele.

Centrowcom germanizatorom zaś radzimy w przyjacielski sposób usunąć wpierw belkę z własnego oka, a potem dopiero zabrać się do żdźba w o-

ku zagranicy. Dopóki ludowi naszemu nie przywrócić pełni praw w kościele, dopóty wasze poczucie sprawiedliwości zagranicą będzie uważane jako udawane. Nie chcecie, by inne narody odbierały waszym braciom języka ojczystego, to też nie odbierajcie tego języka ludowi polskiemu w Niemczech.



# Ein Polen-Gymnasium in Beuthen O.S. Vernichtende Blamage der obererschlesischen Deutschnationalen - Wo bleibt ihr vielgerühmter Kampfsgeist

Wie haben die Herren Deutschnationalen in Oberschlesien ihren Kampfesmut beteuert, wenn zu den Zeiten Brünnings irgend ein edler verlauster Pole in Oberschlesien Amtsvorsteher wurde. Wie schäumte da das nicht gerade kleine Mundwerk gewisser Herren über, wie wurde da im Brustton tieffter Ueberzeugung betont, daß derartige unmögliche Zustände nur möglich sein können, weil sie, die Herren Deutschnationalen, das Heft nicht in der Hand hätten.

Nun haben wir eine Regierung der sog. nationalen Konzentration. Nun haben wir den Herrenklub, nun sind wir gesegnet mit nationalen Herren in Reinkultur, die zu den Deutschnationalen die innigsten Beziehungen haben. Nun sollte alles gut, alles schöner, alles ohne jeden Tadel sein.

Wie ist jedoch die rauhe Wirklichkeit? Kampfwert — und deutschnational — das sind zwei Dinge, die sich wie Feuer und Wasser gegenüberstehen. Ein Musterbeispiel des Kampfwertes deutschnationaler Maulhelden haben wir obererschlesischen Nationalsozialisten soeben erlebt, und es ist durchaus zu wünschen, daß die gesamte schlesische Bevölkerung von diesem Vorgang die notwendige Kenntnis erhält, weil es sich hier um einen Vorgang handelt, der Gesamtschlesien angeht. In Beuthen-Oberschlesien, Deutschlands jüngster Großstadt, ist soeben ein Polengymnasium eröffnet worden. Was in der 13-jährigen Herrschaft der Schwarz-Roten nicht möglich war, das ist den edlen Polen nach halbjährlicher Regierung des deutschnationalen Kabinetts der nationalen Konzentration gelungen. Man könnte beinahe annehmen, wenn man an den Vorfall Klara Zetkin als Reichspräsidentin, an die Verleihung der Goethe-Medaille an Herriot und an das polnische Gymnasium in Beuthen denkt, daß sich die Deutschnationalen in nationalen Fragen nunmehr nach rückwärts konzentrieren.

Für alle die, welche seit Jahren die politische Kampfbahn in Oberschlesien mit Interesse verfolgen, war es ein trauriges Ereignis, die Eiertänze der deutschnationalen „Kämpfer“ anzusehen. Man kann sich nicht so leicht vorstellen, was die deutschnationalen Vorkämpferchen in Oberschlesien angegeben hätten, wenn — sagen wir — das Polengymnasium unter der Regierung Brüning in Beuthen eröffnet worden wäre. — Wir warten nun noch darauf, daß die obererschlesische deutschnationale Presse von dem segensreichen Einfluß des Polengymnasiums auf die obererschlesische Bevölkerung berichtet. Wer in der obererschlesischen deutschnationalen Presse den pflaumenweichen Artikel anlässlich der Einweihung des Polengymnasiums nach dem bewährten Rezept — Mampe halb und halb — gelesen hat, dem müßten die Augen aufgehen über diese hervorragende „Betätigung im nationalen Sinn“.

Was ist nun eigentlich mit der Gründung des Polen-Gymnasiums beabsichtigt? Das Polen eines Pilsudski wird sich niemals damit begnügen, ein Gymnasium in Deutschland zu unterhalten, das eine Bildungsstätte des Geistes und Gemütes ist. Eine derartige Anstalt ist lediglich gedacht als Mittelpunkt für anti-deutsche Bestrebungen, sie ist zur Heranbildung polnischer Agitatoren bestimmt. — Wenn polnische Zeitungen anlässlich der Einweihung des polnischen Gymnasiums schreiben: „In Deutschland haben wir die Wahl verloren — und eröffnen das polnische Gymnasium“, — so ist das deutlich genug. In Polen wird unermüdlich und mit allen Mitteln der Propaganda nur immer das Eine betont: „Die urpolnische Erde an der Ober muß mit dem wiedererstandenen

Polen vereinigt werden.“ Das ist das Ziel, dem sich alles, was in Polen und durch Polen geschieht, unterordnet. — Das Spiel der Vorkriegszeit, das Deutschland im November 1918 Westpreußen, Posen, Ostoberschlesien gekostet hat, kann wieder beginnen. Der polnische Fanatismus auf der einen, die fluchwürdige deutsche Nachlässigkeit auf der anderen Seite wird den Polen den Weg zum Ziel erleichtern — wenn nicht im Nationalsozialismus dem Polentum ein Gegner ersteht, nationalsozialistischer, härter, entschlossener, kampfbereiter. Wir obererschlesischen Nationalsozialisten haben gerade angesichts des schmählichen und feigen Verhaltens der Deutschnationalen erst recht die Aufgabe, im Grenzland deutscher Nationalsozialist zu sein — und nichts als das. W. U.

Oppelner Zeitung 18/XI 32

## Gründung einer polnischen Bank

Vor einigen Tagen hat in Oppeln der Vorstand des Verbandes der polnischen Genossenschaften in Deutschland getagt und bei dieser Gelegenheit beschlossen, eine Zentralbank der polnischen Genossenschaften zu begründen. Dieser Beschluß wird in der Polenpresse als ein bedeutendes Ereignis und ein wesentlicher Fortschritt für die polnische Bewegung in Deutschland gefeiert, weil man von dem Bestehen einer derartigen Bank eine kräftige Unterstützung der Genossenschaften und die Abwehr „feindlicher Angriffe“ gegen die Genossenschaften erwartet.

Hierin liegt eine Anspielung auf die Schwierigkeiten, in denen seit einiger Zeit die Oppelner Bank Ludowy sich befindet. Diese soll angeblich dadurch dem Zusammenbruch nahegebracht worden sein, daß die Oppelner städtische Sparkasse Sparbücher von „ungebührlichen“ Sparern sammelte und damit deren Einlösung forderte. Tatsache ist, daß die Bank Ludowy schon seit längerer Zeit nicht mehr in der Lage war, den an sie heran tretenden Zahlungsanforderungen ihrer Spar-

er zu entsprechen, so daß diese mit Recht ungeduldig wurden. Außerdem hat sich bekanntlich herausgestellt, daß Veruntreuungen des leitenden Direktors zur Erschwerung der Lage der Bank beigetragen haben.

Die polnische Presse bemüht sich, ihren Lesern einzureden, daß die Gründe für die Schwierigkeiten der polnischen Banken politischer Art seien; es gehe den polnischen Banken deshalb schlecht, weil sie keine Unterstüßungen aus der Pöbelklasse erhielten. Das ist natürlich nur eine faule Ausrede, um ihre Geldschwierigkeiten zu bemänteln. Um so mehr darf man gespannt sein, wie die neue, mit großen Hoffnungen erwartete Zentralbank ihre Aufgabe erfüllen und woher sie die dafür erforderlichen Gelder zu finden wird. Aus den Kreisen der polnischen Minderheit in Deutschland sind, wie die schwierige Lage der polnischen Genossenschaftsbanken beweist, größere Mittel nicht aufzubringen. Es ist daher nicht schwer zu erraten, aus welchen Quellen dieses neue Unternehmen finanziert werden wird.



# Z życia Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim

**Kucoby.** Dorocznym zwyczajem odbyło się w Kucobach, pow. Olesno, dnia 16 listopada 1932 r. zebranie filji P. K. Towarzystwa Szkolnego, połączone z uroczystością ku czci Św. Stanisława Kostki. Zebranych rodziców i młodzież w liczbie przeszło 100 oraz przybyłych gości p. dyr. Szreibera z Opola, p. Rychła z Olesna i innych, przywitał prezes rady rodzicielskiej p. Wieczorka.

P. Rychel zobrazował trafniemi słowami życie Św. Stanisława, stawiając go jako wzór młodzieży polskiej, gdyż pamiętać trzeba, że Św. Stanisław był Polakiem i pochodził z Polski. Ku uczczeniu Św. Stanisława wygłosiły małe dziewczynki Gertruda Hutsch i Maria Wieczorkówna ładne wierszyki, wynagrodzone hucznemi oklaskami.

Następnie p. dyr. Szreiber przedstawił zebrany ostatni okres pracy P. K. Towarzystwa Szkolnego. Wspominał o trudnych walkach, jakie staczać musi Tow. Szkolne w kierunku zdobycia podstawowych praw, przysługujących ludności polskiej w dziedzinie szkolnej. I tak dobrym rezultatem zakończyła się sprawa kar szkolnych, nałożonych na rodziców polskich z Kucob; dalej — po długiej i żmudnej pracy i walce stworzone zostało pierwsze Polskie Gimnazjum w Bytomiu. Pozostaje jeszcze praca — będąca jednakże już w toku — o zdobycie prawa publiczności dla polskich szkół dokształcających, o uzyskanie prawowitej nazwy dla naszego Gimnazjum itp.

Z uwagi na niezwykle trudne stanowisko p. prezesa Związku Polskich Towarzystw Szkolnych Jana Baczewskiego, jakie on piastuje i dobrze reprezentuje w ciągu swej pracy dla polskości, jednogłośnie uchwalili zebrani wysłać p. Baczewskiemu podziękowanie za pracę i męstwo, poczynione w celu uzyskania dalszych praw — jak Gimnazjum, szkół dokształcających itp.

Dla urozmaicenia zebrania nastąpił wykład z przezroczami o Kossaku i o „Panu Tadeuszu“, który wygłosił pan nauczyciel Paszkiewicz. Poza tem wyświetlano jeszcze bajkę o „zbójcu Madeja“.

Pieśnią „Serdeczna Matko“ zakończono uroczystość i serdecznie pożegnano się z gośćmi.

**Wielkie Borki.** Dnia 16 bm. urządziło Polskie Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski swe miesięczne zebranie rodzicielskie w Wielkich Borkach. Na zebranie przybyła pokaźna liczba naszej ludności. Lokal szkolny był przepełniony. Zagajenia dokonał prezes rady rodzicielskiej, witając w serdecznych słowach zebranych rodziców i

młodzież oraz przybyłych gości p. dyr. Szreibera z Opola, p. Rychła z Olesna oraz pp. nauczycieli z Wysokiej i Wędzina. P. Rychel wykladał o Św. Stanisławie Kostce, przedstawiając życie tego wielkiego Świętego za pomocą obrazów świetlnych. Piękne deklamacje wygłosiły uczennice szkoły polskiej.

O rozwoju pracy szkolnictwa polskiego tu na Śląsku referował p. dyr. Szreiber z Opola, który szczególnie scharakteryzował prace i zabiegi około powstania pierwszego tu na terenie Gimnazjum Polskiego.

Zebrani rodzice i młodzież uchwalili wysłać na ręce prezesa Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech p. Jana Baczewskiego list dziękczynny następującej treści:

„Korzystamy z dzisiejszego zebrania Filji Towarzystwa Szkolnego w Wielkich Borkach, ażeby złożyć podziękowanie Panu Prezesowi za pracę i męstwo, położone w budowie szkolnictwa polskiego w Niemczech, a szczególnie pierwszego Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, pod które Wielce Szanowny Pan Prezes kładł podwaliny.

Do Gimnazjum w Bytomiu mamy pełne zaufanie, bo już dziś pięciu uczniów z W. Borek tamdotąd wysłaliśmy.

Pozdrawiamy serdecznie Pana Prezesa i życzymy Mu szczęścia i zdrowia na długie lata w zaszczytnej tej pracy“.

W następnym punkcie programu p. Paszkiewicz mówił o dziele „Pan Tadeusz“, uzupełniając swe słowa obrazami świetlnymi.

Po wyczerpaniu całości programu solwował p. Rychel piękne zebranie apelem do dalszej i wytrwałej pracy.

**Wędzin, dnia 16 bm.** Święto Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, obchodzono dziś uroczystie także w szkole polskiej w Wędzinie. Zebrali się dzieci, młodzież i rodzice w pięknie przystrojonej szkole, by tradycyjnym zwyczajem poświęcić kilka chwil temu „który do wyższych rzeczy był przeznaczony“. O godzinie 3-ciej po południu zagaił uroczystość miejscowy prezes Rady Rodzicielskiej, witając na wstępie p. dyr. Szreibera z Opola oraz p. Rychła z Olesna i wszystkich zebranych. Treściwy referat o życiu i zasługach św. Stanisława Kostki wygłosił p. Rychel z Olesna. Następnie dzieci szkoły polskiej wygłosiły kilka udatnych wierszyków, zastosowanych do uroczystości i odśpiewały pieśni polskie jak: Czerwony pas, Ojciec z niebios i t. d.

Następnie przemówił w gorących słowach, pełnych otuchy do walki o nasze szkoły i nasze prawa kulturalne, p. dyr. Szreiber, który, wskazując na dotychczasowe walki naszej pracy na polu szkolnictwa, nawoływał do wytrwania w teraźniejszych ciężkich czasach, do zgody, jedności i dalszej, trudnej i pełnej poświęcenia pracy.

Piękne pieśni odśpiewał następnie chór mieszany Wędzin-Szofczyce pod kierownictwem p. dyrygenta Sieronia.

Na zakończenie dzieci zadeklamowały kilka wesołych wierszyków, poczem zebrani uchwalili rezolucję, którą wysłano p. Prezesowi Baczewskiemu z wyrazami czci i szacunku oraz głębokiego poważania za trudy i męstwo, poniesione dla sprawy naszej.

Wspólną pieśnią „Serdeczna Matko“ zakończono wzniosłą i tak budującą serca rodaków uroczystość.

## Przymusowa emigracja ludności tubylczej do Polski.

**Opole.** Według doniesienia gazety niemieckiej od czasu podziału Górnego Śląska przed 10 laty opuściło Śląsk Opolski niemniej jak 50 tysięcy osób. Chodzi tu w przewadze o ludność polską, która uchodzić musiała do województwa śląskiego.

Nowiny Podziemie 20. X. 32



# Piękna uroczystość polskiej Kongregacji Marjańskiej w Oleśnie

Olesno. W ubiegłą niedzielę, kiedy kościół katolicki obchodził pamięć św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej urządziła tutejsza polska Kongregacja Marjańska piękne przedstawienie teatralne na sali p. Bagińskiego. Powietrze dopisało w tym dniu i sala była o godzinie pół 4-tej napelniona rodzicami i młodzieżą. Na przedstawienie przybył ku radości wszystkich obecnych prezes Kongregacji ks. proboszcz Foik w otoczeniu ks. ks. kapelanów Przybysza oraz Rzodeckiego. Poza-tem byli obecni przedstawiciele naszych instytucji gospodarczych w Oleśnie nauczyciele naszych szkół prywatnych z powiatu oleskiego.

Dzielna członkini Kongregacji p. Kobiolkówna, która całą uroczystość przygotowała, powitała serdecznymi słowami wszystkich obecnych, a przedewszystkiem szanowne duchowieństwo. Po powitaniu odśpiewały członkinie pieśń do Matki Boskiej, a następnie odegrały sztukę teatralną: „Złodziejka brylantów, czyli różaniec matki“ w odsłonach. — Amatorki z takim przejęciem odegrały swe role, że nie-

któremu z obecnych stały łzy w oczach, szczególnie w tym momencie, kiedy matka udzielała swym córkom przed śmiercią błogosławieństwa, prosząc je, żeby nie ustawały w modlitwie i pobożności. Za dobre odegranie zostały amatorki wynagrodzone burzą oklasków. — I znów zabrzmiała pieśń, po której nastąpiła wesoła sztuka: „Lekarstwo na próżniactwo“. Treść sztuki oraz dobre odegranie jej wzbudzały często salwy śmiechu wśród obecnych. Z pieśnią: „Pod Twą opiekę“ zakończono piękną uroczystość, która okrzepiła wszystkich obecnych na duszy.

Bylibyśmy więcej zadowoleni, gdyby prezes ks. proboszcz Foik był choć kilka słów przemówił do obecnych, jak to uczynił na przedstawieniu niemieckiej Kongregacji. Kongregacja polska jest zawsze traktowana po macoszu, pomimo, że ma więcej członkiń, aniżeli niemiecka. Pokornie i z pełnem poszanowaniem wypełniają członkinie swe obowiązki, jednakże troszeczkę więcej dobrej woli i sympatji ze strony czcigodnego ks. Prezesa mógłby dać człon-

kinom polskiej Kongregacji jeszcze więcej zapału do wypełniania ich zadań.

Wszystkim zaś, którzy się przyczynili do urzadzenia tego pięknego przedstawienia, należą się szczerze dzięki, a przedewszystkiem p. Kobiolkównie, która, nie szczędząc trudów, sama prowadziła liczne próby, przez co wielce przyczyniła się do dobrego odegrania sztuki, a tem samem do miłego przebiegu uroczystości. N. N.

Ostdeutsche Morgenpost 22/XI 32.

## Polnische Korridor-Rundgebung in Bielik

Minister Straßburger: „Keinen Zoll polnischer Erde“

(Eigene Meldung.)

Bielik, 21. November.

In dem trotz der polnischen Verdrängungspolitik noch immer zu 60 Prozent deutschen Bielik, der einzigen Stadt in Polen mit noch deutscher Mehrheit, fand im Rahmen des in ganz Polen veranstalteten Vortragszyklus über die „Deutsch-polnischen Beziehungen“ eine vom Westmarkenverband einberufene Versammlung statt, auf der zwei durch die Schärfe ihrer Ausführungen bemerkenswerte Vorträge gehalten wurden. Zunächst sprach die nationalpolnische Schriftstellerin Kossak-Szczuka, die seit Monaten die Verhältnisse bei der polnischen Minderheit in Westoberschlesien studiert, und sich jetzt in der polnischen Presse in Pamphleten und Verleumdungen gegen die deutsche „Unterdrückung“ ergießt: Ihr in Bielik vor einer tausendköpfigen Menge erstattetes Referat war eine einzige Anklage gegen die deutschen Methoden in Oberschlesien.

Bewegten sich die Ausführungen dieser Rednerin auf dem üblichen Niveau der politischen Verhetzung gegen alles Deutsche, so versuchte der frühere Vertreter Polens bei der Freien Stadt Danzig, Minister Straßburger, in einem wirtschaftlichen Exkurs die These von der Notwendigkeit des

freien Zutritts Polens zum Meere zu bekräftigen, den er als die erste Voraussetzung der wirtschaftlichen Lebensfähigkeit der „Weichselrepublik“ bezeichnete.

In dieser Beziehung gibt es keinen Gegensatz zwischen den vielen Parteirichtungen Polens, das ist der einzige Punkt, auf dem volle Einmütigkeit der ganzen Bevölkerung herrscht. Es gäbe für Polens Warenverkehr nur zwei Möglichkeiten: Entweder über Deutschland oder über die Seehäfen Danzig und Gdingen. Das Beschreiten des ersten Weges würde den völligen Verlust der ökonomischen Unabhängigkeit Polens bedeuten. Der Errichtung des zweiten Zieltes müßten daher alle nationalen Kräfte in den Dienst gestellt werden und zu diesem Zweck sei anzustreben: ein weiterer Ausbau des Hafens Gdingen, die Vertiefung der Wirtschaftsbeziehungen mit Danzig trotz der augenblicklich bestehenden scharfen Gegensätze zwischen Polen und dem Freistaat und eine Stärkung der Position Danzigs. Mit der Erklärung, Kommerellen werde polnisch bleiben, Deutschlands Drang nach dem Osten werde an der Entschlossenheit Polens sich brechen, und mit der Abfindung des deutsch-feindlichen Hahngesanges „Rota“ wurde die Versammlung geschlossen.



# Niemiecka irredenta istnieje w Wojew. Śląskiem.

Potwierdza to organ hitlerowców z Wrocławia.

W dniu 8 listopada z racji uroczystości otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu wygłosił mowę p. Calonder, prezydent Komisji Mieszanej, o czym już pisaliśmy w sprawozdaniu o uroczystości.

W Polsce przemówienie p. prezydenta Calondra nie spotkało się z żadną krytyką ani tem mniej złośliwością. Bo choć nie wszystkie uwagi, wyrażone w mowie p. prezydenta Calondra można podzielać, niemniej w całej prasie polskiej uznano dobrą wolę i wielką chęć obiektywności, uwypukloną w mowie p. prezydenta Calondra.

W przeciwieństwie do rzeczowej miary, z jaką w Polsce przyjęto wynurzenia p. Calondra, w Niemczech mowa p. prezydenta Komisji Mieszanej wywołała na łamach prasy niemieckiej istny paroksyzm wściekłości. Wybuch ten jest tem bardziej znamienny, że w mowie p. Calondra nie ma ani jednego zdania krytycznego odnoszącego się wyłącznie pod adresem strony niemieckiej, a całą mowę cechował wielki umiar stylu i słowa.

Nie uchroniło to jednak p. prezydenta Calondra przed niesłychanie ostrą kampanią. Wśród głosów prasy niemieckiej atakującej p. Calondra za jego wspomnianą mowę, najbardziej gwałtowny wybuch znajdujemy na łamach wychodzącego we Wrocławiu organu hitlerowskiego „Die Ostgrenze”. Otóż ów organ hitlerowski — nawiązując do ustępu mowy p. Calondra, w którym ten, powołując się na swą dziesięcioletnią działalność na Śląsku i swą znajomość stosunków stwierdzał, że „ani mniejszość polska na Górnym Śląsku niemieckim, ani mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku polskim irredenty na celu nie ma” — wystąpił obok nieprzyzwoitych ataków pod adresem p. Calondra z bardzo znamieniem i godnym zapamiętania wyznaniem. Mianowicie wspomniana hitlerowska „Die Ostgrenze” pisze:

„Jeżeli p. Calonder nie widzi niemieckiej irredenty na Górnym Śląsku (oczywiście polskim), dowodzi to, że nie orientuje się w stosunkach górnośląskich”!...

A zatem hitlerowski organ sam przyznaje, że wśród mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem i wśród organizacji niemieckiej mniejszości istnieją dążności i działania o wybitnie antypaństwowy charakter.

To twierdzenie hitlerowskiego orga-

nu wprowadzić nie odślania nam rzeczy nieznannej, gdyż zwłaszcza „Polska Zachodnia” oddawna dążeń irredentystycznych wśród mniejszości niemieckiej znała i demaskowała, stanowiąc jednak bardzo cenna rewelację i to ze strony najlepiej chyba poinformowanej i wtajemniczanej!...

Czy ostrożnie było występować z tak rewelacyjnym stwierdzeniem i to akurat z racji cytowanego ustępu przemówienia p. prezydenta Calondra i czy to szczere wyznanie hitlerowskiego organu spodoba się naszym „lojalnym”, to inna sprawa. Nam wypadła ku trwałej pamięci zanotować, że istnienie irredenty wśród mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem potwierdzili sami Niemcy i to ci właśnie, którzy głównie tę irredentę wśród naszych Niemców szerzą i podtrzymują!...

Cytowana rewelacja hitlerowskiego organu przyda się, jak tuszymy, również p. prezydentowi Calonderowi, który — zresztą z całym przekonaniem — dał wyraz swemu przeświadczeniu, że wśród mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem „nie ma” irredenty.

Tymczasem hitlerowcy wrzeszcząc nieprzytomnie, że „Calonder jest na żołdzie polskim”, oświadczyli cynicznie, że właśnie na polskim Górnym Śląsku istnieje irredenta niemiecka!...

Tego kapitalnego wybuchu szczerości zapewne hitlerowska „Ostgrenze” mocno już żałuje. No, ale ważne słowa rzekło się i nie da się ich wymazać. Naszym „lojalnym” — zwłaszcza z „Katowicerką” i „Oberschl.” Kuriera — komunikujemy, że będziemy o rewelacji ich pobratymców z Wrocławia dobrze pamiętać.

szych drużyn. Sokół raciborski wziął udział w tegorocznym wszechśląwiańskim zlocie sokolim w Pradze przez delegację (2 drużyn, 4 druhow) z własnym sztandarem. W roku sprawozdawczym odbyło się 45 lekcji ćwiczebnych i popisy lekkoatletyczne. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium, a założycielowi Sokola racib. p. Malczewskiemu, którego — „zakulisowe” wpływy usunęły z Raciborza — hołd i uznanie.

Do nowego zarządu zostali wybrani przez aklamację: — gniazdo żeńskie: A. Fojcikówna prez., M. Goleśna sekr., J. Grzonkówna skarbn., A. Fojcikówna naczelniczka; gniazdo męskie: Fr. Białdyga prez., E. Machowski, sekr., Trzaskawka skarbn., B. Konieczny, naczelnik.

Na wniosek prezesa druha Białdygi zamianowano b. założyciela i patrona Sokola racib. p. Malczewskiego, członkiem honorowym, co walne zebranie powitało gromkim sokolim „Czołem!”

Po krótkiej przerwie przystąpiono do dru-

## Projekt założenia gimnazjum żeńskiego na Śląsku Opolskim.

Bielsko. Wczoraj odbyło się w Bielsku manifestacyjne zgromadzenie narodowe zorganizowane przez ZOKZ. przy udziale tysięcznych tłumów publiczności. Zgromadzenie zagał inspektor szkolny Matusiak. Pierwszy referat wygłosił p. Kossak-Szczucka na temat odwiecznych walk ludu śląskiego o duszę polską. Nawiązując do otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu prelegentka rzuciła myśl założenia na Śląsku Opolskim również gimnazjum dla dziewcząt polskich. Drugi z kolei referat wygłosił b. komisarz R. P. w Gdańsku min. Strasburger, wykazując prawa Polski do Pomorza, podkreślając, że obrona własnego dostępu do morza jest dla Polski równoznaczna z obroną niepodległości. Oba przemówienia były hucznie przez zebranych oklaskiwane.

(+) Z życia „Sokoła” w Raciborzu.

W niedzielę 13 bm. odbyło się w „Strzesze” 5-te z rzędu walne zebranie „Sokoła” raciborskiego, obu gniazd: żeńskiego i męskiego. Walne zebranie było połączone z obchodem Kościuszkowskim.

Obszerne sprawozdanie roczne, odczytane przez poszczególnych członków zarządu obu gniazd, wykazały żywotność i ruchliwość na-



Gliwice, dnia 21 listopada 1932 r.  
Wilhelmstr.53.

Wielm.Pan L.Malhomme,  
Generalny Konsul  
Naj.Rzeczypospolitej Polskiej

---w---o\_p\_o\_l\_u.---

Skromny Zespół Działaczy zawodowych na Sl.Oper.  
jaknajuprzejmiej zaprasza Waszą Czc. zasługującą osobę  
na naszym terenie o łaskawe przybycie wymiany słów w skrom-  
nem gronie, które odbędzie się w Gliwicach przy ul.Wilhelm-  
strasse 53 w prywatnem mieszkaniu p.Artura Aulichy o godz.  
11-tej dopołudnia w dniu 25 listopada b.r.

Od godziny 11-tej do 1-szej /13-tej/ odbędzie się  
wspólna konferencja z przedstawicielami powiatu gliwickiego  
złożoną z czterech osób wspólnie. Akt zakończenia ma być  
upamiętniony pożegnaniem opuszczeniem Ziemi Piastowskiej  
przez Jego Waszmość Jaśnie Świetną Osobą zrosniętą duchem  
ojców naszych wiarą i miłością ojczyzny i społeczeństwa  
sioł rozsianych na niwie Sl.Oper.

W pełni nadziei wierzymy, że WPan nie raczy nam  
odmówić ostatnich kilka chwil poświęconych w interesie  
historji życia naszego w dzisiejszem roztargnieniu, które  
może być bardzo bogatym plonem w jego przyszłym stanowisku,  
bogatym plonem pamiątnika z pobytu Sl.Oper.

W razie zmiany naszego zaproszenia lub innych po-  
wodów upraszamy o łaskawe uwiadomienie nas przez telefon  
w dniu 23 listopada br. od godz.11-tej do 12-tej dopołudnia.

Telefon 3523 Hindenburg.

Z największym szacunkiem i poważaniem

*Artur Aulich*

prezes

sekretarz.

*Artur Aulich*



24  
Mikulczyce dnia 23 X 32

Zaproszenie!

Niniejszem mamy zaszyt zaprosić  
J. Wielm Pana Konsula Generalnego wraz  
z Panną Komendantką i Siostrą Pan  
Dr. Figlarenicz Pan Staniszenski.

Panstwo Gryeskorwiakowie.

Panstwo Skórcy na czele z Panem Dyrektorem  
Ogrodu Konsularnego, na Naborzeństwo które  
nie odbędzie w Obiedzie 27, X 32 w Kościele o godzinie  
930. rano i na Górnośląski, Poręczyni.

Obiad, i Kuchnia który jest na Poręczynie Pana  
Konsula Gen. Leona Molhormne i Panny  
Komendantki Heleny Furczówny wędrowni.

Niech nikogo zaproszonych nie brakuje  
Po Obiedzie, Kolacja po Kolacji do p. Brumera  
z tą nadzieją zostajemy ze napewno nikogo  
a nikogo nie brakuje

Z wyśokiem z Panną

Sacurkiem

Zostaja

Zawichenia

Tesi

Józef Staninoga

Tescionna Agnieszka Staninoga.



# Na nabożeństwach polskich ksiądz



R828 IV

Wrocław, dnia 27. X. 32 r.

24

Drogi Konsulu Generalny!

Obuwaj! Tem hasłem Cię powodrawia uboga harcerka z Kołomyż, in. Regina Kapuścińska, która się na obchodzie listopadowym w żeńskim Gimnazjum pytała. Przebac mi że się tak pozwalam do Ciebie napisać. Przecież Tyś dobrym chłystkiem i ojcem dla polskiej dziatwy, nie nasywa się Twoimi inniemi naradami dla mnie. Konsul Generalny Pan Leon Abel-Lhauw-lecz, Konsul Gen. Pan Leon Bonhomme. Ja się też powiem, ja kolporterka Wielkiego i Małego Pałacu. Jestem, Pan Wujarska Franka którego dobrze znam zapuściłam w szkole, ale mi powiedz, że tutaj dla dziewcząt jeszcze wyżyły szkoły niema i dał mi też znać, że się też kałdusio innych to jest samodzielnie uczyły, choć tak ja bym się strasznie samodzielnie uczyła, i polskiego już się nie uczę, ale ja sobie tak mówię, w mej szkole średni się francuskiego i angielskiego ucze, ale w Gimnazjum się jeszcze łacine i grecką ucze i te oba języki bym sobie co do domu przeprowadzałam a jeżeli bym czego niedorozumiała to bym sobie jakiego studenta uka na piśmie odia-łam któremu 60 fen. na godzinę bym płać. Mi- diałam i to ten cały mój zarobek, który ja od jednej Pani dostanę, moje córce francuskiego pomagam, i na te książki, które bym sobie jak jak gramatyki lub elementarze, czytałam nie wy- sarszyło. Takie ja mi Pan powiesz, że rok do nowego polskiego Gimnazjum wstąpić mogłam i tak byłym na staro bwoio nie byłam. Pan sie, może wystraszy, że tak daleko z polskimi

ku, cho-  
ki. Po-  
wać ina-  
naszego  
podoba-

Wielebn.  
e uwagi,  
temu w  
ks. pro-  
litw nie-  
na pol-  
polskim,  
należy,  
domaga-  
rajan.

32

berfam-  
die Ge-

das Botol  
b auf der  
einschritt,  
e aer-  
e.

24. XI. 32

## a Opolskiego

Ostdeutsche Morgenpost.  
ia Z. O. K. Z., jakie się od-  
eły w Bielsku, na któ-  
Strassburger, b. komisarz  
olskiej w Gdańsku i po-  
Kossak-Szczucka na tematy  
granic polskich i mniej-

szości polskiej w Niemczech, pisze „Ostdeut-  
sche Morgenpost“, że uchwalono pomiędzy  
in. rezolucję, domagającą się polskiego gim-  
nazjum żeńskiego dla Śląska Opolskiego.

Odyby taka rezolucja została uchwalona,  
nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, bo  
wyższa szkoła żeńska na Śląsku Opolskim  
należy się słusznie mniejszości polskiej w  
Niemczech. Wszak i mniejszość niemiecka w  
Województwie Śląskiem ma własne niem.  
gimnazjum, seminarja i licea żeńskie. Bredzi  
atoli bytomska „hakatystka“, pisząc, iż Po-  
lacy — „dlatego domagają się polskiego gim-  
nazjum żeńskiego, aby z niego wyszły przy-  
szłe żony dla absolwentów polskiego męskie-  
go gimnazjum w Bytomiu“.

Takie stawianie sprawy najlepiej charak-  
teryzuje intencje gazety ośmieszenia szkol-  
nictwa polskiego, a przedewszystkiem cha-  
rakteryzuje doskonałe — subtelny, wybitnie  
germański „dowcip“ piszącego.

## Oppelner Nachrichten 24. XI. 32

\* Von einem neuen „Anschlag“ auf Polen in Oppeln dürfen  
die in diesen Tagen erscheinenden polnischen Zeitungen wieder  
fabeln. Der Leiter der „Bank Kolnikow“, Leon Nawrocki,  
hat nämlich bei der hiesigen Polizei angegeben, er sei gestern  
gegen 21 Uhr in seiner Wohnung, Mikolajstraße 36, „beschos-  
sen“ worden. Die in die Wohnung des N. entlassenen Beamten  
stellten fest, daß dort Fensterheben anscheinend durch mit der  
Hand oder mittels einer Schreuder geworfene kleine runde Me-  
tallkugeln beschädigt wurden. Es handelt sich jedenfalls um  
einen Dummhungenstreich (wenn nicht gar um „bestellte Ar-  
beit“?). Die politische Polizei hat die Ermittlungen aufge-  
nommen.



Nowiny Godziennic 26. XI. 32 r.

## Jakże się boją!

Z uśmiechem politowania czytamy w czwartkowym numerze „Oppelner Nachrichten“:

„O nowym „zamachu“ winneby najbliższe wydania gazet polskich znowu bujać. Kierownik „Banku Rolników“ L. Nawrocki doniósł bowiem tutejszej policji, że wczoraj (w środę) o godzinie 21 został „ostrzeliwany“ w swoim mieszkaniu przy Nikolaistr. 36. Wystąpi urzędnicy stwierdzili uszkodzenie szyb okiennych, które zostało spowodowane zapewne rzucaniem kulkami metalowymi. Rozchodzi się w każdym razie o czyn łobuzerski, jeżeli nie nawet o „zamówioną robotę“?? Policja polityczna wszczęła dochodzenia“.

Tyle piszą „Opp. Nachr.“ Rozmawialiśmy o tem zjściu z p. kierownikiem Nawrockim i co się okazuje? Owszem, jedna szyba wykazuje 2 dziury, druga jest pęknięta. O strzałach jednak nie było ani słuchu, a o ostrzeliwaniu, jak to „Opp. Nachr.“ usiłują wmówić p. Nawrockiemu, ani mowy. Spra-

wa niejasna z wyjątkiem tego, że ktoś pozwolił sobie na wybryk, niszcząc cudzą własność. a to chyba upoważnia do odnalezienia winnego, żądania odszkodowania i ukarania go.

„Opp. Nachrichten“ skompromitowały się jednak ciemnie. Spodziewały się, że Polacy zrobią z powyższego wielką aferę polityczną. W szalonym strachu przed tem „Opp. Nachrichten“ szybko chciały uprzeczyć opinię publiczną.

No i niema żadnej „afery politycznej“, lecz jest okazja do parsknięcia głośnym śmiechem z powodu „wdepnięcia“ niemieckiej gazety.

Panowie z „Oppelner Nachrichten“, wiecie dobrze, że nie rozchodzi się wcale o „zamówioną robotę“. Jeżeli jednak przytem tak obstawacie, to może przez was została zamówiona? Polacy bowiem nie są skłonni do łobuzerii. Łobuzeria wami do twarzy!

Nowiny Godziennic 25. X. 32 r.

## Zebranie Rady Rodzicielskiej w Grabinie

Nasze ostatnie zebranie w poniedziałek, dnia 21. listopada br. skupiło około 50-ciu rodziców. Przybył też czcigodny ks. prob. Koziołek.

Pochwaleniem Pana Boga zagaił je p. Liczbański, witając w serdecznych słowach rodziców i księdza proboszcza Koziołka, podkreślając, że tenże pomimo sędziwego wieku i mozolnej drogi nasze zebranie swą obecnością zaszczyca, dając tem przykład do należytego naśladowania innym członkom mniejszości polskiej. Po podaniu porządku obrad zacny ksiądz proboszcz K. przemówił na temat doniosłości pracy naszych stowarzyszeń, upominając zebranych do chętniej i owocnej współpracy i solidarności w товариствach naszych. — Nastąpił wykład p. L. na temat: Dzieje Słowianów w czasach przedhistorycznych i dzieje bałeczne Polski. Potem referat przeszedł do opisu fragmentów z życia kulturalnego Polski w XVIII. wieku na tle obrazów. Ponieważ wiadomości z historii zebranych po części znane nie były, wszyscy je z zacięciem i skupieniem wysłuchali, nagradzając przy końcu referenta burzą oklasków. — W wolnych głosach poruszono kwestję zakupu radioaparatu dla naszej szkoły, sprawę założenia biblioteki pozaszkolnej i mówiono co dopiero o otwarciu pierwszego Gimnazjum Polskim w Bytomiu. Postanowiono zakupić aparat radiowy, ks. prob. Koz. zaś przyobiecował wzbogacić mającą powstać bibliotekę książkami z własnego księgozbioru. Na życzenie zebranych wyjaśniono, że gmina w żadnej mierze nie jest obciążona istnieniem naszej prywatnej szkoły, ani jego kierownika. Te bowiem i inne wersje rozsterczono

wę wsi naszej, by wywołać tylko ferment i antysympatię dla niej. Udowodniono też bezpodstawność rzuconych pogłosek, jakoby sympatycy naszej szkoły otrzymali kwoty pieniężne i jakoby miejscowy ksiądz proboszcz K. opłacał z własnych funduszy nauczyciela, co wywołało burzę śmiechu. W miłym nastroju rozeszli się rodacy po pochwaleniu Pana Boga do domu.

Należałoby życzyć, aby parafianie w większej jeszcze mierze brali wzór od swego sędziwego i tak zacnego duszpasterza ks. prob. K. Sędziwy ten kapłan, który tak gorliwie pracuje dla swego narodu dziś już wyrobił sobie chlubne miejsce w kartach dziejów historii przez wiele przyszłych wieków. Wielcy uczeni nowocześni Europy powołują się w dziejach swoich na niego, dzieląc z nim zapatrywanie jego w kwestji potrzeby utrzymywania życia kulturalnego w języku macierzystym dla utrzymania Włary św. Ile owieczek jego niestety zatwardziało zapiera się jego? Brat brata znać nie chce, renegatem być woli. Myślisz, że tem umizgiem za Niemca uważać ciebie będą? Mylisz się. Do śmierci Polakiem pozostaniesz; ale lepszym jeszcze obywatelem niemieckim stać się możesz, lepiej jeszcze powinności twoje względem Rzeszy niemieckiej spełnić możesz, gdy duszę swoją, charakter twój uszlachetnisz przez współżycie i czynną współpracę z braćmi twoimi, z mniejszością polską. Sumienie ciebie wtedy gryźć nie będzie, że ponieważ-rasz i hańbisz klejnot ten, który złodziej żaden skraść, ani mól zepsuć nie może, który w krwi odziedziczyłeś od drogiego ci ojca twego, matki twojej! Kiedy oczy ci się otworzą?



# Gdzie jest prawda w niemilej aferze powstałej z powodu ks. kapelana B. z Wieszowy?

Na życzenie naszego Czytelnika, p. St. Witczaka z Bytomia, zamieszczamy przesłaną nam korespondencję:

W niedzielę, dnia 30 października bież. roku, odbył się na sali p. Kielbasy w Wieszowie Żniwniok, urządzony przez Tow. Śpiewu „Jutrzenka“ z Wieszowy. Nie pisałbym teraz tak późno o tem, gdyby pewne okoliczności mnie do tego nie zmusiły.

Otóż na zabawie tej wygłosiłem przemówienie okolicznościowe, wskazując na znaczenie święta Żniwnioka, przyczem nawoływałem rodaków do zgodnej pracy i spełnienia obowiązków rodzicielskich, jak posyłania swych dzieci do szkoły polskiej, która w Wieszowie istnieje, ora posyłania swych starszych dzieci na lekcje śpiewu i t. d. W toku przemówienia przytoczyłem, że doszły mnie w czasie pobytu niedzielnego w Wieszowie wieści, jakoby ks. kapelan z Wieszowy powiedział, iż woli widzieć 10 k. ministrów, niż jednego Polaka. Podkreślałem wyraźnie, że nie mogę wierzyć w to, by duchowny miał się tak dalece zapomnieć, zatem pogłosce tej należy położyć kres.

Jednakowoż w dniach następnych ukazał się artykuł, omawiający święto Żniwnioka w Wieszowie, za którym i inne gazety artykuł ten powtórzyły. W artykule tym został zaczepiony ks. proboszcz, jakoby miał powiedzieć z ambony, że woli widzieć 10-ciu komunistów, aniżeli 5-ciu Polaków.

Mocą korespondencji katowickiej „Polonji“, którą przesłał ks. proboszcz z Radzionkowa ks. proboszczowi Wolnikowi w Wieszowie dla jego informacji, powstało na plebanji wieszowskiej pewne oburzenie, co powinno być dla każdego zrozumiałem, gdyż w tym względzie został ks. proboszcz Wolnik niewinnie posądzony.

Wskutek tej korespondencji zaczęły się ze strony ks. proboszcza Wolnika dochodzenia w celu wyszukania autora owych korespondencji. Dnia 4-go listopada br. przesłał ks. proboszcz Wolnik do biura Zjednoczenia w Bytomiu p. L. z Wieszowy, celem stwierdzenia, czy korespondent podanego artykułu jest nam znany, lub kto mógł napisać ową korespondencję.

Na ustne wyjaśnienie sprawy p. L. prosił mnie tenże, aby to, co mu mówiłem, podać na piśmie, gdyż jako starszy człowiek nie pamiętałby tego. Prośbie jego uczyniłem zadość, dając dla Wielbn. ks. prob. list następującej treści:

Bytom, dnia 4 listopada br.  
Gleiwitzerstr. 10

Wielbny  
ks. proboszcz Wolnik  
w Wieszowie.

Na wystosowane do mnie zapytanie przez p. Lisonia z Wieszowy, dotyczące artykułu „Polonji“ donoszę Wielbn. Ks. Proboszczowi co następuje:

Artykuł ukazał się prawdopodobnie w „Polonji“ po odbyciu „Żniwnioka“, którego przypuszczalnie za „Polonją“ powtórzyły inne gazety. Treść artykułu, zarzucająca Wielbn. Ks. Prob. podane oświadczenie z ambony, dotyka nas także bardzo boleśnie, tembardziej, że sam na zabawie przemawiałem, iecz o Ks. Prob. nie wspominałem ani słowa.

Natomiast przytoczyłem coprawda, tego rodzaju zdanie, że dowiedziałem się o krożacej wieści, jakoby ks. kapelan miał się na jakimś miejscu wyrazić, iż woli widzieć 10 komunistów aniżeli jednego Polaka. Wspomniałem to tylko dlatego, aby położyć kres rozpowszechnianiu takiej wieści oraz nieprawdziwym posądzaniom miejscowego duchowieństwa.

Wobec tego zależy mi bardzo na tem, by wydstać owego korespondenta, który odważył się puścić nieprawdziwą wieść w obieg publiczny, możliwie w celu jakiejś osobistej urazy, lub też celowego wyrządzenia krzywdy Wielbn. Ks. Prob., za co jednak jako taki odpowiedzialności wziąć nie mogę, gdyż z mej strony żadna korespondencja w sprawie wieszowskiej nie została napisana. Sądzę, że powyższe wystarczy Wielbn. Ks. Prob. do wyjaśnienia tej sprawy.

Z wysokiem poważaniem

(—) Stanisław Witczak.

Mimo tak dokładnego orzeczenia się z mej strony, ks. kapelan B. wygłosił w dzień wyborów kazanie, jakiego parafianie nigdy dotąd z ambony nie słyszeli, w dowód czego niech posłużą następujące dane:

Mówca, który miał mowę wyborczą u p. Kielbasy na Żniwnioku, powiedział, że ks. prob. miał powiedzieć z ambony, iż woli 10 komunistów niż 5 Polaków. Zadając zebrany to pytanie, prosił ks. kapelan o jawną odpowiedź, czy ktoś coś podobnego z ust ks. prob. słyszał z ambony, na co zebrani w kościele odpowiedzieli pełnem głosem: nie.

Następnie stawiał ks. kapelan drugie pytanie: jeśli jest ktoś w kościele, który słyszał coś o tej wieści, niech podniesie rękę. Na to podniósł rękę młody chłopak J. P. dając wyjaśnienie, że nic nie wie o tem, by ks. proboszcz coś podobnego powiedział, lecz wie dokładnie, będąc na zabawie tej obecny, że mówca ani słowem nie wspominał o ks. proboszczu, lecz powiedział tylko, że ks. kapelan miał podobno na jakimś miejscu powiedzieć, że woli 10 komunistów, niż jednego Polaka. Wtem podsunął się kościelny do wymienionego chłopaka, celem stwierdzenia jego personalji, na co ks. kapelan wołał: „dajcie mu spokój“, gdyż ojciec chłopaka stanął oburzony w jego obronie, narzekając, że kościelny chciał go wyrzucić z kościoła.

W kościele powstało pewne oburzenie na to, że coś podobnego mogło być w świątyni pańskiej z kazalnicy głoszone. Fakt ten przekonuje, że ks. kapelan urządził w kościele wiec wyborczy. Wzywał bowiem, by wszyscy parafianie głosowali na listę nr. 3. i tu zapominał się z pewnością wskutek nienawiści do listy polskiej, gdyż nawet zalecał głosować na listę nr. 3, krzycząc, że na tę listę głosują wszyscy biskupi, a nawet sam Ojciec św. na nią by głosował. Gdy się opamiętał, zalecił dopiero listę nr. 4, gdyż lista 3, to lista komunistyczna.

Z tego widzimy, jak daleko doszła złość i rozwydrzenie umysłu ks. B., jeżeli mimo własnych popełnionych błędów miał jeszcze śmiałość nazwać mnie z ambony fałszywym prorokiem i szwarcerem. Uważam to za publiczną zniewagę, gdyż w tej parafii nieomal wszyscy, czy młodzi, czy starzy





28  
wiedzą, że takim nie jestem. O mej niewinności też świadczy orzeczenie wspomnianego powyżej chłopaka. Lecz ks. kapelan postąpił w taki sposób zapewne dlatego, aby zdobyć głosy polskie na listę centrową.

Niech więc powyższe podanie posłuży wszystkim, do zorientowania się w całej sprawie i poznania jej prawdy.

Niech więc osądzą parafianie sami, czy zasłużyłem na rzucane przeciw mej osobie z kazalnicy publiczne oszczerstwa przez ks. kapelana B. z Wieszowy. Mimo publicznej zniewagi nie pójdę drogą wymierzenia sprawiedliwości przez sądy świeckie, lecz jako przekonany katolik życzę mu, by Bóg był sędzią sprawiedliwym.

Stanisław Witeczak.

### Sprostowanie

Ponieważ także nasze pismo w nr. 252 pod tytułem „Ksiądz-centrowiec weli 10-ciu komunistów niż 5-ciu Polaków” umieściło w dobrej wierze, a jak się obecnie na podstawie powyższej

całkiem wiarygodnej korespondencji okazuje — nieprawdziwą wiadomość o ks. prob. Wolniku z Wieszowy, chętnie po wyświeetleniu sprawy niniejszem odwołujemy wspomnianą notatkę. Ks. prob. Wolnika zaś mocno przepraszamy za mimowolne wyrządzenie krzywdy.

Zaznaczamy jednak, że lud polski całkiem słusznie odczuwa żal do niego, a to dlatego, że jako proboszcz nie wskazał swemu kapelanowi, iż ambonny nie wolno nadużywać do agitacji politycznej, a z kościoła nie wolno robić niejako lokalu na wiec wyborczy. Na niepohamowane wybuchy nienawiści wobec Polaków, za jakie obecni w kościele mogli uważać niepochlebne słowa ks. kapelana, nigdy nie jest dom Boży. Muszą o tem wiedzieć ks. kapelan B., w tym wypadku, jako nadużywający świętego miejsca, i ks. proboszcz W., jako jego przełożony. Należy więc oczekiwać, że władza duchowna pociągnie ks. kapelana do odpowiedzialności.

Redakcja.

*Nowiny Godzienne 26. XI. 32 r.*

## Z ruchu P. K. Towarzystwa Szkolnego

**Bytom.** Zgodnie z zapowiedzią odbyło się w środę, dnia 16 bm. w Domu Polskim zebranie Filji Towarzystwa Szkolnego w Bytomiu.

Przewodniczącą zebrania była pani Filuszowa, która po zagajeniu i powitaniu obecnych podała porządek dzienny, obejmujący obok spraw aktualnych również referat. Kolejno omawiano poszczególne sprawy. Obecni z zadowoleniem wypowiadali się o nowopowstałym Polskim Gimnazjum. Członkowie nasi śledzili trudną walkę przed jego otwarciem, dlatego też będą umieli sobie ocenić owoc wysiłków o własne gimnazjum i zapewniają, że losem jego dla wspólnego dobra nadal interesować się będą.

Następnie radzono nad wychowaniem dzieci w wieku przedszkolnym, które winne uczęszczać jak najliczniej do Polskiej Ochronki, która w bieżącym miesiącu obchodzi swoje pięciolecie. Celem pielęgnowania języka ojczystego odbywają się w klasie obok Ochronki dla dzieci szkolnych regularnie lekcje języka polskiego, gdzie dzieci mogą się nauczyć poprawnie czytać i pisać po polsku. Nie pominięto również polskiej nauki przygotowawczej do Sakramentów św. W tej sprawie obecne matki z żalem podnosiły, że ks. kapelan przy kościele św. Trójcy z niechęcią potraktował zgłoszenia na polską naukę religii, a matki przybyłe w tej sprawie osobiście na probostwo, starał się nakłonić do posłania dzieci na niemiecką naukę przygotowawczą, przyczem używał takiego argumentu: „Dzieci, które w ubiegłych latach były na polskiej nauce, spowiadają się teraz po niemiecku” (?) „Małej liczby dzieci nie oplaci się uczyć osobno po polsku” itp. Ks. kapelan przy kościele N. Marii Panny tłumaczył rodzicom, że sam uczyłby po polsku, lecz nie wie, czy ks. prob. Hrabowski się na to zgodzi. W rezultacie dzieci rodziców polskich z miasta Bytomia chodzą będą musiały na polską naukę przygotowawczą na Roz-

bark, gdzie wobec większej ilości dzieci tłumaczenie małą liczbą upada.

Następnie wygłosił nauczyciel p. Kasperk z Bytomia referat na temat: „Szkoła w poemacie ks. Bończyka”. Zebrani wysłuchali referatu w skupieniu i z wielkiem zainteresowaniem.

W wolnych głosach wyrażono między innemi życzenie, aby następne zebranie odbyło się w grudniu.

Zebranie zamknięto odśpiewaniem pieśni.

**Mikulczyce.** W niedzielę, dnia 20 bm. odbyło się na sali p. Brauera zebranie miejscowej Filji Towarzystwa Szkolnego. Punktualnie o godzinie 4 po południu zagał zebranie prezes pan Weingart, witając obecnych członków oraz przybyłego referenta z Bytomia, nauczyciela p. Kasperka. Podany porządek dzienny, oraz protokół odczytany przez sekretarza p. Śliwkę zebrani zaakceptowali. Kolejno oddał przewodniczący głos referentowi, który w treściwych zdaniach przedstawił pracę organizacji w ostatnim okresie czasu, zwracając uwagę przede wszystkim na Gimnazjum Polskie w Bytomiu.

W dyskusji zabierało głos kilku członków, stawiając szereg pytań, na które referent dał wyczerpującą odpowiedź. Pod koniec dyskusji prezes towarzystwa zaapelował jeszcze raz do zebranych, aby Gimnazjum Polskie jak najbardziej popierali, zwłaszcza przez zapisywanie z pełnem zaufaniem zdolnych chłopaków w poczet jego uczniów.

Następnie omawiano jeszcze stosunki miejscowej szkoły mniejszościowej, sprawę czytelnicy oraz naukę przygotowawczą do Sakramentów św.

W ostatniej sprawie z zadowoleniem podkreślano, że liczba dzieci przystępujących w przyszłym roku po raz pierwszy do Stołu Pańskiego zwiększyła się o kilkoro dzieci.

Zebranie zakończył prezes pochwaleniem Pana Boga, poczem odśpiewano pieśń.

X...



# Bank Ludowy erlebt einen Reinfall

## Die Gläubigerversammlung aufgelöst — Das Ueberfallkommando wird alarmiert

Oppeln, 26. November.

Die von der „Bank Ludowy“ für gestern abend einberufene Mitgliederversammlung, die in der ehemaligen Gaststätte von Kwossek („Polenhaus“) stattfinden sollte, konnte nicht durchgeführt werden, da ein derart starker Andrang von Mitgliedern der Polenbank eingeseht hatte, daß der kleine Raum, den die Polen für die Versammlung vorge schlagen hatten, nicht ausreichte. Die Polen erlebten gestern eine böse Überraschung.

Ueber 1000 Personen aus dem Landkreise hatten sich eingefunden, um die dunklen Pläne der Polenbank zu durchkreuzen.

Die Polenbank wollte nämlich u. a. von Leuten, die zur Aufnahme eines Darlehens oder dergleichen früher einmal — teilweise noch Jahre vor dem Weltkriege! — die Mitgliedschaft der Bank hatten erwerben müssen, eine Einlage von 200 RM. einziehen. Es kamen hierfür, nach Feststellungen der Bank, rund 4000 „Mitglieder“ in Frage. Das Versammlungszimmer — als Saal kann dieser kleine Raum nicht bezeichnet werden — war für diese Versammlung stimmungsvoll dekoriert. Geschmückt mit den polnischen Nationalfarben, hing das Bild des ehemaligen Direktors der „Bank Ludowy“ an der Stirnseite des Raumes. Die führenden Oppelner Polen waren fast vollständig erschienen. Ihre Gesichter wurden immer länger, als mit dem Beginn der Versammlungsstunde der Andrang der von ihnen ungewollt alarmierten „Mitglieder“ immer größer wurde. Bald war der große Hof des „Polenhauses“ mit Menschen gefüllt. Landfrauen, kleine Landwirte, kleinere Beamte, kurz, alle Schichten der Bevölkerung, standen erregt debattierend zusammen, als der Rechtsanwalt Dr. Kwoczek heraustrat und erklärte, daß die Versammlung nicht stattfinden könne. Wörtlich rief er den draußen Wartenden zu: „Und wir werden die nächste Versammlung doch wieder nur in den „Nowiny“ bekannt geben. Und wer das nicht liest, der braucht nicht zu kommen.“ (Nur keine Bange, Herr Rechtsanwalt, die „Ostg.“ wird schon dafür sorgen, daß

die deutsche Bevölkerung rechtzeitig von der nächsten Versammlung erfährt!) Man kann sich ungefähr vorstellen, mit welcher Erbitterung die Leute hörten, daß ihr weiter Weg, den sie nicht gescheut hatten, um in der Versammlung ihre Interessen wahrnehmen zu lassen, vergeblich gewesen war.

Ein Gutes hat diese gestrige Polenbankversammlung wenigstens gehabt: Sie hat der ober-schlesischen Bevölkerung das wahre Gesicht der Polen gezeigt. „Das ist Polen!“ könnte man über diesen Bericht schreiben. Die Quittung für ihre dunklen Machenschaften gegenüber den Kunden der „Bank Ludowy“ haben die Polen bereits bei den letzten Wahlen erhalten. — Man stelle sich im übrigen die gleiche Situation in Ostoberschlesien vor. Die Deutschen wären dort bei dem gleichen Vorgehen gegen ihre Bankkunden, wie die Polen es sich gestern hier geleistet haben, kaum heil davongekommen. Man mußte wirklich staunen, daß die Leute gestern trotz des herausfordernden Benehmens von Seiten der Polen ihre Ruhe behielten. Der Einsatz des Ueberfallabwehrkommandos, das von den blutigen Polen mit verdächtiger Eile alarmiert wurde, als ein Teil der Leute erregt debattierend vor dem Polenhaus stand, war jedenfalls nicht notwendig!

Der Polizei aber möchten wir an dieser Stelle den Ratsschlag geben, bei ähnlichen Gelegenheiten nur erfahrene und ruhige Beamten zu entsenden, damit die Erregung der Bevölkerung durch rücksichtsloses Vorgehen nicht noch gesteigert wird. Es waren doch gestern nicht etwa skandalisierende Radaubröder auseinanderzubringen, sondern es handelte sich lediglich darum, die Straße für den Verkehr frei zu halten. Die Erregung der Leute über das freche Benehmen der Polen, die den Bankkunden teilweise hohe Unkosten verursacht hatten und dann — nur deshalb, weil der Besuch der Versammlung stärker war, als es ihnen erwünscht sein konnte — die Versammlung kaffischelnd, ja mit zynischen Erklärungen plötzlich ablagten, war nur allzu verständlich. Auf diese berechtigte Empörung der Leute hätte die Polizei unbedingt mehr Rücksicht nehmen müssen.

Nowiny Gódczanie  
27. XI. 32

Mikultschitzer Zeitung  
26/XI. 32

## Szowiniści niemieccy nie dopuścili do zebrania Banku Ludowego

Opole, 26 listopada.

Dnia 25 bm. o godzinie 5 po południu miało się odbyć walne zebranie Banku Ludowego w Opolu na sali Gospody. W ostatnich dniach przed zebraniem rozpisywały się wrogie nam gazety o tem zebraniu, strasząc interesentów, aby się mieli na baczości, bo się tam coś na ich szkodę ma uchwalić. Wobec tego zebrała się cała masa ludzi, którzy tam nie należeli i zapełniła salę, miejsce przed salą, a nawet się w Gospodzie. Zebranie wobec tego odbyć się nie mogło. To też przewodniczący p. adwokat Kwoczek oświadczył obecnym, że zebranie się nie może odbyć, wzywając równocześnie obecnych do opuszczenia sali. Ponieważ publiczność podburzana przez rozmaite ciemne elementy nie chciała sali opuścić, widział się gospodarz lokalu zniewolonym zawezwać policję, aby salę opróżnić.

p. Leon Malhomme  
z Washmistrzem  
Jann Pollokier  
kon Dragoner

### Gottesdienstordnung in Mikultsch.

Sonntag, den 27. November. 6 Uhr: Für die Parochianen.

8 Uhr: Für + Rektor Heinrich Friedrich.

10 Uhr: Zu Ehren der hl. Theresie vom Kinde

Jesu auf die Ant. L. M. H. K. und L. St.

11 Uhr: Für + Rektor Heinrich Friedrich.

2 Uhr: Taufen.

2 1/2 Uhr: Polnische Segensandacht.

5 Uhr: Deutsche Segensandacht.

„na insensje pp. Leona Malhomme  
Helena Kurekówny i Tadeusza  
Hawinogę.“





# Zatarg między bokserami obu Śląsków zlikwidowany

**Przerwany mecz w Opolu unieważniony — Stosunki sportowe  
zostaną wznowione**

Opole. W początkach września, jak wiadomo, odbyły się w Opolu zawody bokerskie pomiędzy Śląskiem polskim a Śląskiem Opolskim. Ze względu na jaskrawe, stronnice sędziowanie arbitrów niemieckich drużyna polska opuści ring, co z kolei przyczyniło się do zerwania stosunków sportowych pomiędzy związkiem polskim a związkiem niemieckim.

W celu zażegnania nieporozumienia i likwidacji konfliktu odbyła się przed kilkoma dniami z inicjatywy, związku niemieckiego w Bytomiu konferencja pomiędzy przedstawicielami obu związków. Na konferencji doszło do porozumienia, i do zupełnej likwidacji konfliktu. Przedstawiciele Śląska Opolskiego wyrazili ubolewanie z powo-

du przerwania zawodów, a tem samem stosunków sportowych pomiędzy obydwojoma Śląskami, z drugiej strony przedstawiciel Śląska Opolskiego złożył oświadczenie, że zerwanie stosunków przypisać należy przede wszystkim w przeważnej części niemieckim organizatorom zawodów, a w szczególności sędziom.

Zawody bokerskie rozegrane w Opolu postanowiono unieważnić i przeprowadzić je powtórnie w Bytomiu dnia 17 grudnia r. b. Rewanż odbędzie się w Katowicach w połowie stycznia.

Na znak wznowienia stosunków postanowiono wspólnie zorganizować mecz bokerski z reprezentacją Brna.

(patrz souc VIII, str. 73-75 i 80)

Niedziela, 27. XI. 32 r.  
(wychodzi z Paryżu)  
"Listy z Bytomia"

Nowiny Codzienne  
29. XI. 32

## Do naszych Czytelników

Od kilku dni rozpowszechnia się na Śląsku Opolskim listy, w których pisze się, że począwszy od 1 grudnia br. ma być wydawane na naszym terenie pismo w języku polskim p. t. „Katolik Trzyrazowy”.

W związku z temi poczynaniami redakcja „Nowin” i „Nowin Codziennych” czuje się w obowiązku wyjaśnić, że:

1. Jedynym prawnym spadkobiercą pism „Katolik” i „Katolik Codzienny” są pisma „Nowiny” i „Nowiny Codzienne”, a tytuły „Katolik” i „Katolik Codzienny” zostały prawnie dla Wydawnictwa „Nowiny” zastrzeżone.
2. Jakkolwiek „Nowiny” i „Nowiny Codzienne” dla swych czytelników nie zaprowadziły wieńca, to w stosunku do dawnych czytelników „Katolika” i „Katolika Codziennego”, którzy z dniem 1 stycznia br. stali się abonentami „Nowin” lub „Nowin Codziennych”, Wydawnictwo „Nowiny”, właśnie jako prawny spadkobierca „Katolika” i „Katolika Codziennego” przejęło zobowiązanie wypłaty przyrzeczonego im przez Wydawnictwo „Katolik” wieńca.
3. Jeżeli nowe pismo, jakim ma być zapowiedziany „Katolik Trzyrazowy”, będzie wychodziło, redakcja „Nowin” zachowuje sobie prawo ustosunkowania się do niego zależnie od jego treści. Przedewszystkiem zwróci uwagę na to, jak to nowe pismo przestrzegać będzie zasad etyki katolickiej i narodowej.

Redakcja

„Nowin” i „Nowin Codziennych”.

Nie mogą Niemcy strawić tutaj, że polska praca dotrze się rozwoju. Nie mogą darować, że wojewoda Grażyński prowadzi polski Śląsk do pomyślności i siły narodowej.

To też kiedy w Bytomiu — po niemieckiej stronie, choć na polskiej ziemi, Polacy starali się o polskie gimnazjum, to władze niemieckie przez całe lata nie dopuszczały do jego utworzenia! Trzeba było aż silnych zabiegów prezesa Calondera, by wreszcie po długich zwłokach z a polskie pieniądze pozwolono otworzyć polskie gimnazjum. Stało się to 8-go b. m., a odrazu 120 uczniów — Polaków wpisało się do szkoły. Tutaj powiem, że w Polsce Niemcom pozwoliliśmy założyć aż 9 gimnazjów, zanim to pierwsze polskie można było wykołać u rządu niemieckiego.

Ale cóż — kiedy i tutaj barbarzyństwo niemieckie pokazało długie uszy i drapieżne pazury. Na otwarciu gimnazjum goście wpisywali się w złotą księgę, jak to bywa na takich uroczystościach. Otóż jakie było zdziwienie zebranych, gdy spostrzegli, że ktoś wydarł cztery pierwsze strony podpisów! — Pokazało się, że to gorliwy szpicel niemiecki wydarł te karty, bo tam były różne nazwiska polskich patriotów. Co prawda na pierwszym miejscu był podpis prezesa komisji mieszanej między narodowej Calondera — musiał mieć długie nos ten gorliwy szpieg.

Na każde niemieckie barbarzyństwo po tej czy po tamtej stronie granicy — Polacy odpowiadają jakimś mądrym czynem lub zwiększoną solidarnością.



# Uroczyste zebranie Związku Polaków

w Raciborzu ku uczczeniu powstania listopadowego i pamięci  
St. Wyspiańskiego

W niedzielę odbyło się w wielkiej sali „Strzechy” w Raciborzu pod przewodnictwem p. Jana Grzonki, radnego miasta Raciborza, uroczyste zebranie powiatowe Związku Polaków. Zebranie połączone było obchodem powstania listopadowego i 25 rocznicy zgonu Stanisława Wyspiańskiego.

Referat programowy wygłosił p. dyrektor Stefan Szczepaniak. Referent w interesujący i żywy sposób skreślił zadania ludności polskiej na Śląsku w okresie obecnego kryzysu. Wykład okolicznościowy o powstaniu listopadowym wygłosił p. mag. St. Różycki. P. A. Fójcikówna popisała się starannie opracowanym odczytem o Stanisławie Wyspiańskim. Na wyróżnienie zasłu-

guje miejscowe koło śpiewu „Harmonia”, które odśpiewało kilka doborowych pieśni. Deklamacjami popisali się: p. Cieślik z Nędzy — „Boże pomagaj”, p. Rostek z Sudół — „Jeniec”, p. A. Koza z Sudół — „Śmierć pułkownika”, p. Mainczyk z Pawłowa — „Naprzód”, p. L. Czogała z Budzisk — „Idźmy dalej”. Pod koniec uroczystości z 250 piersi popłynęła melodia pieśni „Długo nasz Śląsk ukochany”.

Uroczystość raciborska była wspólną manifestacją uczuć polskich. Doskonała organizacja, liczny napływ roraków z miasta i powiatu, oraz doborowy program uroczystości nadały zebraniu niedzielnemu charakter pierwszorzędnej obchodu.

## Niezwykłe święto

Bytom, 27 listopada.

W sobotę, dnia 19 listopada br. obchodziła Żeńska Drużyna Harcerska w Bytomiu obchód listopadowy, na który zgromadziło się sporo naszych rodaków i rodaczek oraz grono zacnych gości, pomiędzy innymi zaszczytliwieczornicę p. Konsul Generalny R. P. w asyście pp. Stanisławskiego i Grzeskowiaka.

Na program tej uroczystości złożyły się nader piękne rzeczy, jak odczyt, wygłoszony przez dyr. Banku Ludowego z Bytomia p. Stanisława Webera, który wywarł na obecnych bardzo głębokie wrażenie. Drużynowa starała się według ustalonego programu przeprowadzić ową uroczystość jak najwspanialej, co jej się też całkowicie udało. Już samorzutne powitanie wszystkich obecnych dało dowód, że młoda drużynowa zdaje sobie dokładnie sprawę ze swego zadania, co wyczuć było można także z jej taktownej wymowy.

O ile wywiązała się ze swych zadań drch. drużynowa, to też drch. przyboczna nie szczędziła sił w celu jak najlepszego przeprowadzenia programu, czyli innymi słowy wszystko, cośmy widzieli było dobrze zorganizowane, a przede wszystkim przez harcerki wykonane.

Należy także podkreślić tańce, wykonane przez druchny, oraz wygłoszone deklamacje o treści narodowej. Po ukończeniu pierwszej części programu młodzież bawiła się przy dobrze zgranej muzyce do późnej nocy. Na tym miejscu należy się gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakibądź sposób do urozmaicenia owego święta narodowego dołożyli swej ręki.

Obserwator.

## Szanowni Czytelnicy!

Nadesza wreszcie chwila oczekiwana. KATOLIK się ukazał i zamierza służyć ziomkom naszym nie tylko za dobrego obrońcę i przyjaciela, lecz również za pożyteczną po żmudnej pracy rozrywkę.

W tym celu zapoznawać będzie swych czytelników ze wszystkim, co daje ciekawego chwila bieżąca.

Żadne ważniejsze zdarzenie z życia współczesnego nie ujdzie naszej uwadze i znajdzie w „Katoliku” właściwe oświetlenie w formie przypnej.

Prosimy Was jednak o współpracę.

Piszcie do nas, a chętnie Waszą korespondencję na łamach „Katolika” umieścimy.

Niechaj nikt się nie kępuje. Niech nie mówi, iż nie potrafi dobrze i pięknie pisać — jak kto umie, niech pisze.

Niechaj powtórnie odżyje stosunek przyjacielski pomiędzy czytelnikami i redakcją.

Wszelkie listy prosimy kierować do redakcji naszej i pozostajemy

Z serdecznym pozdrowieniem

Redakcja Katolika Trzyrazowego.

Adres: Katolik Trzyrazowy, Oppeln. — Schliessfach 89.



# KATOLIK

Wia- ra, mi- łość Boga  
i bli- żniego, o- świa- ta

Adres: „Katolik Trzyrządowy“  
Oppeln — Postschliessfach 89  
Telefon 3297

TRZYRZĄDOWY

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek

ZA PRAWDĘ, WOLNOŚĆ I PRAWO

Oszczędność, trzeźwość,  
stowarzyszenia

Redakcja i Administracja: Opole  
Gwiazdowa (Sternstrasse 19)  
drugie podwórze

KATOLIK trzyrządowy wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje bez odnośnienia miesięcznie 90 fenigów. Z odnośnieniem do domu przez listonosza lub agenta 1,08 mk.

Opole, 1-go grudnia 1932

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. Jedno-  
łamowy wiersz milimetrowy (36 milim. szeroki) kosztuje przy  
ogłoszeniach miejscowych 5 fen., przy pozamięscowych 10 fen.

## Z BOGIEM...

*Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa,*

*Tak mawiali starzy.*

*Kiedy wezwiesz tej pomocy, wszystko ci się darzy.*

Temi słowami rozpoczynamy wstępny artykuł pierwszego numeru „KATOLIKA TRZYRZĄDOWEGO“, jako następcy „KATOLIKA“ bytomskiego, który po 64 latach chlubnej historii i pracy oświatowej dla dobra ludności górnośląskiej, na początku roku bieżącego zawieszony został.

Drodzy Czytelnicy!

Nie upłynął jeszcze rok, jak ostatni numer „KATOLIKA“ bytomskiego dostał się w Wasze ręce. Było to w grudniu ubiegłego roku Wieść o zawieszeniu wydawnictwa bytomskiego wywołała pośród tysięcy jego czytelników żal i rozgoryczenie. Starzy wiarusy nie mogli pojąć głębszych przyczyn, które doprowadziły do zawieszenia tego weterana polskich pism górnośląskich i przyjaciółki - gazety z ich lat młodości. To też całe setki czytelników na znak protestu zaniechały czytania pism polskich wogóle.

A jak jedno zło drugie za sobą pociąga, tak też było z zawieszeniem „KATOLIKA“ bytomskiego. Wystarczy wskazać na zanik głosów polskich podczas każdorazowych wyborów w roku 1932 tu na Górnym Śląsku. Polski wyborca bowiem zaczął patrzeć krytycznie na sprawy bieżące w jego własnym obozie i spostrzegł ku swemu niezadowoleniu, że prawie wszystkie ważne postanowienia i pociągnięcia w jego życiu



społecznem czyni się bez jego wiedzy, nieraz też wbrew jego woli. Nie godząc się na takie traktowanie, zaprotestował. Niestety zaprotestował w niewłaściwy sposób, bo wstrzymał się od głosowania.

Ten stan niezdrowy u społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku niejednokrotnie powodował odważniejszych mężów do naprawy sunków. Atoli wszelkie wyczyny w tym kierunku w zarodku bywały stłumiane przez niektóre czynniki. Nie pozostało nic innego, jak wyrwać się z usypiającej atmosfery, a owiany świeżem tchnieniem, rozpocząć pracę twórczą dla dobra naszej ludności od nowa.

Pierwszym krokiem tego rodzaju działalności jest powołanie do życia KATOLIKA.

# KATOLIK TRZYRAZOWY

ma być początkiem nowego ruchu ludności polskiej Górnego Śląska. Echo jego głosu musi tych wszystkich, którzy zniechęceni stanęli na uboczu, których siły jednak potrzebne są w pracy dla dobra naszej ludności.

Pod tym kątem widzenia mamy też na myśli duchowieństwo górnośląskie. Mamy wśród Księży górnośląskich szczerych przyjaciół swych parafian polskich. Niestety w naszym życiu pozakościelnem nie biorą oni udziału. Przyczyny tej powściągliwości są różnego rodzaju. Nie tu jednak miejsce do rozbiegania ich.

Mamy zagwarantowaną swobodę rozwoju kulturalnego, gospodarczego i politycznego, wypływającą z prawa naturalnego i pisanego. Nad prawem tem czuwać będziemy. Daleko jednak jesteśmy od tego, aby niepowodzenia na tym lub owym polu przypisywać jedynie nieżyczliwości drugich. Zdobędziemy się na odwagę, by w tym lub owym wypadku wskazać na własne niedomaganie a na znak własnej winy uderzyć się w piersi. Tak postępować nakazuje nam tradycja starego KATOLIKA. Że zasady i linje wytyczne, jakie zakreslili i ugruntowali w KATOLIKU Chociszewski, Miarka, ks. Radziejewski, Napieralski i inni, dziś więcej jak kiedykolwiek odpowiadają czasowi i usposobieniu naszej ludności, o tem jesteśmy przekonani.

Krok nasz zgotowała nie chęć demonstracji, lecz świadomość potrzeb ludu śląskiego. Krok ten uczyniliśmy z zupełną rozwagą mimo ciężkiego czasu, albowiem wierzymy, iż nasz kochany lud tylko przez to zyskać może.

Rozpoczynamy nowy okres pracy, lecz i w nowym okresie działalności nie zmienimy tradycyjnego kierunku starego KATOLIKA. I w nowej epoce pismo nasze wybrało sobie hasła katolickie i nadal bronić będzie wiary naszej, pięknych obyczajów i języka.

Puszczamy tedy w świat niniejszy numer jako okazowy a zarazem pierwszy naszego wydawnictwa z tą miłą nadzieją, iż zjedna ono sobie szerokie masy czytelników z pośród wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Od Was, kochani czytelnicy, powodzenie i dalszy rozwój KATOLIKA waszego zależy. Zanieście go nawet do najbiedniejszych domów, w najdalsze wioski.

Niech ten zmartwychpowstały KATOLIK wleje w serca nasze nową otuchę. Niechaj nam doda nowych sił, ażebyśmy w zakreślonych dążeniach naszych nie ustawiali, ale osiągnęli ostateczne zwycięstwo.

W nadziei tej oddajemy do druku pierwszy numer KATOLIKA TRZYRAZOWEGO, pomni na hasło: Przez lud — dla ludu!

Opole, w listopadzie 1932 roku.

*Redakcja i Wydawnictwo*

## KATOLIKA

*Trzyrazowego*



# Nadspodziewany wzrost liczby abonentów „Katolika”,

Wydawnictwo KATOLIKA trzyrazowego sta-  
nęło, jak widać, pod szczęśliwą gwiazdą. Przy-  
szliśmy do tego wniosku dzięki tej okoliczności,  
że jeszcze przed ukazaniem się pierwszego nu-  
meru naszej gazety, który równocześnie służy  
za numer propagandowy, spis zgłaszających się  
abonentów wykazał pokaźną liczbę

## 1010 abonentów.

Nie liczyliśmy na takie powodzenie naszych  
kilkodniowych starań, aczkolwiek wierzyliśmy  
że wiadomość o ukazaniu się mającym na nowo  
KATOLIKU na całym Śląsku wywoła nader ra-  
dosne echo.

Wszystkim dotychczasowym abonentom i  
czytelnikom naszym wyrażamy na tem miejscu  
nasze szczerze podziękowanie, że wiernie stanęli  
przy wydawnictwie naszym.

Z pomocą Waszą, Drodzy Czytelnicy, liczba  
czytelników naszych wnet się podwoi, w to  
wierzymy.

Wydawnictwo  
KATOLIKA  
Trzyrazowego



*p. Konsul Generalny  
Leon Malhomme przy pracy*

Strzelce, dnia 22 listopada 1932r

Tow. śpiewu " G w i a z d a "  
Strzelce

*uroczyste pożegna-  
nie p. Konsula Gen.  
L. Malhomme  
w Strzelcach*

Wielmożny Pan

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski

Leon M a l h o m m e

w O p o l u

W czwartek, dnia 24 b.m. urządza Tow. nasze o godz. 5tej  
po poł. na sali p. Wawrzyńka uroczystość z okazji 6-letniej  
rocznicy istnienia Towarzystwa.

Na wspomnianą uroczystość mamy zaszczyt Wielmożnego  
Pana Konsula Generalnego jak najuprzejmiej zaprosić.

Z uszanowaniem

Za Zarząd :

prezes:

*Wawrzyniec Jan*

sekretarka:

*Wawrzyniec Jan*



# Wroczysle pożegnani p. Malhoume i Mikulczyce

## Z a p r o s z e n i e

----

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić Szan.Pana/ią z rodziną na nabożeństwo uroczyste o godz. 10-tej w kościele parafjalnym w Mikulczycach oraz na przedstawienie teatralne, które odbędzie się w niedzielę dnia 27 listopada 1932 r. o godz. 5-tej popołudniu na sali p.Braunera.

K o m i t e t

-----

Weingart  
Jarek

## P R O G R A M

- 1/ powitanie gości przez p.Weingarta
- 2/ występ Tow.Śpiewu "Gwiazda"-Mikulczyce z pieśnią "Witam"
- 3/ odegranie sztuki "Chrapanie za rozkazem"
- 4/ występ Tow.Śpiewu "Gwiazda"-Mikulczyce z pieśnią "Jeszcze nasza wiara słynie"
- 5/ składanie życzeń i pożegnanie przez towarzystwa i obywateli Mikulczyckich
- 6/ wręczenie pamiątki
- 7/ odegranie sztuki "Fotografja Pantomina"
- 8/ występ Tow.Śpiewu "Gwiazda"-Mikulczyce z pieśnią "Ostatnie pożegnanie"
- 9/ zakończenie i wspólne odśpiewanie pieśni "Serdeczna Matko"

--oo000oo--



36  
Szkłunaję, wygłoszone na  
pożegnaniu p. Malchonne i Mikulczych

(17)  
Na uroczystości pożegnania  
Wiel. Pana Konsula Generalnego  
Leona Malhomme

Łody rozłazeni twoich porannek  
spojrzał z dalekich kraj.  
wyszedłem ja w las mały polak  
by ci nasbierał pięknych kwiat.  
Nasbierałem bukiet wonny  
sa w nim róże tulipany,  
przyjmij dar ten chociaż tak  
skromny Wielmożny Panie.  
ukochany przez śląski polski lud.

Wrezenie kwiatka  
przez Gerarda Giewlika  
mały polak.

Życzenie składające przy oddaniu Obratka  
driatwy przystępujących do Komunii: etc.

Głos driatwy u Pana nie będzie wgardzony  
Niech was weźmie pan Jezus w swoją obronę,  
a piewien będzie szczerzcia i racności,  
z dorem lat sędziwych według ryetliwości.  
A więc ten Obrat driatwy, wam ofiarujemy,  
Wmyśli pożegnać wam go oddawamy,  
Rececie go przyjąć ze serca prosimy.

Emilio Gliwka.

Leokadina Bochin.

Włozony przez studenta Weingart



P o ż e g n a n i e .

/ułożył Wachmistrz Jan Pollok/

1. Dziś ostatni raz mamy to szczęście z Tobą Panie.  
Najlepszego szczęścia, zdrowia, pomyślności życzą Tobie Mikulczanie.
2. Dziś ostatni raz jesteś w gronie między nami,  
I smutna jest dla nas chwila, gdy Cię żegnać mamy.
3. Opuszczasz nas jak Ojciec swoje dzieci,  
A gdy nam tęskno będzie, list do Ciebie poleci.
4. Nasz Dziadek, którego cały Naród polski kocha,  
On nie ustąpi przed wrogiem ani jednego kroka.
5. I tu daje nam Dziadek znowu dowód, że Ciebie kocha,  
Posyła Cię tam, gdzie spoczywają zwłoki Marszałka Focha.
6. Z Ciebie jest dobry, znakomity dyplomata,  
Dlatego bądź zdrow i żyj jaknajdłuższe lata.
7. Ty wykonujesz rozkaz Pana Ministra Becka,  
Podróż Towja będzie smutna, trudna i daleka.
8. Lud śląski mówi, że nie jesteś biurokrata,  
Dlatego Ciebie kocha, żeś jest demokratą.
9. Tyś na Śląsku z burżuazją nie obcował,  
Tylko biedny Lud polski jak Ojciec traktował.
10. Dziś smutne to pożegnanie,  
Gdy się z Tobą rozstawamy Panie.
11. Ty święty Jerzy, konnej jazdy Patronie,  
Bądź zawsze Generałowi naszemu w obronie.
12. Racz przyjąć tę pamiątkę pożegnalną Panie,  
Którą na znak przywiązania i miłości ofiarowują Tobie Mikulczanie.

OPOLE-MIKULCZYCE, dnia 27 listopada 1932r.

*Anna Weingart*  
*Lucja Kamińska*



## Życzenie pożegnania!

W dzień roztania twego Panie!

Za szlachetne twe staranie,

Nie mam ci dać co w ofiarze,

Przyjm życzenia moje w darze.

Żyj szczęśliwie w długie lata,

Niech je szczęście los przeplata.

Niech ci lutnia w złote strony,

do twych życzeń bije tony

Niech ci cnoty Bóg policzy.

Tego ci twój lud ślaski życzy.

Henryk Brylok

Życzenie do imienia Henryka

Gdy wyrostał porostnowość,

Wzrostek ma ten świat przyszedł

Wzrostem porostem przyszedł

Pod spichcie Pana w dołach.

Wle komu miśsiści

Łe spichcie to spichcie.

Ten by uginął miśsiści

Łe spichcie to spichcie.

Gdy uginął jego starość

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.

Łe spichcie to spichcie.



## Życzenie pożegnania!

W dzień roztania twego Panie!

Za szlachetne twe staranie,

Nie mam ci dać co w ofierze,

Przyjm życzenia moje w darze.

Żyj szczęśliwie w długie lata,

Niech je szczęście los przeplata.

Niech ci lutnia w złote strony,

do twych życzeń bije tony

Niech ci cnoty Bóg policzy.

Tego ci twój lud słaski życzy.

Henryk Brylok  
Grajbowice

Przyjm ten wyraz drogi Panie  
Wdzięczności naszą ci roztanie,  
Na Twą ofiarę, niech Bóg zastąpi,  
Naszy Władcy ochotniczym i onieniom,  
Tego Wam dzisiaj życzymy.

Regina Karpurcinska.

Ulroet proca chłotowego Weingart

Deklamacje,  
wygłoszone na  
pożegnaniu  
wieczorku p.  
Mathomne  
i Mikulowskich



# Życzenie porzegnania!

Pynie mi tutaj życie tułaczę

W smutku i żalosci;

Czasami sobie wypłaczę

czasem mam trochę radości....

Bo czasem jest mi tak jasno

jakby w słonecznym maju

to wtedy gdy od Pana

otrzymam listek z kraju

Paulina Pryłokówna

Grybówice

Włocławek dnia 29. XI 32.

## Francowi Panie Góreckiach!

Przysłałam na Wasze ręce zbior wszystkich  
wyczeń, a doń są wszyscy podpisani,  
i twarca tych wyczeń, a Toast który był  
przez p. Jena Bogacza mówiony, pisał  
Ł. Pan Generałowy Komand.

Gornicy którzy składali swe wyczenia nazywają  
się Franciszek Hain, Marcin Kumpert  
Edmund, Małinka, i Cypryjan Cichy.

Tęś, która aneidoje się w liście, miała odpowieść  
wszysty rymowuicy i Gornicy, lecz brakło czasu  
do tego, żeby im ich był melodje wyewieryć.

Sprawozdaniem Antoni Weingart.



Pis  
I

I my tyż przychodne ubodzy ludzis  
ryczema Ci a Tocy w tej biednej budzis,  
szewcy, krawcy cyrulicy, pishtarz,  
kuchmiarz, i gornicy cieśla z Kowalem.

II

Życzę Tobie Panie w rzege dobrego  
najlepszego zdrowia jennere do tego  
Żej że Panie jak neidurrej  
Twey szczesliwosci nadurzej  
na tam tej ziemi.

III

A gedy tam przyjadiorz Panie Tarkawy,  
porclow naszym braci tam we Francji,  
Wes ich także w swą obronę,  
Stein że się ich opiekunem  
Na tam tej ziemi.

Włodek Antoni Weingart

Deklamacja wygotowana na poicgnanie  
p. Malhoume i Mikulczyca



p. Konsul Generalny Leon Malhoume  
w swoim gabinecie



Grzybowice dnia 1. grudnia 1934 r.

Wielmożny Pan L. Malhomme  
Konsul Generalny Tajjasniejszej Rk. P  
(Opole)

Niżej podpisani w Imieniu mojej Rodziny składamy Wp. jak najserdeczniejsze podziękowanie za ofiarowaną nam pańskiej fotografię, którą co dopiero dnia 28 listopada b.r. otrzymałem od Pana Gorka ze Zabrzea staropolskim „Bóg zapłać”

Wielmożny Panie Generale, smucymy się bardzo nad wyjazdem Pana do obczyzny, ale jeszcze bardziej się smucymy, ponieważ nie mogliśmy w tej naszej nędzy i biedzie żadnej pamiątki od nas Bryłoków z Grzybowic ofiarować na waszą nową placówkę.

Wielmożny Panie, ta fotografia sprawi-  
liście nam w całej Rodzinie taką uciechę,  
że dratki moje dwa i trzy razy ją dzień w dzień oglądają

W imieniu mojej Rodziny składam  
jeszcze raz jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać”,  
życząc Wielm. Panu jak najpomysłniejszych  
dni w życiu przyszłych lat na nowej placówce  
w ambasadzie paryskiej

unizioni  
Antoni Brylok  
i żona Jadwiga Brylok.







Na pożegnanie Pana Konsula Generalnego !

-----

Kiedy przed ~~dwoma~~<sup>ostatnimi</sup> laty w murach naszej "Strzechy"  
Gościłeś, serca nasze nie posiadały się z uciechy!  
Mając tak dostojnego i szlachetnego gościa pośród siebie.  
Dziś niestety zbieramy się, by pożegnać znowu Ciebie.

Zacny Konsulu Generalny, kiedy chwilę obecną rozważamy sobie,  
Wiemy, że po Twym odejściu wielki żal i smutek zostaną po tobie.  
Bo nie tylko Ty, zacny Naczelniku, otaczałeś nas swą troskliwością,  
I Małżonka Twoja służyła nam swą wielką dobroduszością.

Szlachetny Konsulu Generalny ty wyjeżdżasz - więc dziś obchodzimy smutne  
z Tobą pożegnanie  
A to, co było najdroższem sercu Twemu, w wolnej Polsce pozostanie.  
Pozostawisz drogą Małżonkę w sercu polskiej ziemi,  
Gdzie spoczywa w mieście stołecznem, tam het między swymi.

Szlachetny Panie, Ty nas opuszczasz, nas biednych Ślązaków,  
Wyjedziesz, by mieć w pieczy emigrantów, cnych braci rodaków.  
Los i obowiązek wiedzie Cię do stolicy państwa francuskiego,  
Do Paryża - który gościł często wielkich synów narodu polskiego.

Zacny Panie Konsulu Generalny, serdeczne dzięki Tobie za opiekę, jaką  
nam dawałeś,  
Przez te wszystkie lata, przez które tu z nami razem przebywałeś.  
Niech Cię tam zato w swojej opiece ma Opatrzność Boża!  
Czego Ci ze szczerego serca życzą polacy z powiatu i miasta Raciborza!

Racibórz, dnia 29. listopada 1932r.

słowa p. Jana Zagoły z Raciborza

mówiła panna Jasna  
na pożegnanie p. Malhomme z Raciborza



44  
Bytom, dnia 28 listopada 1932r.  
Gleiwitzerstr.10.

h  
Jaśnie Wielmożny Pan

K o n s u l   G e n e r a l n y   M a l h o m m e

w   O p o l u .  
=====

Mamy zaszczyt ponowić ustnie wyrażone życzenie, prosząc Jaśnie Wielmożnego Pana Konsula Generalnego na wieczornicę odbyć się mającą w czwartek, dnia 1.XI.b.r. o godz.19.30 w Domu Polskim w Bytomiu.

Pismem niniejszem wyrażamy jednocześnie szczere zaproszenie tutejszych Polaków, którzy, nie mając innej okazji, pragną pożegnać Drogą im Osobę.

Z wysokim szacunkiem

Alkiewiczak.  
Majewski  
Kłoczak



## P r o g r a m

W i e c z o r n i c y

P o ż e g n a l n e j

-o0o-  
-o0o-

urządzonej staraniem towarzystw polskich w Bytomiu, na  
sali Domu Polskiego

z okazji odejścia Konsula Generalnego R.P.

WPana Leona M a l h o m m e

w dniu 1 grudnia 1932r

- 1) Odegranie „Hymnu” przez orkiestrę
- 2) „Wyjatek z Śląskiego Wesela”  
wykonają towarzystwa śpiewu
- 3) Przemówienie p. Kasperka
- 4) Powitanie przez dziecko z Ochronki
- 5) „Canzonetta” -Czajkowskiego  
solo na skrzypcach przez p. Alejskiego  
przy fortepianie p. prof. Maćkowiak
- 6) „Ty, coś walczył dla idei”  
deklamacja- wygłosi Rakówna
- 7) Bal grzybów - Ochronka
- 8) Tańsy przez zastęp „Kukułek”
- 9) „Stałeś między swoim ludem”  
deklamacja - wygłosi Filuszuwna
- 10) Trojok - Ochronka
- 11) Pożegnanie przez dziecko z Ochronki
- 12) Przemówienie pożegnalne - Stary Wilk
- 13) Wspólne pożegnanie przez dzieci szkolne
- 14) Wieniawskiego: a) Obertas b) Chacon polonaise  
przez p. Alejskiego, przy fortepianie p.prof.  
Maćkowiak
- 15) Pożegnanie przez młodzież - p. Strzebińczyk
- 16) Wręczenie pamiątki przez górników
- 17) Przemówienie pożegnalne przez p. Witeczaka
- 18) „Pieśń pożegnalna” - odśpiewają tow. śpiewu
- 19) Wspólna pieśń „Serdeczna Matko”

-o0o-



Przemowa p. Witczaka na pożegnanie

Przemowa  
p. Witczaka

Konsulu  
Wielce szanowny Panie Generalu

Kiedy przed czterema laty miałem zaszczyt z ramienia Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech powitać pana jako przedstawiciela państwa polskiego na tej ziemi piastowskiej, rozmyślając przy tej sposobności nad zaletami Twego usposobienia, odniosłem wówczas wrażenie, że witamy prawdziwego syna ojczyzny naszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli dziś mam ponowny zaszczyt powiedzieć kilka słów na Twoje pożegnanie, to tem bardziej jestem zadowolony, gdyż zegnamy Cię jako niezawodnego patryjotę polskiego, ~~który~~ przez cztery długie lata był nam prawdziwym symbolem polskim na tutejszem terenie.

W prawdzie dzieliła nas przestrzeń kordonu, to jednakowoż w uczuciach narodowych umiałeś zawsze łączyć te wszystkie serca ludu polskiego Śląska Opolskiego z naszą matką ojczyzną, polską. Spotkano Cię wszędzie tam i na tem miejscu i w tym czasie, gdzie wymagał interes ogółu naszego ludu. Przyszedłeś z pomocą naszemu ludowi wszędzie tam, gdzie miara możliwości na to zezwalała.

Umiałeś dotrzeć jako reprezentant naszej ojczyzny, nie tylko do swoich, ale jako taki dotarłeś do wszystkich zakątków tych, którzy wrogo patrzą na ustrój życia polskiego na Śląsku Opolskim, gdyż niema urzędu, niema kopalni, niema fabryki, lub innych urządzeń piblicznych, w którychby nazwisko Twe nie było zapisane. A zapisane jako człowieka o stalowej woli w obronie swego narodu.

Umiałeś dotrzeć nie tylko do obcych, u których mocą krwi i potu naszego ludu, wytrwałej i mozolnej pracy błyszczą na tem najbogatszym zakątku ziemi całego świata przeróżne bogactwa i dobrobyt, to jednak czyn ducha narodowego popchał Cię pod te strzechy naszego ubogiego ludu polskiego, czy rolnika, robotnika lub rzemieślnika, aby się z nim podzielić troskami ogarniające go nieraz biedą i niedostatkiem, co wywoływało nieraz oburzenie u wrogów naszego ludu.



47  
p. Malhonne w Bytomiu

Stałeś naprawdę nieustrudzony jakby na zawołanie dając posłuch każdemu zaproszeniu, obojętnie od kogo lub od którego Towarzystwa Polskiego ono pochodziło, jednając i skupiając myśli naszego ludu w jeden blok narodowy. Przeszedłeś tu także niejednokrotnie różne doświadczenia, które posłużą Ci niejednokrotnie na innych terenach, dokąd powoła Cię władza naszej ojczyzny.

Opuszczasz więc ten teren, na którym grasuje walka narodowościowa, na którym to terenie z podwójnym wysiłkiem walczyć musi każda jednostka naszego życia, gdyż okoliczności życia zepchały na ten skrawek ziemi podwójną ~~siłę~~ siłę naszych wrogów opuszczających teren ziemi polskiej, a ziejących jadem nienawiści do wszystkiego co polskie.

Wobec tego pamiętać należy o tem, że odbudowa życia narodowego na Śląsku Opolskim, to torowanie bitej drogi przez puszczę afrykańską, napotykając wciąż nowe przeszkody tamujące drogę zdążającą do wytkniętego celu. To też mimo ciężarów jakie leżą przed nami starać się będziemy zdobywać te pozycje przed nami stojące, łamać zapory jak Ty to czyniłeś przez Twój czteroletni pobyt na tem terenie.

Wobec tego zegnamy Cię jako funkcjonariusze życia polskiego na Śląsku Opolskim, zegna Cię ten wierny lud roboczy obojętnie jakiego zawodu, który stał zawsze w obronie mowy i wiary swego pochodzenia. Żegnają Cię te matki, w których to sercach głęboko zapisało się twoje nazwisko, które zasilają swem młodem pokoleniom nasze stowarzyszenie. Żegna Cię ta młodzież dorastająca, żegnają Cię te dzieci polskie, które niejednokrotnie doznały opieki z twojej strony im tak bardzo potrzebny.

Życzymy Ci zarazem na tej nowej placówce jako radcy ambasady paryskiej, by Ci się stokroć lepiej powodziło jak dotąd, abys dożył i doszedł do najwyższego szczebla stanowiska jakim Cię obdażyć może, nasza nam wszystkim droga Polska Ojczyzna.

Bytom, dnia 1. 12. 1923.

Witczak





pp. Kom. Generalny Leon Malhounne  
i Attaché Dr. Aleksander Figlarenicz



pp. Kom. Gen. Leon Malhounne  
i Attaché Karol Hauisreuski



pp. Kom. Gen. Leon Malhounne  
i Hauistan Jkorski



Opuszczając Śląsk Opolski, pragnę pożegnać się tą drogą z Wszystkimi, których na Opolszczyźnie znałem, a z którymi nie mogłem pożegnać się osobiście.

Tym Wszystkim składam życzenia, by Im w życiu i w pracy zawsze szczęście towarzyszyło — zachowując na zawsze głęboko w pamięci i w sercu miły pobyt na Śląsku Opolskim.

LEON MALHOMME

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

Opole, dnia 3 grudnia 1932 r.



Zamieszczamy ostatnie zdjęcie i słowa pożegnalne Pana Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Leona Malhomme, który, jak wiadomo, obejmuje stanowisko Radcy Ambasady R. P. w Paryżu i w tych dniach opuszcza Śląsk Opolski.

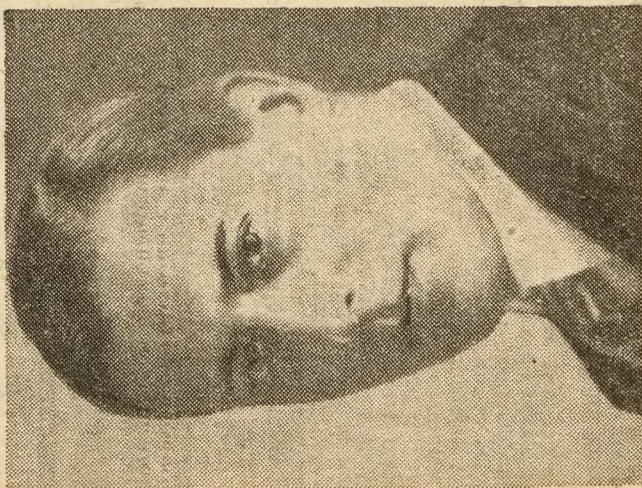
Przy tej okazji w imieniu Czytelników z żalem żegnamy odchodzącego stąd Pana Konsula Generalnego, życząc Mu wszelkiej pomyślności w dalszej drodze życia i w pracy na nowym stanowisku.

Redakcja i Wydawnictwo „NOWIN”.

Wskazywany Kurjer  
Codzienny 14/XII. 32

**Gen. konsul Leon Malhomme opuścił Górny Śląsk.**

Onegdaj opuścił Opole dotychczasowy gen. konsul polski na Śląsku Opolskim, p. Leon Malhomme, który pracował najpierw w Bytomiu, a następnie w Opolu



Konsul gen. Leon Malhomme.

przez 4 lata, zyskując sobie powszechną sympatię miejscowej ludności polskiej. — P. Malhomme obejmuje z dniem 1 stycznia stanowisko radcy ambasady polskiej w Paryżu. Opuszczającego po 4 latach pracy Śląsk Opolski konsula żegnano uroczysto w Opolu, Strzelcach, Raciborzu i Bytomiu. Jego następcą w Opolu został mianowany p. Samborski z Warszawy.



# Uroczystość w Miechowicach

Zebranie Filji Tow. Szkolnego — Przedstawienie — Pożegnanie Konsula Generalnego R. P.

W niedzielę, dnia 27 listopada b. r. przybyli do lokalu p. Schindlera członkowie Towarzystwa Szkolnego z Miechowic na swoje zebranie. Filja w Miechowicach jest jedną z najstarszych na terenie, to też zebrania bywają zawsze ożywione. Filja miechowska poczyniła i tym razem starania dla zainteresowania sprawą szeregu ogółu, organizując w nawiązaniu do zebrania przedstawienie teatralne.

Zebraniu przewodniczył prezes Filji p. Łaszczyk, który po zagajeniu i podaniu porządku dziennego poprosił sekretarkę p. Cypkową o odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. Ponieważ do protokołu nikt głosu nie zabierał, przewodniczący oddał głos przybyłemu referentowi p. Kasperkowi z Bytomia.

W referacie swoim uwypuklił referent szereg zagadnień, związanych z programem a przede wszystkim oświetlił sprawę Gimnazjum Polskiego w Bytomiu. W dyskusji, jaka się wywiązała, potwierdzali zebrani słuszność wywodów referenta, wyrażając jednocześnie szereg życzeń co do tegorocznej gwiazdki dla dzieci itd.

W wolnych głosach zabierało jeszcze głos szereg członków, poczem przewodniczący zamknął zebranie podziwieniem katolickiem.

Zbliżała się pora rozpoczęcia przedstawienia teatralnego. Szeregi stołków poczęły się zapelniać. Na sali ruch. Wszyscy czekają z napięciem chwili rozpoczęcia przedstawienia. Zespół Teatralny z Bytomia ma odegrać „Potęgę Błogosławieństwa Matki”.

W międzyczasie przybył również dyrektor P. K. T. Szkolnego p. Szrei-

ber z Opola oraz p. Aulich z Gliwic. P. Łaszczyk powitał serdecznie wszystkich obecnych życząc, aby z przedstawienia wynieśli jak największą ilość dobrych wspomnień. Potem zabrał głos p. dyr. Szreiber. Nawiązując do tematu sztuki, podniósł w doniosłych słowach potrzebę błogosławieństwa we wszystkich poczynaniach naszych. Potrzeba nam błogosławieństwa Matki wszystkich matek, Tej, którą sobie Naród nasz obrał na Królową. Błogosławieństwo Matki Boskiej Jasnogórskiej winno sprawić, abyśmy się kochali i cenili jako dzieci jednego Narodu. Piękne to i treściwe przemówienie nagrodzili obecni burzą oklasków.

Następnie odśpiewało Tow. Śpiewu „Lutnia” pieśń „Z Bogiem, z Bogiem...”

Rozpoczęto przedstawienie. Już akt I wywarł nadspodziewanie silne wrażenie. W chwili opuszczania przez córkę strzechy rodzinnej słychać było na sali głośny szloch, nawet większa część obecnych mężczyzn trzymała w ręku chusteczki.

Amatorzy wywiązali się jak najlepiej z swoich ról, zaco należy im się podziękowanie.

W czasie II aktu przybył p. Konsul Generalny w towarzystwie licznych pań i panów Konsulatu.

Po powitaniu mile widzianych gości obecni usłyszeli słowa pożegnania, gdyż była to ostatnia uroczystość w Miechowicach, na którą przybył pan Konsul Generalny Leon Malhomme.

W krótkich słowach pożegnał dostojny gość Rodaków w Miechowicach, nadmieniając, że o Miechowicach nigdy nie zapomni.

Przedstawienie doprowadzono do końca ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

## Jak Opolanie żegnali

### Konsula Generalnego R. P. p. Leona Malhomme

Opole. Wzruszające uroczystości pożegnalne, urządzone w wielu miejscowościach na cześć odchodzącego stąd do Paryża na stanowisko radcy Ambasady R. P. Konsula Generalnego p. Leona Malhomme, zostały w sobotę wzbogacone wspaniałym wieczorkiem obywatelskim w salce tutejszego Domu Polskiego. Zebrała się spora liczba pracowników społecznych. Organizacja wieczorku była doskonała. Program wypadł pod kierownictwem p. mecenaśa Pawła Kwoczka niezwykle artystycznie.

Koła Śpiewu „Echo” i „Lutnia” pokazały znowu swe zdolności, występując z dobranymi pieśniami: „Złamane berła”, „Cichy domku”, „Czy w radzie, czy w zwadzie”, „Jeszcze sztandar”, „Hej, Polska nie zginęła”, „Wędrownik”, „Gdziekolwiek pójdę”, „Jeszcze jeden mazur”, „Gdy dwoje serc rozłącza się”.

Żegnano p. Konsula Generalnego wśród powszechnego żalu, przyczem życzenia pomyślności na nowym stanowisku złożyli: mec. Kwoczek, jako marszałek wieczorku, ks. prob. Klimas z Tarnowa, poseł Arka Bożek w imieniu Dzielnicy Związku Polaków, dyr. Szreiber — Tow. Szkolnego, Gralla —

Zw. Akad. „Silesia Superior”, dyr. Spychalski — spółdzielni opolskich dyr. Nawrocki — Zw. harcerstwa, nauczyciel Liczbański — mieobecnego ks. prob. Koziółka z Grabiny i nauczycieli szkół polskich, dyryg. Witt — miejscowych kół i Zw. Śpiewaczego. Wianek życzeń zakończył w serdeczny sposób przedstawiciel prasy — red. Łangowski.

Życzenia te oraz cudny wierszyk pożegnalny chłopczyka pp. Nawrockich i nadesłany wiersz poety górnośląskiego p. Kani z Siolkowic wykazały ogrom szczerzego przywiązania do osoby pana Konsula Generalnego. Organizacje i instytucje tutejsze ofiarowały mu w wdzięcznym upominku srebrny koszyk owocowy.

Wzruszające były słowa dziękczynne p. Konsula Generalnego. Nawoływał wszystkich do wytrwałości w pracy narodowej w granicach lojalności obywatelskiej i wyraził głębokie przekonanie, że jego następcę, Konsul Generalny p. Samborski, zdobędzie sobie jeszcze większą sympatię ludu.

Wieczorek był wyrazem synowskiego przywiązania społeczeństwa naszego na Śląsku Opolskim do Narodu Polskiego.

*Wzruszające pożegnanie naszego konsula generalnego, który na wieść o odchodzie*

*Noriny Godziemne 6. XII. 32*



# Uroczystość w Miechowicach

Zebranie IIII Tow. Szkolnego — Przedstawienie — Pożegnanie Konsula Generalnego R. P.

W niedzielę, dnia 27 listopada b. r. przybyli do lokalu p. Schindlera członkowie Towarzystwa Szkolnego z Miechowic na swoje zebranie. Filja w Miechowicach jest jedną z najstarszych na terenie, to też zebrania bywają zawsze ożywione. Filja miechowska poczyniła i tym razem starania dla zainte-

ber z Opola oraz p. Aulich z Gliwic. P. Łaszczyk powitał serdecznie wszystkich obecnych życząc, aby z przedstawienia wynieśli jak największą ilość dobrych wspomnień. Potem zabrał głos p. dyr. Szreiber. Nawiązując do tematu sztuki, podniósł w doniosłych słowach potrzebę błogosławieństwa we-

To mu nie przekadza, bo on w tej postaci,  
Przyśrodek na idziek do nas jako do mych braci,  
Ej! jusei to tam była taka burska mola,  
Zreszcie dostali takiego Konsula,  
Co się z nami z bratostwa jak własną ręką,  
Lata nieckają gdzie w przetrzaski gina,  
Z Oni nasz odchodzi to nowina swieca,  
Odchodzi ale tam do czego Parzysa,  
Z to wrzaskanie napadnia nas troska,  
Kogo dostaniem tu za wolą boską,  
Ażar Ciebie Panie zamy Generale,  
Któryś braci bronił wczere i mytnale,  
Niech Cie Bog prowadzi i ta rozprawa zmyje,  
Niech Ci zdrowie sturzy i w Twoje Polce,  
Niech wprowadzi pokój, mój nie zmęcony,  
Niech by Cie zarzynał troska, mój zony,  
Niech za wszystko dobre Pan Bog Ci zapłaci,  
Boż megniot dla nas tej słaskowej braci,  
Niech przygoda mijaj, mijaj troskania,  
Jego zary z serca idziek Jakub Kania,



Nowiny Godziennic

stycznie.

Koła Śpiewu „Echo” i „Lutnia” pokazały znowu swe zdolności, występując z dobranymi pieśniami: „Złamane berła”, „Cichy domku”, „Czy w radzie, czy w zwadzie”, „Jeszcze sztandar”, „Hej, Polska nie zginęła”, „Wędrownik”, „Gdziekolwiek pójdę”, „Jeszcze jeden mazur”, „Gdy dwoje serc rozłącza się”.

Zegnano p. Konsula Generalnego wśród powszechnego żalu, przyczem życzenia pomyślności na nowym stanowisku złożyli: mec. Kwoczek, jako marszałek wieczorku, ks. prob. Klimas z Tarnowa, poseł Arka Bożek w imieniu Dzielnicy Związku Polaków, dyr. Szreiber — Tow. Szkolnego, Gralla —

go p. Kani z Siolkowic wyraził szczerego przywiązania do osoby pana Konsula Generalnego. Organizacje i instytucje tutejsze ofiarowały mu w wdzięcznym upominku srebrny koszyk owocowy.

Wzruszające były słowa dziękczynne p. Konsula Generalnego. Nawoływał wszystkich do wytrwałości w pracy narodowej w granicach lojalności obywatelskiej i wyraził głębokie przekonanie, że jego następcę, Konsul Generalny p. Samborski, zdobędzie sobie jeszcze większą sympatję ludu.

Wieczorek był wyrazem synowskiego przywiązania społeczeństwa naszego na Śląsku Opolskim do Narodu Polskiego.



see 6. XII. 32

temsamem rujnowania naszych depo-  
nentów-gospodarzy.

Drugi referent nawiązał do poprzedniego zagadnienia, oznajmiając, że Związek Polaków obecnie w pierwszym rzędzie zajmuje się akcją odpierania podstępnej i szkodliwej propagandy wrogich czynników. W tym celu przewidywane są przez Związek Polaków zebrania informacyjne po wio-

**JAKOB KANIA**  
KOHLENHANDLUNG  
ALT SCHALKOWITZ  
BAHNSTATION POPPELAW O/S  
BANKKONTO KREIS-GIROKASSE OPEL

Alt Schalkowitz, den

R828W

10

Edgewood

502

Ma mnogo dobrota nie moze  
paziti, nitje bolje sadq moe  
koga pomoginoga odobiti i prave  
prezetas moq videti.

The first known are from the Popielonka,  
 Kiełbaszka, and the Kiełbaszka, now in  
 the collection of the National Museum,  
 and the Popielonka, now in the  
 collection of the National Museum.  
 The first known are from the Popielonka,  
 Kiełbaszka, and the Kiełbaszka, now in  
 the collection of the National Museum,  
 and the Popielonka, now in the  
 collection of the National Museum.

Vesili' me sie tutaj' bracia stara niawie,  
 I to me likota ani' kadna mawa,  
 Was tu sprowadzila wty' to oto i'miili,  
 Wnapiora sie i' i'uzo sie sie przypieczy,  
 I co Was to tutaj' przeacni panowie,  
 Jak przygomo to mieli kothankowie,  
 I. jekt ci to wdzieranie tam sera wozog,  
 Chodzy nosis' mpra tak mi o'feg,  
 We tu sie przybli' nosis' me i'la koka,  
 The premierika niemego stara ofea  
 Waszoga mowdu any mowdowoi,  
 I choc' nasy sie piznid i' na miego k'osoi

Wiatr Nowy

WATER NOWING LOCKSOME  
6. XII. 32

**sobota — 17-go grudnia:**

godz. 19—20

wykład ks. profesora Nawrota na temat: „Patronowie Śląska“.

godz. 18—19

Wykład dyr. Dr. Nechaja na temat:  
„Jak powstał węgiel“.

godz. 19—20

Wykład prof. Olejniczaka na temat:  
„Stanowisko języka polskiego w ro-  
dzinie języków“.

Program na styczeń podany będzie później. Dostęp na wykład mają członkowie organizacji polskich. Wstęp jest bezpłatny.

Szanownych rodaków i młodzież z okręgu przemysłowego upraszamy o liczny udział w wykładach Uniwersytetu Ludowego w Bytomiu.

# ZARZAD

**P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski T. z.**

Working Sec



# Imponujące zebranie powiatowe Związku Polaków w Opolu

51

W ostatnią niedzielę w południe odbyło się w sali Domu Polskiego w Opolu wspaniałe zebranie powiatowe Związku Polaków pod przewodnictwem wiceprezesa, p. dyr. Spychalskiego. Z wiosek całego powiatu zjawili się mężowie zaufania oddziałów Związku, tak że zebranie nabrało specjalnego znaczenia dzięki wielkiej ilości obecnych, jak też dzięki doniosłości dyskutowanych zagadnień.

Na program złożyły się m. in. referaty p. dyr. Spychalskiego o położeniu Banku Ludowego w Opolu i p. Warzyńska o programie pracy Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków na półrocze zimowe 1932-33.

Pierwszy referent zobrazował ataki wrogich czynników na Bank Ludowy, któremu niemieczyzna usiłuje zgotować zagładę wszelkimi niskimi środkami, m. in. propagandą w wrogiej prasie, jakoby Bank miał 300 tysięcy marek deficytu. W rzeczywistości jednak Bank Ludowy posiada, mimo zaszłego wiadomego i potępienia godnego wypadku, 200 tysięcy marek nadwyżki, gdyż suma udzielonych pożyczek wynosi ogółem 1,300 tys., a suma depozytów ogółem 1,100 tys. mk. Fałszywe informacje prasy niemieckiej i nasyłanie przez wrogie czynniki na walne zebranie nieczłonków i Niemców, jak to niedawno miało miejsce, wskutek czego walne zebranie Banku nie mogło się odbyć można przypisać jedynie celowej wrogiej akcji, zmierzającej do zniszczenia naszego banku. Ściąganie obecnie udziałów, które dokonuje się w granicach płatności członków, służy jedynie na to, by Bank Ludowy posiadał pewną gotówkę i nie został przez władze zmuszony do wypowiadania pożyczek i

temsamem rujnowania naszych depontów-gospodarzy.

Drugi referent nawiązał do poprzedniego zagadnienia, oznajmiając, że Związek Polaków obecnie w pierwszym rzędzie zajmuje się akcją odpierania podstępnej i szkodliwej propagandy wrogich czynników. W tym celu przewidywane są przez Związek Polaków zebrania informacyjne po wioskach powiatu opolskiego. Drugim najważniejszym zagadnieniem z obszernego programu naczelnej organizacji jest utwierdzenie w organizacji systemu oszczędnościowego, który pozwoli zbudować całe życie kulturalno-narodowe na silnych podstawach stale gromadzącego się kapitału narodowego polskiego społeczeństwa w Niemczech. Zebrani z wyteżoną uwagą słuchali przekonujących słów mówcy.

Dyskusja jeszcze raz dobitnie objawiła niewzruszoną wolę przywódców ludu na wsi utrzymania zagrożonego przez niemieczyznę Banku Ludowego w Opolu i czynnego poparcia uznania godnej inicjatywy naczelnej organizacji. Chłop polski zaprzysiął, że żadne środki i metody przeciwnika nie skłonią go do wydania na łup szowinizmu niemieckiego ani jednej z tych zdoby-

czy, które zaskarbił sobie przez mozołną, długoletnią, wytrwałą pracę.

Pod koniec zebrania zwrócono uwagę na możliwość korzystania przez członków Związku Polaków z 25 proc. zniżki kolejowej w czasie podróży w Polskę i na konieczność popierania tutaj polskiego kupiectwa w myśl dewizy: swój do swego.

Zebranie było znowu faktycznie doskonałe.

## Uniwersytet Ludowy

P. K. Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski otwiera z dniem 10-go grudnia 1932 r. w Bytomiu

### UNIWERSYTET LUDOWY.

Wykłady odbędą się w auli Gimnazjum Polskiego.

Wykładać będą na tematy, tyżące wyłącznie życia kulturalnego i gospodarczego: Ks. prob. Melc — Stare Koźle, prezes Baczewski Berlin, mecenas Kwoczek — Opole, mag. filosof. Steffen — Kraków, redaktor Łangowski — Opole, dyr. Weber — Bytom, pp. profesorowie Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, nauczyciel Kasperek Bytom. Dalsze zgłoszenia prelegentów przyjmie i chętnie uwzględni Towarzystwo Szkolne.

#### Program wykładów w grudniu.

sobota — 10-go grudnia:

- |             |                                                                                           |
|-------------|-------------------------------------------------------------------------------------------|
| godz. 17.45 | Otwarcie Uniwersytetu Ludowego przez przedstawiciela Zarządu P. K. Towarzystwa Szkolnego. |
| godz. 18—19 | Wykład ks. profesora Nawrota na temat: „Patronowie Śląska”.                               |
| godz. 19—20 | Wykład dyr. St. Webera na temat: „Historia Spółdzielczości Polskiej na Górnym Śląsku”.    |

sobota — 17-go grudnia:

- |             |                                                                                      |
|-------------|--------------------------------------------------------------------------------------|
| godz. 18—19 | Wykład dyr. Dr. Nechaja na temat: „Jak powstał węgiel”.                              |
| godz. 19—20 | Wykład prof. Olejniczaka na temat: „Stanowisko języka polskiego w rodzinie języków”. |

Program na styczeń podany będzie później. Dostęp na wykład mają członkowie organizacji polskich. Wstęp jest bezpłatny.

Szanownych rodaków i młodzież z okręgu przemysłowego upraszamy o liczny udział w wykładach Uniwersytetu Ludowego w Bytomiu.

#### ZARZĄD

P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski T. z.

Norwicz Godziem 6. XII. 32

Norwicz Godziem 7. XII. 32



Panie Konsulu Generalny

Oby Ci nowe losy dały szczęścia dużo

I niech Ci zdrowie i spokój wciąż służą.

Nie znaj czym troska, nie znaj czym zmartwienia,

Niech Ci się smutek w radość wciąż zamienia.

Z działalności Twojej miej pociechę wszędzie,

Niech chluba Twoją i zaszczytem będzie,

Niech iza w Twem oku nigdy nie postanie

Nie znaj czym bólów serdecznych otchłanie.

Niech Cię smutek omija i troska

Niech wciąż czuwa nad Tobą dłoń Boska.

Miej dostatek i zdrowie i siły

Bądź szczęśliwy, Konsulu Generalny mój miły.

Bądź drogi Generale szczęśliwy i zdrowy

Niech kłopot nigdy nie trapi Twoją głowę,

Niech nie oblega Cię smutek zmartwienia

Niech się wypełnia każde Twoje pragnienie,

Dożyj lat późnych w gronie swej rodziny.

Kochaj Górny Śląsk zawsze Generale jedyny.

*morit Leon Nawrocki na przeżyciu  
p. Malhomme przez Opolan da. 3. XII. 32  
(utorzył p. Ugrzeikowiak)*

*patra Nowiny Godzieme z 6. XII. 32  
nr. 50 niniejszego roku*

## Ze Śląska Opolskiego

(+) Gener. konsul Rzplitej w Opolu opuszcza Śląsk Opolski.

We wtorek, 6 bm. wyjeżdża generalny konsul polski p. Leon Malhomme z Opolu do Warszawy, by od Nowego Roku objąć stanowisko radcy dla spraw emigracyjnych przy ambasadzie polskiej w Paryżu. Cztery lata bawił p. Malhomme na Śląsku Opolskim (2 i pół roku w Bytomiu, półtora roku w Opolu).

To urzędowanie p. Malhomme na Śląsku Opolskim przypadło na okres coraz większego osłabienia ruchu polskiego na tym terenie, katastrofalnego zmniejszania się głosów polskich przy wyborach itp. Na przyczyny tego smutnego stanu rzeczy wskazywaliśmy niejednokrotnie.

W święto niepodległości Polski 11 listopada żegnał się p. Malhomme z Opolu, a w czwartek, 1 grudnia w Bytomiu. W sobotę nastąpiło zakończenie uroczystości pożegnanych w Opolu. Uroczystości te wypadły dość szablonowo.

### Z OPOLSKIEGO

Winszujemy!

W. Dobrzyń. (pow. opolski). Pan Franciszek Gabriel z Wielkiego Dobrzynia, pow. Opole, zdał w dniu 12-go grudnia br. państwowy egzamin z działu medycyny. Franciszek Gabriel jest członkiem Z. A. G. „Silesia Superior“, w Wrocławiu. Nowemu polskiemu lekarzowi - Ślązakowi „Szczęść Boże!“

*Nowiny Godzieme 14/XII.32*

*Opolana 6. XII. 32*



Zabrze dnia 29 listopada 1932.

Jasnie Wielmożny Pan

Konsul Generalny Malhomme

O p o l e

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić JWielmożnego Pana  
Konsula Generalnego na W i e c z o r e k "odbyć się mający  
w piątek dnia 2 grudnia br. o godz. 8 mej na sali Rohta  
w Z a b r z u przy ulicy Pau str. 17.

Zywiąc nadzieję, że JWielmożny Pan Konsul Generalny  
raczy nas swoją obecnością zaszczyścić, kreślimy

z głębokim szacunkiem

*Henryk Kłucki*



Przeżycanie p. Konsula Gen.  
L. Malhomme w Zabrzu dn. 2. XII. 32r.



*Fisiak* Punktualnie o godz. 20-tej  
odbędzie się wieczorek pożegnalny p.  
Konsula Generalnego Leona Malhomme  
z następującym programem:

- 1/ przemowa p. Attache Dr. Figlarewioza i wręczenie prezentu,
- 2/ wiersz Jerzyka S k ó r s k i e g o,
- 3/ przemowa p. Attache S t a n i s z e w s k i e g o,
- 4/ przemowa niżej podpisanego,
- 5/ wiersz Kazika P o l i w o d y,
- 6/ przemowa p. Stanisława S k ó r s k i e g o,
- 7/ wspólna pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy”

7 XII 1932

(-) *Prześkowiak*  
Mieczysław Kunc.

Strój wieczorowy.

*Pożegnanie p. Malhomme przez urzędu. Konsulatu Gen.*



*Pożegnanie p. Leona Malhomme przez Konsulat Gen. K-p. w Opatoku  
dn. 5/XII 1932.*



Generale drogi,  
Niech w Twoje progi  
Wchodzi wesele  
I dobra wiele.

Miej szczęście stałe  
Zdrowie wspaniałe  
Cześć, miłość wielką,  
Pomyślność wszelką.

Ach Generale mój kochany.  
Patrz, „Dyrektor” Ci oddany  
Życzenia dzisiaj składa  
Co czuje - wypowiada.

Mój Generale, mój jedyny,  
Przyjm dziś z powodu pożegnania  
Ach szczere me życzenia.

Niech wszystko Ci się zmienia,  
Precz smutki i zmartwienia.

Niech Generał miły, drogi  
Ma życia sen wciąż błogi,  
Ma szczęście, byt bez troski,  
Majątki, domy, wioski

Szacunek i uznanie  
I szczere wciąż kochanie.

Żyj nam długo i szczęśliwie  
Pędź swe życie beztroskliwie

O to prosi, Boga w niebie

„Dyrektor,” co kocha bardzo Ciebie.

*(ułożyl p. Lyrze'kowiak)*  
*(Dyrektor Ogrodu Komunalnego)*  
*syn wladnika Komunalu*  
*powil Jerzyk Skorski na pozegnaniu*  
*p. Malbomure przez urzedu. Kous. dyen. R.P. u Opolu.*  
*dnia 5. XII. 32*



56

(ulotyt p. Lyriskowiak)

Panie nasz drogi, Panie szanowany  
Od wszystkich na Górnym Śląsku tak bardzo kochany,  
Czegoż Ci życzyć Panie w dzień nas opuszczenia  
Oto niech wszystko w dobre się zamienia,  
Bądź zawsze wesół i rzeźki i zdrowy  
I pozbyj kłopoty z Twojej zacnej głowy.  
Jak kwiatki w ogrodzie naszym na łące  
Tak serduszko me drżące  
Kiedy życzę ja Tobie  
W dniu opuszczeń Twych dobie.  
Żyj szczęśliwie na świecie,  
Modły o to śle Kazik dziecię.  
Choć jestem Kazik mały,  
Lecz w uczuciach stały  
Kocham Ciebie z serca mego,  
Seroa dziecięcego.  
I wołam do Boga,  
U stóp kościoła proga  
Abyś zdrowy był  
Długo w szczęściu żył.  
Panie kochany, Panie mój złoty,  
Nie znaj czym smutek i czym zgryzoty  
Nie miej kłopotów ani udręki  
I przyjm podarek ten z mojej ręki.

W imieniu Kazik Poliwoda na  
pożegnany wieczorek p. Malhoume,  
urządzonym przez urzędniczkę i  
urzędników Konsulatu Gen. R. P. w Opolu.  
dnia 5. XII. 32



Nowiny Codzienne 11/X.32

57  
Polska Zbrojna 14/XII.32

## Po wyjeździe p. Konsula Generalnego R. P. w Opolu

Opole. Konsul Generalny R. P. p. Leon Malhomme opuścił Opole w ubiegłą środę, dnia 7 bm. Przy wyjeździe zegnało p. Konsula Generalnego grono przyjaciół i znajomych w sposób bardzo serdeczny.

Powszechny szacunek, jaki sobie zdobył na tutejszym terenie Konsul Generalny p. Leon Malhomme, oraz głębokie przywiązanie i miłość ludu tutejszego do niego były poprostu wzruszające. To też wszyscy, którzy go znają, posyłają mu życzliwe myśli, pragnąc, by towarzyszyły mu stale w nowej pracy w dalekim Paryżu.

Dowiadujemy się, iż do czasu przyjazdu nowego Konsula Generalnego p. Bohdana Samborskiego tymczasowe kierownictwo Konsulatu Generalnego spoczywa w rękach p. Dr. Aleksandra Figlarczyka.

NOWY RADCA AMBASADY R. P. W PARYŻU



Dotychczasowy konsul generalny R. P. w Bytomiu i w Opolu w latach 1929 do 1932 p. Leon Malhomme, opuszcza Śląsk Opolski, obejmując z dniem 1 stycznia 1933 r. stanowisko radcy w ambasadzie R. P. w Paryżu

P o l o n j a z 10.XII.1932r.

### ZE ŚLASKA OPOLSKIEGO

Echa obchodu Święta Niepodległości w Konsulacie w Opolu.

Rokrocznie w dn. 11 listopada obchodzone jest Święto Niepodległości Rzplitej w całym kraju i w lokalach placówek zagranicznych. Naturalnie uroczystość taka odbyła się słusznie i w Konsulacie R.P. w Opolu. Jak donoszą opolskie "Nowiny Codzienne", rozpoczęto uroczystość tradycyjnym nabożeństwem w kościele, a skończono wesołą zabawą i tańcami do ... późnej nocy. W kraju święto odzyskania niepodległości po wiekowej niewoli uczczono przez nabożeństwa i akademje uroczyste, p.kierownik konsulatu opolskiego jednak tradycyjnym już swym zwyczajem uczcił je zabawą taneczną do późnej nocy. A że był to dzień piątkowy, przeto religijny lud śląski, wierny tradycjom ojców, był szczerze oburzony tą zabawą w dzień piątkowy, dzień śmierci i pogrzebu Zbawiciela. A przecież p.kierownik placówki zapewniał w marcu r.1931 redaktora zlikwidowanego obecnie niestety "Katolika", że jest "gorącym katolikiem"! Jak pogodzić jedno z drugim? Jako "gorący katolik" powinien był wiedzieć, że Polacy na Śląsku Opolskim nigdy nie urządzali hucznych zabaw w piątki. -

Słuszne oburzenie ludności powiększa jeszcze fakt, iż zabawy takie urządza się w okresie ogólnej nędzy i bezrobocia. -

Nic dziwnego też, że pożegnanie dotychczasowego kierownika konsulatu, który został przeniesiony do Paryża, przez ogół ludności polskiej na Śląsku było zimne i powściągliwe. -



# Polnische Unabhängigkeitsfeier in Oppeln

## „Man tanzte bis in die späte Nacht“

Oppeln, 14. Dezember.

Am 11. November fand im polnischen Konsulat in Oppeln eine „Unabhängigkeitsfeier“ statt, über die das Rattowitzer Kor-fanin-Blatt, die „Polonia“, sich jetzt in ihrer Ausgabe vom 12. Dezember folgendermaßen entzündet:

„Alljährlich am 11. November wird das Fest der Unabhängigkeit der polnischen Republik im ganzen Lande und in den polnischen Auslandsvertretungen begangen. Natürlich fand eine solche Feier auch im polnischen Generalkonsulat in Oppeln statt. Wie die „Nowiny Codzienne“ mitteilt, wurde die Feier mit dem traditionellen Gottesdienst in der Kirche eingeleitet und schloß mit heiterer Unterhaltung und Tanz in . . . später Nacht. Im In-lande wurde das Fest der Zurückgewinnung der Unabhängigkeit durch Gottesdienste und Festakademien begangen, der Leiter des Oppelner Konsulats aber hat das Fest nach traditionellem Brauch mit einem bis in die späte Nacht dauernden Tanzvergnügen ge-feiert. Und weil das Fest gerade auf einen Freitag fiel, war das religiöse, den Bräuchen der Väter treue schlesische Volk auf-richtig entrüstet über das am Freitag, dem Tage des Todes und der Beerdigung des Heilandes, abgehaltene Vergnügen. Und dabei hat der Leiter des polnischen Konsulats in Oppeln im März 1931 dem Redakteur des leider aufgelösten „Katholik“ ver-

sichert, daß er ein „heißer Katholik“ sei. Wie verträgt sich das? Als „heißer Katholik“ hätte er wissen müssen, daß die Polen in Oberschlesien niemals an den Freitagen stürmische Vergnügen veranstaltet haben.

Die berechtigte Entrüstung der Bevölkerung wird noch durch die Tatsache gesteigert, daß man solche Vergnügen in der Zeit allgemeiner Not und Arbeitslosigkeit veranstaltet.

Kein Wunder, daß die Verabschiedung des bisherigen Leiters des Konsulats, der nach Paris versetzt worden ist, seitens der Allgemeinheit der polnischen Bevölkerung in Schlesiens kalt und zurückhaltend war.“

Daß die Polen den Katholizismus in erster Linie zur politi-scher Propaganda als Aushängeschild gebrauchten, im staatlichen Leben aber wenig Wert darauf legen, ist bekannt. Interessant aber ist die Feststellung, daß die Polen Oberschlesiens sich über die Feste im polnischen Konsulat zu empören beginnen und den Weggang Malhommes absolut nicht bedauerten. In der regie-rungsfeindlichen „Nowiny“ las man's immer anders — wenn auch der starke Rückgang der Polenstimmen in Oberschlesien er-fennen ließ, wie wenig die noch polnisch sprechenden Oberschlesier mit der großpolnischen Agitation und dem großpolnischen Wesen zu tun haben wollen.

Mikultschütz Nachrichten  
7. XII. 32

## Generalkonsul Malhomme verabschiedet sich

Der polnische Generalkonsul in Oppeln, Ma-l-homme, der demnächst seinen neuen Posten als Le-gationsrat bei der Polnischen Botschaft in Paris über-nehmen wird, ist in den letzten Wochen in einigen Ge-meinden und Städten Deutschoberschlesiens verabschiedet worden. Den Abschluß der Abschiedsfeiern bildete eine Veranstaltung am Sonnabend, die im Polnischen Haus in Oppeln stattfand. Die polnischen Gesangsvereine um-rahmten die Feier mit einigen Gesängen. Den Reigen der Abschiedsansprachen eröffnete für den Polenbund das Mitglied des Kreistages, A. Bozek, dann sprach für den Schulverein Herr Schreiber, für den Mademi-terverband Silesta Superior Herr Gralla, für die Genossenschaften, Sphalski, für die Pfadfinder Nawrocki, für die polnischen Lehrer Diezhancki und für die Gesangsvereine Witt. Für die polnische Presse sprach Bangowski. Dann richtete Legations-rat Malhomme einige Abschiedsworte an die Versamm-lung, in denen er zur ausdauernden nationalen Arbeit in den Grenzen staatsbürgerlicher Loyalität aufforderte.

Polonia 10. XII. 32

(+) Na marginesie wznowienia wykładów „Uniwersytetu ludowego“ w Bytomiu.

Pięć lat: W sobotę, 10 h. m. ma nastą-pić otwarcie Uniwersytetu Ludowego i pierw-sze dwa wykłady. Będzie to raczej wznowie-nie podobnych wykładów z przed trzech lat. I wtedy przyjeżdżali z wykładami profesoro-wie z Krakowa. Sala była początkowo prze-pelniona, atoli po trzech miesiącach nie było do kogo mówić. Czem tłumaczyć to zuboże-nienie? Przecież my starsi pamiętamy czasy, że na zebraniach towarzystw „Ałożjanów“, „Górnośl. Przemysłowców“, „Kasyna“ i „So-kola“, które się odbywały co niedzielę na przemian, były sale zawsze nabite netylko członkami ale i gośćmi, a nie wykładali żadni uczeni profesorzy, lecz uświadomieni działa-cze narodowi. Spodziewać się należy, że nau-czka, jaką Tow. Szkol. dostało przed trzema laty, nie poszła w las i czynniki miarodajne wyciągną z niej konsekwencje. Najważniejszą rzeczą zdobyć z powrotem stracone zaufanie ludu polskiego, wierę w żywotność polskości na Śl. Opolskim, a reszta już pójdzie jak z płatka. — Rodak.

Nowiny codziennie — grudzień 1932 r.

## Lektor

księgarnia — dewocjonalja — przybory kancelaryjne

Tel. 2508

Opole, Mikołowska 32

Tel. 2508

**Książki** powieściowe, historyczne, naukowe, szkolne, i religijne. Wielki wybór tanich książek dla młodzieży.

**Obrazy** Pana Jezusa, Najśw. Marji Panny i Świętych, z szcze-gólnem uwzględnieniem obrazów różnej wielkości i opra-wy M. B. Częstochowskiej, M. B. Ostrobramskiej, M. B. z Piekar i św. Stanisława Kostki.

Obrazy narodowe

**Figurki** Jezusa Pana, Matki Boskiej i Świętych, lichtarze, mo-dlitewniki, różańce, kropielniczki, świece.

**Papier** wszelkich gatunków, kajety, ołówki, tusze, księgi buchal-teryjne i formularze, stemple, atramenty.

Kalendarze i śpiewniki.

**Oprawa obrazów i książek w własnej pracowni**



## Hüttendirektor a. D. Oskar Friedrich †

Am Donnerstag starb plötzlich Hüttendirektor a. D. Diplom-Ingenieur Oskar Friedrich nach kurzer schwerer Krankheit. Der Verstorbene erfreute sich in weiten Kreisen der Beuthener Bevölkerung großer Beliebtheit. Er war geachtet durch seinen geraden, offenen Charakter, durch seine Gerechtigkeitsliebe, durch sein stets lebenswürdiges Wesen und durch den Adel seiner Gesinnung.

Diplom-Ingenieur Friedrich kam zuerst als junger Ingenieur nach Oberschlesien, wurde hier im Stahlwerk der Nulienhütte beschäftigt und machte auf dem Gebiete der Eisenhüttenindustrie bei dieser Tätigkeit eine Erfindung, die heute noch überall im Gebrauch ist. Von der Eisenhüttenindustrie wechselte Dipl.-Ing. Friedrich dann zur Zinkindustrie über, er folgte einer Berufung der Metallbank und wurde zum Leiter der Duisburger Zinkhütte ernannt. Im Jahre 1928 kam der Verstorbene im Auftrage des Metallgesellschaftskonzerns wieder nach Oberschlesien. Er gewann hier bald zahlreiche Freunde, und man schätzte ihn überall als klugen Berater und treuen Kameraden.

Besonders empfindlich wird der Reiterverein Beuthen durch den Tod von Hüttendirektor a. D. Friedrich betroffen, dessen Vorführer der Verstorbene die letzten Jahre gewesen ist. Wer die Schwierigkeiten kennt, die in der heutigen Zeit der Führer eines reitportlichen Vereins zu überwinden hat, und wer Gelegenheit hatte, mit dem Vorstand des Reitervereins die vielen Sorgen zu teilen, der wird ermessen können, welche aufopfernde Arbeit Direktor Friedrich leistete und welche Liebe er diesem schönen Sport entgegenbrachte. Der Beuthener Reiterverein wird diesen Führer und die Beuthener Sportbewegung diesen Förderer schwer ersetzen können.

Der Beuthener Reiterverein betrauert weiter den Tod seines erst vor kurzer Zeit aus Beuthen geschiedenen bisherigen Reitlehrers Hans Jürgen von Hagen. Herr von Hagen erlag am 3. Dezember an der Stätte seines neuen Wirkungskreises einer tödlichen Krankheit. Ein tüchtiger Reiter, ein guter, fröhlicher Kamerad ist allzu früh dahingegangen. Der Beuthener Reitsport verbannt Reitlehrer von Hagen sehr viel.

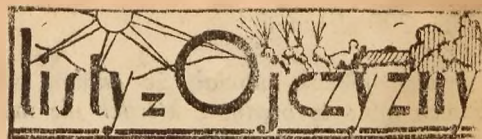
Oppelner Nachrichten 19/11. XII. 32

## Oppelner Beobachter

### Malhommes Abschied.

Ähnlich kräftig ausdrücken möchte man sich selbst, um treffend wiederzugeben, was sich in den letzten Tagen in der sogenannten „Oppelner Polenkolonie“ tat, die zwar noch nicht einmal 100 Köpfe stark ist, dafür aber umso geräuschvoller auftritt. In diesem Kreise ging es wieder einmal hoch her. Es wurden rauschende Feste gefeiert, laute Lobeshymnen gesungen und große Festartikel verfaßt. Worauf? Nun, auf die vernichtenden Niederlagen der Polen bei den letzten Wahlen bestimmt nicht. Die Sache ist die: der bisherige polnische Generalkonsul, Malhomme, feierte Abschied von Oppeln, wo er im Sommer 1931 seine Tätigkeit begonnen hatte und durch seine häufigen Ritte in die umliegenden Dörfer bald eine zweifelhafte Berühmtheit erlangte. Die ganze polnische Gesellschaft hatte sich im „Dom Polski“ eingefunden, um sich von ihrem Freund und „Schutzherrn“ zu verabschieden. Alle bekannten oberschlesischen Polen, wie Pfarrer Klimas, Provinzialabgeordneter Artur Bozel, Direktor Schreiber von oberschlesischen polnischen Schulverband usw. waren da und hielten gerührte Ansprachen, die der Ehrende erwiderte. Ob der Nachfolger Malhommes, Herr Samborski, es zu gleicher „Bestimmtheit“ bringen wird? — Im Uebrigen scheint es um die Einigkeit der Oppelner Polen etwas faul bestellt zu sein; denn nicht genug, daß dem bisherigen einzigen Oppelner Polenblattes in letzter Zeit eine Konkurrenz entstanden ist, die ihm, einem sehr unfreundlichen Artikel nach zu schließen, offenbar sehr auf die Nerven fällt, ist für den 1. Januar 1933 das Erscheinen einer dritten Oppelner Polenzeitung angekündigt. Wer lacht da?

Niedziela 18. XII. 32  
(wychodziła z Paryżu)



Wielką stratę ponosi Śląsk Opolski, ten zakątek nasz oddany Niemcom, gdzie — jednak Polacy są potężną siłą tak na roli jak i w przemyśle.

Oto odchodzi od nas p. Konsul Generalny Leon Malhomme przeniesiony od stycznia na stanowisko radcy emigracyjnego przy ambasadzie w Paryżu.

Konsul Malhomme był tu z nami wszędzie gdzie szła polska praca. Zżyliśmy się z jego energiczną a mądrą postacią przez te kilka lat.

W wielu razach p. Konsul Malhomme dał przykład i osobiście założył niejedną instytucję. — A zawsze był duszą wszędzie, gdzie szło o obronę polskiej pracy, czy polskiej mowy.

To też Śląsk opolski wyprawił pożegnanie naszemu opiekunowi, jakie nie często miewają urzędnicy. Rozmaite towarzystwa jak Związek Polaków, Towarzystwo Szkolne, Harcerstwo tutejsze, akademicy, nauczycielstwo, towarzystwo teatralne i śpiewacze, Związek Współdzielni i t. p. po całej ziemi opolskiej urządziły pożegnalne wieczorki na cześć p. Konsula Generalnego. W samym Opolu rzecz prosta uroczystość wypadła najwspanialej.

Wszystkich wzruszyło przemówienie — pożegnalne konsula Malhomme, w którym podkreślił, że — **BĘDĄC W OBCEM PAŃSTWIE CAŁKIEM LOJALNYMI POLACY POWINNI ZAWSZE BRONIĆ SWEGO I WYTRWAC W PRACY NARODOWEJ.**

Cała prasa również bardzo gorąco żegnała Wielkiego obywatela, a ludność Opola złożyła mu w darze, prócz mnóstwa — wierszy, przemówień i śpiewów piękny kosz do owoców kuty w srebrze.

Wielką tajemnicą dla czego konsul Malhomme zapisał się tak głęboko w sercach polskich jest to, że przy całej swej energii, był to człowiek — co się nazywa — **LUDZKI.** Rozumiał potrzeby ludzkie, był dostępny, przyjął i załatwił, gdy mu tylko czas pozwolił, każdego interesanta. Umiął urzędować nie dając nigdy odczuć, że się rozmawia z wielkim dygnitarzem.

Takiego każdy musi ocenić. Za takim człowiekiem po polsku i po ludzku postępującym wielu poszłoby w ogień!

Jedyną naszą pociechą, — gdy konsul Malhomme stąd odchodzi jest to, że idzie do Francji, gdzie jest taka ciżba Polaków. Pewna, że co można będzie we Francji dla rodaków naszych pracować, to on potrafi... czego nie potrafi, to wiadać nie można! —

Zasylając **NIEDZIELNIKOM** wiadomość o naszym konsulu cieszyć się, że — niebawem będzie on w Paryżu razem z Wami i w pracy Wam pomoże.

Cieszyć się, bośmy przecie wszyscy swoi i co jednym ubywa to niech przybędzie — innym.

SWÓJ.





*Gmach Housulatu Generalnego  
R. P. w Opolu (z lewej strony ogrodu)*

*Opuluer Zeitung  
20/XII.32*

*Nowiny Godziennne  
17. XII.32*

**\* An Polen verkauft.**

Wie wir erfahren, hat der hiesige Arzt Dr. Kwocezek (Breslauer Platz), der der polnischen Minderheit angehört, das Moefer'sche Grundstück Breslauerplatz 16 von den Erben des Tischlermeisters Moefer käuflich erworben. Als Kaufpreis wurden uns 38 000 Mark genannt. Das angrenzende Grundstück ist ebenfalls in polnischen Händen, es befindet sich dort seit Jahren eine Niederlage des „Kolnik“.

**Z OPOLSKIEGO**

Promonowany na doktora.

Opole. Pan Miroslaw Spychalski z Opola, który przed kilku miesiącami zdobył dyplom lekarski, uzyskał w środę na uniwersytecie wrocławskim tytuł doktora z predykatem „dobrze“. Z okazji świetnego sukcesu składamy p. Spychalskiemu serdeczne powinszowanie i szczere życzenia na przyszłość.

Kościół na Górcie otrzyma własnego proboszcza.

Opole. Jak się dowiadujemy, kościół katolicki na Górcie, obsługiwany dotąd przez oo. Kamilianów, z dniem 1 kwietnia 1933 otrzyma własnego proboszcza i tem samem stanie się samodzielną parafią.

*Polonia 17. XII.32*

**Ze Śląska Opolskiego**

(+) Podniosła uroczystość w polskim gimnazjum w Bytomiu.

Aula gimnazjalna za specjalnem zezwoleniem J. Em. ks. kardynała i metropolity wrocławskiego dr. Bertrama, otrzymała tymczasowy ołtarz z relikwiarzem ofiarnym. W środę wszyscy gimnazjaści przystąpili do spowiedzi, a w czwartek, 15 bm., do generalnej komunji św. podczas ofiary mszy św., odprawionej poraz pierwszy w auli gimnazjalnej. Czwartek był wolny od nauki. Wiel. ks. prefekt dr. Nawrot odprawiał dotąd w kościele św. Trójcy jedynie ciche msze św., a gimnazjaści polscy uczęszczali dowolnie na nabożeństwa w kościołach bytomskich. Odtąd będzie się msza św. odprawiała codziennie w auli polskiego gimnazjum. Ołtarzyk obecny jest tymczasowym. Wkrótce stanie piękny ołtarz, prawdziwe dzieło sztuki kościelnej jak również nowe organy.

*Nowiny Godziennne  
18. XII.32*

**Dr. Figlarewicz Wicekonsulem  
w Konsulacie Generaln. R. P. w Opolu**

Opole. Dowiadujemy się, że p. Dr. Aleksander Figlarewicz, dotychczasowy Attachée konsularny w tutejszym Konsulacie Generalnym R. P. i do przybycia nowego Konsula Generalnego p. Samborskiego kierownik tegoż Konsulatu, otrzymał obecnie tytuł Wicekonsula.

Z okazji tej zasłużonej i zaszczytnej nominacji składa Redakcja naszego pisma p. Wicekonsulowi serdeczne powinszowania i szczere życzenia owocnej działalności na nowem stanowisku.



# Imponujące przedstawienie „Św. Franciszek“

61

Mikulczyce d. 6 XII. 32.

7.12.32

Przemiły Panie!

Określi wielki smutek nasz, domniemy się że Pan nas niedługo opuści i do Francji wyjedzie, to zrychli Pan smutek i wesoły powróci. To wrócenie smutku naszego miłośnika, kiedyś do salki Pana Bravena nastąpiła i ja przez tyle przesładowań zupełnie napelniona miłośnika. Po przemianowaniu, Twojem poznatym że Twoja dobroć jeszcze dla nas nie jest wykrepana co nas słabość brzośca, żeś my nie są całkiem zapromnieni jak my sobie myśleli. Tak i ja chciałbym u Pana spróbować, nie tak jak moja siostra, lecz zupełnie inaczej a to tak, ja jestem tu słuszną i szczerą wyrażoną, że słuszną

nie, i ona  
Proszę Cię

nieszczęścia  
jakoś tym  
teraz abonentem  
teraz bez  
Ino przychodzi  
telnikiem  
z Nowin co-  
to proszę  
tuchac. Bo  
eżeli Pana  
e do mojej  
y przebieg

Do Pana Konsula Generalnego!

Opowiadaj! Ja sobie wyobrażam, że Ty bardzo dobrze po francusku potrafisz dlatego, że znów do Francji jedziesz i już Twoje nazwisko całkiem francuskie jest, ale ducha jednak polskiego masz, tak jak i my chociaż my w ośmiu Czech rodzeni, i chce jeszcze raz podziękowanie Ci przysłać ale to w francuskim języku.

nimo ty-  
matorzy  
rdzo do-  
zapłać".  
owarzy-  
podziska.



pożegnanie p. deona Malcomme pma  
dianay polnick - Opole dn. 3/XII 1932.



za blaskarza to jeszcze po mojem wyuszyaniu 2 lata  
 za towarzysza bytem czynny, a kiedy brak pracy  
 bylo i ja z pracy wydalony i to juz 2 lata bez pracy  
 jestem i duzej rozpownoy niedostanie ponienusze  
 ojciec jeszcze dostanie i prawtem miue wydzynic  
 powiny. Ze Twój srofer stobor do Francje wyjedzie  
 to mi jest wiadomo, ale czy tyś nowy Konsul Gene-  
 ralny ter srofera ma to nie, i prositem bym cie  
 sroferze, czy by tyś miue i tego nowego Konsula  
 Generalnego za srofera rangowania nie mógł lub  
 ter do jakiej innej pracy, która ja z wesoloscia przyji-  
 me aby moi siostrze pomoe klora sie skontnia  
 uszy a na ksiezki piniędzy meana, a ojciec ter  
 nie moze dac. Kiedy sie juz niedugo a to ne

Je se  
 le don  
 sure, qu  
 vie, par  
 tuation  
 tendrais  
 clamé  
 par le  
 que ce  
 aussi q  
 je n'a  
 pour le  
 les déu  
 dans c



# Imponujące przedstawienie „Św. Franciszek”

61

kwiecień nowy rok szkolny rozpocznie i ona  
coraz to więcej książek potrzebuje. Proszę Cię  
wystukać prośbę moją.

Gdy w Ellikulczyark była szkoła nieszczęśliwie  
zastopiona to ja też naraz do niej poszłam  
i dłużej wyszedłam ja jestem też abonentem  
„Chłopskiego Polaka” chociaż jestem teraz bez  
żadnej pomocy co mi też trudno przychodzi  
go kupować. Ojciec mój jest cymbelnikiem  
przeżył 28 lat do tolika a teraz Nowin w-  
dziennych. Jeżeli by było można to proszę  
Cię jeszcze raz na prośbę wysłuchać. Bo  
tylko ty mi możesz pomóc. Bo jeżeli Pana  
Boga o co proszę, to w przodzie do mojej  
potrzeby modłę a onego Pan Bóg prześle

Mon cher ami!

Je te remercie encore un fois pour  
le don que j'ai reçu de toi et je salue  
sure, que je ne l'oublierai jamais en  
vie, parce que tu m'a aidé dans la si-  
tuation fatale. Le poème que tu en-  
tendais n'était pas seulement dé-  
clamé par la bouche, mais surtout  
par le cœur. Veuille me pardonner  
que ce poème ne fut pas déclamé  
aussi qu'il était mon intention,  
je n'avais pas une demi-heure  
pour l'apprendre et encore j'ai écrit  
les dernières strophes moi-même  
dans ce temps. Ce poème, je me

nimo ty-  
matorzy  
rdzo do-  
zapłać”.  
owarzy-

odziska.



pożegnanie p. Leona Malinowicz  
dianacz potwiera - Opole dn. 3/XII 1932.



wysłucha wiele mnie, to i Ty bądź mi takim  
pośrednikiem. Już ci za wszystko dziękuję  
i jeszcze raz ci wszystkiego dobrego na Twój nowy  
wzrost.

Jan Gajusieński.

Ja Jan Gajusieński urodzony 24. VI. 1911 w  
Rokitnie. 6 lat chodziłem do niemieckiej szkoły  
a 2 lata do polskiej z której też wyszedłem  
i roku 1925 do nauki za sławia i Prace P. Łowicki  
wstąpiłem. Po moim wyurzędowaniu jeszcze 2 lata  
za tamarytami byłem w tym i Kursie i profora  
z wolontariatem i odbyłem byłem dywizorem bank  
pracy.

J'ai réservé  
pour toi. Réserve  
remerciements  
souhaits de  
vonne

de

Au re



# Imponujące przedstawienie „Św. Franciszek“

w Grodzisku pod Strzelcami — Bydłące wybryki zdziczałych band hitlerowskich

Grodzisko, dnia 18 grudnia 1932 r.

Wioska nasza przeżywała w niedzielę, dnia 18 grudnia historyczny dzień rozwoju życia polskiego. Pierwszy raz bowiem po plebiscycie tutejsze Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ urządziło publiczną imprezę zewnętrzną pod nazwą „Wieczór religijny“. Lud nasz pragnie pokrzepienia religijnego i narodowego więc też tłumnie zapełnił salę p. Wieszołka. Twierdzą znawcy, że na żadnym przedstawieniu niemieckim nie było tyle ludzi, ilu ich było u nas na naszej polskiej uroczystości. Zasluga to w pierwszym względzie rodziny Gomolów, która nieustraszenie niesie za pomocą dobrych przykładów uświadczenie wśród swoich.

O godzinie 7 i pół rozpoczął uroczystość w imieniu miejscowego Towarzystwa i z polecenia prezesa tegoż p. Wawrzynek Jan z Strzelca. W treściwem przemówieniu zobrazował treść sztuki „Św. Franciszek“, prosząc zebranych, by nauki, usłyszane w sztuce obrócili w czyn. Z odbudową życia polskiego musi iść w parze odbudowa życia religijnego, bowiem jedno od drugiego nie da się odłączyć, a jedno i drugie przyprószył czas dzisiejszy bardzo poważnie. Według krążących po wiosce pogłosek czynnik przeciwnie będą się starały uroczystość rozbić, wobec czego prosił p. Wawrzynek obecnych o zachowanie zimnej krwi i spokoju. Po zagajeniu, przyjętem przez zebranych hucznymi oklaskami, druchna Bombelkówna wygłosiła udatnie wiersz pod tytułem „Adwent“, poczem

kaszeleć. Na prośbę p. W., skierowaną do żandarma p. Lizonia, by hitlerowców pouczył, że nie wolno w ten sposób przeszkadzać, ten odpowiedział: „Ich kann doch den Leuten das Husten nicht verbieten“. Wypowiedzenie takie daje dużo do myślenia. Ku końcu czwartego aktu, kiedy rozlega się ze sceny pieśń „Ciebie Boże wielbimy“, hitlerowcy wołają „Pfui“. Charakteryzuje to ich stosunek do katolickiej wiary. W piątym akcie, podczas śmierci św. Franciszka, brunatni bandyci już bez przerwy przeszkadzają zapomocą gwizdania i głośnie rozmowy. Znowu trzeba było wzywać policję do zaprowadzenia spokoju. Policja widać bardzo łagodnie potraktowała bydłące wybryki tych „pionierów kultury“, bo spokój nie nastąpił. Kiedy ku końcowi przedstawienia p. Wawrzynek dziękuje obecnym za liczny udział, żandarm nie pozwala mu mówić, dopiero na interwencję mówcy, żandarm zgodził się, by przemówił ze sceny. Przedtem p. W. przemawiał z krzesła przed trybuną.

Zajścia w Grodzisku są objawem ogromnego zdziczenia kulturalnego i religijnego, hitlerowców. Hitlerowcy zorganizowanie występowali z przeszkodami, dlaczego więc pytamy, policja w myśl prawa doraźnego nie wkroczyła ze skutkiem? Żandarm Lizon, znany jest z wrogiego usposobienia do polskości. Pytamy, Panie Starosto, dlaczego wysyłasz go ku obronie wrogów twoich? Ale „djabieł nie będzie nigdy kościelnym“ My, Polacy, nie życzymy sobie w przyszłości, by żandarm Lizon spełniał ochronę policyjną

Nowiny codzienne 22.XII.32

nimo ty-  
matorzy  
rdzo do-  
zapłać“.  
owarzy-  
dziska.



pożegnanie p. Leona Malinowskiego  
diancy polskiej - Opole dn. 3/XII 1932.

*Is' mi ka km  
ko krycy dziekuje  
tego na Twoj nowy  
Lajusciński.  
24.VI. 1911 r  
niemiecki szkoły  
i wyszedł  
wła i Panu R. Lajusci  
zginu jeszcze 2 lat  
kurs na sroferu  
znowu brak  
prawy.*

*L'ai reserve' surtout afin que je  
puisse toujours me souvenir de  
toi. Recive encore les meilleurs  
remerciements et les meilleurs  
souhails dans la position nou-  
velle*

*de*

*Regina Lajusciński.*

*Au revoir.*

*Kultschütz. %  
Schroerstr. 76*



wysłucha jeżeli mnie, to i Ty bądź mi ku kom  
pośrednikowi Już Ci za wszystko dziękuję  
i jeszcze raz Ci wszystkiego dobrego na Twój nowy  
wzrost

Jan Dąbrowski.

Ja Jan Dąbrowski urodzony 24.VI. 1911 w  
Rokitnicy. 6 lat chodziłem do niemieckiej szkoły  
a 2 lata do polskiej z której też wyszedłem  
i roku 1925 do nauki za słownictwa u Pana R. Ławera  
wstąpiłem. Po moim wyuryniu jeszcze 2 lata  
za towarzysza byłem z nim i Rurs za profesora  
z wolątem a odtąd byłem z tym dywodem brak  
pracy.

Kochany Konsule Generalny!

Jeszcze raz Ci za wszystko dziękuję, i  
proszę Cię, jeżeli Ci jest możliwe, pro-  
be brata mego wysłuchać, która się też  
w tej samej kopercie znajduje. Bo me  
jego zatrudnieniu mi będzie, bo jeżeli  
on pracy nie znajdzie, to mi nie jest  
wolno do szkoły jeszcze chodzić, ponieważ  
pensja ojca jest tak zredukowana, że mi  
do szkoły dalej nie jest możliwe ucie-  
czanie.

Już Ci za wszystko dziękuję

Powiatowia

Reginka.



# Imponujące przedstawienie „Św. Franciszek“

w Grodzisku pod Strzelcami — Bydłące wybryki zdżiczających band hitlerowskich

Grodzisko, dnia 18 grudnia 1932 r.

Wioska nasza przeżywała w niedzielę, dnia 18 grudnia historyczny dzień rozwoju życia polskiego. Pierwszy raz bowiem po plebiscycie tutejsze Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ urządziło publiczną imprezę zewnętrzną pod nazwą „Wieczór religijny“. Lud nasz pragnie pokrzepienia religijnego i narodowego więc też tłumnie zapełnił salę p. Wieszołka. Twierdzą znawcy, że na żadnym przedstawieniu niemieckim nie było tyle ludzi, ilu ich było u nas na naszej polskiej uroczystości. Zasługa to w pierwszym względzie rodziny Gomolów, która nieustraszenie niesie za pomocą dobrych przykładów uświadomienie wśród swoich.

O godzinie 7 i pół rozpoczął uroczystość w imieniu miejscowego Towarzystwa i z polecenia prezesa tegoż p. Wawrzynek Jan z Strzelec. W treściwym przemówieniu zobrazował treść sztuki „Św. Franciszek“, prosząc zebranych, by nauki, usłyszane w sztuce obrócili w czyn. Z odbudową życia polskiego musi iść w parze odbudowa życia religijnego, bowiem jedno od drugiego nie da się odłączyć, a jedno i drugie przyprószył czas dzisiejszy bardzo poważnie. Według krążących po wiosce pogłosek czynniki przeciwne będą się starały uroczystość rozbić, wobec czego prosił p. Wawrzynek obecnych o zachowanie zimnej krwi i spokoju. Po zagajeniu, przyjętem przez zebranych hucznie oklaskami, drużna Bombelkówna wygłosiła udatnie wiersz pod tytułem „Adwent“, poczem „Lutnia“ pierwszy raz po plebiscycie w swojej wiosce publicznie wystąpiła z pieśnią. Odśpiewała „Ojciec z niebios“ i „Do św. Franciszka“ na cztery głosy. Urodziwe drużyny i dziarscy druhowie ze swoim dyrygentem p. Gwilikiem zapisali się swoim pierwszym występem wdzięcznie u ludu naszego. Drużna Kampeczykówna umiejętnie zarecytowała wiersz „Zima“.

Szerszego opisu o przedstawieniu teatralnym nie podajemy, gdyż takowy ukazał się w sprawozdaniu z przedstawienia w Strzelcach. Natomiast wypadki, które zaszły podczas przedstawienia podajemy do publicznej wiadomości, a szczególnie pod rozważę tymhunraptrjotom, którzy głoszą, że Polacy Śląska Opolskiego cieszą się złotą swobodą.

Zaledwie kurtyna się podniosła, horda hitlerowców przypuściła na salę szturm w postaci gradu kamieni. Szyby z brzękiem wypadały. Dzięki okoliczności, że kamienie odbiły się o okienice, nikt z obecnych nie został okaleczony. Stał się odrazu zrozumiały popłoch. P. Wawrzynek jednak nakazał obecnym zupełny spokój, wzywając policję do stwierdzenia personalji sprawców. Energja i zimny spokój przewodniczącego podziałały na zebranych uspokajająco. Przedstawienie odbywało się dalej. Podczas drugiego aktu wtargnęli uzbrojeni w łaski hitlerowcy na salę i poczęli głośną rozmowę przeszkadzać w przedstawieniu. Na początku trzeciego aktu horda szturmowców poczęła na całe gardło ryczeć swoje „Deutschland über alles“. Na interwencję przewodniczącego policja zaprowadziła porządek. Nie mogąc śpiewać, bojówkarze rozpoczęli teraz zorganizowanie

kaszleć. Na prośbę p. W., skierowaną do żandarma p. Lizonia, by hitlerowców pouczył, że nie wolno w ten sposób przeszkadzać, ten odpowiedział: „Ich kann doch den Leuten das Husten nicht verbieten“. Wypowiedzenie takie daje dużo do myślenia. Ku końcu czwartego aktu, kiedy rozlega się ze sceny pieśń „Ciebie Boże wielbimy“, hitlerowcy wleją „Piuj“. Charakteryzuje to ich stosunek do katolickiej wiary. W piątym akcie, podczas śmierci św. Franciszka, brunatni bandyci już bez przerwy przeszkadzają zapomocą gwizdania i głośnej rozmowy. Znowu trzeba było wzywać policję do zaprowadzenia spokoju. Policja widać bardzo łagodnie potraktowała bydłące wybryki tych „pionierów kultury“, bo spokój nie nastąpił. Kiedy ku końcowi przedstawienia p. Wawrzynek dziękuje obecnym za liczny udział, żandarm nie pozwala mu mówić, dopiero na interwencję mówcy, żandarm zgodził się, by przemówił ze sceny. Przedtem p. W. przemawiał z krzesła przed trybuną.

Zajścia w Grodzisku są objawem ogromnego zdżiczenia kulturalnego i religijnego, hitlerowców. Hitlerowcy zorganizowanie występowały z przeszkodami, dlaczego więc pytamy, policja w myśl prawa doraźnego nie wkroczyła ze skutkiem? Żandarm Lizoń, znany jest z wrogiego usposobienia do polskości. Pytamy, Panie Starosto, dlaczego wysyłasz go ku obronie wrogów twoich? Ale „djabieł nie będzie nigdy kościelnym“. My, Polacy, nie życzymy sobie w przyszłości, by żandarm Lizoń spełniał ochronę policyjną na naszych uroczystościach.

Pragnę zaznaczyć, że pomimo tylu poważnych przeszkód, amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, za co im serdeczne „Bóg zapłać“. Teatr odegrany został przez Towarzystwo śpiewu „Gwiazda“.

Wiarus z Grodziska.



Nowiny Godziennne 22.XII.32

pożegnanie p. Leona Malchomura p. m. m. dnia 3/XII 1932.



## Pierwsze Gimnazjum Polskie w Bytomiu G. Śl.

Przyjmujemy już wpisy do pierwszego koncesjonowanego polskiego Gimnazjum w Niemczech w Bytomiu (Śląsk Górny) w zakresie od VI do niższej I (VI do U I) od seksty do niższej primy.

**Warunki:** Miesięcznie 20. — marek niem. za naukę i 30. — marek niem. za bursę. Niezamożni mogą korzystać z stypendjum na powyższe opłaty.

Dyrekcja

## Polnische Aufregung

### über Husten in einer Theater = Aufführung

Eine polnische „Weihnachtsfeier“ in Grod'sko

Aus Gleiwitz wird berichtet:

Die „Polska Zachodnia“ berichtet, daß in Grodisko, Kreis Groß-Strehlitz, ein Trupp Nationalsozialisten in eine Veranstaltung eines polnischen Gesangsvereins eingedrungen sei und diese Veranstaltung gestört habe. Nachdem die Ruhestörer von der Polizei ermahnt worden seien, hätten sie zu husten und zu niesen angefangen, wogegen der Landjäger nichts habe ausrichten können.

Nach dem Bericht des Landjägers hat sich der von der „Polska Zachodnia“ aufgebaute „Zwischenfall“ in Grodisko wie folgt abgespielt: In dem genannten Ort wurde am vergangenen Sonntag eine polnische Theateraufführung veranstaltet, zu der jedermann Zutritt hatte. Es wohnten daher der Aufführung nicht nur Angehörige der polnischen Minderheit bei, sondern auch eine große Anzahl Deutsche, darunter auch ein Nationalsozialist in Uniform. Die Tendenz des Theaterstückes paßte dem größten Teil der Besucher nicht, und sie fingen an zu husten und sich zu räuspern. Auf das Verbot des Landjägers herrschte eine Zeitlang Ruhe, dann ging wieder ein Husten durch den Saal. Besonders stark wurde dies zu Beginn des 2. Aktes, worauf die beiden überwachenden Landjäger die Anordnung gaben, daß, wer an Husten leide, den Saal verlassen müsse. Darauf erhob sich ein großer Teil der Theaterbesucher und stimmte in das Deutschlandlied ein, um dann den Saal zu verlassen. Als dann wieder Ruhe eingetreten war, wurde ein Steinchen gegen eine

Saalscheibe geworfen, so daß diese platzte. Ein Landjäger forschte sofort nach dem Täter, fand aber bei dem Ablichten der Umgebung des Gasthauses niemanden. Die Veranstaltung konnte dann in voller Ruhe und ungestört zu Ende geführt werden.

## Zoów dwaj Polacy padli ofiarą wybryków hitlerowskich

Strzelce, 27 grudnia. Donoszą nam o nowym zuchwałym napadzie band hitlerowskich na Polaków.

W piątek (23 bm.) dwaj funkcjonariusze firmy „Rolnik“ pp. Piątek i Kapica, wracali rowerami po skończonej pracy wieczorem do domu, do Rozmierki. W dzielnicy Adamowice tuż przed restauracją Gamona, (znanej warwni brunatnych bojówkarzy), wypada nagle na przejeżdżających zgraja szturmowców, uzbrojonych w tępe narzędzia, pałki gumowe i dębowe łaski. Pada komenda: „Stać, skąd i dokąd jedziecie, wylegitymować się!“ Napadnięci twierdzą, że nie mają wykazów. Wtem jeden z hitlerowców woła: „To są Polacy“. Jeden z nich, widocznie dowódca, wsuwa rękę do kieszeni pana Kapicy, skąd wyciąga notes. Po przeglądnięciu pierwszych kartek rzucił nim w twarz Polaka z słowami: „Masz, ty przeklęty psie polski“. Natychmiast bojówkarze rzucili się na Polaka, bijąc go dotkliwie po twarzy i plecach. Kiedy wreszcie oprawcy dokonali krwawego czynu na bezbronnym 20-letnim Polaku, zabrano mu rower z uwagą: „Jutro możesz go odebrać na policyj“. Towarzysz pobitego, p. Piątek wymknął się z rąk napastników, usiłując zawezwać najbliższy posterunek policyjny. Niedługo pomoc policyjna nadeszła. Policjant, choć trzymał obciążony rewolwer w ręku, był jednak

tak zagrożony przez horde napastników, że musiał się cofnąć. Nazajutrz p. Kapica odebrał rower na odwachu policyjnym. Przybyli i inni po rowery, przeważnie komuniści, którzy również padli ofiarą napadu tych „odnowicieli narodu niemieckiego“. Widok ich budził litość. Twarze ich były pokryte ranami, na rękach widniały liczne sińce, powstałe pod razami rzemienia, na głowach guzy.

Dla wyjaśnienia należy zaznaczyć, że w dzielnicy Adamowice dochodzi do codziennych niemal starć pomiędzy hitlerowcami a komunistami. Niedalej, jak w ub. środę, czyli na 2 dni przed napadem na Polaków, oddział umundurowanych hitlerowców, w liczbie ca. 25-ciu napadł na mieszkanie komunistycznej rodziny Cichoniów. Szurmowcy otrzymali jednak tak wymowny prezent wigilijny, że 5-ciu pozostawili na pobojowisku, reszta pierzchała w popłochu. Tę porażkę postanowili bojówkarze pomścić na osobie każdego napotkanego komunisty. W tym celu przed swą siedzibą (restauracja Gamona) zorganizowali patrol, który wieczorami zatrzymać miał i wylegitymować każdą przechodzącą lub przejeżdżającą jednostkę. Wielu, którzy nieświadomie zabłąkali się w obręb „fortecy“ tych „kulturmistrzów“, gorzko to odpokutowało.

Allgemeiner  
Lokal-Anzeiger

24/XII. 32a.



# Polnisches Hauptquartier Beuthen OS.

Kanonenschläge über die Grenze — Vom Hotel Pomnik zur polnischen Genieka'erne — Wer erzieht die polnische Jugend in Deutschland? Was sagt Cal'onder da'zu? — Eine nette Vortrags'olge

War das Artilleriefener in diesen Tagen an der polnischen Grenze? Lobte sich die Vorweihnachtsfreude mit Böllerschüssen aus? „Was soll der Lärm, was steht den Herren zu Diensten?“ Sie sprengten wohlgezählte 60 Elendschächte in die Luft. Die Schächte sind hin, das Elend ist geblieben. Es wird jezt zur Abwechslung wieder auf den Halben spazieren geführt.

Nicht mehr gibt es tausend und abertausend „Bergwerksbesitzer“ in Ost-OS. und Dombrowa. Die Masse der hungernden Bevölkerung ist dazu zurückgekehrt, auf den Halben Kohle zu klaben, und an die Stelle der altäralischen Zusammenbrüche, Gasvergiftungen und Abstürze in den Elendschächten ist der ganz gemeine Haldentod getreten, den die Frierenden durch den Halbendunst sterben, die Allerärmsten, denen kein anderes Obdach gegeben ist.

In die ausgestorbenen Industriestrienerster muß man gehen, dies Halbenelend gesehen haben, um den rechten Begriff von den drei über die ganze Welt gedruckenen Worten zu erhalten:

## Das ist Polen!

Es gibt aber noch ein zweites Polen: den Polenstaat im Anariff. Sein Hauptquartier ist unsere gute Stadt Beuthen geworden. Sein erstes Angriffsmittel die „Kulturoffensive“, der Sitz seines Generalkabes das „Dom Polski“ im früheren Hotel Pomnik, dem einst zu einer richtigen Festung ausgebauten Plebiszit Korfantys und danach Generalkonsulat der Republik Polen. Hier, wo jezt ein polnisches Vereinsleben herangezögnet wird, sollte das Internat für die Schüler des polnischen Gymnasiums untergebracht werden. Einem Visitator des Polnischen Schulvereins erschien es jedoch lange nicht nobel genug, und so kam es zur Pacht der Villa Will in Beuthen vornehmsten Wohnviertel. Auch das ist Polen:

In Polen selbst entfallen auf jede Lehrkraft 75 Schüler. Die Schulen selbst gleichen, weiter drinnen im Lande elenden Baracken, Hunderttausende junger Polen und und leider auch Zehntausende Deutsche in Polen

wachsen ohne jeden Schulunterricht auf. Bei uns in Beuthen aber sind die jungen Leute Grafsöhne untergebracht. Das Pensionat in der Will'schen Villa zählt 120 Betten, von denen 14 in Reserve stehen. Nur eben das teuerste war hier gut genug. Die aus den ärmlichsten Verhältnissen stammenden Söhne kleiner Rätner essen mit Besteds die das Stück 6.50 Mark kosten. Sie haben für Unterkunft, Unterbringung und Verpflegung nur 50 Mark monatlich zu bezahlen. Aber auch das steht natürlich nur auf dem Papier. Selbst wenn jezt doch diese Schul- und Pensionsgelder voll bezahlt werden sollten, läßt sich leicht ausrechnen, daß das polnische Gymnasium im Monat mindestens 5000 bis 6000 Mark Zubuße verlangt.

Die werden natürlich von irgendeinem guten „Onkel aus Amerika“ bezahlt. Aber das mag an sich alschaltia sein. Ausschlaggebend ist vielmehr die Frage, in welchem Geist die Söhne der polnischen Minderheit bei uns erzogen werden sollen. Da fand nun dieser Tage in Warschau eine Besprechung von Vertretern der polnischen Auslandsorganisationen mit leitenden Persönlichkeiten der Warschauer Ministerien und der polnischen politischen Welt statt, unter die an erster Stelle der Rattowitzer Moiwode Dr. Grazynski zählte. In einer Entschließung wurde zum Ausdruck gebracht, daß

## die Erziehung der polnischen Jugend im Auslande,

vor allem aber in Deutschland, unter aktiver Beihilfe des Mutterlandes (Polen) in Gang gebracht werden müsse. Zur Verwirklichung dieses Programms wurde ein Erziehungsrat von 30 Personen gewählt.

Dem Erziehungsrat, nach dessen Richtlinien also die polnische Jugend in Deutschland erzogen werden sollen, gehören allein drei Vertreter des Kriegsministeriums in Warschau, darunter der bekannte General Dr. Lic-Drescher. Vertreter anderer polnischer Ministerien und

schließlich der Rattowitzer Moiwode Dr. Grazynski an. Ob der Präsident der Gemischten Kommission in Rattowiz Dr. Felix Calonder, der ja die Gründung des polnischen Gymnasiums in Beuthen als ein großartiges Verlöbungsmerk gezeitet hat, nach Kenntnis dieser Tatsache derselben Anschauung bleiben wird, ist eine gewiß allgemein interessierende Frage.

Womöglich erleben wir es noch, daß der Moiwode Dr. Grazynski, der ja vor einigen Jahren auch die gesamte polnische Organisation der Polen in Westoberschlesien (!) neu aufgezoogen hat, eines schönen Tages als Schulinspektor nach Beuthen

kommt und hier seine bekannte Lehre predigt, daß die „einzigen wahren Polen in Oberschlesien die Ausländerischen“ sind. Wenn er dann im „Dom Polski“ an der Gleiwitzer Straße zu Gast sein wollte, würde er allerdings nur mit ungeistigen Getränken bewirtet werden können, weil die für das „Polnische Haus“ beantragte Schankkonzession abgelehnt worden ist. Dafür wird dort eine besondere geistige Nahrung serviert. Das sind

## „Polnische Volkshochschulkurje“.

An dem ersten Vortragsabend wurde zunächst ein Vortrag über die polnischen Heiligen in Oberschlesien und dem Teschener (früher österreichischen) Schlesien gehalten, woran sich ein zweiter Vortrag über die Geschichte der polnischen Genossenschaften in Oberschlesien schloß. Der Kerninhalt der Vorträge lautete etwa: „Nerehrt nur die polnischen Heiligen und tragt euer Geld nur auf die polnischen Banken!“ Man muß schon sagen, daß das alte Wort von dem Geschmak, über den sich nicht streiten läßt, selten eine niedliche Illustrierung gefunden hat.



Dnia 28 grudnia r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej

Ś. † P.

**Amelji z Kunickich MALHOMME**odbędzie się o godz. 8-ej rano Msza św. w kościele Pp. Kanoniczek (pl. Teatralny), na które zapraszają  
MĄŻ I RODZINA.

6538

Nowiny Godzinne 29/XII. 32

**Trzeci wspaniały sukces****sztuki: „św. Franciszek” w Imielnicy pod Strzelcami**

Imielnica, dnia 26 grudnia br.

Długo w wdzięcznej pamięci pozostanie „Wieczór religijny”, urządzony w naszej wiosce na sali Cichopada przez miejscowe Towarzystwo śpiewu „Gwiazda”. Obszerna sala była po brzegi zapełniona, tyle ludu mieściła ona raz kiedyś w plebiscycie podczas polskich przedstawień. Zainteresowanie się ludności polskiem uroczystościami w chwili obecnej, to dobry objaw wzrastającego uświadczenia narodowego.

O godzinie 6 i pół wieczorem rozpoczyna uroczystość prezes Tow. śpiewu p. Sklebic Józef, witając w serdecznych słowach tak licznie przybyłych. Podając program uroczystości do wiadomości życzy p. prezes wszystkim obecnym, wiele pożytku z uroczystości. Występuje na scenę nadobna Trojanka i pewnym głosem recytuje wiersz pod tytułem „Wigilia”, poczem Tow. śpiewu pod batutą dzielnego dyrygenta p. Gawlika Stefana śpiewa kolendę „Boscy posłowie”, co stwarza miłą nastrój świąteczny. Druchna Piątkówna wygłoszeniem wierszyka „A gdy już gwiazda zapłonie” potęguje nastrój religijny. I znowu miejscowa „Gwiazda” wpisuje się wdzięcznie w serca obecnych, odśpiewaniem pieśni „Dziecina mała”. Wiersz „św. Franciszek” wygłoszony umiejętnie przez druchnę Bombelkównę skierowuje myśli obecnych ku atrakcji wieczorku. A była nią w całej pełni sztuka: „św. Franciszek, żebrak z Assyżu”, którą odegrało Towarzystwo śpiewu „Gwiazda” Strzelce. Prezes tegoż Towarzystwa p. Wawrzynek Jan w przemowie skreślił treść sztuki, wyszczególniając nauki, jakie obecni wyciągnąć mają ze sztuki. Potęgując uczucia religijne, po-

tęgować równocześnie pragniemy uczucia narodowe. W wszystkich dziedzinach naszego życia bądźmy otwartymi Katolikami i Polakami. Żyjąc według zasad wiary katolickiej i swojego pochodzenia doznamy spokoju wewnętrznego i zewnętrznego i wtedy dopiero poznamy prawdziwą wartość życia naszego. My, Polacy, w dniu dzisiejszym w święto pokoju, podajemy dłoń wszystkim przeciwnikom naszym, do wspólnego zgodnego życia ludzkiego, nikomu nie zamierzamy odbierać jego narodowości, niech i więc nam wolno żyć z przekonania i opatrności Boskiej, jako Polacy w Niemczech. Dzisiejsza uroczystość, stwierdza p. Wawrzynek, jest początkiem upragnionego zgodnego życia dwóch narodowości a jednak jednych dzieci kościoła katolickiego. Przez trzy godziny przesunęło się przed oczami obecnych życie bogobojne św. Franciszka. Treść sztuki podaliśmy już w sprawozdaniu o przedstawieniu w Strzelcach. Stwierdzam, że amatorzy wywiązali się ze swojego zadania nadzwyczajnie, za to im serdeczne „Bóg zapłać”.

Całość uroczystości, a przede wszystkim teatr wywarł niezatarte wrażenie na widzach, dowodem czego było ogólne życzenie, ponownego odegrania sztuki.

Dowiadujemy się, że Tow. śpiewu „Gwiazda” Strzelce ponownie odegra sztukę „św. Franciszek, żebrak z Assyżu” w święto Trzech Króli na sali p. Wawrzyńska w Strzelcach o godzinie 6-tej wieczorem. Członkowie trzeciego zakonu, członkowie Kongregacji Marjańskich, również członkowie wszystkich innych organizacji kościelnych powinni sobie sztukę tę zobaczyć. Ceny miejsc niskie. Obecny.



## Wiederverheiratung von Generalkonsul Malhomme

Generalkonsul Malhomme, dessen auch in der Beuthener Gesellschaft geschätzte und beliebte Gattin vor mehr als Jahresfrist plötzlich verstorben ist, beabsichtigt eine neue Ehe einzugehen. Herr Malhomme, der bekanntlich als Botschaftsrat an die polnische Gesandtschaft in Paris versetzt ist, hat sich vor einiger Zeit mit einer bürgerlichen jungen Dame aus Beuthen, deren Mutter der polnischen Minderheit angehört, verlobt. Die junge Braut war übrigens als Konsulatsassistentin im polnischen Generalkonsulat tätig und hält sich bis zu der im Anfang des nächsten Jahres in Aussicht genommenen Hochzeit bei dem Bruder des Herrn Malhomme, Legationsrat Henryk Malhomme, in Belgrad auf. — Uebrigens wird bei dieser Gelegenheit bekannt, daß Herr Malhomme berechtigt ist, den Barontitel zu führen, von diesem Recht aber wegen seiner demokratischen Gesinnung keinen Gebrauch gemacht hat.

— Generalkonsul Malhomme heiratet in die Minderheit. Der als Botschaftsrat an die Polnische Botschaft in Paris versetzte bisherige Generalkonsul der Republik Polen in Opatowitz, hat sich, wie wir erfahren, verlobt. Diese Tatsache würde uns an sich nicht interessieren, wenn die junge Dame nicht aus Beuthen stammen und sich zur polnischen Minderheit zählen würde. Sie war als Konsulatsassistentin im polnischen Generalkonsulat beschäftigt. Die Hochzeit wird voraussichtlich erst Anfang n. J. stattfinden.

Noviny Colicijne 8/<sup>I</sup> 33r.

## Zjazd nauczycieli polskich we Francji

Paryż. W Paryżu odbył swe obrady 9-ty walny zjazd nauczycieli polskich we Francji. Obecnych było 120 nauczycieli. Również przybyli przedstawiciele organizacji społecznych i polskich związków robotniczych we Francji.

Na wstępie odczytana została depesza ministra spraw zagranicznych Becka, w której minister prosi ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Pa-

ryżu o wzięcie w jego imieniu udziału w zjeździe i złożenie jego najlepszych życzeń owocnej pracy wśród wychodźstwa w imię dobra narodu i państwa.

Zastępca ambasadora Chłapowski-go radca emigracji Malhomme (b. konsul gen. w Opolu) przywitał zjazd, zaznaczając, że utrzymanie kontaktu emigracji z krajem jest nie tylko wskazane, lecz niezbędne.

Wiarus Polski 9/<sup>I</sup> 33r.

## Zjazd nauczycieli wychodźczych w Paryżu.

W Paryżu odbywa się dwudniowy zjazd nauczycieli wychodźczych w obecności polskiego Ministra Oświaty i Rady Emigracyjnej przy bardzo licznym udziale nauczycieli polskich ze wszystkich stron Francji. Przybyło też wielu zaproszonych gości. Zjazd ma charakter poważny.

Opusko 10/<sup>I</sup> 33.

## Walny Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji

W Paryżu odbył się dziewiąty walny Zjazd Nauczycielstwa polskiego. Na zjazd ten przybyło przeszło sto nauczycielek i nauczycieli polskich, pracujących na niwie wychodźczej z poświęceniem, często w bardzo ciężkich warunkach krzewiących oświatę i kulturę polską wśród dzieci Wychodźstwa.

Zjazd miał na celu dokonanie przeglądu dorobku nauczycielstwa w roku ubiegłym, ustalenie wytycznych do dalszej pracy, wreszcie szereg omówienie akcji oświatowej. Obrady cechowała wielka powaga i zrozumienie doniosłości zadań, jakie nauczycielstwo polskie ma do spełnienia w życiu Wychodźstwa.

Z dumą patrzyliśmy na te dziełki przeważnie młodych ludzi, którzy z takim całkowitem oddaniem i siebie i młodości swojej stoją na straży polskości młodzieży naszej a w wielkiej mierze i całego Wychodźstwa Zarobkowego.

Posiedzenie otworzył wiceprezes

Siekierzyński, witając przedstawicieli władz, stowarzyszeń i nauczycieli. Po odczytaniu porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu p. Radcy Malhomme, który w krótkim przemówieniu podkreślił, jak wielką wagę rząd polski przypisuje pracy naszego nauczycielstwa we Francji. P. Minister Spraw Zagranicznych, Beck specjalną depeszą polecił Ambasadorowi Chłapowskiemu reprezentowanie go na zjeździe oraz prosił o wyrażenie życzeń owoce pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Następnie głos zabrala p. Jędrzejewiczowa, Naczelna Instruktorka Oświatowa, która między innemi powiedziała:

„Dzisiejszy Zjazd stanowi w historii zjazdów nauczycielstwa polskiego we Francji chwilę osobliwą; cechą tej osobliwości nadaje mu obecność na nim Pana Ministra W. R. i O. P. oraz Pana Dyrektora Departamentu Polityki Szkolnej. Obecność tych wyjątkowych gości jest nie tylko dowodem najwyższej troski ze strony czynników rządowych o zachowanie polskości wśród mas wychodźczych, nie tylko objawem chęci poznania zbliżka naszych prac, lecz zarazem widomym znakiem uznania dla ogółu nauczycielstwa, które rozrzucone po całej Francji, chlubnie spełnia po słannictwo, powierzone mu przez państwo.

„Związek Wasz, acz różne bywały formy i charakter jego działalności, przysłużył się dobrze „sprawie polskiej” we Francji; nic z wysiłków jego w ogólnym bilansie dorobku narodowego i państwowego nie zginęło...

„Dziś, oceniając jasno rolę naszej emigracji, musimy sobie zdawać sprawę i to zdawać bardzo wyraźnie, że jeśli może ona dla państwa stanowić pewnego rodzaju stratę — to stratę tę musimy wyrównać przez przygotowanie następnych pokoleń w ten sposób, by do życia we Francji wnieśli nie tylko dalsze poznanie Polski, lecz dalsze utrwalenie i rozszerzenie elementów przyjaźni polsko-francuskiej, przychylności i sympatii polskich, umocnionych nie tylko kilkowiekowymi tradycjami.

„Komu jeśli nie Wam, powierzona została czujność nad tem, aby najmniejsza nawet cząstka polskości nie uszła z pośród oddanej opiece waszej młodzieży. Komu, jeśli nie Wam, — jak słusznie pisze jeden z pośród waszych kolegów do kraju — zostało poruczone, aby w duszę dziecka, w duszę młodzieży włożyć całą Polskę — tę, co była i tę, co jest.

„W ramach powierzonego Wam nauczania w szkołach, w ramach powierzonej Wam pracy przedszkolnej i pozaszkolnej musimy dziś utrwalic system środków i czynności wychowawczych, któryby objął to, do urzeczywistnienia czego dążymy: utrzymanie tradycji polskich, wszczepienie nie w serca i umysły młodzieży pojęcia Polski niepodległej, kultu jej bohaterów, wyrobienie charakteru dziecka poprzez wychowanie religijno-moralne i państwowe, urobienie w niem podłoża psychicznego, po

Narodowiec 9/<sup>I</sup> 33r.

## Zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji

z udziałem ministra oświecenia  
Jędrzejewicza.

Paryż, 7. 1. W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady zjazdu zw. nauczycieli polskich we Francji, przy udziale 157 nauczycieli. — Na zjazd przybył z Warszawy p. min. oświaty Jędrzejewicz. — Dziś drugi dzień zjazdu.

Sprawozdanie ogłosimy w następnych numerach.



66  
zwalającego stać się karnym i lojalnym obywatelem, wiernym Polsce, a pełnym szczerých sympatyj dla Francji, która go należycie poważać będzie...”

Po krótkim przemówieniu Konsula Generalnego dr. Poznańskiego dłuższą mowę wygłosił p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Z mowy tej przytacza my poniżej dla braku miejsca tylko główne ustępy.

Po wyrażeniu życzeń owocnych rezultatów w pracy nauczycielskiej powiada p. Minister :

„Przyjazd mój do Paryża niech będzie dowodem tego zainteresowania, jakie we mnie budzicie i wy razem tej ciekawości, jaką zarówno ja sam, jak i cały Rząd Rzeczypospolitej pragniemy otoczyć pracę wychodźstwa zagranicą.

„Przywiązując tak dużą rolę do waszej pracy na terenie Francji muszę zastanowić się przez chwilę nad rolą, jaką Związek wasz ma tu do wypełnienia. Tembardziej winienem to zrobić, że członkowie waszego Związku stanowią napewno najbardziej uprzywilejowany zespół nauczycielski z pośród ogółu 70.000 nauczycielstwa szkół powszechnych. Jest to przedewszystkiem u uprzywilejowanie moralne.

Istotnie, dana wam została praca na znacznie szerszym odcinku życia, niż jest to udziałem nauczycielstwa w kraju. Dana wam została możność poznania szerszego świata, zaznajomienie się z nowymi warunkami, zetknięcia z nowymi ludźmi ; dana wam została możność odegrania większej i odpowiedzialniejszej .. ale jakże ciekawej, jak z punktu widzenia polskiego istotnej roli! Zostało Wam okazane wyjątkowe zaufanie — i sądzę, że zgodzicie się ze mną, że wszystko to razem jest wyraźnem wyróżnieniem Waszego zespołu : Awangardy narodu, rzuconej w zaszczytnej roli pielęgnowania i reprezentowania polskości na zaprzyjaźniony z nami teren francuski”.

Omówiwszy w dalszym ciągu charakter organizacji nauczycielskiej, położywszy nacisk, że z własnem państwem nie walczy się — lecz mu się służy, tak dalej p. Minister mówił :

„W tej zbiorowej, związkowej pracy, dążącej do podnoszenia, do udoskonalenia pracy szkolnej i wychowawczej chcę liczyć na was i jestem pewien, że się w tym rachunku na Was nie zawiodę.

„Przestrzec jednak muszę przed jednym niebezpieczeństwem, które, przynajmniej teoretycznie, jest zawsze możliwe .. przed niebezpieczeństwem pewnego przerostu inicjatywy, cechą zapewne specjalnie polską, mogącą się wyrazić przez wytyczenie przez Związek niejako własnej polityki emigracyjnej. Nie potrzebuje chyba nikogo przekonywać, że te rzeczy żadną miarą do Związku należeć nie mogą. Ustala naszą politykę emigracyjną Rząd polski i tylko Rząd Polski. Wykonawcami tej polityki są ambasady, poselstwa i konsulaty. Tu obowiązuje całkowi ta jednolitość myśli państwowej. I dlatego właśnie zgodziłem się na podporządkowanie pracy oświatowej na emigracji naszym placówkom dyplomatycznym i konsularnym, któ-

re są nie tylko organami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale całego Rządu, a więc i mojemu tak że. Wiem, że to zarządzenie spotkało się w kołach nauczycielskich z pewną niechęcią, niemniej ten stan rzeczy zmieniony nie będzie...

„W związku z tem, o czym mówiłem, podnieść muszę zagadnienie karności w pracy, która to karność z natury rzeczy obowiązuje u nas w każdym zbiorowym wysiłku, za granicami kraju w szczególności. Tu na nas patrzą, tu nas obserwują, tu na mocy naszego postępowania wyrabiają sobie sąd o całej Polsce...

„Proszę sobie uprzytomnić, jak je szcze niedawno Polski nie było na mapie świata ; proszę sobie uprzytomnić, jaka bezden odpowiedzialności, pracy, wysiłku, ofiary ze zdrowia i życia na rzecz wspólnej sprawy została dokonana, poczynsz od tych pierwszych żołnierzy legjonowych, którzy pod wodzą Marszałka Piłsudskiego już pod sztandarem Polski kładli młode życie w ofierze — po przez 13 lat twardej walki orężnych, politycznych i wielkich prac organizacyjnych, włącznie do państwowej pracy obecnego Rządu, który przecież również Rządem Marszałka Piłsudskiego się nazywa!

„W tym wielkim akordzie wspólnego, karnego, przepisom ładu i harmonii podporządkowanego trudu nie może brakować i trudu waszego nauczycielskiego.

„I jestem głęboko przekonany, że go istotnie nie zbraknie i to nie tylko w formie indywidualnej pracy każdego z was, ale również i w pracy związkowej, która powinna wielokrotnie wasze wysiłki, a również i władzom ułatwić ich ciężkie zadanie”.

Przemówienie to słuchacze przyjęli żywiołowemi oklaskami.

Po wysłuchaniu mów powitalnych przedstawicieli organizacji i związków polskich na Wychodźstwie zebrani jednogłośnie uchwalili wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Marszałka Piłsudskiego, do p. Ministra Becka oraz do p. Prezydenta Francji.

Na tem obrady przerwano. Podczas przerwy uczestnicy Zjazdu zostali przyjęci w Ambasadzie przez pp. Chłapowskich. Serdecznie gośczeni przez dostojnych gospodarzy nauczyciele spędzili w miłej atmosferze kilka chwil. Odśpiewano chórem „Pierwszą Brygadę” kilka kolend, a na pożegnanie, dziękując p. Ambasadorowi za przyjęcie huczne: „Niech żyje nam !”.

Wieczorem wysłuchano ciekawych referatów : p. Stępnia na temat „Rola Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji” i p. Brodzińskiego : „Walka o wychowanie państwowe na Emigracji”.

Na tem pierwszy dzień obrad zamknięto.

O dalszym przebiegu obrad podamy w numerze następnym.

St. M.



# Na tle przemówień i referatów

wyłoszonych na Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

Znaczenie tegorocznego zjazdu Zw. Nauczycielstwa powiększyło poważnie przybycie z Warszawy samego ministra oświaty.

W przemówieniu powitalnem p. minister udzielił zebranyu szeregu wskázówek, z których niejedne zwracały się raczej przeciw ambicjom dawniejszych i na szczęście usuniętych menerów Związku.

Jeśli pan minister podnosił, że Związek nie może uprawiać własnej polityki emigracyjnej, że nie może walczyć z Rządem, i podkreślał potrzebę karności, to zwracać się to chyba mogło przeciw tym kilku jednostkom, które przed kilku laty zaraz po założeniu opanowały kierownictwo Związku i nadużywały tego stanowiska w kierunku, przeciw któremu zwrócił się pan minister. Jednostki te umiały, jak wiadomo, zdobyć z funduszków emigracyjnych poważne środki, które zużywały do prowadzenia własnej polityki emigracyjnej. One to umieszczały pod pseudonimem ataki na urzędowych przedstawicieli polskiej polityki emigracyjnej i okazały się chwilami silniejsze od samego instruktora oświatowego. Narobiły niestety duża złego, które jeszcze długo będzie widoczne.

Tem więcej dziwiło jednak, że jeden z tych szkodników zjawił się znów nie tylko na zjeździe, ale nawet wygłosił przemówienie, składając tem samem dowód, jak trudno wypełnić raz zakazane chwasty.

Świadczył o tem także pierwszy referat jaki usłyszeliśmy na Zjeździe. Referat ten walczył naprzykład z zarzutem, że Związek Nauczycielstwa miał jakoby skłonności socjalistyczne.

Zarzutu takiego nigdzie nie słyszeliśmy ani nie czytaliśmy. Natomiast wiadomo, że dawniejszy kilkoletni pierwszy prezes Związku i jego przyjaciele współpracowali w piśmie socjalistycznym w Lille, w którym także ukazywały się ataki na niemiłych przełożonych. Gdyby referent przeciw tej współpracy dawniejszych kierowników Związku był się zwrócił, byłoby to słusznem i zgodnem z prawdą. Referent jednak zwrócił się w taki sposób przeciw prasie, że każdy wiedział, iż miał na myśli prasę niezależną a nie owe pismo socjalistyczne. Tem więcej, że jak z protokołu zjazdu wynikało, na poprzednim jeszcze zjeździe, obecny i wenerowany był tylko współpracownik owego pisma socjalistycznego. Tym razem zaś przysłano zaproszenia pismenne bardzo uprzejme coprawda prasie niezależnej wychodzącej, ale poza wycieczkami niesłusznymi, o niej nawet nie wspomniano, choć była reprezentowa-

na i wszystkiego bardzo cierpliwie słuchała.

Referent pierwszy głosił naprzykład nie tylko, by sobie nauczyciele z krytyki w prasie nic nie robili, ale wzywał nawet nauczycieli, by starali się o to, iżby przedstawiciele prasy z referatami nie zapraszano do kolonij, w których są nauczyciele. Równocześnie ten sam pan twierdził, że prasa winna przyjść z pomocą nauczycielowi. Jak sobie ów pan w tych warunkach współpracę z prasą wyobraża, tego nie powiedział, a byłoby to, jak każdy przyzna, ciekawe.

Zamiast prasy trzeba było referentowi daleko słuszniej zaatakować obecnego na sali a przybyłego aż z Warszawy pierwszego kilkoletniego prezesa Związku, który to swego czasu zarzucał prasie niezależnej nadmiar patryjotyzmu. On i jego przyjaciele ponoszą pełną odpowiedzialność za wszystkie szkody i przeszkody nauczycielstwa i Związku we Francji. Jemu to referent powinien był zarzucić ów kurs oświatowy w Sallaumines, z którego słuchacze odnieśli jako główną „naukę”, że „sukienka kapłańska ma być symbolem ciemnoty”. Tak to dosłownie ogłoszono w piśmie socjalistycznym w Lille, które było przybocznym organem pierwszego prezesa Związku, i zamieszcilo sprawozdanie z owego kursu „oświatowego”.

Jeżeli w przeciwieństwie do tych faktów dawniejszych referent podkreślał dziś katolicki charakter Związku, to pragnelibyśmy to z uznaniem powitać. Niestety zapomniano, jak się dowiadujemy, zaprosić na Zjazd zwierzchnika duchowieństwa polskiego we Francji, ks. prałata Łagodę.

Mimo wszystko i mimo niesłusznej krytyki prasy niezależnej a oszczędzaniu właściwych winnych w własnym obozie, pragniemy widzieć pewien postęp w kierunku Związku w porównaniu z tem, co było. Za to grożą inne niebezpieczeństwa. — O ile przed tem pierwszy prezes Związku robił samowolnie, co chciał, i był nieraz silniejszy od instruktora oświatowego, to dziś grozi niebezpieczeństwo z odwrotnej strony, mianowicie takiego nacisku władz, że nauczyciel będzie zupełnie skrupowany. Tak się zwykle w życiu dzieje, że po samowoli przychodzi dyktatura. Mamy jednak nadzieję, że zdrowy rozsadek, poczucie powołania i wielkiego zadania nauczycielskiego okażą się silniejsze od nacisku i nauczyciel polski na emigracji będzie tem, czem powinien być: ponadpartyjnym działaczem oświatowym w służbie państwa i całego narodu a nie tego czy owego kierunku politycznego.



## Ze Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

**Paryż.** — W uzupełnieniu zamieszczonego poprzednio sprawozdania z otwarcia Zjazdu wypada wymienić adresy hołdownicze, — uchwalone przez zebranych, które Zjazd postanowił wysłać do prezydenta Rzplitej, Ignacego Mościckiego, do marszałka Józefa Piłsudskiego oraz min. spraw zagr., pułk. Becka.

Na zebraniu wieczornem pierwszy referat wygłosił p. Stępień na temat: „Rola Związku Nauczycielskiego Polskiego w Francji”. Referat zawierał podobną treść i myśli, co referat przedpołudniowy p. Strutyńskiego, z tą różnicą, że wychodził ze założenia programowego.

Drugi z kolei referat na temat: „Walka o wychowanie państwowe na emigracji” wygłosił p. St. Brodziński z Barlin.

Z kim tę walkę — zdaniem prelegenta — muszą prowadzić nauczyciele polscy we Francji? Rozróżnia on dwie części składowe wychodźstwa, t. j. t. zw. „Westfalaków” oraz emigrantów przybyłych z Polski bezpośrednio. U pierwszych należy zwalczać „popęd do organizowania się w rozdrobnione zespoły społeczne, stowarzyszanie się według przedawnionej modły i łączenie się w pokawałkowane organizacje, w których hołdują przestarzałym formom i treści, nie zdając sobie sprawy z wielkiej przemiany w stosunku do przeszłości”.

U drugiej części emigracji do zwalczania pozostaje lekceważenie nauki języka polskiego, — u jednych i u drugich... dzielnicowość. U starszej generacji, zwłaszcza pierwszego odłamu brak poszanowania autorytetu dla władz państwowych (polskich) nabyty w ciągu długoletniej dawniejszej pogardy dla władz zaborczych.

Jako środki skuteczne walki zaleca referent ścisłą współpracę nauczycieli z Radami Rodzicielskimi, pilne zwracanie uwagi i opiekowanie się młodzieżą dorastającą, organizowanie starszego społeczeństwa w zespoły oświatowe a w pierwszym rzędzie „harmonijną pracę Z. N. P. z czynnikami centralnymi Tow. kult. ośw. im. Marszałka Piłsudskiego”.

Referent stwierdza jednak, że Z. N. P. natrafiła gdzieś przy zakładaniu towarzystw kult. ośw. im. Marsz. Piłsudskiego na trudności.

Prelegent wierzy, że te i inne jeszcze metody i środki spowodują, iż... zniknie jednostronność zapairywania społeczeństwa w stosunku do państwa, wyrażająca się w postaci wyciągnięcia jaknajwięcej korzyści od niego, aby wzamian nic mu nie dać. (Jaki taki pomyślał sobie może wówczas na sali:

— Dobrze, że ś. p. „Dziennik Polski” już przeszedł „ad patras”, gdyż wśród przedstawicieli prasy mogliby się znaleźć „in gremio” wszyscy trzej subwencjonozjadcy i.. gotowa obraza).

### II-gi dzień zjazdu

Rozpoczął się od referatu na temat: „Praca oświatowa na wychodźstwie”, wygłoszony przez p. Lewulysa. Zdaniem prelegenta praca, jeżeli ma podobać swemu zadaniu, powinna wystąpić z programem pogłębionym, skupić w sobie wszystkie drobne dotychczas-

sowe kierunki oświatowe oraz objąć wszystkich Polaków na Wychodźstwie, objąć zarówno dzieci, jak młodzież i dorosłych.

Referent poruszył szereg spraw, związanych z tą pracą, jak współpracę z duchowieństwem ze „Sztetcem”, z towarzystwami muzycznymi, kwestję harcerstwa. Istniejące już „Opieki Rodzicielskie” są zdaniem p. L. za słabe i powinny wejść jako sekcja do jednej silnej organizacji oświatowej. Dotychczas niejednokrotnie istniejące odrębnie opieki szkolne i Przedszkola konkurują ze sobą.

Wychodźstwo powinno uznać szkołę za „swoją” a nie szkołę założoną „dla niego”.

W końcu, podobnie jak poprzedni referent tak i p. L. domaga się współpracy Z. N. P. z centralą Towarzystw kult. ośw. im. Piłsudskiego.

W dyskusji, prowadzonej następnie z ożywieniem nad wszystkimi czterema referatami, zauważyła nauczycielka p. Boninowa, iż nie zgadza się bynajmniej ze zdaniem p. Brodzińskiego co do „Westfalaków” uważając ich, w przeciwieństwie do prelegenta za najenergiczniejszą część wychodźstwa.

Po południu drugiego dnia referat o „harcerstwie” wygłosił p. Miłobędzki z Lille.

Po dyskusji nastąpiła jedna najwięcej interesujących części Zjazdu, a mianowicie wypowiedzianie przez licznych uczestników Zjazdu błąceł, niedomagań i trosk nauczycielstwa polskiego we Francji. — Podniesiono tak ważne sprawy jak sprawę redukcji uposażeń, — zaokrąglania kontraktów do końca roku, sytuacji nauczycieli po powrocie do kraju, składek emerytalnych, marnego wynagrodzenia nauczycielek pracujących w przedszkolach i wiele innych, z których wiele wyrażonych już zostało dawniej w memorjale przestany w ub. roku przez Z. N. P. władzom krajowym.

Przy tej sposobności warto zauważyć, — gdyż może nie wie o tem ogół wychodźstwa, nauczyciele polscy we Francji, nawet etatowi w kraju, od swego ministerstwa (Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) otrzymują na czas swego wyjazdu do Francji bezpłatny urlop i na ten okres przechodzą, jako urzędnicy kontraktowi, w zależność od Ministerstwa Spraw Zagranicznych i na jego fundusz.

Na wszystkie te zażalenia odpowiadał dyrektor Wydziału Szkolnictwa Powszechnego w Ministerstwie Wyza. Rel. i Ośw. Publ., p. Malbach. Zapewniał zebranych, że rząd centralny odnosi się do nauczycielstwa w sposób „serdeczny i życzliwy”, starając się nawet tam „gdzie prawo jest przeciw nauczycielowi”, rozwiązywać każdą indywidualną sprawę „w sposób ludzki, a jeżeli czasem jej załatwić nie można, to jedynie z powodu niemożliwości budżetowej”, — jak zwłaszcza w sprawie uposażenia sił pracujących w przedszkolach, „który to typ, poza paroma wyjątkami na Śląsku”, nie istnieje w Polsce na budżecie państwowym.

Uchwały zjazdu i wyniki wyborów, podamy w najbliższym numerze.

SIGMA



Wzrost 12/1 33

Oredzie Księża Rektora

Dziecku Polskiem

i wobec niego obowiązkach.

Rektor Misji Polskiej we Francji ks. prałat Łagoda ogłosił ostatnio orędzie pod wyżej podanym tytułem. Brak niejśca uniemożliwia nam ogłoszenie całego orędzia, podajemy więc z niego niektóre ważne ustępy.

Przypominając swoje przedostatnie orędzie o wychowaniu chrześcijańskim w szkole, zaznacza ks. Rektor:

### Przypomnienie obowiązków wobec wychowania chrześcijańskiego.

Wówczas starłem się Was, drodzy Rodacy, uświadomić, — co Wam dzisiaj z całym naciskiem na nowo przypominąć pragnę — że polska szkoła dla waszych dzieci katolicką być musi i tylko wychowawca — katolik w niej dzieci wasze uczyć może.

I dlatego jest obrona wychowania religijnego i szkoły katolickiej obowiązkiem religijnym każdego katolika. Złym katolikiem jest każdy, kto tę ważną sprawę zaniedbuje, o nią zupełnie się nie troszczy — lub co gorsza, ją zlekceważy. Ale obrona wpływu religii w szkole jest także obowiązkiem obywatelskim. Jeśli bowiem konstytucja w państwie przewiduje naukę religii i wychowanie religijne w szkole, a ustawa szkolna zapewnia dziecku najwyższe wyrobienie religijne, moralne... albo wyraźnie istnieje oświadczenie władzy w tym względzie, broni każdy prawa, porządku i poszanowania nakazu władzy, kto broni wychowania religijnego. Jest rzeczą jasną, że Kościół ze swego stanowiska żadną miarą ustąpić nie może, ciąży bowiem na nim powszechny obowiązek nauczania w myśl słów Chrystusa: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody...”.

Jednak nie zmierzka Kościół do tego, żeby w ożytych państwach uczynić ze szkoły wyłączny folwark kościelny. Nie! Żąda Kościół tego tylko, żeby, w określeniu ustroju szkoły i w przeprowadzeniu jej programu naukowego i wychowawczego, państwo szło ręką w rękę z Kościołem i pragnie zamiast wzajemnego zwalczania się lojalnie współpracować. Nie chodzi Kościołowi i katolikom o politykę, lecz o dusze dziecięce.

Kochani Rodacy! Broniąc przede wszystkim prawa religii w szkole nie prowadzicie żadnej polityki ani partyjnej roboty, lecz stoicie na straży sumienia i prawa. Możemy na tem miejscu powołać się na wielkie słowa Ojca św. Piusa XI. z encykliki wiekopomnej o wychowaniu chrześcijańskim młodzieży: „Wobec tego stwierdzamy tu głośno i chcemy, żeby nas wszyscy słyszeli i uznali to, iż wierni, gdy się domagają katolickiej szkoły dla swych dzieci, nigdzie na świecie nie uprawiają żadnej polityki partyjnej, lecz spełniają propositum swój obowiązek religijny, który im dyktuje sumienie. Przytem zgola obcą jest im myśl o odrywaniu swych dzieci od myśli państwowej i ducha narodowego, lecz przeciwnie: oni pragną, żeby ich dzieci wychowywały się właśnie w tym duchu, wiedząc, że wychowanie katolickie najdoskonalej przyczynia się do prawdziwego pożytku narodu. Okazuje się bowiem, że katolik, właśnie dzięki temu, że jest wychowany według zasad katolickich, jest najlepszym obywatelem, kochającym swoją ojczyznę i szczerze lojalnym wobec władzy państwowej, w jakąkolwiekby ona była ubrana prawowitą formę rządu”.

Niestety znalazła się w różnych państwach, nielka mniejszość, a niejednokrotnie nawet tylko nieliczne jednostki i też tylko jednostki, — czego ku wielkiemu zgorszeniu waszemu byliście świadkami także na tutejszym terenie — którzy zapragnęli zerwać wszelkie nici łączące religię ze szkołą i nie tylko tego zapragnęli, lecz za wszelką cenę starali się, żeby zamiary swe urzeczywistnić. Nie wystarczyło tym jednostkom zalcyzowaniem i duchem ateizmu zatrutym tendencją uniezależnienia szkoły od wpływu społecznego, chcieli oni ją koniecznie pozbawić Boga. Zajęliście wówczas, kochani Rodacy, zdecydowaną podstawę w obronie ideału katolickiej szkoły i usunęliście niebezpieczeństwo. I na przyszłość na wszelkie tym podobne zakusy, jedną tylko odpowiedź znajdzie polak — katolik: „Czuwamy i broniliśmy...” „Czuwamy i nie pozwolimy...”

Rodzice winni także sumiennie korzystać z wszystkich środków, które zapewnić mogą wychowanie religijne w szkole polskiej. Jednym z tych środków jest rada rodzicielska. Tworzy się te organizacje w tym celu, żeby roztaczały opiekę nad utrzymaniem szkoły i wychowaniem dzieci polskich. Rodacy! współdziałajcie ochotczo w organizowaniu rad rodzicielskich i ich reorganizacji, a nawet podejmując inicjatywę w ich zakładaniu, lecz bacząc sumiennie na to, żeby zarówno ustrój rady jak i jej statut i skład osobowy zabezpieczał katolicki charakter polskiej szkoły i ochronę.

„Czuwamy i broniliśmy...” — oto nasze hasło. Bo nie chodzi o politykę, lecz o duszę dziecka polskiego.

Mówiąc następnie o tem, że Chrystus był tym, który pierwszy upomniał się o prawa dla dzieci i że Kościół prowadzi dalej to dzieło, orędzie wspomina o wychowaniu ciała, gdyż „nie można dziecka traktować jak lalkę bezmyślną, lecz

mieć to przed oczyma, że ono ma duszę, a tej duszy ma ciało służyć za narzędzie”.

### Wychowanie duszy i jej władz.

Wychowanie duszy dziecięcej jest o wiele ważniejsze, aniżeli ciała, a matka rozumiejąca jego doniosłość staje przy dziecku jako nauczycielka, aby ukształcić duszę jego, rozwiniąć zdolności i podać mu najpierwsze i najpotrzebniejsze wiadomości. Rzeczą to rodziców tak usposobnić i ułożyć serca dziecięce, aby się przejęły ważnością swego powołania, żeby kiedyś w pracy, do której je Bóg powoła, zaskarbiły sobie szacunek u ludzi i zasłużyły na nagrodę u Boga. I święta nasza religia, matka i karmicielka cnót wszystkich, kocha, popiera i pielęgnuje naukę, jako środek do zbawienia.

Nieczemni tylko mogą powiedzieć, że religia nasza unika światła i potrzebuje ciemności i nie-ucstwem się chętnie zastania, aby się łatwiej mogła rozszerzyć. Dzieci muszą się uczyć, bo duszy człowieka potrzeba mocy i energii w życiu. Trzeba dziecko przyzwyczaić do pracy i nauczyć, aby w pracy szukało i doznawało pociechy. To zaszczerpieć w sercu już wtenczas, kiedy się uczy. I dlatego nie godzi się pobłażać jego niechęci, trzeba raczej mu pomagać, popierać je, kiedy ucieka przed nauką, kiedy do szkoły iść nie chce, a w godzinach do nauki przeznaczonych chciałoby pracą inną się zająć, — chociaż to i matce nieraz schlebiać miało. Dziecko powinno się przyzwyczaić do spełnienia obowiązku tam i wtedy, kiedy jakiegobądź wyższe względy nakazują jego spełnienie; a więc powinno się przyzwyczaić do tego, że w swoim czasie idzie do szkoły, do kościoła, spełnia pracę w domu. Nie godzi się dzieciom pozwalać wzrastać wśród próżności, zwłaszcza u dziewcząt.

Od najranniejszej młodości trzeba charakter rozwijać, gospodarstwa domowego i posług nauczyć, do porządku i schludności wprowadzić, bo one mają kiedyś domem zarządzać — stać na czele rodziny, dzieci wychowywać. A mówi Pismo św.: „Mądra niewiasta buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje”.

Tego wszystkiego powinna się córka i syn nauczyć w domu u matki. Dziecku nie trzeba, aby się wiele nauczyło od razu, i przeciążało pamięć się rozwijającą, czego się nauczy, to niech dobrze umie, bo dobrze umieć, znaczy więcej dla niego, aniżeli umieć wiele. Pamięć ćwiczyć — to każda matka i bez nauczyciela potrafi — i dobrze to dla dziecka, kiedy mu pierwsze lody przełamują rodzice. Dziecko też łatwiej się uczy i lepiej rozumie, kiedy mu tłumaczy ta, której piersią jest wykarmione. Dziecko, którego dusza się rozwija, stawia chętnie pytania, a nieraz i takie, na które trudno mu odpowiedzieć. Tu matka niech nigdy mu nie daje fałszywego objaśnienia. Cóż to szkodzi, że dziecko pozna, że jest na świecie wiele rzeczy, których nie można się jaknajrychlej dowiedzieć, że jeden tylko Bóg wie wszystko. Tam nałoży się wędzidła jego niejednokrotnie niezdrowej ciekawości, a i samo pozna, że wiedza ludzka jest ograniczona.

Niech matka — emigrantka bardzo pamięta o nauczaniu swych dzieci języka ojczystego, niech się nim posługują dzieci zawsze w domu. Niech je zaznajamia z historją, tradycją, zwyczajami swej rodzinnej wioski i ojczyzny.

Następnie mówi orędzie o konieczności kształcenia dziecka w duchu religijnym i że obecnie potrzeba, aby matki również w domu uczyły dzieci religii. Czuwać trzeba, aby dziecko spełniało trzy obowiązki: modlitwę, święcenie niedzieli i przystępowanie do komunji św. Orędzie poleca zapisywanie dzieci do Stowarzyszeń Dzieci, które dopomagają Matce w trudnym wychowaniu dzieci.

### Zakończenie.

Od wychowania zależą całe późniejsze szczęście lub nieszczęście dziecka i rodziców. W dziejszych czasach podstępni ludzie tyle sił zastawiają na dusze i serca dzieci. W rodzinach wielu brak życia wedle wiary i przykazań Bożych. W życiu towarzyskim obłuda, świętość i cnota wyśmiana, poszanowanie rodziców w zapomnieniu. Słowem złe przykłady otoczenia paraliżują najpiękniejsze wysiłki rodziców dobrych. Nie trzeba się zniechęcać. Zło zawsze było, a szczęśliwy tem, co wytrwał w dobrem.

Mają rodziny wychodźców piękny wzór życia w tej Najświętszej Rodzinie: Jezus, Marja i św. Józef. Każdy tu znalazł źródło mocy dla siebie i ojciec, i matka i dziecko.

Niech Boża Dziecina wesprze szczególną swoją łaską rodziców, wychowawców i całe społeczeństwo w odpowiedzialnej pracy nad ukochanym dzieckiem polskim.

Niech Boża Dziecina sprawi, żeby szereg „nieznanego dziecka polskiego” jak najbardziej zmalowały — daj Boże — zupełnie zanikły. I w ciężkich próbach emigracyjnego życia błogosław małym wychodźcom polskim i ich rodzicom.

Bożej Dziecinie, Bożemu Sercu polecam w szczególny sposób nasze polskie dziecię.



## 23.156 robotników polskich wyjechało z Francji w r. 1932.

W ciągu roku przybyło 5.553 emigrantów z kraju, w 1wiej części na rolę.

Ruch emigracyjny robotników polskich z Francji do kraju na skutek kryzysu i bezrobocia trwał przez cały 1932 rok. Statystyka francuskiego ministerstwa pracy wykazuje, że w ciągu ub. roku wróciło do Polski z Francji 23.156 robotników polskich. Największe natężenie posiadały te wyjazdy w pierwszym kwartale, gdy wyjechało 9.287 robotników polskich, a najmniej w drugim kwartale, w którym wyjechało — 3.209 Polaków.

Ogółem wyjechało z Francji w ciągu ub. roku 68.847 robotników cudzoziemskich i wobec sezonowego przyjazdu i wyjazdu robotników belgijskich i hisz-

pańskich wyjazdy robotników polskich stanowią największą pozycję wśród wyjeżdżających na stałe z Francji robotników cudzoziemskich.

W ciągu 1932 r. przybyło do Francji 5.553 robotników polskich, w większości robotnic. Lwia część tych przyjazdów dotyczyła robotników rolnych, a znikoma tylko część robotników do przemysłu.

Ogółem w ciągu ub. r. przybyło do Francji 53.876 robotników cudzoziemskich i przyjazdy robotników polskich stanowią prawie że najniższą pozycję wśród tych przyjazdów.

Narodowiec 11/I 332.

## IX-ty Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji. Z pierwszego dnia obrad.

Paryż. — W 9-tym roku swego istnienia jako zorganizowany Związek, Nauczycielstwo Polskie we Francji odbywa obecnie 9-ty zjazd, tym razem w Paryżu.

Elegancka sala teatralna przy Avenue Jena zappełniła się nauczycielstwem, przedstawicielami naszych placówek dyplomatycznych i konsularnych, organizacji i Zw. stwierdzając, że sprawa szkolnictwa we Francji jest wielkiej wagi.

Obok 157 nauczycieli i nauczycielek, zjawili się na plenarne posiedzenie: Minister oświecenia publicznego i wyznań p. Jędrzejowicz, przybyły umyślnie z Warszawy nowy kierownik wydziału emigracyjnego p. radca Malhomme, kierowniczka instruktoratu oświatowego, p. Jędrzejewiczowa, konsul generalny, p. dr. Karol Poznański, konsul generalny z Lille, p. Kara. Radca ambasady, p. minister Mühlstein i konsul p. Lechowski nadesłali depesze, wyjaśniające niemożliwość przybycia.

Prasę reprezentowali: Wydawca „Narodowca” p. Michał Kwiatkowski, z „Wiarusa” p. Jan Brejski, ks. dr. Łuczak, red. „Polaka we Francji” oraz redaktor „Ogniska” p. St. Moszczyński.

Po wyborze przewodnictwa w osobach pp. Henryka Siekierzyńskiego i Łacha oraz pani D'Aubacourt i Szyszyłowiczowej otwarciu zjazdu i powitaniu obecnych przez przewodniczącego, zabrał pierwszy głos nowy radca emigracyjny, p. Malhomme, życząc zjazdowi owocnej pracy. Te same życzenia złożyli następnie mówcy oficjalni., kierowniczka instruktoratu, pani Jędrzejewiczowa, konsul generalny dr. Karol Poznański, wreszcie minister pan Jędrzejowicz. Podkreśliwszy znaczenie pracy nauczycielskiej na wychodźstwie, p. minister zaznaczył, że Zw. Nauczycielstwa winien współpracować z rządem, nie może też uprawiać własnej polityki emigracyjnej, bo od tego jest rząd i jego oficjalni przedstawiciele, jak: Ambasada i konsułowię. Podkreśliwszy w końcu, że Nauczycielstwo powinno przestrzegać zasad karności, p. minister życzył Związkowi skutecznej i owocnej pracy.

Z kolei złożyli życzenia delegaci poszczególnych organizacji, poczem pan Stru-

tyński, wygłosił referat na temat: „Rola Nauczycielstwa Polskiego we Francji”. Referat poza częstym podkreśleniem działalności referenta w jego kolonii nie zawierał nic godnego uwagi. Podkreślić tylko by należało, że referent twierdził, że tam gdzie jest nauczyciel, nie należy zapraszać przedstawicieli prasy. Krótko potem zwrócił się do przedstawicieli prasy, aby przyszła nauczycielstwu z pomocą.

Jak p. Strutyński wyobraża sobie swoje zapatrywanie na tę współpracę prasy wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie względem jej zajął, tego bliżej nie wyjaśnił. Referent zwrócił się następnie przeciwko tym, którzy Zw. Nauczycielstwa zarzucali rzekomo socjalizm i oświadczył, że Związek jest Katolicki i pragnie pracować z duchowieństwem, gdyż współpraca ta jest bardzo ważna.

Wobec tych słów referenta oczy niektórych słuchaczy zwróciły się na obecnego na sali p. Wiacka, który dawniej był przecież prezesem Związku i współpracował w półoficjalnym organie socjalistycznym, wychodzącym w Lille, gdzie zamieszczał ataki na duchowieństwo.

Niejednemu przypomniaty się kursy które urządzał p. Wiacek w Sallaumines. Sprawozdanie z nich, ogłoszone w tej samej gazecie w Lille, stwierdza że pan Wiacek przekonywał słuchaczy, że suknia duchowna jest symbolem ciemnoty. Szkoda więc, że pan referent nie wymienił, kogo miał na myśli przy tem swoim ostatecznym stwierdzeniu.

Po zamknięciu zebrania plenarnego po godz. 1-szej uczestnicy udali się na wspólny obiad, a następnie na przyjęcie do pani Ambasadorowej, skąd około godz. 6-tej skierowali się do Biblioteki Polskiej, na dalsze obrady.

Resztę programu tego dnia obejmują trzy referaty: „Rola Zw. Nauczycielstwa Polskiego we Francji”, „Walka o wychowanie państwowe na Emigracji”, oraz „Prace Oświatowe na Wychodźstwie”.

O dalszym przebiegu Zjazdu doniesiemy w najbliższym numerze.

Sigma.



Wiarus Polak

11/I 33r.

## IV-ty Walny Zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji

W dniach 5 i 7 b. m. odbył się w Paryżu jak już donosiliśmy Zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji na którym był obecny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Jędrzejewicz oraz wielu dygnitarzy. Zjazd się odbył pod znakiem państwowo-oświatowym; ogłoszone referaty, sprawozdania Zarządu Głównego i zgłoszone wnioski wywołały nader żywą, lecz nawet bardzo burzliwą dyskusję, która przyczyniła się do przedłużenia obrad do późna w nocy w sobotę. Zauważę się dążyli starcia między nauczycielstwem ze Wschodniej Francji i nauczycielstwem Północnej Francji w ocenie pracy Zarządu Głównego. Po wyjaśnieniach delegata p. ministra, dyrektora departamentu Oświecenia Publicznego, p. Karola Makucha nastąpiło pewne uspokojenie co do losu nauczycielstwa powracającego do Polski. Obrady zakończono wybotami do Zarządu Głównego na rok bieżący, które dały wynik następujący:

Prezes Zarz. Główn. został obrany większością głosów p. Henryk Siewkiewicz. Członkami Zarządu pp. Rudowski, Strutyński, Brodziński, Lach, Lewulis, Kartowski. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Morawska, Janakówna Eugenia, Ostrowska, panowie Jamroz i Roszkiewicz, jako zastępcy. Do Sądu Honorowego weszli p. Peczonkówna, p. Turka, p. Giepińska i p. Stepień.

Polak we Francji 15/I 33r.

# Po zjeździe nauczycielstwa polskiego

W dniu 6-7 bm. odbywał się w Paryżu zjazd nauczycielstwa polskiego. Nie mamy zamiaru dawać sprawozdania ze zjazdu, chociażby dlatego, że nie otrzymaliśmy — zapewne jako jedyne pismo polskie — zaproszenia, by w zjeździe tym uczestniczyć. Fakt ten mówi wiele sam za siebie i przeczy z góry głoszonemu szumnie-dumnie hasłom o współpracy nauczycielstwa z wszystkimi. Nie chcemy go jednak wyobrzymiać, bo przedstawiciel nasz, — udając się z obowiązkowi dziennikarskiego na zjazd, doznał ze strony jego przynajmniej tyle gościnności, że go nie wyrzucano za drzwi.

Pragniemy tylko podzielić się niektórymi wrażeniami odniesionymi ze Zjazdu. Był bowiem, pomijając już wspomniany incydent, szereg rzeczy takich, które niestety nakazują nam w dalszym ciągu patrzeć na poczynania Związku nauczycielskiego z dużą rezerwą a nawet podejrzliwością. Bo czy to nie były śmieszności, jeżeli przewodniczący Zjazdu p. Siewkiewicz, witał wśród zaproszonych gości na ostatnim miejscu także Rektora Polskiej Misji — dodając, że nie widzi go na sali — skoro tenże rektor żadnego zaproszenia nie otrzymał? A nie otrzymał go, chociaż najwyżsi przedstawiciele władz — już kilka tygodni naprzód powiadamiali go, że będzie na zjazd zaproszony! Przecież tu już poczynają wchodzić w grę, jeżeli nie nic więcej, to przynajmniej zasady dobrego wychowania. Jeżeli się komuś oświadcza, że otrzyma zaproszenie, jeżeli go się wita uroczysto, — choćby na ostatnim miejscu nawet — a tymczasem nie wysłała się jemu żadnego zaproszenia równocześnie — to przecież jest to co najmniej gruby nietakt. Może poczta nie dopisała? — Tylko, że nie poraz pierwszy tak się dzieje w pewnych sferach. Już poprzednio zdarzało się, że wysyłano zaproszenie w ostatniej chwili, gdy już każdy rozporządził inaczej swoim czasem i zajęciami, jakkolwiek daty uroczystości wiadome były kilka tygodni naprzód. Czy to może nowy savoir-vivre? czy jaka specjalna, niezrozumiała polityka, uwłaczająca wszystkim przyjętym zasadom dobrego tonu?

Ale powróćmy do zjazdu. Zaraz w pierwszym referacie nt.: «Rola nauczyciela polskiego na emigracji», — wypowiedziano kilka zdań, co do których nikt nie miałby żadnych zastrzeżeń, gdyby padły równocześnie dowody potwierdzające rzucane hasła. Referent mówił o współpracy nauczycielstwa i duchowieństwa i podkreślił z całym naciskiem, że współpraca taka istnieć powinna, tego bowiem wymaga dobro sprawy, tego domaga się konsolidacja wychodźstwa. Ktoż nie przykłada takim słowom? Doprawdy, przecież nie duchowieństwu zależy na tem, aby się nieporozumienie między nauczycielstwem a księżmi. Jeżeli jednak mówca w dalszym ciągu swoich wywodów ośmielił się stwierdzić, że pewien odłam prasy jest winien tym nieporozumieniom, nazywając Związek Nauczycielstwa — socjalistycznym, — to zawodzi go pamięć. Niedawno wskazywaliśmy na to, co się działo we Wsch. Francji, gdy to nauczyciele wspólnie z księżmi chcieli urządzić wykłady oświatowe: Kto wówczas

tę współpracę podrywał? Nie kto inny, jak były prezes tego Związku p. J. Wiącek, twierdził w publicznym referacie, że suknia kapłańska jest symbolem ciemnoty. Przecież ten sam człowiek używał za swój «lejborgan» socjalistyczno-radykalny «Głos Wychodźcy», któremu sympatji dla duchowieństwa przypisać trudno. Przecież na Zjeździe zeszłorocznym redaktor «Prawa Ludu» nadesłał życzenia, a przedstawiciel «Głosu Wychodźcy» nawet zabierał głos. Więc jakże Związek Naucz. nie miał się narazić na to, że go posądzono o sympatję z socjalistami. W dodatku p. Wiącek występował na zjeździe tegorocznym w charakterze delegata Zarządu Głównego krajowego związku nauczycielstwa, tak jakby nie było we Francji nikogo innego do reprezentowania tego zarządu!... I równocześnie — przynajmniej tak się twierdzi — zaproszono najwyższego przedstawiciela duchowieństwa polskiego we Francji! — Czy to kpiny? — Czy też może zupełny brak wyczucia przyzwoitości? A jak wygląda w świetle tych faktów zapewnienie p. Rady Gruszki, że p. Wiącek na zjeździe nie będzie?..

To nie są drogi, aby doprowadzić do porozumienia i zgody. Podobnie nietaktowne wystąpienie wobec prasy, którą się na zjazd zaprosiło, wywołało w jej przedstawicielach głębokie oburzenie. Nie przyczyni się to także do tego, aby umniejszyć nieporozumienia, jakie istniały, jeżeli wogóle istniały. Bo prawdę powiedziawszy, to referat o roli nauczyciela polskiego we Francji pogmatwał wszystkie pojęcia. Prasa — także nasze pismo — nie występowała nigdy przeciw związkowi nauczycielstwa. Ograniczyła swoje artykuły jedynie i wyłącznie do pewnych ludzi ze Związku Nauczycielstwa, szczególnie do jego b. prezesa, J. Wiacka. Miała także swoje zastrzeżenia do niejednych jednostek. Ale nigdy nie występowała przeciw związkowi, bo niema zamiaru i nawet nie może go mieć, aby podrywać pracę polską na emigracji. Ten kiepski zaszczyt przypadł w udziałie gazetom tego pokroju, co «Prawo Ludu».

Należy wyrazić szczerzy żal, że Zjazd Nauczycielski nie oświecił należycie poruszonego zagadnienia współpracy duchowieństwa i nauczycielstwa. Mówiono bowiem ogólnie, że powiał jakiś nowy prąd, znacznie przychylniejszy. Żałować należy także, że prasę, którą mimo zaproszenia, nie powitano, a przeciwnie pod adresem której wypowiedziano kilka cierpkich uwag, nie starano się przyciągnąć do szerszej współpracy. A napewno tak jedni jak i drudzy, przykiasniliby jej szczerze.

My z swej strony chcemy wierzyć jednak, że toczące się konferencje przybyłego do Paryża p. ministra Jędrzejewicza, z ks. Rektorem Pol. Misji Kat., doprowadzą do uzgodnienia pracy nauczycielstwa i duchowieństwa, które napewno leży w interesie tak jednej, jak i drugiej strony. Było by ono szczerze i trwałe.

N. R.



## IX-ty Walny Zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji

Tegoroczny 9-ty walny zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji, który się odbył w Paryżu zyskał na znaczeniu wskutek obecności na nim ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Jędrzejewicza. Obecność najwyższego przełożonego wywarła wpływ bardzo wyraźny na treść i formę przemówień i referatów. Zrozumiałe u każdego urzędnika, choć właściwie zbyt wysokie zapewnienia o lojalności i uległości wobec rządu, spotęgowały się przez dodanie pochwały dla reformy szkolnictwa przeprowadzanej przez p. min. Jędrzejewicza.

Zagaił obrady i przewodniczył im wiceprezes Związku, p. Siekierzyński, witając p. Ministra i innych wyższych dygnitarzy oraz przedstawicieli kilku organizacji. Zauważono jednak nieobecność na sali rektora Misji Katolickiej, ks. prałata Leona Łagody, kierownika duszpasterstwa polskiego we Francji, które tyle czyni na niwie krzewienia oświaty i polskości wśród naszej liczebnej rzeszy emigrantów; jak się do wiedziałem nieobecność ks. Rektora wyjaśnia się tą przyczyną, iż zaproszenie na zjazd go nie doszło.

Po powitaniach przewodniczący powołał prezydium Zjazdu oraz różne komisje; poczem oddał głos nowemu radcy emigracyjnemu przy Ambasadzie RP. w Paryżu, p. Malhomme, który po witaniu p. ministra Jędrzejewicza oraz uczestników zjazdu i gości w imieniu p. ambasadora i ministra spraw zagranicznych p. Becka, składając zarazem życzenia pomyślności obrad i zaznaczając ścisły kontakt emigracji tu tejszej z krajem macierzystym; przytem pragnie poznać na początku swe go urzędowania wszelkie bolączki, które w następstwie będzie się starał usunąć. Po nim zabierali głos p. Jędrzejewiczowa, naczelna instruktorka oświatowa przy Ambasadzie i p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Jędrzejewicz. Ze względu na ważną treść przemówień podamy je mowy w całości.

Po p. Ministrze przemawiał p. dr. K. Poznański, konsul generalny RP. w Paryżu, który po przywitaniu p. Ministra, wyjaśnił stosunek Konsulatu do zadań nauczycielstwa i zagadnień oświatowych na terenie jego resortu, zapewniając o docenianiu tej pracy, która dozna z jego strony troskliwej opieki dla dobra Państwa, Narodu i Ojczyzny. Przemawiał następnie p. Wiacek, imieniem Zarządu Głównego Związku Nauczycieli Polskich w Warszawie, komentując nową reformę szkolną. Następnie przemawiali jeszcze p. Kwapiszewski, w imieniu p. wojewody Grażyńskiego, przewodniczącego Harcerstwa Polskiego w Polsce, p. Wachowiak, instruktor oświatowy z Belgii, który zgłosił w imieniu tamtejszego nauczycielstwa przystąpienie do Związku N. P. we Francji, p. Chowaniec, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, p. Kalinowski, sekretarz generalny imieniem Związku Robotników Polskich we Francji, p. dr. Hufnagel w imieniu Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny i Bajorczyków, w zastępstwie dra Bratka Kozłowskiego, prezesa Federacji.

Po przemówieniach nastąpiło odczy-

tanie nadeszłych depesz i listów od p. ministra S. Z., Becka, od p. ambasadora Chłapowskiego, p. Lechowskiego, konsula RP. w Strasburgu, poczem wysłano depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Mościckiego i do p. Prezydenta Republiki Francuskiej Alberta Lebrun oraz do p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i p. Ministra Spraw Zagranicznych, Becka.

W przerwie obiadowej uczestnicy zjazdu i goście udali się do Ambasady na zaproszenie p. ambasadora Chłapowskiego.

Dalsze obrady po południu rozpoczęły się odczytaniem protokołu z ostatniego zjazdu oraz przystąpiono do dalszego porządku dziennego, to jest do referatów, które wygłosili p. Strutyński o „Roli nauczycielstwa polskiego we Francji“; p. Stępień o „Zadaniach nauczycielstwa polskiego we Francji“ i p. Brodziński na temat „Walka o wychowanie państwowe we Francji“. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad. Z powodu nagromadzonego materiału uchwalono przystąpić do dalszych obrad w następnym dniu o godz. 9 rano.

### DRUGI DZIEŃ OBRAD ZJAZDU.

Obrady w drugim dniu zjazdu rozpoczęły się odczytaniem referatu delegata Ogniska Nauczycielskiego wschodniej Francji, p. Lewulisa, poczem przystąpiono natychmiast do dyskusji nad poszczególnymi referatami. Referaty i dyskusja nad nimi traktowały o programie nauczania w różnych dzielnicach Francji, o pracy kulturalno-oświatowej nauczycielstwa, o stosunkach i propagandzie polsko-francuskiej, wreszcie o opiekach rodzicielskich, sprawie samokształceniowej i oświacie pozaszkolnej młodzieży polskiej we Francji. W referacie p. Brodzińskiego omawiano oświatę wśród emigracji, którą w nim podzielono na dwie części, a mianowicie na emigrację przybyłą z Westfalii i emigrację wprost z Polski; zdaniem referenta należałoby dużo kłaść pracy nad urobieniem tej pierwszej części emigracji w duchu państwowo-oświatowym. W toku dyskusji dało się więcej odczuć dążenie do zdobycia wpływu na kierunek oświatowy wśród emigrantów we Francji, niż troska o nauczanie dzieci i utrzymanie ich polskości, w którym to celu zostają przysyłani nauczyciele do Francji. Niektórzy z uczestników podali trafne spostrzeżenia o stosunkach polsko-francuskich; byli i tacy, którzy nie omieszkali przyznać, iż na terenie Francji znajduje się kilka innych poważnych organizacji oświatowych, lecz ze względu na wiadomą mowa była tylko o jednej z tych organizacji, o Towarzystwach im. Piłsudskiego.

Zanim została zarządzona przerwa oświatowa wysłuchano jeszcze referatu p. Miłobędzkiego, komendanta Harcerstwa Polskiego we Francji o Harcerstwie i jego łączności z nauczycielstwem polskim we Francji.

Po przerwie obiadowej omówiono sprawę utworzenia Kasy Samopomocy Związku, której projekt statutu odczytał p. Strutyński. Wniosek o utworzeniu takiej Kasy został jednocześnie



uchwalony a statut przekazano do opracowania i poczynienia w nim ewentualnych zmian na ręce Zarządu Głównego, który ma także przeprowadzić organizację tej Kasy.

W następnym punkcie porządku dziennego obrad przystąpiono do bardzo ważnej sprawy, gdyż dotyczącej bytu nauczycielstwa polskiego we Francji, to jest do sprawy uposażeń. Ta część programu skupiła umysły i uwagę wszystkich zebranych i na rzucone pytania oczekiwano z napięciem z ust p. Karola Makucha, dyrektora Departamentu Oświecenia Publicznego, wyjaśnień. Wszelkie postulaty, które przesłano w swoim czasie p. Ministrowi zostały przychylnie rozpatrzone a w większej części pomyślnie załatwione. P. dyrektor Departamentu wyjaśnił stosunek p. Ministra do nauczycieli polskich we Francji, a przyczyna tak długotrwałego załatwienia spraw zawartych w memorjale Związku była ta, że dokument nie został przesłany, jak powinien, drogą służbową. Sprawy omawiane dotyczyły i to w pierwszym rzędzie sprawy powrotu nauczycieli do kraju w razie odwołania i losu ich w tym wypadku. P. Dyrektor Departamentu wyjaśnił, iż p. Minister mając zawsze na uwadze troskliwą opiekę nad nauczycielami zagranicą kraju, zapewni nauczycielom przybywającym zagranicą powrót na to samo stanowisko w kraju bez żadnych przeszkód i tam, gdzie przebywali z chwilą opuszczenia takowego. Na mocy nowej pragmatyki służbowej nauczyciel obejmujący stanowisko zagranicą staje się tym samym urzędnikiem i, podlega kompetencji, Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Technicznie, nauczyciel kontraktowany w kraju, a jadący zagranicą na posadę otrzymuje bezpłatny urlop z okresem 6-miesięcznej próby, poczem jego stosunek służbowy zostaje przedłużony na czas nieokreślony do odwołania z tym zasadniczym warunkiem, iż możliwe odwołanie nastąpi zawsze w końcu roku szkolnego. Jeśli dotychczas okazały się jakieś braki i niedopatrzenia w normalnym biegu spraw tychże, jest to tylko chwilowe, powodowane reorganizacją i przejściem zastępu nauczycielskiego zagranicą pod kompetencję Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Każde odwołanie następować będzie po uprzednim 3-miesięcznym zawiadomieniu. Inne sprawy, jak na przykład dodatki ekonomiczne, wynagrodzenia w razie choroby i niemożności spełnienia służby, będą załatwiane w ramach budżetowych i w miarę istniejących funduszy do roz-

(Dokończenie obok).

„A. B. C.“ nr. 8 omawia na najczelniejszym miejscu mowę ministra oświaty p. Jędrzejewicza w Paryżu na zjeździe nauczycielskim i pisze: — „Energja p. ministra Jędrzejewicza wyraża się niewyczerpana. P. Minister zainteresował się także pracami nauczycielstwa polskiego na emigracji. Pojechał na ten zjazd i wygłosił przemówienie. Niebezpieczeństwo upatrzone on w groźącym jakoby przyroście inicjatywy nawet w dziedzinie pedagogji. W nauce i nauczaniu, w kraju i zagranicą obowiązywać ma, zdaniem jego, jedna, jedyna — rządowa ideologia, jedna „planowa“ rządowa oświata, najnowszy rządowy monopol inicjatywy.“

porządzenia Ministerstwa. Mieszkanie służbowe, które nauczyciel wyjeżdżający zagranicą jest zmuszony pozostawić, jest zawsze do jego dyspozycji po powrocie do kraju w tym samym stanie, co po jego opuszczeniu. Co do kosztów przeniesienia, p. K. Makuch wyjaśnia, iż zasadniczo są zwracane prawnie przyznane, tylko koszty przejazdowe, to jest bilet kolejowy odpowiedniej klasy, dojazd do dworca i od dworca oraz za przewóz 50 kg. bagażu; inne koszty mogą być uwzględnione tylko w miarę dysponowania funduszami na ten cel w ramach budżetowych, które jak wszyscy o tem wiedzą są obecnie bardzo szczupłe. Nauczyciel etatowy powraca zawsze na swe dawne stanowisko, nie dotyczy to jednak kontraktowych, których p. Minister trzyma do swej dyspozycji i nimi obsadza wolne stanowiska. Co się dotyczy nauczycieli zakontraktowanych na miejscu we Francji przez Ambasadę, to po powrocie do kraju, będą mieli obowiązek zawrzeć nowy kontrakt z Ministerstwem, lecz lata służby spędzone na takim stanowisku zagranicą będą im zaliczone. Co się dotyczy teraz nauczycielek przedszkoli, p. Dyrektor Departamentu oświadczył, że nie było to w konferencji p. Ministra i nie może na wziąć ich życzeń pod uwagę i przychylnie zadośćuczynić, ponieważ przed szkoła, prócz może dwóch w całym państwie nie podlegają rządowi, lecz gminom lub instytucjom prywatnym.

Te szczegółowe wyjaśnienia przyniosły pewną ulgę i uspokojenie w kołach nauczycielstwa, które żyje i pracuje w obawie, iż po powrocie do kraju zostanie pozostawione swemu własnemu losowi. P. Minister uważał iż jednym z jego zadań jest załatwienie pomyślnie tych wszystkich poruszonych spraw, aby dać możność nauczyciel-

stwu polskiemu zagranicą pracowania w pogodzie ducha dla dobra Państwa i Polski.

Przystąpiono do sprawozdań z działalności Zarządu Głównego, redakcji „Pacholecia“, biblioteki i świetlicy i innych sekcji. Sprawozdanie Zarządu Głównego spotkało się w bardzo ożywionej dyskusji, z głęboką i rzeczową krytyką ze strony różnych członków Związku i delegatów Ognisk nauczycielskich. Z ostrą krytyką spotkała się pozycja budżetowa w sumie 10.000 fr. wydatkowanych na podróże członków zarządu, z drugiej strony niewielkie wyniki pracy tego zarządu.

Zarządzono następnie krótką 10-cio minutową przerwę i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wyniki wyborów zostały podane w jednym z poprzednich numerów.

Ostatnim punktem obrad było rozpatrzenie i uchwalenie złożonych wniosków. Tu znowu poza kilkoma wnioskami, które przekazano do załatwienia zarządowi, rozpoczęła się krótka, lecz ożywiona dyskusja. Mianowicie uchwalono zmniejszenie djet wyjazdowych członków zarządu do 15 fr., oraz przeznaczono pewien procent ze zbieranych składek na zakup książek pedagogicznych dla biblioteki Związku. Podano między innymi wniosek w sprawie tworzenia rad rodzicielskich w kolonjach i skupieniach, gdzie się znajduje szkoła polska. Jeden z członków, zapewne wnioskodawca, podkreślił, iż z czasem te rady rodzicielskie zostaną przekształcone na T-wa im. Piłsudskiego. Wniosek ten spotkał się z ogólną obojętnością zjazdu i przeszło się nad nim do porządku dziennego.

Na tem zakończono dwudniowe obrady 9-go walnego zjazdu Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

A. Mizieliński.

## Do Rodziców Polskich na Wychodźstwie. Zakładanie wszędzie Rady Rodzicielskie

Pomoc Oświatowa dla Polaków we  
Francji ogłasza następującą odezwę:  
DRODZY RODZICE!

Bardzo często zwracacie się do Pomocy Oświatowej, dając ją swojemu zaufaniem, o przysłanie regulaminu lub ustawy dla Rad Rodzicielskich. Rozumiejąc, że wasze zebrania rodzicielskie będą więcej owocne i celowe jeśli będą oparte na jakimś fundamencie. Pomoc Oświatowa, spełniając Wasze życzenia, opracowała taki statut, w którym uwzględniła wychowanie polskie w duchu narodowym i religijnym, uwzględnia również i zapewni pomoc komitetu, nauczyciela i księdza. Pomoc Oświatowa najmocniej jest przekonana, że w wychowaniu dziecka na wychodźstwie muszą być zainteresowani wszyscy, a więc rodzice, komitety, Rząd polski i Kościół, dlatego układając ustawę dla Rad Rodzicielskich, przewidywała współpracę tych czynników. Zakładając zatem Rady Rodzicielskie, a gdzie już są założone, dajcie im wzorową ustawę. Po ustawę zwracajcie się do Pomocy Oświatowej. — Adres: Pomoc Oświatowa, — Aide-Intellectuelle, 26, rue de Valmy — LILLE (Nord).



# Jak kryzys we Francji odbija się na układzie liczebnym emigracji polskiej we Francji.

Od roku 1931, „roku kryzysu”, reemigracja przewyższa emigrację z Polski. Przyjazdy i wyjazdy w świetle statystyki.

Zagadnienie wychodźstwa polskiego we Francji jest w pierwszej mierze zagadnieniem liczebowym. Jeżeli bowiem wychodźstwo będzie słabe liczebnie, to oczywiście prędzej zatraci swoje właściwości, nie będzie zdolne do wyłaniania większych akcji kulturalno - społecznych. To wszystko decyduje, oczywiście, o losie emigracji.

Dokładna znajomość zmian, jakie zachodzą w układzie liczebnym emigracji jest więc konieczna. Znajomość ta pozwala bowiem na wysnuwanie wniosków co do stałości i losu emigracji.

\* \* \*

Do roku 1930 emigracji polskiej we Francji przybywało! Po pierwszych masowych transportach „westfalczyków” i pierwszych emigrantów z Polski, nastąpiło pewne zahamowanie przyływu nowych emigrantów. W latach 1928 i 1929 (jak wykazuje to poniżej statystyka) przyływ emigrantów się znacznie zwiększył, o wiele przekraczając reemigrację do kraju.

Rok 1931 był rokiem przełomowym w kryzysie francuskim. Gdy poprzednio objawy kryzysowe we Francji były słabe, w tym roku kryzys zaczął się ujawniać w całej swojej ostrości.

Rok 1931 należy też uważać jako rok przełomowy w układzie liczebnym emigracji polskiej we Francji! — Przyjazdy od tego czasu zaczęły coraz bardziej maleć, natomiast, zaczęła wzrastać liczba wyjazdów do kraju.

Mówią o tem wymownie, niżej podane liczby. Wyjechało bowiem Polaków do Francji i odwrotnie, powróciło do kraju w latach 1928-1932.

| Rok  | Przybyło | Wyjechało |
|------|----------|-----------|
| 1928 | 32.145   | 10.058    |
| 1929 | 81.508   | 8.448     |
| 1930 | 86.500   | 9.779     |
| 1931 | 28.396   | 26.147    |
| 1932 | 5.553    | 23.156    |

Wyjazdy i przyjazdy lat 1928—1931 podajemy na podstawie statystyki Gł. Urzędu Statystycznego w Warszawie. Natomiast liczby za rok 1932 pochodzą z francuskiego min. pracy.

Odróżnienie tych dwóch źródeł jest konieczne. Dane Urzędu Statystycznego są dokładne, natomiast źródła francuskie obejmują tylko tych reemigrantów, których zdołała uchwycić statystyka francuska. Wielu wyjeżdża jednak do kraju bez odmeldowania się we Francji. — Z tych względów liczbę 23.156 reemigrantów w r. 1932 należy uważać jako „conajmniej wyjechało” i po zebraniu ostatecznych danych w kraju wykaże się, że w r. 1932 jeszcze więcej wróciło do Polski, niż to podaje statystyka francuska. Prowizoryczne statystyki polskie podają np., że już w pierwszych dziesięciu miesiącach wyjechało z Francji 22.377 Polaków. — Francuskie zaś statystyki za listopad i grudzień podają 3.670 wyjazdów, co już uczyniłoby razem 26.047. Ogólna jednak liczba wyjazdów będzie jeszcze wyższa, jak to już zaznaczyliśmy.

Dla zobrazowania, jak kształtowały

się przyjazdy i wyjazdy robotników cudzoziemskich do Francji i jaką pozycję wśród nich zajmują Polacy, podajemy poniżej, na podstawie danych francuskiego ministerstwa pracy, liczby za poszczególne kwartały 1932 r.:

| Kwartał | Przyjechało |         | Wyjechało |         |
|---------|-------------|---------|-----------|---------|
|         | Ogółem      | Polaków | Ogółem    | Polaków |
| I       | 13.348      | 1.966   | 23.094    | 9.287   |
| II      | 2.081       | 709     | 7.895     | 3.209   |
| III     | 27.219      | 1.696   | 16.432    | 5.418   |
| IV      | 10.508      | 1.182   | 21.426    | 5.242   |
| Razem:  | 53.876      | 5.553   | 68.847    | 23.156  |

Z liczb tych wynika, że największe wyjazdy miały miejsce w pierwszym kwartale, gdy trwał wzmożony ruch reemigracyjny, zapoczątkowany ostrym wybuchem kryzysu w r. 1931. Jak wiadomo, w tym okresie też było największe bezrobocie wśród Polaków i zapanała pewnego rodzaju panika. Z rozpoczęciem robót wiosennych wyjazdy poważnie się zmniejszyły (łatwiej w okresie lata znaleźć zatrudnienie, sezonowe), aby w ostatnich dwóch kwartałach przybrać charakter „normalny”. Tygodniowe dane wyjazdów ostatnich dwóch kwartałów mówią bowiem, że regularnie wyjeżdżało od 230 do 350 osób, przybierając na natężeniu w końcowych tygodniach roku.

To jedno należy jednak stwierdzić, że wśród wyjazdów na stałe, w istnej wieży Babel robotników cudzoziemskich we Francji, Polacy zajmują pierwsze miejsce. Inaczej jest natomiast w przyjazdach.

Przyływ do przemysłu został prawie w 100 proc. zahamowany, jedynie kilka tysięcy osób ściągnięto na rolę, przeważnie kobiet.

Tak się przedstawia w suchym statystycznym ujęciu wpływ kryzysu na liczebność wychodźstwa polskiego we Francji. Przyjazdy (zwłaszcza do przemysłu) prawie całkowicie ustały, natomiast wyjazdy stały się rzeczą jakby „normalną”.

Jak się ułożą przypuszczalnie warunki, w jakim stopniu zmienia się układ liczebowy wychodźstwa w poszczególnych ośrodkach, oraz jaki to wszystko wpływ może posiadać na los wychodźstwa, o czem mówimy na wstępie artykułu, omówimy osobno.

F. MIEDZINSKI.

## Walny Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji

(Drugi dzień obrad).

Drugi dzień Zjazdu Związku Nauczycieli Polskich we Francji poświęcony był wysłuchaniu czwartego referatu oraz szczegółowej dyskusji nad wygłoszonymi odczytami.

Referat p. Lewulisa p. t. „Praca Oświatowa na Wychodźstwie” za



wierał szereg wskazówek, jak należy rozwinąć akcję nad spotęgowaniem prac oświatowych wśród emigracji zarobkowej. P. Lewulis po wiada, że Zw. N. P. winien współpracować z Towarzystwami im. Marszałka Piłsudskiego i dążyć do tego, by całą pracę oświatową skupiono w jednej silnej organizacji. Organizacja ta powinna być zrzeszeniem robotniczym, w którym nauczycielstwo kierowałoby jedynie akcją samokształceniową. Obecnie istnieje zbyt wiele rozdrobnienia tych organizacji, które miały pracować, konkurując z sobą. Praca oświatowa winna iść w kierunku pracy nad dziećmi, młodzieżą (tu głównie rolę odegra harcerstwo) i nad starszymi. Obecnie, zdaniem referenta, jest za mała łączność szkół z Wychodźstwem; szkoła dziś jest „kopalniana”, „fabryczna” lub nawet „konsularna” — ale nie wychodzi.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wysunięto szereg wskaźników na przyszłość, jak: zwalczanie dzielnicowości wśród Wychodźstwa, konieczności żywszej propagandy polskiej przez nauczycielstwo wśród kolegów francuskich, ustalenie programów nauczania i t. d.

Popołudniu zgromadzeni wysłuchali sprawozdań ustępującego zarządu, poczem nauczycielstwo wyraziło szereg żądań i bolączek na temat uposażeń, sprawy stanowiska po powrocie do kraju, upośledzenia nauczycieli przedszkoli i t. d. Poza tem omówiono sprawy zawodowe. Na wszelkie te bolączki udzielił odpowiedzi dyrektor wydziału szkolnictwa powszechnego w Min. W. R. i O. P. p. Makuch, który oświadczył, że władze z całą serdecznością i życzliwością odnoszą się do spraw nauczycieli, ale nie mogą nic uczynić, aby naruszyć równowagę budżetu. P. Makuch po wiada, iż nauczycielstwo nie powinno tracić zaufania do władz, gdyż nie traci ani swych przywilejów służbowych, ani też praw do emerytury.

Mowa p. dyrektora Makucha wywarła jak najlepsze wrażenie, to też nauczycielstwo podziękowało za nią rzęsiście oklaskami.

Wreszcie dokonano wyborów nowego zarządu, skład którego weszli: p. Siekierzyński jako prezes i pp. Strutyński, Kleczkowski, Brodziński, Lach, Kozłowski, Rudowski i Lewulis jako członkowie zarządu, poczem Zjazd zamknięto.

Obrady cechowała wielka powaga i zrozumienie ważności zadań, co najlepiej wskazuje, jak nauczycielstwo polskie we Francji stoi na wysokości zadania i jak wysoko troszczy się i walczy dzielnie o polskość nie tylko młodych pokoleń, ale i całego Wychodźstwa polskiego we Francji. Wychodźstwo to umie zasługi nauczycielstwa ocenić i darzyć je będzie wdzięcznością i dokładać wszelkich starań, by w trudnej pracy spieszyć nauczycielstwu z pomocą, gdy tego zajdzie potrzeba.

St. M.

## ECHA DNIA

Zjazd nauczycielski, który odbywał się przez dwa dni ubiegłego tygodnia w Paryżu, zaczął się na zewnątrz z niezwykle okazalnością. Zagajenie nastąpiło z udziałem przybyłego z Warszawy ministra oświaty i przedstawicieli władz polskich na wychodźstwie.

Poruszono cały szereg zagadnień wychowawczych i oświatowych. Usłyszeliśmy kilka referatów, wśród których niektóre były bardzo dobre, bo ujmowały zagadnienie bezstronnie a wszechstronnie, inne referaty znów cechowała jednostronność, licząca się nazbyt z znanem powszechnie ustosunkowaniem się pewnych przedstawicieli władz do niezależnych organizacji wychodźstwa.

Wśród nauczycielstwa polskiego na wychodźstwie przeważa młodzież. Zjazd nosił przeto cechę tej młodości. Dużo więc zapалу, dużo dobrych chęci. Młodzież ma jednak także to do siebie, iż nie zawsze dostatecznie uwzględnia pewne wartości, których pełne zrozumienie daje dopiero wiek i doświadczenie. Podpadło to szczególnie w niektórych referatach i niektórych przemówieniach dyskusyjnych.

Jeden z referentów uważał za stosowne nawymyślać prasie, inny znów z jednej strony chwalił a z drugiej strony krytykował tę część wychodźstwa polskiego we Francji, która przed wojną przebywała we Westfalji i Nadrenji. Były to jednak głosy nieco odosobnione. W każdym razie nie odczuwało się tego, by ogół zjazdu przyswajał sobie bezkrytycznie niektóre takie jednostronne i niesłuszne powiedzenia.

„Słyszałem dużo referatów — mówił nam jeden z krytycznych słuchaczy takich wybieczek — i gdybym wszystkie powiedział na sobie do serca, to bym najbiedniejszym człowiekiem na świecie”.

Z obszernego i ciekawego protokołu niezwykle pilnego pana sekretarza dowiedzieliśmy się, że na poprzednim zjeździe nauczycielskim głównych wskazówek nauczycielstwu udzielał nie instruktor oświatowy, jeno p. major Zieliński. Protokół wykazywał równocześnie, że cały szereg mówców przeciwstawił się krytycznie tym żądaniom p. Zielińskiego, które na mocy doświadczenia swojego uważano za niesłuszne albo za szkodliwe dla wychowawczej pracy nauczyciela. Odwagę tę w danych warunkach należy podnieść z uznaniem. Odwaga ta świadczy bowiem także, iż wśród wielu nauczycieli i nauczycielek nie brak zrozumienia, iż misja oświatowa nauczyciela wymaga, by stał niejako poza obozami i nie mieszał się do walk i tarć wewnętrznych.

O zrozumieniu konieczności czysto oświatowego i ponadpartijnego działania nauczycielstwa świadczył także fakt, iż najgoręcej oklaskiwano te referaty i przemówienia, które zajmowały się jednostronnie zagadnieniami wychowawczymi.

W tym kierunku byłibyśmy się dowiedzieli niewątpliwie dużo więcej, gdyby nie nacisk na nauczycieli, który się widocznie zwiększa, jak to zresztą „Narodowiec” kilkakrotnie już wykazywał. Mimo wszystko nie chcemy wątpić, że poza jednostkami, które z ambicji czy innych przyczyn ulegają naciskowi, przeważająca część nauczycielstwa rozumie, jakie szkody przyniosłaby praca oświatowa i wychowawcza, gdyby ją spełniali jednostronnie, służąc nie państwu i narodowi jeno chwilowemu jakiemuś taktem czy innemu kierunkowi myśli politycznej.



## Zadania nauczycielstwa polskiego na wychodźstwie

Przemówienie pani Jędrzejewiczowej, naczelnej instruktorki oświatowej na zjeździe nauczycielstwa w Paryżu.

Panie Ministrze, Szanowni Państwo, Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy,

Dzisiejszy Zjazd stanowi w historii zjazdów nauczycielstwa polskiego we Francji chwilę osobliwą; cechą tej osobliwości nadaje obecność na nim Pana Ministra W. R. i O. P. oraz Pana Dyrektora Departamentu Polityki Szkolnej, których pragnę ze swej strony gorąco powitać, na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowania za łaskawe ich do nas przybycie. Obecność tych wyjątkowych gości jest nie tylko dowodem najwyższej troski ze strony czynników rządowych o zachowanie polskości wśród mas wychodźczych, nie tylko objawem chęci poznania zbliżania naszych prac, jest zarazem widomym znakiem uznania dla ogółu nauczycielstwa, które rozrzucone po całej Francji, chlubnie spełnia postannictwo, powierzone mu przez państwo.

Porządek dzienny dzisiejszego Waszego, Szanowni Państwo, Zjazdu, przewiduje szereg doniosłej wagi referatów i zapowiada dla życia i pracy Związku Nauczycielstwa, jako organizacji, i dla pracy każdego z Was jako jednostki, decyzje przełomowe. Związek Wasz, choć różne bywały formy i charakter jego działalności, przysłużył się „sprawie polskiej” we Francji; nie z wysiłków jego w ogólnym bilansie dorobku narodowego i państwowego nie zginęło.

Trudne warunki pracy wśród niejednorodnej masy wychodźstwa, a przede wszystkim niedość jasne w początkach sprecyzowanie roli emigracji, jako takiej, naskutek stopniowego krystalizowania się metod i środków działania w dziedzinie organizacji wychodźstwa — sprawiać musiały, że prace organizacji niezależnie były zakreślone na dalszą metę, że niektóre z nich zatraciły podstawy swego istnienia, że zmieniać musiały formy, bądź cele, bądź sam charakter.

Brak wyraźnych wskazań dla pracy społecznej, wskazań, opartych na wytycznych, wpływających ze zdecydowanego i śmiałego stanowiska w dziedzinie zagadnień emigracyjnych był w pierwszym okresie istnienia wychodźstwa zupełnie zrozumiały. Rozwiązanie problemu polityki migracyjnej i jego realizacja, jeżeli miały mieć cechy trwałości — nie mogły wszak być wynikiem indywidualnej spekulacji myślowej; winny były wyrosnąć na podłożu warunków istnienia emigracji, możliwości jej rozwoju i jej potrzeb; z drugiej strony musiały być w harmonii z potrzebami i możliwościami państwowymi. W miarę tedy nabierania przez zagadnienie emigracyjne coraz większej wagi w stosunkach między państwowych i w miarę krystalizowania się linii naszej polityki emigracyjnej rozpoczęło się równocześnie wyraźne już nakreślanie celów, programów i metod pracy organizacji społecznych.

Dzisiaj, oceniając jasno rolę naszej emigracji, musimy sobie zdawać sprawę i to zdawać bardzo wyraźnie, że jeżeli ona dla państwa stanowi pewnego rodzaju stratę — to stratę tę musimy wyrównać przez przygotowanie na

stępnym pokoleń w ten sposób, by do życia we Francji wniosły nie tylko dalsze poznanie Polski, lecz dalsze utrwalanie i rozszerzanie elementów przyjaźni polsko-francuskiej, przy chylności i sympatyj polskich, umocnionych nicią kilkowiekowych tradycji.

Wartość i wyniki pracy tej zależą nie od jednego czynnika, ale w szeregu innych jest jeden czynnik najważniejszy — jest nim nauczycielstwo.

Komu, jeżeli nie Wam, powierzona została czujność nad tem, aby najmniejsza nawet cząstka polskości nie uszła z pośród oddanej waszej opiece młodzieży. Komu, jeżeli nie Wam — jak słusznie pisze jeden z pośród waszych kolegów do kraju — zostało poruczone, aby w duszę dziecka, w duszę młodzieży włożyć całą Polskę — tę, co była i tę, co jest.

W ramach powierzonego Wam nauczania w szkołach, w ramach powierzonej Wam pracy przedszkolnej i pozaszkolnej, musimy dzisiaj utrwalić system środków i czynności wychowawczych, któryby objął to, do realizacji czego dążymy: utrzymanie tradycji polskich, wszczepienie w serca i umysły młodzieży pojęcia Polski niepodległej, kultu jej bohaterów, wyrobienie charakteru dziecka poprzez wychowanie religijno-moralne i państwowe, urobienie w niem podłoża psychicznego, pozwalającego stać się karnym, lojalnym obywatelem; wiernym Polsce a pełnym sympatyj dla Francji, która go należycie poważać będzie.

Jestem tu gościem wśród Was; nie chciałabym wpływać na decyzje, dotyczące pracy Waszej organizacji. Na podstawie rozmów indywidualnych, na podstawie choćby tytułów zgłoszonych przez Was na Zjazd referatów, mam głębokie przeświadczenie, że Związek, jako taki, rolę swą na emigracji rozwinię i że spełniać ją będzie w sposób, aby idące ku niemu głęboka życzliwość i szczerze poparcie ze strony placówek rządowych stały się dlań zachętą, statą i skuteczną obroną i stale gotowem źródłem do czerpania sił do ciężkiej wprawdzie, ale jakże potrzebnej waszej pracy.

Witając ten Zjazd, życzę mu, aby jaknajlepsze były jego wyniki, by stał się bodźcem, ożywiającym pracę Waszą przez rok cały. Życzenia te składam szczególnie serdecznie, Życzenia te składam szczególnie serdecznie, zetknięcie bądźcie wszyscy Państwo głęboko przekonani, że są to życzenia nie tylko bardzo szczerze, ale i bardzo gorące.

*Polonia 7/I 332.*

## Ze Śląska Opolskiego

(+) Nowomianowany konsul generalny w Opolu objął urządowanie.

Nowomianowany kierownik polskiego konsultatu generalnego w Opolu p. Bohdan Samborski objął 5 b. m. urządowanie. Pan Samborski jest mimo swego młodego wieku w sprawach konsularnych zawodowym praktykiem. Urodzony w roku 1894, kończył studia w Wiedniu, Warszawie i Paryżu. Od roku 1920—1922 był wicekonsulem w Poludn. Ameryce, później w Rotterdamie. Od roku 1926 był konsulem przy generalnym konsulacie polskim w Paryżu i Strassburgu. Ostatnio był kierownikiem oddziału dla spraw konsularnych przy ministerstwie spraw zagr. w Warszawie. Po zdymisjonowaniu b. kons. gen. Leona Malhomme, powołany on został na konsula generalnego w Opolu. Przyszłość pokaże, czy ziszczą się nadzieje pokładane w p. Samborskim. (r)

*Oppelner Nachrichten 31/XII 32.*

\* Aufgebote im Oppelner Standesamt. Schmied Georg Olbrich, Hemmersdorf, Kr. Grottkau, mit Martha Klappauf, Bauschwitz, Kr. Falkenberg; Maler Alois Kofott, Oppeln, mit Zigarrenarbeiterin Helene Wojtek, Bolko; Schuhfabrikarbeiter Theodor Baron, Szczepanowitz, mit Margarete Gomolka, Tarnau; Arbeiter Richard Szczesny, Oppeln, mit Anna Gottlieb, Murow; Friseur Fritz Brauner, Oppeln, mit Hausdchter Elisabeth Bora, Liebenau; Generaltonist Leon Malhomme, Oppeln, mit Konsulat-angestellte Helene Kurz, Oppeln; Lichtspiel-Führer Paul Schlothe, Oppeln, mit Hausangestellte Marie Kalleja, Oppeln; Kaufmann Bruno Galuska, Oppeln, mit Wanderlehrerin Sofie Günther, Oppeln; Zimmermann Wilhelm Wolf, Oppeln, mit Köchin Martha Doniek, Oppeln.



# Zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji

## Przemówienie p. ministra Jędrzejewicza

PARYŻ, 6.1. — Dziś rozpoczęły się obrady dziewiątego walnego zjazdu nauczycielstwa polskiego we Francji. Obecnych było 120 nauczycieli. Przybyli również przedstawiciele organizacji społecznych i polskich związków robotniczych we Francji.

Na wstępie odczytana została depesza ministra spraw zagranicznych Becka, w której p. minister prosi ambasadora Rzplitej w Paryżu o wzięcie w jego imieniu udziału w zjeździe nauczycielstwa polskiego i o złożenie zjazdowi najlepszych życzeń owocnej pracy wśród wychodźstwa w imię dobra narodu i Państwa.

W zastępstwie chorego ambasadora Chłapowskiego radca emigracyjny Mahomme przywitał zjazd, zaznaczając, że utrzymywanie kontaktu emigracji z krajem jest nie tylko wskazane, lecz i niezbędne. Dlatego też przyjazd wybitnych osobistości z kraju, a specjalnie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusza Jędrzejewicza oraz dyrektora departamentu Makucha, należy powitać z wielkim zadowoleniem.

P. minister Jędrzejewicz wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył na wstępie, że jego przyjazd na zjazd jest najlepszym dowodem opieki, jaką rząd polski otacza pracę wychowawczą wśród polskiego wychodźstwa zagranicą. Nauczycielstwo polskie na emigracji pełni doniosłą służbę z państwem w jego punktu widzenia, wypełniając m. in. ważne zadanie propagandowo-polityczne, zbliżając tą drogą dwa narody związane z sobą licznymi węzłami historycznymi, wspólnymi interesami bieżącej chwili oraz braterskiego sojuszu politycznego. Z tego punktu widzenia wymagania stawiane nauczycielstwu polskiemu zagranicą, są większe aniżeli stawiane nauczycielstwu w kraju. Podkreślając następnie dużą wagę pracy na terenie Francji, p. minister oświadczył, że nauczycielstwo polskie we Francji stanowi najbardziej uprzywilejowany zespół nauczycielski z pośród ogółu 70.000 nauczycieli szkół powszechnych. Jest to przede wszystkim emigracja moralna. Pozwierżona im została bowiem praca na znacznie szerszym odcinku życiowym, możliwość poznania szerszego świata oraz możliwość odegrania większej roli chociaż o wiele trudniejszej i bardziej

odpowiedzialnej z punktu widzenia polskiego szkolnictwa. P. minister nazwał zespół awangardą narodu, która ma zaszczytną rolę pielęgnowania i reprezentowania polskości w zaprzyjaźnionej z nami Francji.

Związek Nauczycielski we Francji pod względem zawodowym jest w tem szczęśliwym położeniu, iż nie potrzebuje walczyć o obronę swoich interesów materialnych. Państwo Polskie jest zainteresowane w tem, aby jego pracownicy znajdowali się w możliwie najlepszych warunkach pracy. P. minister przestrzegł przed niebezpieczeństwem „przerostu inicjatywy, który mógłby wyrazić się przez wytyczenie niejako własnej polityki emigracyjnej”. Rzeczy tego rodzaju żadną miarą Związek nie powinien uprawiać. Politykę tę ustala rząd polski a wykonawcami jej są ambasady, poselstwa i konsulaty Rzplitej. W tych zagadnieniach obowiązuje nauczycielstwo całkowicie jednolitość myśli państwowej. Dlatego też Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zgodziło się na podporządkowanie pracy oświatowej na emigracji polskim placówkom dyplomatycznym i konsularnym, które są nie tylko organami M. S. Z., lecz całego rządu.

Ten stan rzeczy jest jedynie słusznym rozwiązaniem sprawy. Następnie p. minister podkreślił wielkie znaczenie karności i selekcji materiału ludzkiego w pracy nauczycielstwa na emigracji, gdyż na podstawie jego postępowania zagranicą wyraża sąd o całej Polsce i dlatego też konieczna jest baczną troską o poziom moralny nauczycieli.

Na zakończenie p. minister Jędrzejewicz życzył zjazdowi owocnej pracy.

Z kolei zabrał głos konsul generalny Poznański, który podkreślił konieczność bliższej współpracy nauczycielstwa z władzami polskimi zagranicą.

Imieniem zarządu głównego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przemawiał delegat Wiącek, który również podkreślił konieczność współpracy z władzami państwowymi nad wychowaniem nowego pokolenia polskiego na emigracji.

Po referacie jednego z delegatów o roli nauczycielstwa polskiego we Francji przystąpiono do dyskusji. (PAT).

## Komunikat

### Związek Sokołów Polskich we Francji.

W niedzielę dnia 11-go grudnia ub. r. odbył się Nadzwyczajny Walny Zjazd Związku Sokołów Polskich w Lens, z udziałem przedstawicieli Okr.: 1-go, 2-go, 3-go, 4-go, 5-go, 6-go, 7-go, 11-go i 12-go (Belgja), w liczbie 13-tu delegatów okręgów i 11-tu członków Przewodnictwa Związku, razem 24 delegatów.

Przrządek obrad obejmował 10 punktów. Protokół Walnego Zjazdu Związku Sokołów Polskich we Francji z dnia 21-go sierpnia 1932 roku, przyjęto bez zmiany do wiadomości.

Następny punkt na temat obecnej sytuacji Zw. i położenia tut. emigracji, zreferował druh prezes Związku. Nad referatem wywiał się szero i poważna dyskusja, w której zabierali głos wszyscy przedstawiciele Okręgów, jak i członkowie Przewodnictwa Związku.

Wynikiem dyskusji było powzięcie następującej uchwały:

1) Związek Sokołów Polskich we Francji występuje z dniem dzisiejszym z Centralnego Ko-

mitetu Polaków we Francji. 2) Zw. S. P. we Francji współpracuje z instruktoratem wychowania fizycznego przy Ambasadzie polskiej we Francji. 3) Nadzwyczajny walny Zjazd Zw. Sokołów Polskich we Francji uznając konieczność konsolidacji całego wychodźstwa polskiego we Francji, upoważnia Zarząd Główny do dalszych poczynañ, mających na celu zjednoczenie wszystkich Polaków we Francji.

W dalszym ciągu omawiano kwestję Oznak Złoty Związku S. P. we Francji uchwalając prawo przyznawania Oznak Przewodnictwu Związku S. P., do każdorazowego zaakceptowania przez Zarząd. Nadzwyczajny Walny Zjazd przyznał prawo noszenia złotej Oznaki Złoty druhom: M. Nowakowi, prezesowi Okr. 2-go, Fr. Grzonie, zast. skarbn. Zw. — prawo noszenia srebrnej Oznaki Złoty przyznał druhowi Ign. Piduchowi, prezesowi okręgu 12-go (Belgja) i Wojc. Rzepce, prezesowi okręgu 11-go.

Po załatwieniu szeregu wewnętrznych spraw Związku, obrady Zjazdu, nacechowane głębokim zrozumieniem i zapalem rozbudowy organizacji, zostały wyczerpane.

„Czołem!”

Warodowiec 19/1 33.

Gazeta Polska 7.1.33r.



## WYWIAD Z PANEM RADCĄ LEONEM MALHOMMEM.

Jak to już swego czasu pisaliśmy, p. Radca dla Spraw Emigracyjnych przy Ambasadzie R.P. w Paryżu, dr. Gruszką, został odwołany do Warszawy, a na jego miejsce mianowano Konsula Generalnego w Opolu p. Leona Malhomme'a.

Znając szeroką działalność p. Radcy Malhomme na Śląsku Opolskim dla dobra ludności polskiej, po zostającej po tamtej stronie kordonu ucieszyliśmy się bardzo z tej nominacji w przekonaniu, że właśnie takiego człowieka czynu, zaprawionego w pracy społecznej dla dobra Polaków na obczyźnie, naszemu Wychodźstwu potrzeba.

Postanowiliśmy też zwrócić się do p. Radcy Malhomme'a z prośbą o kilka słów, które za naszym pośrednictwem zechciałby powiedzieć do Rodaków, obejmując nową i odpowiedzialną placówkę.

Prośbę naszą przyjął p. Radca jak najserdeczniej, wyrażając żywe zadowolenie z możliwości zetknięcia się z prasą emigracyjną, z którą zresztą zamierza utrzymywać ciągłą współpracę.

— Placówkę moją, — powiedział nam p. Radca, — obejmuję w chwili niezmierznie dla Wychodźstwa trudnej i ciężkiej. Francja, podobnie zresztą jak cały świat, przeżywa głęboki kryzys gospodarczy, tak silnie odczuwany przez Polskie Wychodźstwo Zarobkowe. Jednakże, mojem zdaniem, nie należy poddawać się rozpacz, ani też opuszczać rąk. Musimy stale pamiętać, że Francja, nasza odwieczna sojuszniczka, rozumie doskonale położenie wielotysięcznych mas polskich, które nie z własnej woli przybyły tutaj. Sprowadzone w okresie dobrobytu rzesze polskie, pracujące tu dla dobra i bogactwa gościnnego kraju, straciły w większości wypadków podstawy bytu we własnej ojczyźnie i muszą tutaj znaleźć możliwość i warunki egzystencji. Dlatego też jestem najmocniej przekonany, że we wszystkich sprawach znajdem zrozumienie u władz francuskich. Od szeregu lat zajmuję się z wielkim zapałem i zainteresowaniem sprawami społecznymi i wierzę, że przy wydatnej pomocy konsulatów osiągnę dodatnie wyniki. Zresztą przeciągający się kryzys musi się kiedyś skończyć, a wówczas Francji znów będzie potrzeba świeżych sił roboczych. Polska, ze swoim wielkim przyrostem ludności, przez dłuższy jeszcze okres czasu będzie krajem emigracyjnym. Naturalnie, że Francja będzie głównym odbiorcą naszego nadmiaru sił roboczych, z czym bezwzględnie Francuzi się liczą i co będą musieli brać pod uwagę w ca-

łej swej polityce imigracyjnej.

— Czy możnaby Pana Radcę spytać o plany na najbliższą przyszłość ?

W tej chwili nie mogę mówić o planach — odpowiada p. Radca. — Narazie muszę się zapoznać z terenem, z warunkami, z ogólną sytuacją, zamierzam objechać poszczególne okręgi konsularne, by zetknąć się z rzeszami wychodźczymi w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu. Jest to, mojem zdaniem, jedyna możliwa forma współpracy. Jako szczerzy demokrata będę dążyć, by, trzymając się za ręce z robotnikiem i chłopem polskim, stworzyć zwartą całość wychodźstwa. Bo tylko takie zjednoczenie stworzy wartościową siłę, która może wytknąć przewodnią linię działalności.

— A więc konsolidacja wychodźstwa, — pytamy dalej — jest główną podstawą początku działalności p. Radcy ?

— Tak jest ! Musimy dążyć do złączenia całego Wychodźstwa i chcę to doprowadzić do możliwie dodatnich wyników, ażeby zgoda ugrupowań jak najszersze kręgi zatacza-

ła, gdyż to jest głównym elementem wzmacniającym życie zbiorowe.

Wszyscy ludzie nie mogą jednolicie myśleć ; gdy istnieje różnicowanie w poglądach, wytwarza to krytykę. Naturalnie mam tu na myśli krytykę twórczą i rzeczową, zmierzającą do ulepszenia programów, a nie służącą do szkalowania i budzenia niesnasek.

Konsolidacja ta zresztą jest koniecznością życiową, jest nakazem chwili, jest ponadto jednym ze wskazań, jakie postawił Polsce Marszałek Piłsudski. Konsolidacja ta musi się opierać na całkowitem zaufaniu do Rządu, boć Rząd ten przecież nazywa się Rządem Marszałka Piłsudskiego ! Wszakże Marszałek Piłsudski jest człowiekiem, któremu równego niema w historii Polski. Wierzę, że jak w Ojczyźnie tak i na emigracji dojdzie do tego, że na ścianach pokoi, obok rozwieszonych obrazów, przedstawiających Kościuszkę, ks. Poniatowskiego, Mickiewicza, różnych wielkich włodarzy polskich, wkrótce już w każdym domu znajdować się będzie na honorowym miejscu podobizna Marszałka. Trzeba bowiem umieć patrzeć trzeźwo na to, co się dzieje i nie dawać się unosić fanatyzmowi nienawiści, a wówczas się zrozumie to, co zdziałał dla Polski ów Wielki Człowiek, którego nam zazdroścą wszystkie państwa. Zrozumie się wówczas, jak wielkie ma Polska szczęście, posiadając tego Budowniczego Państwowości polskiej, który Ojczyznę naszą do mocarstwowej potęgi doprowadził. I dlatego powinniśmy przy jego boku się skupiać, wskazówki jego skrupulatnie wykonywać, bo to, co z jego idei zostało zrodzone, zawsze przyniosło Polsce pożytek i chwałę. W tem dążeniu do konsolidacji liczę na współpracę Wielebnego Duchowieństwa, które napewno zechce wielkie swe wpływy zużyć na pożytek wspólnych celów — na wspólną pracę wszystkich działaczy i wszystkich ludzi dobrej woli.

— Na jaki kierunek pracy społecznej położyłby p. Radca najsilniejszy nacisk — pytamy jeszcze.

— Przedewszystkiem oświata, uświadamianie zawodowe wychodźcy, no i rozwój fizyczny, zwłaszcza młodych pokoleń.

Na pierwszym planie, naturalnie, stawiam oświatę, bo tylko oświecone społeczeństwo może mieć trzeźwy pogląd na stan rzeczy. Prace oświatowe winny być na wychodźstwie tak postawione, by interesowały się niemi nie tylko czynniki oficjalne, na których barki naj-



Radca Emigracyjny przy Ambasadzie R. P. w Paryżu, p. MALHOMME, ME urodził się dnia 4 stycznia r. 1888. Studja wyższe skończył w Dorpacie. Podczas wojny rozwijał ożywioną działalność opiekuńczą w Petersburgu nad Polakami ofiarami wojny. Od roku 1918 bez przerwy pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Będąc przez 10 lat naczelnikiem wydziału konsularnego, stykał się ze sprawami emigracyjnymi, które poznał do głębi podczas czteroletniego sprawowania urzędu konsula Generalnego w Opolu. Rodacy nasi ze Śląska Opolskiego z wielkim żalem i niezwykle serdecznie żegnali swego Opiekuna.



częściej wszystko spada, lecz by two-  
rzyło je całe społeczeństwo. Proszę  
mi wierzyć, że Rząd do tego, co jest  
tworem zbiorowym, świadomie i ce-  
lowo przeprowadzonym, odnosi się  
zawsze ze specjalną serdecznością  
i bardzo wielką uwagę mu poświę-  
ca. Wychodźstwo nasze musi dbać  
o to, aby młodzież wychowywana  
była w kulcie dla wielkiej przeszło-  
ści naszej, w duchu narodowym i  
w wierze w jasną przyszłość Ojczy-  
zny.

Ważnem jest również, by Wy-  
chodźstwo łączyło się w zrzeszenia,  
któreby uświadamiały jak najszer-  
sze masy o prawach i obowiązkach  
emigranta we Francji. Nie wolno  
nam robić tu polityki, jesteśmy bo-  
wiem gośćmi w obcym kraju. Za-  
daniem naszym jest praca. Ale nie  
wolno nam pozwolić, by nas ze-  
pchnięto do roli podrzędnej, gdyż  
prawa emigranta ustalone są ści-  
śle przez konwencję polsko-fran-  
cuską, przyznającą nam przywile-  
je i różne uprawnienia, których

dotrzymania mamy obowiązek do-  
trzymywać. Podkreślam raz jesz-  
cze, że chwilę obecną musimy prze-  
trzymać, bo, podobnie jak we Fran-  
cji, w Polsce niema pracy.

Wreszcie powinno się krzewić  
hasło „w zdrowym ciele — zdrowy  
duch”. Wychowaniem fizykiem  
winny się zajmować bez wy-  
jątku wszystkie z w i a z k i  
młodzieży i na to powinni baczną  
uwagę zwrócić działacze emigracy-  
jni. Nie oglądając się na Rząd, na-  
leży pracować w tym kierunku, a  
wówczas władze, widząc zbiorową  
inicjatywę, ustosunkują się do niej  
pozytywnie i pomocy napewno nie  
poskąpią.

Tyle na zapoczątkowanie naszej  
znajomości mogę panu powiedzieć.  
Wierzę, że współpraca moja z Wy-  
chodźstwem rozwinie się pomyślnie  
i da dodatnie wyniki. Przyszły te-  
raz czasy, gdy ręka robotnika czy  
chłopa ma taką samą wartość, jak  
ręka innych ludzi — i rękę tę z ca-  
łym szacunkiem winien uściskać

każdy inteligent zawodowy. Na Wy-  
chodźstwo jedynie wspólnymi siła-  
mi właśnie w takim zbrataniu  
wszystkich stanów można coś zdzia-  
łać i takiego odegrania owocnej  
roli pragnę.

Mam nadzieję, że wkrótce będę  
mógł znów rozmawiać z dziennika-  
rzami polskimi we Francji, których  
pracę doceniam i od których chciał  
bym rzeczowego stosunku i wzajem-  
nego zrozumienia.

Serdecznie podziękowaliśmy p.  
Radcy za jego słowa. Wierzymy, że  
znajdą one żywy odgłos w szero-  
kich masach wychodzących, które  
oddawna już czekają na takie rze-  
czowe ustosunkowanie się do nich.

Nie wątpimy, że w trudnej pracy  
p. Radcy Emigracyjnego Wychodź-  
stwo mu pomagać będzie wszelkimi  
siłami i że wyniki takiej współpra-  
cy nie dadzą na siebie długo cze-  
kać. Pamiętajmy zresztą, że jeste-  
my w zaprzyjaźnionej z nami Fran-  
cji, a nie we wrogich Niemczech,  
gdzie pomimo rozlicznych trudno-  
ści p. Radca potrafił tyle dobrego  
dla Rodaków naszych zdziałać.

Stefan MOSZCZYŃSKI.

*Pravo ludu 28/7 33.*

## Sprawy Emigrantów Polskich WE FRANCJI

W POJĘCIU NOWEGO RADCY EMIGRACYJNEGO

Przeważająca część wychodźstwa  
polskiego we Francji jest zarobko-  
wa. Położenie wychodźstwa polskie-  
go jest oparte na warunkach ekono-  
micznych. Sprawy ekonomiczne emi-  
gracji zarobkowej stanowią przede-  
wszystkiem o problemie emigracyj-  
nym; każdy więc, który chce zajmo-  
wać się sprawami emigracji musi je  
rozważać z tego punktu widzenia.

Urząd Emigracyjny przy Amba-  
sadzie Polskiej w Paryżu, powołany  
specjalnie do zajmowania się spra-  
wami emigracji polskiej we Francji  
musi je rozważać przy uwzględnie-  
niu podłoża ekonomicznego i —  
rzecz naturalna — znać się na tych  
sprawach, żeby odpowiednio speł-  
niać swe obowiązki.

Od 1 stycznia br. objął kierow-  
nictwo wydziału emigracyjnego  
przy Ambasadzie Polskiej w Pary-  
żu nowy Radca Emigracyjny, p. Mal-  
homme. Stanowisko jest poważne i  
odpowiedzialne, bo w wielu wypad-  
kach mogą poczynania p. Radcy E-  
migracyjnego stanowić o losach kil-  
kuset-tysięcznej emigracji polskiej  
we Francji. Bardzo ciekawem jest,  
jak nowy Radca pojmuje sprawy e-  
migracyjne. Nie mając dotychczas  
szansy zetknięcia się z nim,  
nie wiedzieliśmy o jego zapatrywa-  
niach co do spraw emigracyjnych.

W ubiegłym tygodniu ukazał się  
w pewnym paryskim piśmie sa-  
nacynem wywiad z nowym Radcą  
Emigracyjnym. Nie wiemy, czy nie-  
poważny wywiadowca owego piem-  
ka nie zniekształcił oświadczenia p.  
Malhomme dotyczącego spraw emi-

gracyjnych, bo wywiad nie jest bar-  
dzo pochlebny dla nowego p. Radcy  
Emigracyjnego co do pojmowania  
interesów polskiego wychodźstwa  
emigracyjnego we Francji.

Nie chcemy wierzyć, żeby osoba.  
mianowana na tak poważne stano-  
wisko mogła wyrazić się i pojmo-  
wać sprawy emigracyjne w sposób  
podany przez to piśmko.

Według podania wywiadowcy  
miał p. Radca Emigracyjny oświad-  
czyć, że kryzys, który odczuwa pols-  
kie wychodźstwo zarobkowe, może  
być rozwiązany na podstawie dypl-  
matycznej, że Francja, odwieczna  
sojuszniczka Polski nie pozwoli na  
pozostawienie szerokich mas robot-  
ników polskich bez pracy, że kry-  
zys musi się kiedyś skończyć.

Gdyby to oświadczenie było pra-  
wdziwe, świadczyłoby ono o zupeł-  
nej nieznajomości spraw podstawo-  
wych, wyłaniających kryzys, któ-  
ry wywiera swój wpływ i na emi-  
grantów.

Przecież każdy, znający się jako  
tako na sprawach ekonomicznych  
wie doskonale, że ani dyplomacja  
ani odwieczna sojuszniczka nie  
pomogą na poprawienie bytu emi-  
gracji lub na bezrobocie. Jeżeli set-  
ki tysięcy robotników miejscowych  
znajduje się bez pracy, a liczba ta  
zwiększa się z każdym dniem, co na-  
to poradzi dyplomacja lub sojusz?  
Przecież z powodu sojuszu nikt nie  
wydali z pracy robotników miej-  
scowych, by na ich miejscu zatrud-  
nić Polaków.

Położenie polskiej emigracji we



Francji może polepszyć się tylko wtedy, gdy polepszy się ogólna sytuacja ekonomiczna we Francji. Polepszyć może się sytuacja jedynie wtedy, gdy zastosowane zostaną środki, których domagają się organizacje zawodowe. Domagania te zostaną uwzględnione tylko wtedy, gdy organizacje zawodowe obejmować będą większość robotników, bez różnicy narodowości. Interes polskiej emigracji zarobkowej więc wymaga poparcia tego wysiłku organizacyjnego przez przystąpienie do tych organizacji. Innego wyjścia niema. Położenie emigrantów polskich nie poprawi się w za-

den inny sposób.

Kryzys sam się nie skończy, a przeciwnie, będzie stale się wzmacniał, jeżeli nie przeprowadzi się poważnych reform, polegających na podziale wykonania potrzebnej produkcji na wszystkich zdolnych do pracy i dania szerokim masom możliwości nabycia wytworzonych produktów.

Powtarzamy raz jeszcze, że nie chcemy wierzyć w autentyczność oświadczeń nowego p. Radcy Emigracyjnego, podanych przez wspomniane pismo i że lekarstwem na ból łączki emigracji polskiej we Francji, jest wychowanie fizyczne. Czyli powiedziawszy otwarcie «Strzelec».

*Wiarius Polski 2/II 337*

## OD RĘKI

Przypomnijmy sobie, że się odwołujemy do biurokracji. Za wszelką okazję, okazującą przez polskie czynniki urzędowe i pół-urzędowe kierownictwo tego pisma, od wzajemności się ono złożyłemu przyczynkami. Pozwólając się na jedno z pism, namk półurzędowych, głoszą prawdę, że nowy radca emigracyjny, jako środek na kryzys zaleca wychowanie fizyczne czyli Strzelec.

Nie wierzymy, aby sanacja na radców wyznaczała ludzi o takich poglądach, bo to, co się pospolicie rozumie przez wychowanie fizyczne to jest męzące ćwiczenia cielesne są do pewnego stopnia pożyteczne dla młodzieży, sprzedawcy cały dzień nad książkami i dla urzędników biurowych, ale młodość robotniczą, pracującą ciężko fizycznie od 13-go roku życia po kopalniach i fabrykach, potrzebny jest raczej wypoczynek i uciecha, nie męcząca rozrywka. Tym zaś synom robotników, którzy nie pracują, lub mają ojców bezrobotnych, przydałoby się regularne dożywianie, z którym połą-

czyłoby można kursy dokształcające, zaś dla nieumiejących czytać i pisać po polsku kursy elementarne, aby młodość, wracająca do Polski, nie pomnażała tam liczby analfabetów, a o ile pozbędzie się obojętności, aby mogła czerpać ze skarbu kultury polskiej i zachować łączność duchową z Ojczyzną.

Niestety, niektórzy urzędnicy, powołani do wykonywania opieki społecznej nad wychodźcami, całą swoją energię kładą w akcję strzelecką, wskutek czego brak im czasu i głowy na skuteczne przeciwdziałanie nędzy wśród Polaków. Z tych samych powodów różni nauczyciele nie mogą walczyć z analfabetyzmem.

Kto chce lub jest zmuszony, niech pracuje dla Strzelca, ale przede wszystkim każdy powinien spełnić obowiązki swojego zawodu i urzędu. Nasamprzód walka z biedą i ciemnotą, a potem dopiero inne zajęcia, ale roboty partyjno-politycznej powinni unikać wszyscy, bo ona rozbija i kłóci wychodźstwo — ku wielkiej szkodzi Narodowi i Państwu.

*Ilustrowany Kurjer Codzienny 1/II 33*

## Słowianie twórcami kultury na Górnym Śląsku.

### Niemiecki uczyony o powstaniu Bytomia.

Na ostatnim zebraniu Towarzystwa historyków i miłośników bytomskich zabytków muzealnych omawiano sprawę powstania Bytomia ze stanowiska archeologicznego i historycznego. Referaty archeologiczne wygłosili: dr Mathes i p. Drescher, ze stanowiska zaś historycznego referował kwestję tę dr Immerwahr, adwokat z Bytomia, Niemiec, uchodzący za wybitnego znawcę historii G. Śląska, zwłaszcza zaś ziemi bytomskiej. Jest to jeden z niewielu uczonych, nie ograniczających się wyłącznie do źródeł niemieckich, lecz opierających swe badania również na dokumentach z archiwów polskich, jak w tym wypadku, znalezionych w kronikach klasztornych Cystersów z Tyńca pod Krakowem.

Wywody dra Immerwaha warto za cytować, jako posiadające wielką wartość dla powyższej wspomnianej kwestji i jako bezstronne stwierdzenie, że pierwsze początki kultury na G. Śląsku są pochodzenia słowiańskiego. Według referatu tego Bytom powstał z osady Małgorzaty, na którym król Bolesław Chrobry zbudował w r. 1030 gród kasztelański pod nazwą Bytom. Już sam źródłosłów wyrazu tego jest pochodzenia słowiańskiego i znaczy: osiedle. Pierwotny gród rozszerzał się na północny wschód

i zachód, a na dzisiejszej ul. Dworcowej powstały pierwsze sklepy, zajazdy i bazyry kupieckie. Cokolwiek później zbudowano na dzisiejszym rynku Fryderyka Wilhelma zamek Piastowski, jako gród obronny osady.

Kroniki klasztoru tyńskiego wspominają, że pół wieku później posiadał Bytom targowisko, 2 karczmy, a około roku 1179 był głównym ośrodkiem całej ziemi bytomskiej. Pierwszą świątynię osady bytomskiej stanowił kościółek św. Małgorzaty na wzgórzu tej samej nazwy, którym zawiadywali około r. 1050 Cystersi z Tyńca, a około r. 1200 OO. Premonstrasensj z Wrocławia. Jest rzeczą pewną, że już przed Cystersami była w tej osadzie świątynia bytomska, powstała jeszcze w czasie apostołstwa św. Cyryla i Metodego na G. Śląsku. Również św. Wojciech podczas swej wędrówki misyjnej do kraju pogańskich Prusaków przebywał jakiś czas w Bytomiu. Do połowy XIII wieku był kościółek św. Małgorzaty jedyną świątynią w ziemi bytomskiej i dopiero z końcem tego wieku i na początku XIV wieku zbudował książę Piast Władysław Opoleczyk kościół Najświętszej Marii Panny, który stał się matką wszystkich kościołów, powstałych z biegiem czasu w południowo-wschodnich okolicach G. Śląska.



## wychodźcza w Paryżu

Stan posiadania Wychodźstwa polskiego we Francji zwiększył się o nową, bardzo poważną placówkę.

Niedawno powstały Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich we Francji zorganizował wzorową Poradnię lekarską dla niezamożnych chorych Rodaków.

Stowarzyszenie to, którego działalność, idee i zadania omówimy w jednym z najbliższych numerów, bez szumnych reklam i zapowiedzi w miarę środków pracuje, przy czyniając się znacznie do ulżenia niedoli polskich bezrobotnych. Dzięki staraniom i inicjatywie tego Związku powstały baraki w Levallois Perret, pozostające w zarządzie Konsulatu Generalnego. Towarzystwo to również, organizując szereg imprez dochodowych, zdobyło dość znaczne sumy na pomoc dla pozbawionych pracy Rodaków. Obecnie zorganizowano stację opieki lekarskiej dla niezamożnych Rodaków, którzy, jakże często, nie są w stanie leczyć najpoważniejszych nawet chorób.

W ubiegłą sobotę odbyła się skromna uroczystość poświęcenia tej nowej placówki, mieszczącej się we własnym gmachu przy ulicy Leboutoux, 5 w Paryżu.

W schludnym, małym domku znalazły swą siedzibę Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Opieka Polska ze wszystkimi jej oddziałami oraz poradnia lekarska.

W uroczystości tej wzięła licznie udział paryska kolonia polska, dowodząc tem samem, jak sprawy społeczne leżą jej na sercu, z p. Ambasadorką Chłapowską, p. Konsulem Generalnym Poznańskim, Radcą dla Spraw Emigracyjnych Malhommem, Konsulem Janowskim na czele. Władze francuskie reprezentował Prefekt Sekwany p. Renard. Ponadto licznie przybyli lekarze polscy.

Uroczystość otwierała przewodnicząca Towarzystwa p. Gontaut Biron dłuższem przemówieniem, w którem zobrazowała historję i rozwój Stowarzyszenia w Polsce liczącego tam ponad 70 tysięcy członków.

— Członkinie te, — mówiła p. Gontaut Biron, należą do wszystkich warstw społecznych; łączy je jedna wspólna idea. Służyć nowej Polsce, a przez nią ludzkości według ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Omówiwszy następnie działalność społeczną i międzynarodową Towarzystwa, oraz krótką historję jego na emigracji — krótką, a jednak jak już bogatą w skutki — Przewodnicząca mówi dalej:

— Zrozumieliśmy konieczność stworzenia Przychodni, kierowanej przez lekarzy polskich.

Rodacy nasi, lekarze, praktykujący w Paryżu, odpowiedzieli natychmiast na nasze wezwanie. Dzięki nim, możemy urzeczywistnić to tak nam drogie zadanie. Od jutra nasza Przychodnia zacznie działać i w tym domku skromnym niezamożni chorzy będą mieli zapewnioną ulgę w cierpieniach i skuteczną opiekę lekarską.

Ponadto serdeczne przyjęcie spotka kobiety i dziewczęta polskie: dom ten będzie dla nich ogniskiem. Będą tu miały

bibliotekę, będą się uczyć słuchać wykładów i godziny odpoczynku będą tu spędzać mile i pożytecznie.

Nasze marzenia, nasze wielkie projekty nie urzeczywistniłyby się tak szybko, gdyby p. Ambasadorka Chłapowska i Konsul Generalny R. nie zrozumie wielkości zamierzeń nie dali nam tak swego poparcia.

Podziękowaniem wszystkim ludziom dobrej woli, którzy do powstania Przychodni się przyczynili p. Gontaut Biron mowę swą zakończyła.

Następnie zabrał głos p. Konsul Generalny dr. Poznanski, który silny nacisk położył na 20-letnią działalność Opieki Polskiej łączącej obecnie tą działalność z akcją Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. P. Konsul podkreślił wielkie zasługi długoletniej kierowniczkii Opieki, p. Gniewińskiej, składając jej publicznie serdecznie podziękowanie i wyrażając najwyższe uznanie.

Wreszcie lekarz naczelny Przychodni pani dr. Gosset skreśliła plan działalności nowej placówki.

Przechodnia ta ma być ośrodkiem medycyny społecznej, wychowania i ochrony macierzyństwa. W tym celu ośrodek medycyny ogólnej leczenia chorób, specjalną uwagę zwracać się będzie na matkę i dziecko, którym zapewni się opiekę lekarską bezpłatną, a zwłaszcza w okresie przedporodowym. Tym działem kierować będzie pani dr. Majerczak. Drugim działem pracy będzie leczenie wszelkich chorób wewnętrznych pod naczelnym kierunkiem doktora Huinagia. Dla wzmoczenia tej działalności kierownictwo Przychodni zwróciło się do francuskiego Ministerstwa Zdrowia Publicznego o pomoc i zasiłek.

Przyjęcia w Przychodni polskiej, podobnie jak i we francuskich instytucjach tego rodzaju, będą płatne. Cena jest bardzo niska — bo tylko 6 franków. Naturalnie że i ci, którzy nie będą w stanie płacić, znajdą tu opiekę lekarską na podstawach ustalonych przez p. Konsula Generalnego. W wypadkach chorób poważnych, ciężkich, konieczności operacyj chirurgicznych i t. p. chorzy będą kierowani do szpitali francuskich. Umieszczać ich będzie pielęgniarka, a Przychodnia czuwać będzie i troszczyć się o nich przez cały ciąg kuracji.

Następnie przemówił w słowach bardzo serdecznych ks. dziekan Świątliński, który imieniem swoim i całego Wychodźstwa polskiego podziękował organizatorom tej placówki, poczem dokonał poświęcenia lokalu.

Polska Przychodnia lekarska w Paryżu rozpoczyna swe prace. Tak się złożyło, że działalność swą rozpoczyna w okresie niezwykle ciężkim, w okresie zupełnego wyczerpania. Umożliwi to naszym Rodakom łatwiejsze leczenie. Przychodnia zapewni swym pacjentom jak najserdeczniejszą, jak najsumienniejszą, troskliwą opiekę lekarską, to też nie wątpimy, że prędko zyska i zaufanie i poparcie całego Wychodźstwa, tembardziej, że naczelnne kierownictwo spoczywa w doświadczonych rękach p. Marii Gli-

wicowej.  
Zyczymy nowej, tak pożytecznej placówce wielkiego rozwoju i owocnej pracy.

Stefan MOSZCZYŃSKI.

Opisisko 26/5 33



# Sprawa „konsolidacji” organizacyjnej na wychodźstwie.

Oświadczenie Konsulatu Generalnego w Lille.

Z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Lille otrzymaliśmy list następujący:

Do  
Redakcji „Narodowca”

w LENS.

Otrzymałem z CKP. zaproszenie, podpisane przez sekretarza p. Piechockiego, na zjazd, który CKP. chce zorganizować w Lens, w dniu 12 lutego r.b.; odpowiedziałem odmownie i odpowiedź swą podaję do publicznej wiadomości:

Do  
Centralnego Komitetu Polaków we Francji  
12, rue de Billy Montigny

SALLAUMINES.

„Konsolidacja społeczeństwa polskiego we Francji leży mi bardzo na sercu, ponieważ jednak po rocznej obserwacji doszedłem do przekonania, że C.K.P. w obecnej formie organizacyjnej i obecnym składzie personalnym nie może być podstawą konsolidacji, w odpowiedzi na pismo z dnia 26 b.m. komunikuję uprzejmie, że na zjeździe osobiście nie będę, ponieważ w tym dniu odbywa się w Lille posiedzenie Rady Porozumiewawczej, skupiającej większość centralnych organizacji polskich we Francji, a Radę Porozumiewawczą właśnie uważam za podstawę konsolidacji ze względu na prawdomówność, słowność i bezinteresowność oraz państwowe i apolityczne nastawienie ludzi wchodzących w jej skład.

Prawdopodobnie jednak, o ile Panowie mimo wszystko zechcą utrzymać termin swego zjazdu, wyślę swego obserwatora”.

KARA

Konsul Generalny.

Wobec tego, że Pan Konsul Generalny sam uważał odpowiedź udzieloną C.K.P. za tak ważną, iż podaje ją do wiadomości publicznej, przeto opinia publiczna i jej organy mają pewien obowiązek określić swoje stanowisko wobec powyższego oświadczenia Pana Konsula.

Przemówiła władza, głos mają teraz obywatele. Z harmonijnej współpracy obydwóch czynników bowiem powstają dopiero skutki pożyteczne. Aby harmonia taka powstała, obie strony mają obowiązek brać wzgląd na jednaki cele i zadania pracy oświatowej, kulturalnej i organizacyjnej oraz na istotne położenie rzeczy i wynikające z tego możliwości i konieczności.

\* \* \*

Z tych przyczyn niech nam wolno będzie nasamprzód wyrazić ubolewanie, iż Pan Konsul jednej stronie, która bądź co bądź zachowała wobec niego wszelkie formy grzeczności i go na zebranie zaprosiła, czyni choć pośrednio, jednak wyraźnie zarzut nieprawdomówności, niesłowności, niebezinteresowności i niepaństwowego nastawiania się.

\* \* \*

Nie chodzi nam jednak o formę czy chwilowe nastawienie się pewnych czynników na wychodźstwie. Chodzi nam o podstawy i cele życia organizacyjnego na wychodźstwie.

Konsolidacja całkowita społeczeństwa polskiego we Francji okazała się dotąd niemożliwa, o ile pod konsolidacją rozumiemy współpracę wszystkich organizacji wychodźstwa.

Z jednej strony odrzucili konsolidację przywódcy polskich cezetowców.

Z drugiej strony krzyżowały konsolidację ambicje osobiste i polityczne niektórych wpływowych czynników.

Choć zjadłszy masę pieniędzy państwowych zginął smutnej pamięci Polski Uniwersytet Robotniczy w Lille, jednak wszyscy pamiętamy, że stamtąd padały także przeciw wychodźstwu zarzuty niepaństwowości, co nie przeszkadzało tej sławetnej instytucji wydać książkę, denuncjującą polskie wychodźstwo o zbyt wielki patriotyzm polski! Wiemy, jak to każde drugie słowo w ustach pewnych subwencjożądów paryskich było zarzutem niepaństwowości, choć władze państwowe same w końcu musiały kres położyć ich działalności destruktywnej, a organizacja nazwana szumnie „Błokiem Pracy Państwowej” rozleciała się i nikt za nią nie płacze, a najmniej władze, które wiedzą, co ich ta „przyjemność” kosztowała.

Ustały subwencje, zginęła organizacja i zginęli w zapomnieniu jej przywódcy. Podobnie było z Polskim Towarzystwem Społeczno - Kulturalnym w Paryżu.

\* \* \*

Najsilniejszą, najżywotniejszą organizacją ogólną okazał się mimo wszystko Centralny Komitet Polaków we Francji, który przetrwał wszelkie twory konkurencyjne i skupił w sobie obok Komitetów Towarzystw najpoważniejsze organizacje wychodźstwa.

Wiemy, że w ostatnich miesiącach wzmogły się wysiłki celem oderwania niektórych organizacji od C.K.P. Niektóre takie wysiłki, poparte przychileniami itd., miały powodzenie.

Wedle listu Pana Konsula odbędzie się więc zebranie organizacji, które Pan Konsul nazywa centralnymi i określa je jako większość.

Niestety nikt nie ogłosił dotychczas ani programu, ani podstaw tej nowej „konsolidacji”. Pan Konsul zaś oświadcza tylko, że zdaniem jego „C.K.P. w obecnej formie nie może być podstawą konsolidacji”.

Kto chce jednak jeszcze szerszej i większej konsolidacji od tej, jaką dotąd reprezentowało C. K. P., ten powinien zrobić wszystko, aby złączyć wszystkich w jednej reprezentacji — wszystkich, nawet poważnionych dotąd. W liście pana Konsula tego wysiłku dopatrzeć się niestety nie możemy.

\* \* \*

Jeśli istotnie w Lille odbędzie się, jak to zapowiada list Pana Konsula, zebranie innych organizacji wychodźstwa, nie należących do C.K.P., to spełniamy nasz obowiązek jeżeli wyrazimy nadzieję, iż to nowe porozumienie, które ma się dopiero narodzić, nie powiększy rozdziału i rozłamu na wychodźstwie, lecz zajmie stanowisko takie, aby dojść mogło do istotnej konsolidacji. C.K.P. nigdy nie zaprzeczał możliwości



dostosowania statutow i organizacji do wymogów chwili. Reprezentuje on tradycję ciągłości w naszej pracy organizacyjnej na wychodźstwie.

Niestety wśród inteligencji polskiej jest zbyt duża liczba osób, które podstawowego i rozstrzygającego znaczenia ciągłości w wszelkiej pracy nie rozumieją. Ciągłe natomiast muszą tworzyć coś nowego! W tem jedynie znają ciągłość.

My zaś tutaj na wychodźstwie chlubiśmy się tem, że Lysie i jego doświadczenia nauczyły nas cenić ciągłość, i budować na tem, co wytrzymało próbę czasu i nie jest obliczone tylko na chwilę czy na chwilowe konstelacje.

Wszelkie wysiłki zastąpienia starych organizacji wychodźstwa nowo-  
tworami pochodziły dotychczas od ludzi, którzy swój pobyt na wychodźstwie obliczali tylko na krótki czas i dlatego zawsze tworzyli coś nowego, również tylko na krótki czas, jak P. U. R. w Lille, jak Tow. Pracy Społ. - Kult. lub Blok Pracy Państw. w Paryżu.

Wychodźcy i jego wyrobieni kierownicy winni się zastanowić dobrze, czy należy tworzyć coś nowego dla chwili, czy też konsolidować to, co jest i co reprezentuje wysiłek organizacyjny całych pokoleń wychodźczych.

*Polak we Francji 12/II 33.*

Ks. dr. JÓZEF ŁUCZAK

## Wrażenia z Południa

Osadnictwo polskie w Południowej Francji rokuje niewątpliwie wielkie nadzieje. W rozmowie ze mną wyraził p. konsul Mikucki wprost przekonanie, że przyszłość naszej emigracji we Francji leży na południu. Tutaj już poczynają się tworzyć pierwsze osady polskich posiadzcili majątków ziemskich, tutaj gromadzą się dzierżawcy i połownicy polscy. Osadnictwo polskie na południu jest przedmiotem troski i starań władz polskich, które już dzisiaj starają się stworzyć silny Zw. Rolników dla obrony wspóln. interesów. Można mieć nadzieję, że tu rzeczywiście w dalszej przyszłości tworzyć się będą silne osiedla polskie i że tu emigranci z biegiem lat dojdą do pewnego majątku i dobrobytu.

Narazie jednak położenie właścicieli, połowników i dzierżawców polskich w Poł. Francji przedstawia się dość przykro, niekiedy nawet rozpaczliwie. Zaraz bowiem przy zakupie ziemi, dzieją się często rzeczy wprost nieprawdopodobne. Emigrant uzbierał sobie trochę grosza i zamierza zakupić ziemię. Od razu wpada w ręce najrozmaitszych pośredników, którzy niejednokrotnie wyzyskują jego nieświadomość, a czasem prostą naiwność, do ostatecznych granic. Przecież spotkałem rodaka, który na 45 tysięcy franków, jakie zapłacił za ziemię, nadpłacił nie mniej ni więcej, jak 25 tysięcy franków! Bywa niekiedy jeszcze gorzej. Emigrant zakupuje ziemię na rzut oka, bez najmniejszego wymiaru, a kiedy osiadł na niej — dobiera się, oczywiście całkiem nieświadomie, do cudzego gruntu, sądząc, że to jego własność, a narażając się równocześnie na skargi sądowe prawowitego właściciela. To nie żadne fantazje, to szczerą prawdą. Stąd pierwsza rzecz, jaka się nasuwa — to obowiązek przestrzegania naszych emigrantów przed różnego typu pośrednikami w zakupie ziemi. Wiadomo, że istnieje w Tuluzie, przy Bayard 1, Polsko - francuskie Biuro Rolnicze, którego zadaniem jest obrona naszych wychodźców zakupuujących ziemię przed wyzyskiem, pośredników. Dotąd też należy się bezwzględnie zwracać gdyż tu koszta pośrednictwa są małe, a nawet najmniejsze w porównaniu z wszelkiem pośrednictwem.

Ważniejsza rzecz jeszcze jest ta, że emigrant nasz osiadły na roli potrzebuje w dalszym ciągu opieki. Nie wystarczy zakupić grunt, potrzeba jeszcze inwentarza, potrzeba nieraz jeszcze przez dłuższy czas fachowej porady w uprawie gruntu, a przede wszystkim w dość zawiślanem prawodawstwie opierającym się na prawie zwyczajowem, które oczywiście rodakom naszym jest nieznanie, — wskutek czego wynika nieprawdopodobna wprost ilość procesów i powikłań prawnych.

Naogół powiedzieć należy, że początki samodzielnych poczynañ naszych rodaków na roli francuskiej są bardzo

trudne. A jednak zapewniano mnie z miarodajnej strony, że ziemia tamtejsza jest urodzajną, a grunt tani. Jeżeli fermiarz francuski opuszcza swoją glebę, to z całkiem innych powodów. Wiadoma rzecz, że rodziny francuskie są nieliczne, ograniczają się w tamtejszych departamentach często do jednego potomka. Oczywiście obejmując ziemię, jest on zmuszony posługiwać się obcą siłą robotniczą, a wówczas uprawa ziemi poczyną się nieopłacać, gdyż koszt robocizny jest za wielki. Co innego przecież, jeżeli chodzi o rodziny, polskie, których liczni członkowie pracują na tej samej glebie i wzajemnie się wspierają. Nieraz także fermiarz francuski jest całkiem bez potomstwa, zginęło ono na wojnie, wówczas sprzedaje ziemię, by w mieście dokonać spokojnego żywota. Takie przyczyny kierują nim, gdy wyzbywa się ziemi, urodzajnej i płodnej.

Rodziny polskie osiadłe na roli napotykają jednak początkowo na duże trudności głównie z powodu niezajomości uprawy gleby francuskiej i płodów rolnych. Aby zapobiec tym trudnościom, powstała kiedyś myśl, by stworzyć fermę wzorową i tam kształcić wychodźców chcących osiedlić się na roli. Myśl tę urzeczywistniono, ale wskutek trudności finansowych, dzieło to upadło niebawem. Wysuwano wobec mnie pomysł inny, ten mianowicie, — by Polacy chcący osiedlić się przeszli nasamprzód pewnego rodzaju szkołę na fermie francuskiej, zapewnione im są miejsca bezpłatne, a nawet daje się im wolne utrzymanie. W praktyce wprowadzić istnieje obawa, aby emigranci tacy nie stali się przedmiotem wyzysku oraz by napotkawszy osiadłych już kolegów nie dali się im namówić do opuszczenia tej szkoły. Tak czy inaczej, należałoby bezwzględnie dążyć do tego, aby rodaków naszych nasamprzód wyszkolić. I tu znowu Polsko-francuskie Biuro Rolnicze ma przed sobą wielkie pole działania.

Jego główną trudnością — to wielki brak odpowiednich funduszy dotychczasowe bowiem nie pozwalają utrzymywać większego personelu oraz rozwinąć szerszej — działalności. Należy podnieść zasługi i niezmordowaną pracę tak konsulat polskiego w Tuluzie, jak kierownika Biura Rolniczego, p. Szramkiewicza, ale równocześnie wskazać na konieczność rozszerzenia zakresu ich działalności, która rodakom naszym może przynieść tylko korzyść.

Osadnictwo polskie w Poł. Francji będzie prawdziwą potęgą, tym więcej, że w akcji tej mamy po swej stronie całą sympatię władz francuskich, wobec konkurencji — Włochów osiedlających się tam masowo, ale potrzeba jeszcze usunąć niejedne braki, przestrzegając jaknajbardziej — przed wszystkimi pośrednikami, oraz nawołując do przeskolenia przyszłych samodzielnych gospodarzy.



Radca emigracyjny p. Malhomme mówi:  
**Konsolidację winno przeprowadzić  
 samo wychodźstwo**

przez organizację, prasę i duchowieństwo przy pomocy ze strony władz

„Bez ścisłej współpracy władz z prasą nie może być mowy o wydanej pracy dla dobra wychodźstwa”.

Wrażenia z objazdu p. radcy emigracyjnego ośrodków polskiego osadnictwa w poł. Francji.

(Specjalny wywiad dla Narodowca).

Paryż, w lutym 1933.

Upływa półtora miesiąca odkąd kierownictwo opieki nad wychodźstwem polskiem z ramienia rządu polskiego objął nowy Radca Emigracyjny, p. Leon Malhomme. Uważając, że nadeszła pora, aby zasięgnąć u niego opinii o najważniejszych sprawach wychodźstwa, a równocześnie zapytać o pierwsze wrażenia na tym nowym tak ważnym i odpowiedzialnym urzędzie, zgłosiłem się onegdaj na wywiad. P. Radca Emigracyjny udzielił mi go bezpośrednio, z całą uprzejmością, i zanim zacząłem stawiać pytania co do kwestyj, które pragnąłem poruszyć, oświadczył, że rad jest bardzo z mego przybycia, uważając, że bez ścisłej współpracy z prasą, czynniki, powołane do opieki i pomocy wychodźtwa, mają zadanie nader utrudnione.

Ponieważ p. Radca Malhomme przed kilku dniami zaledwie powrócił ze swego pierwszego objazdu terenów emigracyjnych, a mianowicie z podróży do południowej Francji, zwróciłem się z pierwszym pytaniem na temat najważniejszego zagadnienia emigracyjnego w tej części Francji, a mianowicie polskiego osadnictwa rolnego w południowo-zachodnich departamentach.

Czytelnikom „Narodowca” sprawa ta nie jest obca, gdyż już przed kilku miesiącami umieściłem korespondencję na ten temat.

P. Radca Malhomme uważa osadnictwo polskie w tamtych okolicach Francji za możliwość zupełnie realną.

— Aby jednak to osadnictwo, mówił, mogło odbywać się z istotnym pożytkiem dla polskich rolników, uważam za niezbędny warunek powstanie organizacji społecznej, któraby skupiła w sobie wszelkie kategorie naszych osadników rolnych, a przede wszystkim dzierżawców i połowników. Organizacja ta musi otaczać swoich członków silną opieką moralną, prawną i materialną. W miarę rozrostu osadnictwa, powinna ona rozwinąć silną sieć polskich współdzielni rolniczych.

— Jak Pan Radca rozumie opiekę materialną?

— Stanowczo jako pomoc kredytową, a nie w formie subwencji.

— Czy ze strony rządu polskiego?

— Nie, ze strony francuskiej, gdyż Francja jest przedewszystkiem zainteresowaną, aby jej pola, leżące odłogi, znalazły ręce robocze do pracy. Zresztą rolnicy nasi odpowiadają za tę pomoc kredytową gwarancją swej pracy i swego inwentarza.

— W jakim stadjum znajduje się

kwestja zrzeszenia polskich rolników?

— Ukonstytuowanie się jego nastąpi w marcu. Zapomniałem dodać, że w bardzo dużym stopniu pomyślnie wyniki będą zależały od dzielnego kierownictwa tej organizacji.

— Czy pan Radca w swym objeździe zwiedzał polskie gospodarstwa w tamtych stronach?

— Owszem. Widziałem je w obu typach: dzierżawy i połownictwa.

— Któryż z nich wydał się Panu Radcy jako mającym więcej warunków dla „uszcześliwienia” naszego rolnika?

— Na podstawie kilku przykładów trudno mi wyciągnąć jakiś wniosek uogólniający. Mam wrażenie, że dużą rolę odgrywają tu osobiste zalety osadnika. Ci, których poznałem, uczynili na mnie wrażenie ludzi, którzy dokładają wszystkich sił, aby podołać trudnym warunkom z pożytkiem dla siebie.

Zanim przeszliśmy do następnego punktu wywiadu, p. Radca Malhomme podkreślił potrzebę poparcia w jaknajszerszej mierze przez polską prasę emigracyjną, mającej powstać organizacji.

\* \* \*

Z kolei poruszyłem następną kwestję objętą programem mego wywiadu, a mianowicie tak aktualną dziś sprawę „Konsolidacji wychodźstwa”.

— Potrzeba konsolidacji i sama jej idea, — mówił p. Radca Malhomme, — dojrzały zwolna, ale wytrwale, jak owoc. Dla konsolidacji rolę czynnika dobroczynnego, jak słońca dla owocu, odgrywało rosnące wśród wychodźstwa zrozumienie w sensie poświęcenia sił swoich dla dobra państwa polskiego.

— Kto ma tę konsolidację przeprowadzić?

— Samo wychodźstwo, przez swoją prasę i istniejące organizacje, wraz ze swoimi przewodnikami i duchowiem w polskim, w czym zawsze znajdzie pomoc i poparcie ze strony władz polskich.

Z powodu spóźnionej pory musiałem odłożyć do następnego wywiadu szereg ważnych spraw, leżących na sercu nowemu kierownikowi wydziału emigracyjnego, jak oświata, wychowanie fizyczne i codzienna pomoc i opieka nad wychodźstwem, w niezliczonych wypadkach zbiorowych czy indywidualnych najczęściej nieznana ogółowi.

Pocieszałem się jednak, że we wszystkich tych sprawach znajdę zawsze ze strony p. Radcy Malhomme wyczerpujące wyjaśnienia z taką samą uprzejmością i gotowością, z jaką spotkałem się w moim pierwszym wywiadzie.

SIGMA.



Niektóre czynniki urzędowe winny sobie dobrze przeczytać zamieszczony na stronie pierwszej dzisiejszego numeru wywiad z p. radcą emigracyjnym Malhommem. I dojdą wtedy do wniosku, że postępowanie ich jest wręcz przeciwne temu, co głosi czołowy przedstawiciel opieki urzędowej nad wychodźstwem na terenie Francji.

Niektórzy z przedstawicieli władz taką bowiem ostatnio głoszą opinię, że od wszelkich zagadnień emigracyjnych należy zdaleka trzymać prasę. Opinia taka może oczywiście wpływać jedynie z nieznajomości położenia rzeczy na emigracji. Prasa jest najpotężniejszym czynnikiem życia emigracyjnego, docierając do wszystkich członków wielkiej rodziny wychodźczej! I kto pragnie przejść nad nią „do porządku dziennego” ten z góry może sobie powiedzieć, że zaczął... od fałszywego końca.

Również wbić sobie winny w pamięć te czynniki powiedzenie p. radcy o sposobie przeprowadzenia rzeczywistej konsolidacji. A więc w porozumieniu wszystkich czynników przy dążeniu do konsolidacji, wychodzącego z łona emigracji! Konsolidacji nie robi się przez narzucanie, przez „dyplomatyczne” pociągnięcia, aby tu kogoś oderwać, tam przyciągnąć, z kimś pokłócić innych obrazić itp. Z takiej pracy wyjdzie tylko szpetny potworek, dla którego nawet „duchowi rodzice” wkrótce odczują odrazę, widząc w końcu, że konsolidacji nie spreparuje się w tyglu tajnych konwentyków i „osobistego przekonywania”, a tylko wtedy, gdy odbywać się ona będzie na forum publicznym i gdy hasłem jej będzie: nie odrzucanie a przyciąganie i utrzymanie twórczych walorów wychodźstwa!

Z opinią wypowiedzianą przez p. radcę emigracyjnego zgodzi się całe wychodźstwo, bez różnicy przekonania. Nie zgodzi się natomiast z tymi, którzy robią coś wręcz przeciwnego niż radzi p. radca.

*Wiarus polski 11/II 33.*

## OD RĘKI

Walka o dorosłych i o polityczne ich urobienie dziś pewne koła tak wy-czerpuje, że BRAK IM CZASU I ENERGII NA PRACĘ NAD DZIEĆMI. Tam, gdzie jest polska siła nauczycielska, lekcje odbywają się mniej lub więcej prawidłowo i coś, choć nie wszędzie, robi się i poza lekcją. Towarzystwa Polek i niektóre inne stowarzyszenia pracują gorliwie i jak umieją, nad młodem pokoleniem, ale liczne tysiące dzieci pozbawione są wszelkiej opieki, wyrastają jak kwiaty, posiane na step pusty: nie nie wiedzą o Polsce, nie uczą się czytać ni pisać po polsku a często i mowy polskiej zapominają. Coraz liczniej napływają do Polski z różnych obcych krajów takie niemowy i analfabety — dla tego, że nikt im nie podał polskiego elementarza.

Brak elementarzy, podręczników, biblioteczek i pomocy szkolnych to największa bolączka wychodźstwa. Nawet w kolonjach, w których jest polska siła nauczycielska, braki te dają się dotkliwie we znaki.

Przed wojną światową rozdawano elementarze polskie bezpłatnie. „Wiarus Polski” dołączał przynajmniej raz na rok elementarz polski do każdego egzemplarza gazety. Rozesłano ich w ten sposób co najmniej milion. Nie było więc domu polskiego bez pol-

skiego elementarza. Uczyli dzieci czytać i pisać po polsku rodzice, dziadkowie, starsze rodzeństwo, sąsiedzi, a dzieci, które w szkole nauczyły się czytać i pisać w języku obcym, przy pomocy zastosowanego do ich potrzeb elementarza przechodziły do polskiego czytania i pisanie bez wszelkiej pomocy.

Dziś robi się z pracy oświatowej narzędzie propagandy politycznej. Kto nie wierzy w nieomylność senatorów jest piętnowanym jako wróg Państwa. Cokolwiek czyni dla oświaty, paraliżowane jest jako robota antypaństwowa, zasiłek udzielony organizacji oświatowej przez wydawnictwa niezależne naraża ją na bojkot.

Z drugiej strony wydawca dziennika, protegowanego przez biurokrację polską, przez swego adwokata ubiegłej soboty wobec sądu i prokuratora Apellacji w Douai uczynił wydawcy „Wiarusa Polskiego” zarzut, że przeciwdziała asymilacji czyli wynarodowieniu Polaków i że jego redaktor został z Francji wydany a „Wiarusowi Polskiemu” zabroniono wstępu do Polski.

Nikt nie miałby prawa dziwić się, gdyby „Wiarus Polski” zastosował się do życzeń czynników urzędowych i ograniczył działalność swoją do prac czysto redakcyjnych i wydawniczych. W organizacjach, zwalczanych przez gernalnego konsula p. pułkownika Karę mogła się zrodzić myśl, aby ustąpić pola biurokracji i zawiesić czasowo swoje czynności. Niestety, metody działania p. Kary nie budzą nadziei, że zdoła on stworzyć rzecz lepszą od tej, którą burzy. Zachodzi przeciwnie obawa, że niezręczna działalność p. Kary we Francji będzie miała takie skutki, jak praca niektórych jego kolegów w Niemczech, gdzie sparaliżowana przez fałszywą politykę biurokracji energia Polaków nie starczy już teraz na wybór choćby jednego posła do ciał ustawodawczych. Funduszy w takich sumach, jakie wydano na ubijanie samodzielności robotniczej, p. Kara na subwencje nie uzyska, bo brak ich na najpilniejsze wydatki państwowe, na leczenie chorych urzędników, na szkoły, dla bezrobotnych i t. p.

**SKROMNE SUMY, JAKIE KONSULATY UZYSKAJĄ, NALEŻY PRZEZNACZYĆ NA BEZROBOTNYCH I NA KSIĄŻKI DLA DZIECI POLSKICH.**

Jeszcze jedna uwaga.

Takiej „Rady Porozumiewawczej”, któraby mogła zmusić „Wiarusa Polskiego” do chwaleńca wszystkiego, co robi sanacja, nikt we Francji nie stworzy, choćby wciągnięto do niej wszystkie nowotwory organizacyjne, wszystkich brzeskich kerkermajstrów, i tych kilku senatorów w sutannie, którzy już grzmiały z katedry przeciw „burzycielom ludu” i zapowiadają pogwałcenie prasy niezależnej.



## Komunikat Centralnego Komitetu Polaków we Francji

\*\*\*\*\*

Wobec zarządzonego przez p. Generalnego Konsula Karę zebrania Rady Porozumiewawczej na 12 lutego br. w Lille, Centralny Komitet Polaków we Francji odwołuje niniejszem zebranie przedstawicieli organizacji wychodźczych na ten sam dzień ogłoszone po myśli już przedtem powziętej uchwały Rady Wykonawczej Centralnego Komitetu Polaków.

Centralny Komitet Polaków we Francji, mimo nad wyraz przykrego i krzywdzącego komunikatu, jaki ogłosił p. Konsul Generalny Kara, dotyczącego w najwyższym stopniu największą i najpoważniejszą organizację wychodźców polskich, ich wysiłkiem powołaną do życia i trwającą już sześć lat, nie uważa za stosowne ani krzyżować planów zwołującego zebrania Rady

Porozumiewawczej, jakiejs nowej organizacji, o której ogół wychodźstwa nie dotychczas nie wie, ani też reagować na obelgi z miejsca urzędowego pod adresem C. K. P. skierowane.

Kierownicy Centralnego Komitetu Polaków we Francji, w słusznem rozumieniu, że daleko ważniejsze jest dobro ogółu wychodźstwa niż występowanie do walki w obronie ludzi, którzy lata całe sterali w bezinteresownej pracy społecznej, oczekują, że inieja tywa p. Generalnego Konsula Kary nie będzie ostatecznem rozbićm wychodźstwa polskiego.

Za Zarząd C. K. P.:

J. SZAMBELAŃCZYK,

prezes.

Z. PIECHOCKI,

sekretarz.

Nowiny Codzienne 11/II 33.

## Bank Słowiański w Berlinie został już utworzony

Berlin, 9 lutego. W dniu wczorajszym odbył się w Berlinie pod przewodnictwem ks. dra. Bolesława Domańskiego, Prezesa Związku Polaków w Niemczech, Zjazd przedstawicieli Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Zjazd postanowił utworzyć centralny bank spółdzielni polskich w Niemczech pod nazwą: „Bank Słowiański Sp. Akc.”

Patronem Banku wybrany został ks. dr. Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków w Niemczech, do Rady Nadzorczej Banku wybrano ponadto p. dra. Jana Kaczmarka, pp.

Stefana Szczepaniaka, Juliana Malewskiego oraz Piotra Karbowskiego.

Do Zarządu Banku powołano pp. Franciszka Lemańczyka i Władysława Wesółowskiego. Prokurentem jest p. Edmund Braciejewski.

Zakładowy kapitał akcyjny banku, wpłacony na posiedzeniu tem przez spółdzielnie polskie, wynosi 150.000 marek.

Nowej placówce polskiego życia gospodarczego w Niemczech życzymy jaknajlepszego rozwoju.

PTos Wychodźcy 12/II 33.

## P. RADCA EMIGRACYJNY

NA TERENIE  
PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Nowo mianowany radca emigracyjny przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu, p. Malhomme Leon, przybył na teren północnej Francji, by wejść w kontakt z reprezentantami tutejszego wychodźstwa.

Pan Malhomme odwiedził organizacje wychodźcze w Lille oraz na prowincji, jak również redakcje polskich pism.

„Głos Wychodźcy” miał również wizytę p. Radcy Emigracyjnego, który wyrażał się bardzo optymistycznie o przyszłości emigracji polskiej we Francji i obiecał czynić wszystko, co będzie w jego mocy, dla dobra tejże emigracji.



## RADA POROZUMIEWAWCZA ZWIAZKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

LILLE. — Wielka liczba związków i towarzystw powiększyła się o nową jednostkę. Rola jej zakresła szeroko. Na wzór Federacji Emigrantów Polskich, zrzeszonych przy C. G. T. oraz C. K. P. nowa organizacja, która otrzymała nazwę Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, ma za zadanie koordynować wspólną akcję niektórych związków i występować wobec władz w imieniu zrzeszonych.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w hotelu Moderne w Lille zebranie delegatów poszczególnych towarzystw, na którym ustalono wytyczne punkty porozumienia.

Na prezesa Rady został wybrany p. Stefan Rejer, prezes Związku Robotników Polskich, sekretarzem generalnym został p. Piotr Kalinowski, sekretarz generalny Związku Robotników Polskich.

Na powyższym zebraniu przemawiali pp.: konsul generalny Kara, radca emigracyjny Malhomme, wicekonsul Fibiśiewicz, prof. Fiszer oraz prezesi poszczególnych związków.

## Ukonstytuowanie rady porozumiewawczej Związków Polskich we Francji

W niedzielę, dnia 12-go lutego 1933 r. odbyło się w Lille posiedzenie Zarządów Głównych Polskich Związków we Francji. Celem zebrania było wyłonienie organu porozumiewawczego między związkami na terenie Francji. Do powołanego do życia organu konsolidacyjnego przystąpiły następujące organizacje: Związek Robotników Polskich, Zw. Sokolstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Związek Towarzystw Teatralnych, Związek Towarzystw im. Marszałka Piłsudskiego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Federacja Byłych Wojskowych, Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Studentów Polskich we Francji.

Władze polskie były reprezentowane przez: Radcę Emigracyjny z Paryża, Generalnego Konsula z Lille oraz Kierownika Instytutu Wychowania Fizycznego przy Ambasadzie w Paryżu. Poza tym, jako goście byli obecni: Prezes Zjednoczenia Katolickiego we Francji i Związku Towarzystw Muzycznych, prezes Związku Kół Śpiewaczych, przewodnicząca Związku Polek oraz przedstawiciele Związku Piłki Nożnej i Kupiectwa Polskiego we Francji.

Zjazd został rozpoczęty według tradycji polskich Mszą św., odprawioną przez Ks. Profesora Leśniewskiego. Zebrani jednogłośnie uchwalili wysłanie następujących depesz: do pp. Prezydentów Polski i Francji, do Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, do Ks. Kardynała Hlonda, do Prezesa Rady Organizacyjnej p. Marsz. Raczkiewicza i Ambasadora R.P. w Paryżu. Wysłano także pozdrowienia dla byłego Radcy Emigracyjnego p. Gruszki.

Po wygłoszeniu referatów na temat konsolidacji przez pp. Dr. Kozłowskiego, Rejera, Lisiewicza i Kalinowskiego zebrani jednogłośnie powołali do życia RADĘ POROZUMIEWAWCZĄ ZWIAZKÓW POLSKICH WE FRANCJI, przyjmując Statut i Regulamin dla ukonstytuowanego organu międzyorganizacyjnego. Prezesem Rady Porozumiewawczej został jednogłośnie wybrany p. Stefan Rejer — prezes Z. R. P., a na sekretarza powołano p. Piotra Kalinowskiego generalnego sekretarza Z.R.P. we Francji.

Na wniosek prezesa Zjednoczenia Katolickiego uchwalono zaprosić do współpracy Miśję Katolicką.

W końcu jednogłośnie przyjęto następującą odezwę wraz z deklaracją:

### DO POLAKÓW WE FRANCJI.

Minęło już 10 lat, gdy żywioł polski w setkach tysięcy osiadł w centrach górniczych i przemysłowych Francji, by pozostać tutaj na stałe i produkować dla zaprzyjaźnionego z Polską kraju.

Polacy przywieźli z sobą oprócz sił fizycznych i kwalifikacji fachowych także i doświadczenie stowarzyszeniowe, przystąpili do pracy organizacyjnej, używając pełną swobodę zrzeszenia się.

Dopieśli celu, bo skupiska polskie zostały objęte siecią towarzystw polskich — lecz drugi stopień organizacyjny tj. skonsolidowanie elementu polskiego w centralnej reprezentacji wychodźstwa polskiego w całej Francji — dotychczas nie został zrealizowany, mimo wielokrotnych prób.

Na przeszkodzie stawały: wygórowane ambicje jednostek, niechęć do wzajemnych ustępstw i do przystosowania się do warunków na nowym terenie, oraz brak wzajemnego zrozumienia.

Nadszedł rok 1929 i Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Padło hasło: „Zwracamy się do was Rodacy — gdziekolwiek mieszkacie poza obrębem Polski — przyjeżdżajcie!” — to był apel z Ojczyzny.

Delegacja emigracji z Francji przyjechała zdekompletowana i nie zajmowała jednolitego stanowiska.

Zjazd wyłonił stały organ pod nazwą „Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy” z siedzibą w Warszawie — oraz zalecił poszczególnym terenar. emigracyjnym powołanie do życia centralnych organów porozumiewawczych.

Mimo szczerych i owianych jaknajlepszymi chęciami, poczyniła Rada Organizacyjnej — do skonsolidowania żywiołu polskiego we Francji nie doszło, a następny zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie już został wyznaczony na rok 1934.

Czyż znowu delegacja polska z Francji ma być symbolem waśni polskich, nawet na obczyźnie?

Jesteśmy aż nadto dojrzały, by godnie wystąpić w stolicy naszej Ojczyzny, by godnie zająć stanowisko w sprawach ogólnopolskich, i wreszcie — by rzeczowo i godnie przedstawiać nasze wspólne bolączki. Bo przecież jednakowe są przyczyny naszej tułaczki, zatem i interesy nasze są podobne.

Idąc w myśl tych zasad, niżej podpisani delegaci organizacji polskich, obejmujących swą siecią stowarzyszeń całą teren Francji, powołali do życia Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji, opartą na porozumieniu między-organizacyjnym oraz na równości i sprawiedliwości społecznej bez chęci do wszczynania walki lub narzucania swej woli komukolwiek oraz bez zamiaru usuwania się od porozumiewania ze wszystkimi poważnymi ugrupowaniami polskimi, stojącymi na gruncie państwowości polskiej, mając niezłomną nadzieję, że ich szczerze intencje zostaną życzliwie przyjęte przez prasę polską i przez wszystkich ludzi dobrej woli.

Pierwsze posiedzenie Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji odbyło się w Lille dnia 12 lutego 1933 r., na którym został przyjęty Statut i Regulamin a więc ugruntowano podstawy porozumienia między-organizacyjnego.

O liberalnem nastawieniu wyłonionego organu porozumiewawczego, o jego szerokich ramach i dobrych chęciach organizatorów świadczy deklaracja uchwalona jednogłośnie, a mianowicie:

### DEKLARACJA

Zebrani delegaci centralnych organizacji polskich we Francji, wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej Związków Polskich, obejmujących swą działalnością cały teren Francji, chyląc głowę przed Sztandarem Rzeczypospolitej Polskiej i oddając cześć za przyjaźnionemu Narodowi Francuskiemu, stwierdzają, że Polacy we Francji, tak jak i wszędzie na obczyźnie, są połączeni więzami krwi, kultury, historii i wspólnego interesu, tworzą jedną wielką rodzinę duchową, stanowią część Narodu Polskiego i są związani naturalnymi niemi sentymentu ze swą Ojczyzną, zachowując równocześnie całkowitą swą lojalność do państwa, w którym zamieszkują.

Działając w myśl zaleceń Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy odnośnie wytworzenia w każdym państwie, gdzie zamieszkują Polacy, wspólnej organizacji w formie

Wiarus Polski 17/II 33

## OD RĘKI

Podajemy dziś z obowiązku dziennikarskiego urzędowe sprawozdanie tak zwanej „Rady Porozumiewawczej” przeniesionej przez p. konsula generalnego Karę z Paryża do Lille. Chce ona być organem porozumiewawczym pomiędzy organizacjami, które w skład jej wchodzi. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób pogodzi „Sokola” ze „Strzelcem”.

Według przysłowia, „zgoda buduje a niezgoda rujnuje”, ze zgody „Sokół” ze „Strzelcem” niewątpliwie coś wyrośnie. Łatwo odgadnąć, dla kogo.

×

Rzucamy myśl: Niech „Rada Porozumiewawcza” wstąpi do „Centralnego Komitetu Polaków”, a będzie to poważny krok do konsolidacji wychodźstwa. Ambicje osobiste powinny ustąpić.

×

Na wychodźstwie krąży od kilku tygodni w odpisach ukaz do sanacyjnych nauczycieli i nauczycielek, nakazujący im przerabianie Rad Rodzicielskich i innych organizacji oświatowych na Towarzystwa Kulturalno-Oświatowe im. marszałka Piłsudskiego. Wszędzie gdzie niema Tow. im. Piłsudskiego mają nauczyciele dążyć do ich założenia.

W doborze ludzi mają nauczyciele opierać się przede wszystkim na tych, którzy są członkami Tow. oświatowych im. Piłsudskiego i innych organizacji uprzywilejowanych.

×



stałego organu porozumiewawczego celem realizowania wspólnych potrzeb narodowych — zebrani delegaci nakreślają zakres działania Rady Porozumiewawczej Związków we Francji — deklarując równocześnie swe całkowite podporządkowanie się dyrektywom Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, będącej rzecznikiem Polonji Zagranicznej w Ojczyźnie.

Zebrani delegaci, działając na mocy mandatów, uzyskanych od swych organizacji, po zapoznaniu się ze Statutem i Regulaminem Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, deklarują, iż w intencji teje instytucji porozumiewawczej nie leży wszczynanie walk z jakimkolwiek innym ugrupowaniem emigracyjnym, ani narzucanie swej woli organizacjom wchodzącym w jej skład, lub też stojącym poza nią, ani — wreszcie — chęć reprezentowania organizacji, które do niej nie należą; — natomiast szczerą intencją zebranych delegatów i celem Rady Porozumiewawczej w uznaniu doniosłości potrzeby zespalenia polskiego żywiołu we Francji między sobą i z krajem oraz potrzeby zaciśnięcia kontaktu z urzędowymi czynnikami polskimi i wogóle pogłębiania zaufania i szacunku do placówek polskich — jest: ściśle nawiązanie porozumienia międzyorgani-

zacyjnego nawet z ugrupowaniami stojącymi poza Radą na zasadzie równości i sprawiedliwości społecznej w kierunku rzeczowej obrony wspólnych interesów duchowych, materialnych i kulturalnych ku dobru wychodźstwa, Polski i Francji.

Lille, dnia 12-go lutego 1933.

Związek Pobożników Polskich

(—) Stefan REJER, prezes.

Związek Sokolstwa Polskiego

(—) SZALKOWSKI, prezes.

Związek Towarzystw Teatralnych

(—) JĘDRZEJEWSKI, prezes.

Związek Nauczycielstwa Polskiego

(—) SIEKIERZYŃSKI, prezes.

Federacja Byłych Wojskowych

(—) Dr. KOZIŁOWSKI, prezes.

Związek Strzelecki

(—) LISIEWICZ, prezes.

Związek Tow. im. Marsz. Piłsudskiego

(—) KOŁCZAK, prezes.

Związek Studentów Polaków we Francji

(—) MOCZARSKI, delegat.

Związek Harcerstwa Polskiego

(—) DRAGOWSKI, delegat.

*Narodowiec 12/II 33.*

## Ostateczne liczby emigracji i reemigracji polskiej w r. 1932.

Ogółem wyemigrowało 21.380 osób a wróciło 37.973 reemigrantów. — Do Francji wyjechało 8.132 emigrantów a wróciło 25.075.

Polski główny urząd statystyczny podaje ostateczne dane emigracji i reemigracji polskiej w r. 1932. Według danych tych w ciągu roku 1932 wyjechało z Polski ogółem 21.380 emigrantów. Z tej liczby do krajów europejskich wyjechało 11.760 osób, do krajów pozaeuropejskich zaś — 9.620 osób.

Do Francji wyjechało 8.132 emigrantów, do Niemiec — 389, do innych krajów europejskich — 3.239, do Stanów Zjednoczonych A. P. — 1.433, do Kanady 1.118, do Argentyny 2.028, do Brazylii — 1.017, do Urugwaju — 463,

do innych krajów europejskich — 311.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 37.973 emigrantów. Z liczby tej z krajów europejskich powróciło 32.113 osób, z krajów pozaeuropejskich zaś — 5.860.

Z Francji przybyło 25.075 reemigrantów, z Niemiec — 1.450, z innych krajów europejskich — 5.588, ze Stanów Zjednoczonych A. P. — 632, z Kanady — 2.159, z Argentyny — 2.141, z Brazylii — 40, z Urugwaju — 111, z innych krajów Ameryki — 9, z Palestyny — 102, z innych krajów pozaeuropejskich — 662 osoby.

*Narodowiec 19/II 33.*

### ECHA DNIA

Lilski głosik, który w swojej „radykalności” cieszy się z każdego ataku na niezależne organizacje robotniczego wychodźstwa, wyraził oczywiście wielką radość z ostatniego ataku władz i bliskich głosikowi czynników na CKP., z okazji tworzenia się „rady porozumiewawczej”. Należało więc oczekiwać nowego wybuchu radości, gdy w końcu doszło do utworzenia rady.

Głosik pozwala sobie jednak obecnie na taką złośliwość wobec swoich przyjaciół:

„Wielka liczba związków i towarzystw powiększyła się o nową jednostkę. Rola jej zakreślona szeroko. Na wzór Federacji Emigrantów Polskich, zrzeszonych przy C. G. T. oraz C. K. P. nowa organizacja, która otrzymała nazwę Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, ma za zadanie koordynować wspólną akcję niektórych związków i występować wobec władz w imieniu zrzeszonych”.

Naprawdę ciekawe. Naraz głosik widzi, że „rada” to właściwie nic innego jak... ten gorąco zwalczany CKP! Odpowiada to oczywiście rzeczywistości, rzecz jednak jest w tem, że dotąd głosik był innego

zdania.

Czyżby tak gorąco wziął sobie do serca głosik niezaproszenie przez przyjaciół na „radę”? Inna rzecz że braydno postąpili przyjaciele, wiedząc przecież, że „radykalny” głosik każdemu chętnie zapali świeczkę..

*Ilustrowany Kurjer Litewski 12/II 33*

**RADA POROZUMIEWAWCZA STOW. POLSKICH WE FRANCJI.** Z Paryża donosi (PAT): W niedzielę odbyło się w Lille posiedzenie Rady porozumiewawczej związków polskich we Francji. — W zebraniu wzięły udział w charakterze członków następujące organizacje: Związek robotników polskich, Związek Strzelecki, Sokół, Federacja b. obrońców Ojczyzny, Związek Towarzystw Teatralnych, Związek Tow. im. Marszałka Piłsudskiego, Związek harcerstwa polskiego, Związek tow. studenckich i in. Obradom przewodniczył prezes Związku Towarzystw im. Marszałka Piłsudskiego, p. Kołczak. Uchwalono statut i regulamin Rady porozumiewawczej, odezwę i deklarację programową, oraz wysłano depesze do p. Prezydenta Rzplitej, Prezydenta Francji, Marszałka Piłsudskiego i ks. kardynała Blonda. — W końcu dokonano wyboru władz. Na stanowisko prezesady Rady porozumiewawczej wybrany został jednomyślnie prez. związków robotników polskich, p. Rejer.



# Dużo szczerzej sympatji dla Polski okazuje ludność południowej Francji.

Przyjaźń ta datuje się jeszcze z czasów pierwszej emigracji z przed 100 lat.

Osadnicy polscy w poł. Francji. — Niema dotąd statystyki ilu ich właściwie jest! — Osadnictwo polskie posiada dobre widoki, natrafia chwilowo jednak na trudności. — Nasi osadnicy pracowitością swoją przyczyniają się do pogłębienia przyjaźni ludności miejscowej wobec Polski.

(Specjalny wywiad dla „Narodowca” z ks. dr. Łuczakiem po objeździe poł. Francji).

Paryż w lutym.

Przed kilku dniami powrócili do Paryża z objazdu południowej Francji, Rektor Misji Polskiej, ks. prałat Łagoda, ks. dr. Łuczak, sekretarz Misji, oraz ks. Kula wik, duszpasterz polski w Melun.

Zwróciłem się do ks. dr. Łuczaka z prośbą o udzielenie dla „Narodowca” swych wrażeń z podróży, po tej części Francji, która powołana jest do odegrania wielkiej roli w życiu polskiego wychodźstwa, gdyż tam znajdują się główne, jeżeli nie jedyne tereny osadnicze.

Na pytanie, ilu jest tam właściwie polskich osadników, spotkałem się z odpowiedzią, której mi już nieraz udzielono w biurze radcy emigracyjnego: dotąd niema statystyki tych osadników polskich we Francji. Wystarczy wspomnieć, że raz wymieniają liczbę 400, to znów 2.000, a nawet 5.000.

— Pewnym wskaźnikiem statystycznym — mówił ks. dr. Łuczak — mógłby być fakt, że polskie biuro rolnicze w Tuluzie umieszczało podczas najlepszej koniunktury około 8 osadników miesięcznie; obecnie liczba ta spada mniejwięcej do połowy.

Przeszliśmy z kolei do największej bolączki osadnictwa, a mianowicie do pośrednictwa prywatnego.

Pominąwszy, że pośrednictwo to jest bardzo kosztowne, pośrednicy ci narażają naszych rodaków na rzeczy wprost straszne.

Zdarzały się wypadki, że taki pośrednik przyprowadził kandydata na osadnika na pole, wszedł z nim na jakiś pagórek i ukazując mu ręką mówił: „to wszystko należy do pana”. Rezultat był ten, że nowy osadnik wjeżdżał z pługiem na cudze pola. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo potem.

Albo inny przykład „uczciwości” owych biur.

Pewien Polak nabył małe gospodarstwo za 45.000 fr., z których zapłacił 25.000 fr. Z zapłatą reszty miał wielkie trudności, wobec czego dawny właściciel wytoczył mu proces. Kiedy doszło do sądowego szacunku gospodarstwa, okazało się, że warte jest ono... 15.000 fr.!

Dalszą bolączką osadnictwa są wielkie trudności, jakie napotyka się po objęciu gospodarstwa. Pochodzą one stąd, że zazwyczaj nowy osadnik wydaje cały kapitał na osiedlenie, nie zostawiając sobie nic na inwentarz ani na przeżycie, powtóre stąd, że nie umieją oni przystosować się odrazu do nowych form gospodarowania. Wielką trudność sprawia im z reguły uprawa

winnic, do której nie są zupełnie przygotowani.

Po omówieniu sprawy osadnictwa przeszliśmy do innej, równie ważnej, a o której dotąd nic prawie nie wiedziałem.

— Nie uwierzy pan — mówił ks. dr. Łuczak, — jak wielkie są sympatje dla Polaków w południowej Francji, zarówno wśród duchowieństwa francuskiego jak i ludności.

— Przytoczę n.p. takiego dziekana w Monflanguin, w departamencie Lot et Garonne. Byliśmy zdumieni jego gruntowną znajomością historii i literatury polskiej. Albo inny jeszcze przykład. Ks. Georges, profesor Seminarjum w Tuluzie, ilekroć na swych wykładach mówi o Polsce, czyni to w sposób uroczysty i wzywając alumnów do powstania.

— Niemniejsze sympatje dla Polski spotyka się i wśród ludności. Na wiadomość o przyjeździe Misji polskich księży mieszkańcy miejscowi gromadzili się tłumnie przed hotelami, do których zajeżdżaliśmy, zapewniali kościół. W takim n. p. Villereal kościół był natłoczony a w tym tłumie było wszystkiego... trzech Polaków. Reszta sami Francuzi, choć kazanie było wypowiedziane po polsku.

— Czem tłumaczyć te sympatje? — zapytuje.

— Są one bardzo dawne, jeszcze z czasów pierwszej emigracji po Powstaniu Listopadowem. Pokazywano mi wiersz na cześć Polski, napisany wówczas przez poetę Gaskońskiego, Sasmina, pisany w tem narzeczu. Do podtrzymania tych sympatyj przyczynia się dużo czysty wygląd naszych osadników, odbijający jaskrawo od przysłowionego brudnego wyglądu Hiszpanów i Włochów, których tam jest mnóstwo, zarówno po miastach, jak i po wsiach, jako osadników. W takim np. Libosse, małym miasteczku, jest 800 Francuzów a 300 cudzoziemców, wśród nich 43 Polaków.

— W jakich departamentach można spotkać naszych osadników?

— Gospodarstwa polskie nie mają z sobą ścisłej łączności. — Najwięcej jest ich w departamentach: Correze, Haute Garonne, Lot et Garonne, Tarn et Garonne i Gers.

Na tem skończył się mój wywiad z ks. dr. Łuczakiem, który, co do osadnictwa polskiego nie tał, że ma ono wprawdzie widoki powodzenia, ale narażone na wielkie trudności i wymaga troskliwej i czulej opieki ze strony zarówno francuskiej jak i polskiej.

S I G M A.



Opriszko 19/II 33.

## NAPAD NA KONSULAT

**BANDA WARCHOŁÓW KOMUNISTYCZNYCH PORANIŁA URZĘDNIKÓW  
FRANCUSCY KOMUNIŚCI PROWOKATORAMI.**

Konsulat Generalny stał się widownią smutnych zajęć, które wywołują w każdym uczciwym i prawnym Polaku oburzenie, wstręt i pogardę.

W ubiegły czwartek około g. 10 m. 15 rano do Konsulatu przybyła grupa ludzi złożona z blisko 75 osób, która zażądała widzenia się z p. Konsulem Generalnym. Urzędnik informacyjny polecił przybyłym zaczekać i o wizycie ich chciał telefonicznie zawiadomić p. Konsula.

Wówczas z tłumu **PO FRANCUSKU** ktoś krzyknął: „Po co zawiadamiać! wszyscy na górę. Naprzód.

Na rozkaz ten tłum rzucił się na schody. Naprzeciw bandzie wyszło kilku urzędników, którzy w sposób stanowczy zażądali wyłonienia delegacji do przedstawienia powodów najeścia.

Pozostałym kazano zejść do poczekalni. Mimo naporu pracownicy Konsulatu nie ustępowali i krok za krokiem bandę zepchnęli na dół.

Wówczas ktoś z tłumu po francusku zaczął domagać się, żeby Konsul Generalny przyjął **FRANCUZA**, który przedstawił pretensje robotników polskich.

P. Konsul Generalny z całą stanowczością żądaniu temu odmówił, podkreślając, że Francuzi nie mają nic do mówienia w sprawach polskich na terenie Konsulatu.

Wówczas tłum rzucił się znów w kierunku schodów, bijąc i kopiąc broniących im wejścia urzędników. Wszystkie szyby w bramie i w biurach na parterze napastnicy wytłukli, bijąc żelaznymi łaskami.

W międzyczasie z Konsulatu za telefonowano po policję, która, wobec zatarasowania przez napastników bramy, musiała przejść do Konsulatu przez mur, oddzielający od sąsiedniej posesji.

Wśród tłumu, będącego w bramie, znajdował się p. Konsul Generalny dr. Poznański, który powagą swoją nakazał posłuch.

Na widok policji napastnicy za-

częli gwałtownie wypróżniać kieszenie, rzucając na ziemię kompromitujące dokumenty, noże sprężynowe i t. p.

Policja przystąpiła do legitymowania łotrów. Okazało się, że znajduje się wśród nich **TRZECH FRANCUZÓW i DWÓCH MOSKALI.**

Francuzi odgrywali rolę przywódców, kryjąc się naturalnie za plecami wystanych do burd ogłupionych Polaków, którzy dali się wziąć na plewy bydlęcej agitacji.

Z zebranych w sieni papierów wyraźnie wynika, co to za szajka dokonała napadu. Dziesiątki ulotek, listów, proklamacyj, egzemplarze francuskich, polskich, rosyjskich i ukraińskich gazet komunistycznych — zastały się Konsulatu.

Banda bolszewicka z Francuzami i Moskalami na czele ośmieliła się podnieść rękę na przedstawicielstwo Rzeczypospolitej w Paryżu. Zbrodniarze ciężko poturbowali pp. Lewandowskiego, Płaskaczyńskiego, Zastawskiego urzędników i p. Dylewicza woźnego. Ponadto kilka ran kłutych nożem w prawą pierś zadał p. Pollakowi, oraz uderzył w głowę p. Długokokęckiego, b. lotnika, któremu kiedyś, po wypadku lotniczym, dokonano trepanacji czaszki. Oba rannych w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Policja aresztowała **SZEŚĆDZIESIĘCIU** napastników, a między nimi prowodyrów **FRANCUZÓW i sługusów MOSKALI.**

Wydarzenie powyższe, dowodzące niebywałego rozwrośnięcia bolszewików, musi wywołać masowy protest i potępienie ze strony całego Polskiego Wychodźstwa Zarobkowego we Francji. Naganiaczy bolszewickich, zaprzędanych Moskwie sługusów i agitatorów, należy jak parazytów, zadżumionych zwyródniałów postawić poza nawias społeczeństwa polskiej, nie dawać się otumaniać im i nie dopuszczać, by prowadzili na zgubę naiwnych i nieodświadczonych Wychodźców.

Wiarius Polski 20/II 33.

## Zjazd Duchowieństwa Polskiego we Francji

**Drugi dzień obrad. Obrady popołudniowe.**

W zastępstwie ks. Rektora zagaił obrady Sekcji Rolnej ks. Spychalski, sekr. gen. Pol. Misji Kat., powołując na przewodniczącego ks. J. Unsztichta. Ks. Spychalski przedstawił w referacie n. t. „Duszpasterstwo wśród robotników rolnych“ konieczność objęcia wszystkich departamentów Francji, w których zamieszkuje polska ludność wiejska, akcją duszpasterską. Wykazał racje dla których ludność wiejska pod względem duszp. była zaniedbana dotąd. W ostatnim czasie rozpoczęła się systematyczna praca nad robotnikiem rolnym, którą należy pogłębić i rozszerzyć. W związku

z tem, rozpatrzono możliwości i sposoby organizowania misyj departamentalnych, szczególnie przez podział terenu pracy wśród poszczególnych duszpasterzy pol., którzy oddają systematycznie dokonywać będą objazdów w obwodach im powierzonych. Referent domagał się, by poczyniono propagandę w kierunku dostarczenia literatury katol. i gazet, których ludność polska jest bardzo spragniona, a której odczuwa się brak. Zwrócił uwagę na rozwój sekretariatów społecznych i Związku Robotników Rolnych, których konieczność już od długiego czasu dawała się odczuwać i które służą



wydatną pomocą robotnikowi na roli. Akcja duszpasterska na roli jest utrudniona w dużej mierze na skutek braku odpowiednich funduszy w budżecie Pol. Misji Kat., tymczasem obciążenia duszp. są związane z poważnymi kosztami. Z przykrością jednak stwierdzić należy, że nasze czynniki kompetentne dotąd wykazują brak dostatecznego zrozumienia sprawy. W ożywionej dyskusji nad głębokim referatem poruszano wiele bolączek życia wychodźcy pol. na roli, a zwłaszcza całkowite opuszczenie pod względem religijnym i narodowym właśnie tego elementu, który najwięcej przywiązany jest do wiary św. i polskości.

Obrady ogólne Zjazdu rozpoczęło odczytaniem odezwy duchowieństwa polskiego do katolickiego wychodźstwa, którą jednogłośnie uchwalono odczytać z ambon i zamieścić w prasie emigracyjnej. Przy tej sposobności zaznaczył ks. Rektor Łagoda, że ambona nie służy żadnym celom partyjno-politycznym, i że przeciw tego rodzaju insynuacjom należy kategorycznie zaprzeczyć.

Następnie daje ks. Rektor szczegółowe sprawozdanie z akcji duszpasterskiej na terenie emigracji od czasu ostatniego Zjazdu Duchowieństwa. Wynikało z niego, że w okresie sprawozdawczym uczyniono znaczne postępy w dziedzinie duszpasterskiej: uzupełniono szeregi duszpasterzy pol., tworząc nowe placówki i powiększając liczbę księży. Ks. Rektor przypomniał udział duchowieństwa w pracy komitetów pomocy bezrobotnym, trudności jakie w pracy tej czyniono duchowieństwu i stowarzyszeniom katol., które poświęcały dużo czasu, pracy, pieniędzy i datków dla dzieła pomocy bezrobotnym. Ani duchowieństwo jednak ani stowarzyszenia katol. w pracy nie ustawały i również w przyszłości pracę charytatywną (dobroczynną) uważać będą za jeden z najważniejszych działów swej działalności. Powstały w okresie sprawozdawczym nowe domy sióstr polskich, które zdobyły sobie uznanie nie tylko czynników polskich, ale również francuskich, nawet urzędowych. W organizacji duszpasterstwa uczyniono znaczny krok naprzód przez utworzenie Komisji egzaminacyjnej, której znaczenia dla duszpasterzy polskich nie omieszkaj ks. Rektor wydatnie. Szczupłe fundusze jakimi rozporządza Rektorat Pol. Misji Kat., były zasilane dobrowolnym podatkiem księży oraz przywilejem papieskim bierowania Mszy św. — Rząd polski odznaczył kilku księży i sióstr pol. za usługi oddane sprawie polskiej. Poważnym etapem w rozwoju stowarzyszeń katol. było stworzenie Związku Stowarzyszeń Dzieci we Francji i Związku Robotników Rolnych, które w tej chwili są w stadium pełnego rozwoju. Poświęcono także więcej uwagi stowarzyszeniom młodzieży, które uzyskały osobnego instruktora. Przyszłość pracy katolickiej na wychodźstwie pójdzie w tym kierunku, by przygotować działaczy katol. oraz połączyć wszystkie siły kat. Szczególniej-

sza uwagę poświęci się także opiece duszpasterskiej i społecznej nad robotnikami rolnym, dla którego stworzono związki, sekretarjat opieki społ., a którzy uzyskać winni jeszcze nowych duszpasterzy pol., przede wszystkim w Południowej Francji. Na rok bieżący zapowiada się szereg zjazdów katol. w związku z przyjazdem ks. biskupa Kubiny.

Palącą jest sprawa nauki religii w szkole polskiej. Dotychczasowe pertraktacje w tej sprawie nie dały jeszcze pozytywnego wyniku. W każdym razie sprawie szkolnej w dalszym ciągu poświęcać się będzie jak najbardziej uwagę i słuszne żądania katol. wychodźstwa muszą być spełnione. Dużo zamieszanie wprowadza kwestia Rad Szkolnych, gdyż, jak wykazują niektóre statuty, istnieje tendencja wyeliminowania czynnika katolickiego i wyłączenia duszpasterza pol. od wszelkiej akcji szkolnej, chociaż żąda się, by pomagał, gdy chodzi o gromadzenie jaknajwiększej liczby dzieci w szkole pol. Ks. Rektor zwraca specjalną uwagę na to, by księża pogłęбили metody nauki religii, a w całokształcie wychowania działwy zwracali baczną uwagę na wychowanie modlitewne i zaprawianie dzieci do uczynków charytatywnych (dobroczyn.). w czem stowarzyszenia dzieci są prawdziwą szkołą.

W dyskusji nad sprawozdaniem znalazło się na zgubną i niekonsekwentną akcję niektórych nauczycieli, którzy nie tylko nie zachowują neutralności w sprawach religijnych w szkole, ale stają się propagatorami Złotego Wieku albo uprawiają kolportaż Prawa Ludu. Nauczycielstwo jest terrorizowane i chociaż pragnęłoby niejednokrotnie szeroko pojętej współpracy z duchowieństwem, nie chcąc narażać swego stanowiska jednak od tej współpracy stroni.

W dalszym ciągu referował ks. dr. Łuczak o „katolickiej akcji prasowej“ składając szczerze podziękowanie temu odłamowi prasy na wychodźstwie, który stał wiernie przy zasadach katol. i niejednokrotnie bronił powagi duchowieństwa. Sprawozdanie wykazało duży rozwój akcji prasowej, szczególnie w stowarzyszeniach katolickich, które uzyskały własne pismo organizacyjne. Świetny jest rozwój piśmka dla dzieci, które w kilku miesiącach osiągnęło nakład kilku tysięcy, a jeszcze wciąż jest w stadium rozwoju. Uchwalono popierać intensywnie te wydawnictwa, które mają wyraźne oblicze katol. Przewidziano również nowe wydawnictwa.

Następny referat wygłosił ks. St. Kopeć, który przedstawił „konieczność kształcenia działaczy katol.“ oraz dał sprawozdanie z tego, co w rzeczy tej już dotąd tytułem próby dokonano. Wyniki dotychczasowej akcji przedstawiają się bardzo pomyślnie. To też postanowiono akcję tę rozszerzyć i prowadzić ją systematycznie dalej. Na tem obrady zakończono. Po przerwie wygłosił ks. dr. Jakubiński głęboko obmyślany wykład „Filozoficzne podstawy bolszewizmu“. Aktualność tematu i oryginalność jego ujęcia wzbudziły ogólne zainteresowanie.



## Z powodu gwałtów w Konsulacie Generalnym R. P. w Paryżu

Komuniści mają szczęście. Robią im ludzie reklamę taką, jakiej nie mogłyby nigdy urządzić sobie sami. Głód i nędza czypią lud łatwo dostępnym dla podszeptów agitatorów komunistycznych. Brutalność ograniczonych fagasów kapitalizmu wobec pokrzywdzonych i upośledzonych pełną wszystkich biedaków na podwórko trzeciej międzynarodówki, a usługane biura informacyjne dla prasy każdy głośniejszy protest wydziedziczonych, każdy wybuch rozpaczki poniewieranych przypisują komunistom, aby odwrócić uwagę ogółu od ran bolesnych, jątrzących się na ciele społeczeństwa.

Tu nie wystarczy wezwanie policji ani osadzenie w więzieniu pewnej liczby nędzarzy. Przedewszystkiem trzeba łagodzić bóle, leczyć rany, usuwać przyczyny słusznego niezadowolenia.

I sprawy czwartkowych, godnych ubolewania, gwałtów w Konsulacie generalnym RP. w stolicy Francji nie można zżyć wskazaniem, że to robota komunistów. W tej samej dzielnicy mieści się kilka konsulatów. Dlaczego komuniści zwrócili się właśnie przeciw naszemu? Dlaczego on, jak nas poinformowano, najczęściej zmuszony jest wzywać na pomoc policję francuską? Widocznie jest coś, co czyni z polskiej placówki przedmiot szczególnej nienawiści.

Istotnie na kilka dni przed najściem na Konsulat otrzymaliśmy informacje o zajściach tak drastycznych, że nie mogliśmy zdecydować się na ich ogłoszenie, mimo spisane go protokołu policyjnego. Natomiast skierowaliśmy sprawę na drogę urzędową i pewni jesteśmy, że śledztwo nie zadowoli się jednostronnym zaprzeczeniem obwinionych urzędników, lecz wysłucha także drugą stronę i poprosi policję francuską o odpis odnośnego protokołu.

Część prasy francuskiej, pisząc o najściu na nasz konsulat, czyni aluzję do zdarzenia, o którym powyżej mowa i podaje ściśle określone żądania, z którymi bezrobotni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej przybyli do Kon-

sulatu Generalnego pod osłoną setki rzeczywistych czy rzekomych komunistów. Śledztwo stwierdzi z pewnością, czy chodziło istotnie o burdy, czy też tylko o zabezpieczenie skóry delegatów przed energią wóznego konsularnego.

W każdym razie powaga Rzeczypospolitej Polskiej wymaga rychłego zakończenia przesilenia na stanowiskach kierowniczych w Ambasadzie i w Konsulacie Generalnym RP. w Paryżu, bo przeciągająca się niepewność podkopuje dyscyplinę wśród urzędników, szczególnie niższych i ośmiela ich do różnej swawoli. Nowi panowie, nie krępowani poczuciem odpowiedzialności za przeszłość i mający pewność, że starczy im czasu na przeprowadzenie reform, zabiorą się energicznie do leczenia chorób dziecięcych, które w naszych urzędach zagranicą przeciągają się stanowczo zbyt długo.

Z drugiej strony Rodaków upominamy, aby nigdy nie ulegali chwilowemu rozdrażnieniu, choćby słusznemu, lecz zawsze powinni trzymać się prawa i porządku publicznego.

Oberschlesische Tageszeitung 22/II 33

— Herr Malhomme will sich in Oppeln trauen lassen. Wie uns mitgeteilt wird, soll der ehem. polnische Generalkonsul in Oppeln, Malhomme, der jetzt bekanntlich die Polen in Paris vertritt, am kommenden Sonnabend in der hiesigen Bergkirche getraut werden. Im Konsulatsgebäude soll dann am Abend eine große Feier stattfinden. Eine Bestätigung dieser Nachricht bleibt abzuwarten.

Noviny Codzienne 26/II 33r.

## Serdeczne życzenia Młodym Państwu!

Opole, 25 lutego. Dziś, w sobotę, przed południem odbył się w tutejszym kościółku św. Alojzego ślub b. Konsula Generalnego R. P. w Opolu, a obecnie Radcy Emigracyjnego Ambasady Polskiej w Paryżu, p. Leona Malhomme z p. Heleną Kurcówną. Po udzielonym przez ks. prał. Kubisa ślubie odbyła się Msza św. na intencje Młodej Pary.

Po odbytej ceremonji kościelnej składano Państwu Malhomme serdeczne życzenia.

I z naszej strony, pozwalamy sobie w imieniu ludu polskiego na Śląsku i czytelników naszych gazet złożyć niniejszem szczere życzenia niezapomnianemu b. Konsulowi Generalnemu i Jego Małżonce. Oby Bóg użył im obficie szczęścia na nowej drodze życia. Tem większą jest nasza serdeczność, że Młoda Pani jest Ślązaczka i ślub odbył się w stolicy Ziemi Piastowskiej.

Redakcja.



Katolik 28/II 33.

## KRONIKA LOKALNA

### Ślub p. Leona Malhomme, b. Konsula Generalnego w Opolu

Opole. W ubiegłą sobotę odbył się w tutejszym kościółku św. Aleksego ślub b. Konsula Generalnego Rzeczypospoliej Polskiej w Opolu a obecnie radcy przy polskiej ambasadzie w Paryżu, p. Leona Malhomme z p. Heleną Kurcówną, pracowniczką w konsulacie opolskim. Ślubu udzielił nowożeńcom ks. prałat Kubis.

Młoda Pani jest Górnoślazaczką i pochodzi z obwodu przemysłowego. Po odbytych ślubie p. Leon Malhomme wyjechał do Warszawy, na grób swej pierwszej małżonki.

Młodej parze szczęść Panie Boże!

Oberschlesische Tageszeitung 25/II 33.

— Malhomme wurde doch heute getraut. Unsere kürzliche Meldung hat ihre Bestätigung gefunden. Der frühere polnische Generalkonsul Leon Malhomme wurde heute vormittag vor dem hiesigen Standesamt mit der Konsulatsangestellten Helene Kurz getraut. In der Bergelfirche fand die kirchliche Trauung statt.

Oppelner Nachrichten 27/II 33.

\* Eine interessante Trauung. Der frühere polnische Generalkonsul Leon Malhomme wurde am Sonnabend vor dem hiesigen Standesamt mit der Konsulatsangestellten Helene Kurz getraut. In der Bergelfirche fand die kirchliche Trauung statt.

Pravo Ludu 25. II 33

## Konsolidacja "Sanacji" we Francji

Na komendę szarży, t. zn. pp. pułkowników, kapitanów i majorów, zwykli szeregowcy byli zmuszeni «skonsolidować się». Zebrani działacze, działając na mocy mandatów, (jak głosi ich deklaracja) uzyskanych od pp. pułkowników i majorów, stanęli na «baczność» i bez dyskusji jednogłośnie przyjęli gotowy już statut i regulamin, i «konsolidacja» w szeregach «sanacji» we Francji stała się ciałem.

Z faktu tego jesteśmy poniekąd zadowoleni. Wiemy obecnie, z kim mamy do czynienia, ponieważ poprzednio można było mieć pewne złudzenia z powodu nieprzyznawania się niektórych organizacji, że są faktycznie organizacjami sanacyjnymi, to jest podzielającymi poglądy p. majora Zielińskiego, kłata naszych towarzyszy w Brześciu.

Obecnie wiemy, czym jest Związek Robotników Polskich, Związek Sokolstwa, Związek Towarzystw Teatralnych. Nie możemy nic powiedzieć o Związku Nauczycielstwa; wie my bowiem dobrze, że poza kilkoma nauczycielami większość musiała przystąpić na rozkaz. Niezastosowanie się do ukazu władz, to znaczyłoby utrata kawałka chleba, nędza i bezrobocie. Reszta organizacji skon-

solidowanych o charakterze sanacyjnym są w rzeczywistości organizacjami o znikomej liczbie członków i nie odgrywających żadnej poważnej roli na emigracji.

Polscy starcy, którzy domagacie się podwyższenia zasiłków knapszafkowych, nie łudźcie się już więcej; skarb państwa polskiego nie jest tak bardzo bogaty, żeby po nasyceniu różnych dygnitarzy na emigracji sutemi pensjami, po napełnieniu szeroko otwartych kasek różnych obecnie «konsolidowanych organizacji, miałby jeszcze coś dla starców. Rozważcie, że gdy tylko «samowystarczalny» Z. R. P. utrzymuje 12 stałych pracowników, a licząc ich pensje tylko po tysiąc franków na miesięcznie (wiadomem jest, że niektórzy otrzymują podwójnie i więcej) wyniesie rocznie 144 tysiące franków. Tymczasem w wykazie kasowym pensja dla tych pracowników wynosi tylko 50 tysięcy franków. Więc kto dopłacił te 100 tysięcy franków? A jakie sumy kosztuje «Strzelec» i inne organizacje?

Nie dziwcie się więc starcy, że Wam oberwano zasiłki, a odmawia Wam się podwyżki; skarb polski jest doprawdy biedny, tam już nic dla Was nie pozostało.

My robotnicy polscy na emigracji we Francji nie mamy nic wspólnego z pułkownikowską «konsolidacją», ani też z endecko-chadecko-klerykałną. Jesteśmy obozem, przed którym leży walka o zaprowadzenie innego porządku społecznego, Polepszenie doli robotników może nastąpić tylko tą drogą. Los emigranta polskiego zależy od położenia wszystkich robotników. Konsolidacja dla nas jest tylko w klasowych organizacjach robotniczych.

Polonia 2. III. 1933r.

## Ze Śląska Opolskiego

(+) Zaślubiny b. konsula R. P. na Śląsku Opolskim.

25 bm. odbył się w Opolu ślub b. konsula generalnego p. Malhomme z panną Heleną Kurcówną. Panna Kurcówna jest rodem z Bytomia i pochodzi ze znanej polskiej rodziny. Jak wiadomo, p. Malhomme za młodości obecnie stanowisko radcy ambasady w Paryżu.



# ZAMACH

## NABEZSTRONNOŚĆ SZKOŁY

POUFNY OKÓLNİK KONSULA

NOWE OBOWIĄZKI NAUCZYCIELSTWA

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy w «Prawie Ludu» o niezrozumieniu dla nas postępowaniu Konsulatu w Paryżu w sprawie szkoły w Colombes. Obecnie wszystko jest nam zrozumiałe, że to, co się stało, było zgodne z instrukcjami, jakie zostały rozesłane do nauczycielstwa za ufanego.

Na potwierdzenie tego co piszemy, podajemy poniżej okólnik Konsula Generalnego w Lille pułkownika Kary. Okólnik ten brzmi następująco:

134/15/PF/ośw.

ściśle poufne

### Okólnik poufny Nr. 1

Ok. niniejszy po dokładnem zapoznaniu się z jego treścią należy włożyć do załączonej koperty i odesłać z powrotem.

#### 1— Tło ogólne

Niektóre czynniki rozpoczęły na terenie konsulat generalnego akcję organizowania «Opiek szkolnych» czy «Rad rodzicielskich» aby uzyskać zasadniczy wpływ nad wychowaniem młodzieży oraz w celach politycznych (!?)

#### 2 — Cel do osiągnięcia

Aż do odwołania niniejszego okólnika proszę p. nauczyciela o zorganizowanie, o ile możliwości **we wszystkich** kolonjach kontrakcji opartej na następujących wytycznych: a) w miejscowości, w których są już zorganizowane tow. kult. ośw. im. Piłsudskiego, proszę zasugerować tym zarządom towarzystw, aby za jeden z głównych swych zadań obrały opiekę przede wszystkim administracyjną (porządek, środki naukowe, imprezy, kolonje letnie) nad istniejącymi ochronami i szkołami. b) w miejscowości, gdzie niema towarzystw im. marszał. Piłsudskiego, dążyć do ich utworzenia, przyczem podkreślając apolityczność (??) tej pracy, sugerować jako główne zadanie opiekę nad szkołą i ochroną według planu następ.

c) w miejscowości, gdzie istnieją już działające opieki szkolne (Rady rodzicielskie) należy dążyć do przemianowania ich na tow. Kult. Ośw. im. Piłsudskiego i poddać im szkoły.

#### 3 — Taktyka postępowania

a) W pracy nad realizacją tych postulatów, proszę o unikanie zadrażeń, ambicji duchowieństwa i prezosów, o ile możliwości szukać współpracy z duchowieństwem gdzie to będzie tylko możliwe.

b) — W doborze ludzi proszę opierać się przede wszystkim na tych rodzicach, którzy są członkami. Na

tow. im. Piłsudskiego, organizacjach byłych kombatanów i wojskowych, organ. tow. teatralnych, Strzelca, Soळा, Zw. Robotn. Pol.

c) — Plan pracy w każdej miejscowości zależy od warunków lokalnych zarówno jak i tempo pracy.

d) — Należy pracę tak prowadzić, **aby pozostało wrażenie, że inicjatywa wyszła od robotników** i o ile idzie o szkoły, rodzice po ukonstytuowaniu się powinni na swą działalność uzyskać zgodę kopalni.

e) — Nauczyciel-ka powinien zapewnić sobie wpływ przez udział czynny w zarządzie w charakterze członka, najwyżej sekretarza.

#### 4. — Zakończenie.

a) — Zdaję sobie sprawę z trudności pracy, niemniej jednak **wyniki nad wykonaniem tego zadania, będą mi służyły jako jeden z najpoważniejszych elementów oceny przydatności nauczyciela-ki.**

b) — Tych panów (panie) które otrzymają niniejszy okólnik, zarówno jak ogniska i Zw. Nauczycielskie, proszę o przeprowadzenie akcji agitacyjnej wśród kolegów (koleżanek), które go nie dostaną a mieszkają w sąsiedztwie, aby zarówno cel jak i metody stały się własnością ogółu podległego mi nauczycielstwa.

c) — Będąc gorąco przekonany o konieczności tej akcji, kładę nacisk i zasylam gorącą prośbę, aby reali-

zacja rozpoczęła się jak najszybciej i **już od 15 lutego.** Oczekuję ze wszystkich miejscowości, gdzie są szkoły, pozytywnych komunikatów o stanie pracy.

d) — Podkreślam jeszcze raz, że treść okólnika przeznaczona jest wyłącznie dla nauczycielstwa i tych osób, których nastawienie ideowe nie ulega najmniejszej wątpliwości.

(—) Kara,

Konsul Gen. R. P.

Otrzymują:

Brodziński Stan. z Barlin.  
Burszta Wład. z Lievin.  
Hexel Marja z Ostricourt.  
Janiak Alfreda z Billy Montigny.  
Janosta Jan z Ostricourt.  
Kajdański Alek. z Carvin-Libercourt.  
Janiak Eugenja z Sallaumines.  
Karłowski Bron. z Harnes.  
Kleczkowski Wład. z Barlin.  
Krączewski Hen. z Lens.  
Lach Wład. z Carvin.  
Malinowski Edw. z Douai.  
Masłoń Tad. z Douai.  
Mojmir Zdzisława z Auby.  
Olkosznik Ida z Montigny en Gohelle.  
Ostrowska Marja z Libercourt.  
Plesiewicz Dyon. z Sallaumines.  
Rawska Marja z Marles.  
Romas Józef z Ostricourt.  
Siekierzyński Hen. z Sallaumines.  
Stępień Józef z Lievin.  
Strutyński Leon z Auchel.  
Szubczyński Ant. z Waziers.  
Wasia Danuta z Mericourt.  
Bruchwalski Edm. z Sallaumines.  
Jamroz Zygmunt z Douai.  
Leszczyńska Marja z Evin Malmaison.  
Łukomski Józef z Auby.  
Rudowski Jan z Noeux les Mines.

Do wiadomości:

Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

P. Radey Emigracyjnego w Paryżu.

Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lens.

## NAPAD NA KONSULAT W PARYŻU

Zajścia, które miały miejsce w Konsulacie paryskim w tygodniu ubiegłym, nie odbyły się w sposób przedstawiony przez różne pisma, a zwłaszcza przez naiwne konsularne pisemko paryskie, wynoszące Konsulat z jego możliwym władcą do bohaterstwa wszechnarodowego. Napad odbył się faktycznie w formie znacznie łagodniejszej, jak podają wiarygodni naoczni świadkowie; a znaczną część winy za te przykre zajścia przypisać należy samemu Konsulatowi.

Jest rzeczą niezaprzeczną, że nie zadowolenie i rozgoryczenie interesantów Konsulatu wykorzystali ludzie z pod znaku sierpa i młota dla swej własnej polityki. Wiedzieli oni wprawdzie dobrze, iż dziesiątki robotników polskich zostanie z tego powodu wydalonych z Francji, lecz to ich nie wzrusza; dla ich polityki potrzeba ofiar, żeby głosić światu o «rewolucyjnym nastawieniu mas». Lecz czyż sam Konsulat swym postępowaniem nie wypycha robotników polskich w ręce komunizmu?

Potępiamy kategorycznie wszelkie brutalne ekscesy, jakie mogły mieć miejsce, lecz rozważmy te sprawy

tak, jak one faktycznie się przedstawiają.

Ci, którzy w tym dniu przybyli do Konsulatu, prócz może trzech lub czterech rozpalonych komunistów, to byli robotnicy w położeniu godnym litości. Będąc w nieporządku z papierami tożsamości z przyczyn znanych powszechnie, bez pracy i wszelkich środków do życia szukają niejedni ratunku w Konsulacie. Po kilkugodzinnym przeważnie wyczekiwaniu dostaje się nieszczęśliwiec przed oblicze urzędnika, który nie często obdarza go grzecznymi słowami; szczególnie ten pan na dole z grubym brzuszkiem, który na wypowiedziane żale po większej części radzi «utopić się w Sekwanie» i t. p.

Czy podobny stan rzeczy może uspasabiać tych nieszczęśliwców pokojowo? Przecież każdy, kto ma trochę serca zrozumie, że taki biedny człowiek przepełniony jest goryczą; chronić musi on się przed policją, nie ma co jeść nie ma gdzie się przespać, a gdy zgłasza się do Konsulatu, to zostanie on przyjęty po grubiańsku, drwinkami lub wyprowadzony przez policję.



## O czym mówią i piszą?

### Napad na konsulat R. P. w Paryżu

Dnia 16 b. m. miała miejsce burzliwa manifestacja komunistyczna w Konsulacie Polskim w Paryżu. W godzinach rannych, 60 osób, poczęło wchodzić do hallu Konsulatu żądając audjencji u konsula generalnego p. Poznańskiego. P. Poznański zgodził się na przyjęcie delegacji w liczbie 6 osób. Zanim delegacja doszła na drugie piętro, pozostali w hallu zaczęli burzliwie domagać się przyjęcia i delegacji francuskiej, czego p. Konsul Poznański stanowczo odmówił. Rozpoczął się wtedy masowy napór manifestantów, którzy przy pomocy żelaznych drągów i lasek zaczęli rozbijać szklane drzwi, by połączyć się z kolegami. Urzędnicy konsularni chcąc wstrzymać manifestantów zatamowali im drogę, — powstał ogólny popłoch i czynne parcie naprzód. Wśród tego ataku p. Władysław Polak, został ciężko raniony nożem w prawą pierś, pan Długolecki zaś klamką w głowę. Obydwu rannych przewieziono do szpitala. Pozatem potłuczonych zostali pp.: Lewandowski, Pleskaczyński i Dylewicz, woźny Konsulatu. W międzyczasie przybyła zaalarmowana policja, która nie mogąc dostać się głównym wejściem zamkniętym przez manifestantów, weszła przez ogród i rozbroi-

ła atakujących. Aresztowano 60 osób, w których to liczbie znalazło się 3 Francuzów i 2 Moskali, reszta Polacy, zamieszkujący w Paryżu. Przy przeprowadzeniu rewizji znaleziono u aresztowanych masę odezw i gazet komunistycznych. Wśród manifestantów znaleźli się także i bezrobotni z baraków w Levallois-Perret, opatrzeni w ulotki, w których stawiają różne postulaty i żądania dotyczące urzędzenia, żywności w barakach i bezpłatnego powrotu do Polski. Część manifestantów zostanie wydalona z Francji. Nawołujemy więc wszystkich Rodaków, by unikali brania udziału w podobnych manifestacjach, gdyż grozi im wydalenie z Francji i tym sposobem pogorszenie losu, który miejmy nadzieję polepszy się z wiosną i pozwoli naszym bezrobotnym stanąć do pracy.

Z drugiej strony jednak trudno nie podnieść, że zachowanie niejednego z urzędników konsulatu wywołać musi głębokie oburzenie klientów. Słysz się ogólne skargi na niegrzeczność. Gorzej, że wyrzucania ludzi przez policję są stałym objawem. A nawiasem mówiąc, niejedyn już porządnie oberwał w konsulacie i wrócił do domu bez kilku zębów albo z połamanymi kośćmi. Nie sądzimy, aby to były sposoby załatwiania klienteli, nawet tej, która — przyznajemy to, nie-raz jest trudną.

## *Prawo Ludu 4. III. 33*

### Ujarzmienie Nauczycielstwa Polskiego we Francji

Podany w zeszłym numerze «Prawa Ludu» tajny okólnik generalnego konsula pułkownika Kary skompromitował go zupełnie. Trzeba mieć wielką dozę naiwności żeby sądzić, że wśród osób «których nastawienie ideowe nie ulega najmniejszej wątpliwości», nie znajdzie się ani jedna osoba, u której uczciwość nie została zupełnie zgnębiona i która nie oburzy się na niewolnicze sposoby, nakładane na nauczycielstwo.

Ogłoszony tajny okólnik był od konsula z Lille, ale mamy dokładne dane, że podobne instrukcje zostały przekazane zaufanym nauczycielom we wszystkich okręgach konsularnych. Instrukcje te są prawdziwym skandalem na emigracji. Podporządkowanie nauczycielstwa do zwykłej służby, zabijanie w niem samodzielności myślowej, a zagrożeniem pozbawienia środków do życia zmusić nauczycieli do roli, niegodnej ich stanowiska i obowiązków.

Okólnik mówi wyraźnie, że wyniki nakazanej pracy stanowiąc będą o ich dalszym losie. Czyż jest coś brutalniejszego i mniej honorowego, aniżeli zmuszanie ludzi dla kawałka chleba do wykonywania wbrew ich przekonaniu i sumieniu, planów wrogich większości narodu.

Rząd francuski, lewicowy, prawi-

cowy, czy jaki inny, nie śmiałyby nigdy zwrócić się do nauczycielstwa francuskiego z podobnym nakazem. Czuli by się skompromitowanym, gdyby to uczynił. W pojęciach wszystkich jest głęboko wpojone, że nauczyciel, ten kierownik młodych dusz powinien udzielać naukę bezstronnie, a nie w myśl żądań jakiegoś obozu.

W Polsce dyktatura pułkowników zabija bezstronność. Od nauczycieli, którzy powinni służyć całemu narodowi wymaga się, pod groźbą utraty kawałka chleba, służenia tylko pewnym klikom.

Emigracja Polska we Francji musi więc zorganizować obronę szkoły polskiej i obronę przed zależnością nauczycielstwa polskiego.

Obecnie spotkamy się w kolonjach polskich z różnymi intrygami, zgodnie z rozesłanym okólnikiem. Wszystko będzie prowadzone podstępnie, bo jak głosi okólnik «należy pracę tak prowadzić, aby pozostało wrażenie, że inicjatywa wyszła od robotników».

Ostrzegamy więc emigrantów, że by mieli się na baczności i nie pozwolili na przeprowadzenie planów ludzi, którzy w brutalny sposób przesładują klasę pracującą w Polsce odbierając resztki wolności i zdobywają społecznych robotników.



5 marca 1933 r.

## POLAK WE FRANCJI

Adres Redakcji i Administracji  
263-bis, rue St. Honore, PARIS (1<sup>o</sup>)Konto Czekowe Nr. 97.067.  
Telefon : Richelieu 90-40Prenumerata: we Francji — 3 fr. mies.  
Zagranicą — 4 fr. mies.

## PRZYCZYNNIKI DO KONSOLIDACJI

Tajny okólnik p. konsula Kary z Lille nie jest dziś już żadną tajemnicą. Prasa podawała jego treść, a nawet przytaczała cały dosłowny tekst wraz z listą specjalnie zaufanych nauczycieli. Okólnik powiada, że :

«Niektóre czynniki rozpoczęły na terenie konsulatu generalnego akcję organizowania «Opiek Szkolnych», aby uzyskać zasadniczy wpływ na wychowanie młodzieży oraz w celach politycznych».

Aby temu przeszkodzić (nawiasem mówiąc, nikt nie rozumie, o jakie cele polityczne tutaj chodzi), p. Konsul organizuje kontrakcję, która ma polegać na tem, by w miejscowościach, gdzie są towarzystwa Marsz. Piłsudskiego, one przejęły na siebie opiekę nad ochroną i szkołą polską. W miejscowościach zaś, gdzie towarzystwa takie nie istnieją, nauczyciel winien wziąć sobie za zadanie stworzyć je w tym celu, aby przejęły opiekę nad szkołą. Wreszcie tam, gdzie istnieją już rady rodzicielskie względnie opieki szkolne, należy zmierzać do tego, by je przemienić na Towarzystwa Marsz. Piłsudskiego. Od tego, czy nauczyciel zdoła przeprowadzić takie zamiary, zależeć będzie ocena jego kwalifikacji nauczycielskich.

Mamy zatem całkowity monopol szkolny : opieka nad ochroną i szkołą polską należeć będzie do towarzystw — Marsz. Piłsudskiego i to za wszelką cenę, nawet gdyby miało rozbić istniejące już opieki szkolne czy rady rodzicielskie. Jakkolwiek inne organizacje winny stać od sprawy szkolnej jaknajdalej i do nie się wogóle nie mieszać. Nie może mieć głosu zatem ani Pomoc Oświatowa, jakkolwiek skupia ona wciąż jeszcze największą liczbę towarzystw oświatowych, — i jakkolwiek jej rozwój postępuje stale naprzód. Nie ma głosu także Zjednoczenie Towarzystw Katolickich, chociaż jeszcze rok nie minął, jak na Zjeździe delegatów w Lens zastępca Pana Radcy Emigracyjnego prosił, by towarzystwa katolickie zainteresowały się sprawą szkolnictwa i poparły czynnie zamierzania władz, idące w kierunku oddania szkolnictwa pod opiekę organizacyj wychodźczych, na co otrzymał solenne zapewnienie, że Zjednoczenie Tow. Kat. gotowe jest współpracować w reorganizacji szkolnictwa w myśl planów władz. Co gorzej jeszcze. Nawet Rady Rodzicielskie czy Opieki szkolne nie mają mieć zasadniczo głosu, a raczej należy przekształcić je na tow. marsz. Piłsudskiego.

Tak przynajmniej chce p. Konsul Kara. Bo jeżeli chodzi o inne konsulaty, n. p. o konsulat paryski, — to jego taktyka zdaje się wcale nie pójść w takim samym kierunku. Tu znowu tworzy się rady rodzicielskie, oparte o statut wypracowany przez konsulat, statut z którego wieje z jednej strony duch laicki, gdyż czynnik katolicki jest zupełnie usunięty z niego, a z drugiej strony chęć usunięcia także czynnika społecznego, gdyż kolonie w myśl tego statutu mają płacić tylko, ale wara im od mieszania się w jakiegokolwiek formie do spraw szkolnych.

Dzieje się przy tworzeniu tych nowych rad szkolnych rzeczy, które zakrawają powoli na grubsze skandale. Nasamprzód, kiedy wychodźcy-katolicy zapytują się urzędnika konsularnego: a czemu niema księdza polskiego w Radzie Szkolnej, tego księdza, od którego przecież wymaga się, by przypomniał rodzicom polskim i dzieciom obowiązek uczęszczania do szkoły polskiej, słyszą odpowiedź, że statut konsularny jest statutem katolickim, i że nowsze jego wydanie już

uwzględnia współpracę księdza polskiego. Jak już pisaliśmy, jest to nieprawdą. Wiemy, że między Rektorem Misji Katolickiej a Instruktorem Ambasady toczyły się na ten temat pertraktacje, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu dotychczas, a nie doprowadziły, chociaż Instruktora złożył oświadczenie, że należy nasamprzód się porozumieć w sprawie rad szkolnych, aby działać jednomyślnie i wspólnymi siłami. — Dzieje się jednak jeszcze gorzej. Rady Szkolne oparte o zasady katolickie poczynają się burzyć, wnosząc kłótnie w życie wychodźstwa. Potrzeba przykładów? Jest ich dzisiaj wiele. Taka nauczycielka w Rosieres z najspokojniejszym sumieniem oświadcza księdzu, że co on zbuduje w czasie swej obecności, to ona rozbija podczas jego nieobecności. Aulnay sous Bois, pod Paryżem, jest widowiskiem prawdziwie skandalicznych scen, kiedy rozpoczyna się prawdziwy targ między urzędnikiem konsularnym a kolonją o statut rady szkolnej. W Argenteuil zwołano zebranie rodzicielskie, na którym uchwalono statut rady opracowanej przez Pomoc Oświatową, a w kilka dni później zwołuje się zebranie znowu, aby statut ten obalić. W Chalette, podczas nieobecności księdza czynione są starania o utworzenie rady rodzicielskiej na podstawie statutu konsularnego, i tylko dzięki energicznej postawie tamtejszej kolonji unicestwiono podobne zamiary.

Czy okólnik p. konsula Kary jest przeznaczony tylko dla terenu konsulatu generalnego w Lille, czy też p. konsul wyprzedza już własną pomysłowością główne linje polityki — szkolnej władz? — Trudno powiedzieć. Co będzie jednak, gdy znowu jego pomysły znajdą poklask w całej Francji i gdy Rady rodzicielskie tworzone przez konsulat paryski będą musiały się zamieniać na tow. marsz. Piłsudskiego? Czy stoimy w obliczu jeszcze większego galimatjaszu, jaki niebawem zapanuje?

Ważniejszym jeszcze jest pytanie: czy doprawdy tylko tow. marsz. Piłsudskiego mają monopol szkolny i czy może należy się spodziewać, że tylko dzieci tych rodziców, którzy przy należą do tow. marsz. Piłsudskiego, będą miały prawo pobierać naukę polską? Byłyby to zamierzania nieobliczalne — wprost w swoich skutkach dla podtrzymania polskości w najmłodszym pokoleniu i połączone z olbrzymią stratą młodych dusz polskich.

Nie chce się wprost wierzyć, aby szkoła polska na wychodźstwie stawiała się domeną wpływów jednostek, chociażby nawet zorganizowanych. Ale zresztą — czyż można wierzyć, że tow. marsz. Piłsudskiego, które liczebnie przecież przedstawiają się b. słabo, mogłyby podtrzymać szkolnictwo polskie na wychodźstwie? Chyba nikt się co do tego nie może łudzić. Zatem w interesie władz samych, jeżeli chcą przerzucić ciężar kosztów administracyjnych szkoły na wychodźstwo, leży, aby wciągnęły do swej akcji jaknajszersze koła, a nie monopolizowały szkoły dla jednego, w dodatku liczebnie słabego, odłamu.

W imię spokoju i w imię godności wychodźstwa, a przede wszystkim w imię podtrzymania sprawy polskiej na emigracji, należy życzyć sobie, by zaprzestano podobnych eksperymentów, których niepowodzenie jest całkiem pewne, a które są jedną przyczyną więcej rozdwojenia. A tu mówi się o konsolidacji wychodźstwa. Cóż za gorzka ironja...

N. R.



## Reich (Reichstag)

Reichstagswahl  
6. Nov. 1932

|                           |            |            |
|---------------------------|------------|------------|
| Nationalsozialisten . . . | 17 264 323 | 11 737 015 |
| Sozialdemokraten . . .    | 7 176 226  | 7 247 959  |
| Kommunisten . . . . .     | 4 746 034  | 5 980 163  |
| Zentrum . . . . .         | 4 289 354  | 4 230 644  |
| Deutschnationale . . .    | 3 331 336  | 3 019 113  |
| Bayrische Volkspartei .   | 1 206 293  | 1 094 597  |
| Deutsche Volkspartei . .  | 431 880    | 661 794    |
| Christlich-Soziale . . .  | 382 035    | 403 674    |
| Staatspartei . . . . .    | 335 259    | 336 451    |

## Oberschlesien (Reichstag)

|                           |          |         |
|---------------------------|----------|---------|
| Nationalsozialisten . . . | 337 075  | 178 314 |
| Sozialdemokraten . . .    | 53 819   | 60 727  |
| Kommunisten . . . . .     | 72 097   | 112 354 |
| Zentrum . . . . .         | 252 016  | 238 613 |
| Deutschnationale . . .    | 58 469   | 53 429  |
| Deutsche Volkspartei . .  | 1 897    | 2 818   |
| Christlich-Soziale . . .  | 1 840    | 2 085   |
| Staatspartei . . . . .    | 2 655    | 1 314   |
| Polen . . . . . (Landtag  | 12 678 ) | 12 098  |

In Oberschlesien sind zum Reichstag gewählt: **5 Nationalsoz., 4 Zentrum, 1 Deutschnationaler, 1 Kommunist, 1 Sozialdemokrat.**

Ostdeutsche Morgenpost 6. III. 33r.

## Keine Entrechtung der Minderheiten

(Telegraphische Meldung)

Berlin, 5. März. Der Verband der Nationalen Minderheiten in Deutschland hat gegen die Verringerung des Reichswahlgesetzes Einspruch wegen angeblicher Kürzung des Wahlrechtes der Minderheiten erhoben. Der Reichsminister des Innern hat dem Verband folgendes geantwortet:

„Die Verordnung des Reichspräsidenten über Verringerung des Reichswahlgesetzes vom 2. Februar 1933 war durch die Notwendigkeit veranlaßt, der mißbräuchlichen Anwendung des amtlichen Stimmzettels durch zahlreiche kleine Splitterparteien entgegenzuwirken. Eine Absicht, das aktive Wahlrecht der nationalen Minderheiten in Deutschland für die Reichstagswahlen zu schmälern, lag mir fern. Auch in ihrer praktischen Auswirkung kann die Verordnung keine Kürzung des Wahlrechtes der nationalen Minderheiten bedeuten, wenn man die bisher für die Wahlvorschlüsse der Minderheiten in Deutschland abgegebenen Stimmen berücksichtigt.

Die letzten Reichstagswahlen haben für die Minderheitenlisten Stimmzahlen ergeben, die

nicht nur hinter der für die Erlangung eines Reichstagsitzes notwendigen Zahl weit zurückgeblieben sind, sondern die auch in keinem Verhältnis zu der Zahl der Minderheitsangehörigen in Deutschland überhaupt

gestanden haben. Offenbar gibt es unter den Volksgruppen der nationalen Minderheiten zahlreiche Wähler, die an einer Vertretung im Reichstage, wie sie mit den Minderheitenlisten erstrebt wird, kein Interesse haben. Ausnahmen zugunsten einzelner Wählergruppen zuzulassen, kann bei der Gestaltung des automatischen Wahlsystems mit seiner Verteilungszahl von 60 000 ohne Verletzung des in der Reichsverfassung niedergelegten Grundsatzes der Gleichheit der Wahl nicht in Betracht kommen.“



## ECHA DNIA

W uzupełnieniu podanej na tem miejscu wiadomości naszej o zasiłkach dla „starców” jako echa odnośnego artykułu w miesięczniku „Polacy Zagranicą”, organie Rady Organizacyjnej, dowiadujemy się ciekawych szczegółów, które niewątpliwie zainteresują szerszy ogół, zwłaszcza samych starców.

Jak się bowiem dowiadujemy, na terenie lilskiego okręgu konsularnego (Francja północna) korzysta obecnie z akcji zasiłkowej 871 „starców”, 472 wdowy i sieroty, oraz 14 inwalidów pracy (osob poniżej 55 roku życia), — razem 1357 osób. Suma wypłaconych wsparć dla tych osób, wynosi na terenie Francji północnej w okresie roku budżetowego 1932/33 (a więc od 1. kwietnia 1932 r. do 30 marca 1933 r.) ogółem 1.187.891 franków a więc około 400

tys. złotych.

Oдноsne liczby dla całej Francji będą wyższe chociaż nieznacznie, gdyż lwią część byłych ubezpieczonych w knapszafcie bochumskim zamieszkuje na północy.

Jak więc wynika z wyżej podanych liczb, akcja zasiłkowa jest dla państwa poważnym obciążeniem. Mimo, że zasiłki są tak niskie, iż nawet przedstawiciele władz nie twierdzą, aby było można za nie wyżyć. W tem też tkwi główna tragedia „starców”, że władze we Warszawie twierdzą, iż większych sum trudno jest im wyasygnować ze względu na konieczne w Polsce oszczędności, gdyż z wybidniałego społeczeństwa trudno więcej wydobyć podatków. Tym zaś, którzy całe lata płacili na zapewnienie sobie jakiej starej starości, obniżone nawet zasiłki które zaledwie nie pozwalają umrzeć. Na życie jednak też nie wystarczają....

## 180 piekarń, 320 rzeźnictw, 406 sklepów spożywczych 860 kawiarni, 250 magazynów różnego rodzaju posiadają Polacy w Północnej Francji.

### Z kongresu związku kupców polskich w Lens.

Jak już donosiliśmy, w Lens odbył się w ub. niedzielę pierwszy kongres organizacyjny Związku kupiectwa polskiego we Francji.

Kongres zwołany przez komitet reorganizacyjny, był poprzedzony gorączkową pracą w okręgach zamieszkałych przez kupiectwo polskie we Francji północnej. Kongres zgromadził około 285 delegatów z 11 okręgów których siedziby znajdują się w Lens, Avion, Oignies, Bruay, Marles, Dourges, Anzin, Denain, Douai, Bully, i Billy Montigny.

Jako goście wzięli udział pp. radca Węclawowicz, delegat ambasadora R.P., Stebelski, radca handlowy ambasady, konsul gen. z Lille Kara, konsu' z Paryża Chmieleński, Semiczek, delegat radcy emigracyjnego, Chevalier, prezes Zw. kupców w dep. Pas-de-Calais, Dr. Lisiewicz, prezes P.K.O., Szambelańczyk, prezes C.K.P. Rejer, prezes Z.R.P. Szymanowski, wiceprezes sokolstwa polskiego, Meller, prezes związku inwalidów, oraz wydawcy i przedstawiciele prasy polskiej. Ponadto była uicznie reprezentowana prasa francuska.

Po zagajeniu prezes p. Roskosz przedstawił potrzebę istnienia związku kupiectwa polskiego we Francji. Polacy posiadają bowiem w samej północnej Francji 180 piekarń, 320 rzeźnictw, 406 sklepów spożywczych, 860 kawiarni, 250 magazynów różnego rodzaju, ponadto kilkuset Polaków posiada własne warsztaty pracy jak krawiectwa, szewstwa, pracownie kapeluszy, garaże, zegarmistrzostwa i t. p. Również kilkuset Polaków trudni się handlem domokrażnym, ten ostatni spoczywa głównie w rękach izraelitów, obywateli polskich.

Z kolei przemówili pp.: Węclawowicz, konsul gen. Kara, Stebelski, konsul Chmieleński, podnosząc konieczność istnienia związku kupców polskich we Francji, w celu obrony własnych interesów i nawiązania ścisłego kontaktu z sferami handlowymi w Polsce, w celu zorganizowania importu z Polski do Francji.

Na pewną uwagę zasługuje przemówienie p. Chevalier, prezesa związku kupców francuskich. Mówca stwierdził, że istniejąca w początkach oziębłość kupiectwa

francuskiego, w stosunku do Polaków kupców, ustala. Obecnie należy iść wspólnie dla dobra obu narodowości.

Po przemówieniu p. Lisiewicza, dyrektora P.K.O. p. radca Stebelski wygłosił referat o znaczeniu handlu polskiego we Francji.

Mówca podniósł znaczenie handlu polsko - francuskiego i konieczność wyzwolenia go z pod kurateli obcych importerów. Pozatem zapowiedział, że na przyszłych targach poznańskich, kolonje francuskie będą posiadały własny pawilon.

Po wysłaniu depesz hołdowniczych do Prezydentów Polski i Francji, ministra przemysłu i handlu oraz ministra spraw zagranicznych, zarządzono przerwę, podczas której odbył się bankiet. Podczas bankietu złożyli życzenia przedstawiciele organizacji wychodźczych, oraz wygłosili przemówienia pp. Węclawowicz, p. Chojecki, prezes zw. importerów i inni.

Popołudniu odbył się dalszy ciąg kongresu. Referat organizacyjny wygłosił p. Roskosz, podając między innymi do wiadomości, że odtąd świadectwa, wydawane uczniom po skończonej nauce w poszczególnych zawodach przez Polaków, będą ważne również w Polsce, jeżeli je zatwierdzi związek.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, miejscami zbyt ożywiona, w toku której przemawiało cały szereg delegatów, przyjęto uchwałę, że składki miesięczne winny wynosić 10 fr. Zarząd przedstawił, że związek powinien posiadać sekretarjat z obrotową prawną, przysięgłym buchalterem i adwokatem. Zebrani zgodzili się na tę propozycję. W końcu wybrano zarząd w następującym składzie:

Prezes: p. Roszkosz, I. wiceprezes: p. Olszewski; wiceprezes sekcji masarsko - rzeźniczej: p. Budzyński Stanisław; wiceprezes sekcji piekarskiej: p. Budzyński Walery; wiceprezes sekcji sklepów spożywczych: p. Polubiński; sekretarz: p. Jachimowicz; skarbnik: p. Nowakowski; komisja rewizyjna: pp. Piotrowski, Golanowski, Knobloch, Nowak Jakób i Królak.

Po przyjęciu rezolucji stwierdzającej założenie związku i współpracy z wychodźstwem kongres zamknięto. (Amy).



## Niepowodzenie "sanacyjnych" poczynañ na emigracji

«Sanacja» nie ma szczęścia w członków. swych poczynaniach na emigracji we Francji. Wszelkie projekty nie odnoszą obmyślanego skutku.

Przyczyną tego jest, że teren emigracyjny przedstawia trochę odmienne pole działania jak w kraju. Opozycji nie można uwięzić, ani zawieszać pisan, lub je konfiskować. Chęci ku temu nie brak w sanacji we Francji, tylko że brak im tej brutalnej władzy, jaką mają w kraju. Tu głos niezależny nie ulegnie konfiskacie, a poszczególny działacz nie potrzebuje się obawiać dostania się pod czułą opiekę Kostka-Biernackiego i jego pomocnika, majora Zielińskiego, obecnego kierownika sanacyjnej polityki emigracyjnej we Francji.

Usiłowano opanować opinię publiczną za pomocą wydawanego dziennika. Kosztowało to polskiego podatnika setki tysięcy franków, aż w końcu nastąpiła plajta.

Kosztownymi sposobami zaczęto zakładać różne organizacje i towarzystwa. Pomimo ładnie brzmiących nazw tych organizacji, szwankuje sprawa pozyskania członków. Gdyby się obliczyło wszystkie założone towarzystwa i członków do nich wpisanym, to niewiadomo, czy byłoby więcej osób tam należących, czy też nazw towarzystw.

Nie widząc pozytywnego rezultatu w formowaniu nowych organizacji, postanowiono, przyciągnąć organizacje już istniejące i mające dużą ilość członków. Popłynęły nowe tysiączki franków i naraz — samorzutnie — na rozkaz pułkownika konsula zlepieno «konsolidację».

Ale tu również sprawy nie przedstawiają się tak, jak je głoszą. Dochodzą do nas wiadomości, że w fiilarowej organizacji utworzonej «konsolidacji», w Z.R.P., członkowie podnoszą bunt. Nie chcą się oni pogodzić, żeby p. Kalinowski bez ich wiedzy i woli pobierał w ich imieniu postanowienia, oddając ich pod komendę «Strzelca», majorów i pułkowników. W niektórych okręgach Z. R. P. odbyły się dość burzliwe zebrania na ten temat; a jeżeli członkowie ulegną głównym kierownikom, to dlatego, że jakoś za mało odwagi będą mieć na wykazanie samodzielnosci myśli i zmuszenie kierowników do liczenia się z opinią

Na ukoronowanie sanacyjnej konsolidacji wychodźstwa postanowiono ostatnio, wnieść zamęt w poszczególne kolonjach emigracyjnych, używając do tego nauczycielstwo. W wielkiej tajemnicy został ogłoszony w «Prawie Ludu» do ludzi zupełnie zaufanych. Okólnik ten wyrządził niedowiedzią przysługę projektowi sanacyjnemu.

Wśród nauczycielstwa nastąpiło naprężenie stosunków, ze względu na podział na kategorię zaufanych i na kategorię niegodnych zaufania. Nauczycielstwo nie chce ulec dyktaturze.

Publiczne ujawnienie tajnego okólnika wprowadziło konsternację wśród macherów sanacyjnych. Powstało pytanie «kto zdradził»? Radca emigracyjny w Paryżu, wysłał specjalnie dwóch urzędników do Konsulatu w Lille, celem przeprowadzenia śledztwa. Bawiącego w tym czasie w Warszawie konsula Karę, zawezwano telegraficznie do Lille, i po wielkich naradach zdecydowano, sprawę okólnika zbagatelizować i zbyć milczeniem pozornym.

Wszelkie poczynania sanacji na emigracji zawsze ulegną jednakowemu niepowodzeniu. Polska emigracja zarobkowa we Francji, nigdy nie stanie na «baczość». Nigdy nie pójdzie na lep słówek urzędowych, «że wy tu we Francji nie powinniście zajmować się sprawami dziejącymi się w kraju». Robotnik polski we Francji wie dobrze, że jego los jest ściśle złączony z losem robotników w kraju. Najlepiej odczuwają to ci, którzy są zmuszeni, z powodu bezrobocia wrócić do Polski, gdzie napotykają na jeszcze większą nędzę jak we Francji.

Wysiłki klasy pracującej w Polsce, brutalnie tłumione przez sanację w kraju, są wysiłkami, zgodnie z interesami robotników we wszystkich krajach.

Od stanu położenia robotników w Polsce, jak i w innych krajach, zależne jest położenie robotników we Francji i emigrantów polskich. Każdy świadomy robotnik na emigracji nie może patrzeć obojętnie, w jaki sposób ciemieży się organizacje robotnicze w Polsce.

## L'ASSEMBLEE DE L'UNION des agriculteurs polonais du Sud-Ouest

Hier a eu lieu à Toulouse l'assemblée générale de l'Union des agriculteurs polonais du sud-ouest de la France. C'est la première manifestation importante d'activité de cette association, fondée il y a quelques mois à peine, et qui tend à grouper les six mille fermiers, métayers, colons et ouvriers agricoles polonais disséminés dans les treize départements qui forment le ressort du consulat de Toulouse.

La séance plénière s'est ouverte à 10 heures du matin, dans la grande salle de la Maison de l'Agriculture. Autour de M. Lukacewski, président de l'Union, on notait la présence de MM. Malhomme, conseiller d'ambassade à Paris, représentant M. Chlapowski, ministre de Pologne en France; Mikucki, consul, et Karczewski, vice-consul de Pologne à Toulouse; Couzinet, président de la chambre régionale d'agriculture du Sud-Ouest; Dabrin, directeur régional de la main-d'œuvre agricole; Bascou, contrôleur de la main-d'œuvre agricole; Ambroise Rendu, président de sociétés agricoles et directeur de la Coopérative laitière, du personnel du consulat, des membres du bureau de l'Union, de diverses personnalités et d'une centaine de délégués, venus de différents points de la région.

M. Lukacewski, président de l'Union, a ouvert les travaux de l'assemblée générale, souhaitant la bienvenue à ses compatriotes, aux représentants officiels du gouvernement polonais et à ses invités.

Après lui, dans une brève allocution, M. le consul Mikucki a souhaité une cordiale bienvenue aux personnalités françaises présentes, et en particulier à celles qui sont venues représenter les services et les organisations professionnelles de l'agriculture.

«Les agriculteurs polonais du Sud-Ouest, dit-il, se sont réunis ici pour la première fois afin de donner une base plus solide à cette collaboration franco-polonaise qui se poursuit depuis plusieurs années dans notre belle région, et sans laquelle ils ne peuvent imaginer de résultats durables et féconds. c'est-à-dire se rendre utiles à leur patrie en même temps qu'au sol français. Ayez toute confiance dans leur bonne volonté, puisqu'ils appartiennent, eux aussi à cette race paysanne, franche, loyale, qui ne se vante pas de ses vertus, mais les montre par sa vie de tous les jours et par son travail.»

En terminant, M. Mikucki a exprimé le vif regret que lui cause son prochain départ de Toulouse, où il a reçu un tel accueil, rencontré une telle bienveillance dans l'exercice de ses fonctions, qu'il lui semblait en partant quitter des concitoyens.

Enfin, répondant à ces aimables paroles, M. Couzinet a souligné la haute valeur de la main-d'œuvre polonaise, qui est venue depuis quelques années apporter un concours si utile à la région du Midi, et, applaudissant pour l'avenir à une collaboration encore plus étroite, il a donné à l'Union l'assurance que celle des agriculteurs du Sud-Ouest leur est entièrement acquise.

Après cette réception, qui a duré quelques minutes à peine, la réunion s'est poursuivie en polonais et M. Szramkiewicz, secrétaire de l'Union, a présenté le compte rendu de l'activité de l'association pendant les premiers mois de son existence et ce compte rendu a été approuvé à l'unanimité.

En fin de séance il a été procédé à la désignation des quatre commissions chargées d'étudier les questions inscrites à l'ordre du jour concernant l'organisation de l'Union du Sud-Ouest, les statuts, le crédit agricole, enfin diverses questions intérieures et budgétaires.

Les commissions se sont mises aussitôt au travail et leurs conclusions ont été discutées et adoptées dans l'après-midi au cours d'une seconde séance plénière.

Avant de se séparer, l'assemblée générale a procédé au renouvellement du bureau et du conseil d'administration



## OD RĘKI

Nie są dziś Polacy we Francji w kłopotcie, o czem mówić. Skoro im zabraknie przedmiotu do rozmowy, kłócą się o konsolidację a nawet skaczą sobie do oczu.

Nie nie szkodzi! Taka walka zagrzewa krew a to podobno zapobiega grypie, która — mimo zbliżającej się wiosny — grasuje tu nagminnie.

Przed miesiącem posunięto sprawę konsolidacji o poważny krok naprzód. Wprawdzie zarówno „C. G. T.“, jak „Federacja przy C. G. T.“ oświadczyły stanowczo, że z panem Kalinowskim ze „Z. R. P.“ konsolidować się nie myślą, wprawdzie uniterzy (komuniści) po dawnemu psy wieszają na socjalistach i na patryjotycznych Polakach, ale p. Dragowski, jako dożywotni harcerz, skonsolidował się z nauczycielstwem, nauczycielstwo ze Strzelcem, Strzelec z panem Szalkowskim z Sokoła, p. Szalkowski z p. d-rein Kozłowskim z Federacji Obronców Ojczyzny, p. dr. Kozłowski z p. Kalinowskim z Z. R. P., a p. Kalinowski z panem konsulem i z kimś tam jeszcze, i wspólnymi siłami utworzyli „Radę Porozumiewawczą“. Pewnie rychło się tam porozumieją, że przy ogólnym braku — *nervus rerum* — funduszu w kasach państwowych, najlepiej będzie, jeżeli gremjalnie przystąpią do „C. K. P.“, bo od 12 lutego siły ich nie wzrosły, a ich wystąpienia i wystąpienia ich protektorów sprawiły tylko, że p. Siakowski z Muzykantami wystąpił z C. K. P., ale nie wstąpił do Rady Porozumiewawczej, bo delegaci, mimo kilku godzinnych tłumaczeń, nie zgodzili się na pojsście pod komendę.

Jako prezes „Zjednoczenia Towarzystw Katolickich“ p. Siakowski zresztą trwa w C. K. P. razem z innymi, bardzo poważnymi organizacjami.

W położeniu C. K. P. nic się właściwie nie zmieniło, bo p. Jesionowski w „Prawie Ludu“ ubija go po dawnemu, p. Kalinowski, Dragowski i spadkobiercy p. Wiacka, byli zawsze zdania, że ich organizacjom ze względu na ich charakter, nie wypada łączyć się z to-

warzystwami katolickimi, śpiewacze-  
mi, kobiecemi itp. Sokoli długo stro-  
nili od C.K.P., potem do niego wstąpi-  
li, a dziś znów wystąpili, ulegając ar-  
gumentom pana Kary.

Co ma wobec tego czynić C.K.P.?

Byli tacy, którzy radzili, aby czynności C.K.P. zawiesić, aż Rada Porozumiewawcza się „rozplynie“, jak tyle innych nowotworów partyjnych. Inni chcieliby C.K.P. rozwiązać i rozdzielić wychodźstwo na dwa obozy: na katolicki i na wrogi religji.

Nie byłoby to, według naszego zapatrywania, pożądane ani pożyteczne. Istnieje i potężniejsze „Zjednoczenie Towarzystw Katolickich“, obejmujące związki Towarzystw mężczyzn katolickich, Bractw Różańcowych męskich i żeńskich i Towarzystw Młodzieży Katolickiej — męskich i żeńskich — z dobrze zorganizowanym sekretarjatem i z większą liczbą członków, niż ich mają wszystkie związki i związeki z pod sztandaru „Rady Porozumiewawczej“. Można w ramach „Zjednoczenia“, nie zaostrażając przeciwieństw, bardzo wiele zdziałać dla sprawy katolickiej.

W łonie C.K.P. — na gruncie neutralnym — powinny natomiast spotykać się organizacje katolickie z temi, które w praktyce działają na zasadach katolickich, choć katolicyzmu nie wypisały w firmie, oraz z należącemi do Rady Porozumiewawczej, a nie cieszącemi się zaufaniem kół katolickich. Jest to, naszym zdaniem, jedyna droga do porozumienia i zgodnej współpracy tych odłamów wychodźstwa, które nie należą do międzynarodówki i nie chcą przeciw własnym rodakom waleczyć ramię przy ramieniu z żywiołami niepolskimi.

Zresztą w niedzielę zbiera się Rada Wykonawcza C. K. P. Przedstawiciele zorganizowanych w nim związków i Komitetów zadecydują o przyszłości tego, co sobie robotnik sam stworzył za wiedzą polskich czynników urzędowych. Nie wątpimy, że decyzja będzie rozumna i pożyteczna.

## Powstanie Związku Polskich Osadników w połudn. Francji

(Telegram własny).

TULUZA. — W życiu polskiego wychodźstwa we Francji zaszedł fakt doniosły, którego skutki będą miały niesłychanie wielkie znaczenie dla ugruntowania wychodźstwa.

W niedzielę 12 marca w Tuluzie powstał Związek Osadników Polskich w południowo-zachodniej Francji, po uchwaleniu statutów i wybraniu stałego zarządu.

Na czele Związku stanął p. Łuka-

szewski, wiceprezesami wybrano pp. Radeckiego i Łukaszewicza, skarbnikiem p. Poltowicza.

Związek stanął samodzielnie i ma na celu obronę interesów rolników polskich we Francji. Nowemu Związkowi zasyłamy najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy na niwie osadnictwa polskiego i podniesienia dobrobytu rolników polskich.



# U OSADNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Tuluza, dn. 13 marca 1933.

Powracam do wczorajszego zjazdu, a mianowicie do rezolucyj, uchwalonych na wniosek komisji.

Komisja administracyjna zaleciła:

a) Przeprowadzenie wyboru nowych zarządów w kołach; b) Podział obszaru działania Związku na okręgi; c) Założenie Koła osadników w Montauban i w innych ośrodkach osadniczych; d) Zorganizowanie stałego sekretariatu w Tuluzie; e) Zaprowadzenia stałych godzin urzędowania (choćby raz na tydzień) zarządów Kół; f) Sekretariaty okręgowe; g) Zakładanie kooperatyw rolniczych; h) Zakładanie kas ubezpieczeń i kas pożyczkowych.

Na wniosek komisji finansowej uchwalono:

Składka wynosi 3 fr. miesięcznie. Z tego 40 procent pozostaje w Kole, a 60 procent odsyła się do Związku.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa wpisowego. Wniosek komisji zalecał 50 franków.

Uchwalono takie wpisowe. Wpłacać je można ratami. Pieniądze z wpisowego pozostają własnością członka i zostaną mu zwrócone po upływie roku od dnia wystąpienia. Z przyczyn ważnych może zarząd główny polecić wcześniejszy zwrot wpisowego. Wpisowe wpływa do kasy Związku i tworzyć ma jego fundusz pożyczkowo-obrotowy.

Czy płacić to wpisowe mają tylko nowi członkowie, czy także dotychczasowi, z uchwał nie wynika, ale, zdaje się, było życzeniem komisji, aby wszyscy płacili a rozstrzyga zwykle intencja ustawodawcy.

Po zebraniu, jak wspomniałem w poprzedniej korespondencji, spotkałem się z osadnikami, niezadowolonymi z wczorajszego zebrania i ze skargami na przesadny nacisk czynników urzędowych na bieg obrad i na uchwały. Taki nacisk zawsze budzi niesmak, czy go wywierają urzędnicy, czy inne osoby postronne, nie należące do organizacji lub tylko pozornie z nią związane; czy konsul, czy wydawca lub redaktor, czy ksiądz lub doktor najlepiej uczynią, jeżeli z wypowiedzeniem swojego zdania zadowolą, aż zostaną o to poproszeni, albo

przemawiać będą po wyczerpującym wypowiedzeniu się delegatów. Zdanie ich wtenczas znajdzie tem łatwiejszy posłuch, a przynajmniej nie zrazi nikogo.

Swoją drogą sprawiedliwość każe przyznać, że p. konsul dr. Mikucki miał bardzo szczęśliwą rękę i dowiódł wielkiej znajomości ludzi, kiedy zgodził się na powierzenie czynności sekretarza „Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego“ kierownikowi „Centralnego Biura Rolnego“ p. Szramkiewiczowi. Jest to rolnik z urodzenia i ze studjów, gdyż na uniwersytecie w Nancy zdobył dyplom inżyniera rolnego. Umysł ma bystry i rzutki, umie mówić gładko, ale bez przesady i pozy, a posiada też zmysł organizacyjny. Ktokolwiek stanie po p. Mikuckim na czele urzędu konsularnego w Tuluzie, a zechce zająć się sprawami osadnictwa, znajdzie w p. Szramkiewiczach doskonałego wyręczyciela, pełnego zapału i cieszącego się poważaniem i zaufaniem osadników.

Odpowiedni dobór ludzi do pracy społecznej, szczególnie na obczyźnie, to w dwóch trzecich gwarancja powodzenia każdego dzieła, podjętego w porę i na miejscu właściwym.

Do takich dzieł zaliczyć należy osadnictwo rolników polskich we Francji z przyczyn, które niedawno wyłuszczyłem, pisząc o rozprawie prof. Maucio, poświęconej cudzoziemcom we Francji. Sprawa ta zasługuje na jak najpilniejszą uwagę społeczeństwa i rządu polskiego. Ten ostatni, jak wynika z przemówień urzędowych na wczorajszym zjeździe, ma zamiar usilnego popierania osadnictwa rolnego w tych stronach. Ponieważ „Centralne Biuro Rolnicze“ (Toulouse, 1, Place Bayard) jest nieurzędowym organem wykonawczym władz polskich i bezpośrednio zajmuje się osadzaniem Polaków na roli i opieką nad nimi, przeto nie omieszkam panu kierownikowi złożyć wizyty, aby uzupełnić moje wiadomości o ruchu osadniczym, a może też zdążyć wyjechać na wieś, korzystając z zaproszeń znajomych z Polski, czy z wychodźstwa osadników. Co zobaczę, to opowiem i przedstawię bez obłonek.

Jan BREJSKI.

Le Petit Journal 13/III 33

Six mille agriculteurs polonais  
se réunissent à Toulouse

Toulouse, 12 Mars (Dép. P. J.). — Aujourd'hui se tint, à Toulouse, à la Maison d'agriculture, l'assemblée générale de l'Union des agriculteurs polonais du Sud-Ouest, groupant six mille fermiers, métayers, colons et ouvriers agricoles. Aux côtés de M. Lucacewski, président de l'Union, on notait la présence de M. Malhoume, conseiller d'ambassade, représentant M. de Chlapowski, ministre de Pologne en France; M. Micucki, consul de Pologne à Toulouse; M. Cousinet, président de la Chambre d'agriculture du Sud-Ouest; M. Ambroise Rendu, président des sociétés agricoles.

Après des discours cordiaux prononcés par MM. Lucacewski, Micucki et Cousinet, la réunion s'est poursuivie en polonais. Les conclusions des rapports des commissions chargées d'étudier les questions à l'ordre du jour, notamment l'organisation de l'union du crédit agricole, furent adoptées.







STATUT POLSKIEGO KLUBU JAZDY KONNEJ W OPOLU TOW. ZAPIS.

Rozdział I. - Nazwa, siedziba, charakter i cel.

§ 1.

Towarzystwo nosi nazwę:

"Polski Klub Jazdy Konnej w Opolu Towarzystwo zapisane".

§ 2.

Siedzibą Klubu jest Opole.

§ 3.

Klub jest towarzystwem sportowym o charakterze apolitycznym.

§ 4.

Celem Klubu jest jak najdalej idące pielęgnowanie i popieranie sportu konnego oraz pielęgnowanie życia towarzyskiego wśród członków Klubu.

§ 5.

Klub używa okrągłej pieczęci z głową końską w środku i napisem "Polski Klub Jazdy Konnej w Opolu Tow. Zapis." naokoło.

Rozdział II. - Fundusz Klubu.

§ 6.

Fundusze Klubu powstają z wpisowego i składek, opłacanych przez członków, z zapisów, darowizn i legatów.







### Rozdział III. - Członkowie.

#### § 7.

Członkowie Klubu dzielą się na członków zwyczajnych, członków wspierających i członków honorowych.

#### a/ członkowie zwyczajni.

#### § 8.

Członkiem zwyczajnym Klubu może zostać każdy bez różnicy płci lub wyznania uprawiający sport konny lub miłośnik sportu konnego, przyjęty przez Zarząd.

#### § 9.

Członkowie zwyczajni mają prawo korzystania z urządzeń Klubu, prawo udziału w Walnych Zebraniach, prawo głosowania, prawo zgłaszania wniosków i interpelacji oraz czynne i bierne prawo wyborcze.

#### § 10.

Członkowie zwyczajni mają obowiązek przestrzegania niniejszego statutu, brania czynnego udziału w życiu Klubu oraz obowiązek opłacania jednorazowego wpisowego i miesięcznej składki, których minimum wysokości ustala Walne Zebranie. Obowiązkiem członków jest również jak najdalej idące staranie się o dobro materiału końskiego.

#### § 11.

Członkiem zwyczajnym Klubu przestaje się być:

- a/ na własny wniosek,
- b/ decyzją Zarządu w razie rocznego zalegania z opłacaniem składek,
- c/ wyrokiem Sądu Klubowego,
- d/ przez śmierć.







b/ członkowie wspierający.

--§ 12.--

Członkiem wspierającym Klubu może zostać każdy sympatyk Klubu, zobowiązujący się do opłacania pewnej stałej składki.

--§ 13.--

Członkowie wspierający mają prawo udziału w wszelkich imprezach Klubu i prawo udziału w Walnych Zebraniach z głosem doradczym.

--§ 14.--

Członkowie wspierający mają obowiązek regularnego opłacania zadeklarowanej składki.

--§ 15.--

Członkiem wspierającym przestaje się być:

- a/ na własne życzenie,
- b/ decyzją Zarządu w razie rocznego zalegania z opłacaniem składek,
- c/ wyrokiem Sądu Klubowego w razie działania na niekorzyść Klubu lub czynu niehonorowego,
- d/ przez śmierć.

c/ członkowie honorowi.

--§ 16.--

Członkiem honorowym Klubu może zostać każdy, zasłużony dla Klubu lub dla sportu konnego na wniosek 6 członków, przedłożony przez Zarząd Walnemu Zebraniu, a przyjęty przez Walne Zebranie większością 2/3 głosów.

--§ 17.--

Członkowie honorowi mają te same prawa, co członkowie wspierający /§ 13/.







§ 18.

Członkiem honorowym przestaje się być:

- a/ na własne życzenie,
- b/ wyrokiem Sądu Klubowego w razie działania na niekorzyść Klubu lub czynu niehonorowego,
- c/ przez śmierć.

Rozdział IV. - Władze Klubu.

§ 19.

Władzami Klubu są:

- a/ Walne Zebranie,
- b/ Zarząd,

organami Klubu:

- c/ Komisja Rewizyjna,
- d/ Sąd Klubowy.

a/ Walne Zebranie.

§ 20.

Walne Zebranie tworzą wszyscy członkowie zwyczajni Klubu.

§ 21.

Walne Zebrania dzielą się na Zwyczajne Walne Zebrania i Nadzwyczajne Walne Zebrania.

§ 22.

Zwyczajne Walne Zebranie zwołuje Zarząd raz rocznie w połowie maja, zawiadamiając o tem członków najpóźniej na 10 dni przed terminem.

§ 23.

Nadzwyczajne Walne Zebranie może Zarząd zwołać z własnej inicjatywy każdej chwili, gdy zajdzie ku temu potrzeba. Zarząd m u s i zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie na







wniosek Komisji Rewizyjnej lub na pisemny umotywowany wniosek  $\frac{1}{3}$  członków zwyczajnych, najpóźniej w terminie 14 dni po złożeniu wniosku. O Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Zarząd zawiadamia członków najpóźniej na trzy dni przed terminem.

--§ 24.--

W wypadku, gdy Zarząd nie zwołuje Zwyczajnego Walnego Zebrania w terminie statutem przewidzianym, lub Nadzwyczajnego Walnego Zebrania na wniosek Komisji Rewizyjnej lub  $\frac{1}{3}$  członków zwyczajnych w statucie przewidzianym terminie 14 dni, przewodniczący Komisji Rewizyjnej zwołuje je sam.

--§ 25.--

Walne Zebranie jest prawomocne przy obecności co najmniej  $\frac{1}{2}$  członków zwyczajnych. W razie nieobecności potrzebnej ilości członków, Zarząd zwołuje Walne Zebranie w drugim terminie. Walne Zebranie w drugim terminie jest prawomocne bez względu na ilość obecnych członków zwyczajnych.

--§ 26.--

Walne Zebranie wybiera Zarząd, Komisję Rewizyjną i Sąd Klubowy, udziela absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przyjmuje członków honorowych, uchwala wnioski, zmienia statut i regulaminy.

--§ 27.--

Wnioski przechodzą zwykłą większością głosów, jeżeli nie przewidziano w statucie inaczej. W razie równości głosów rozstrzyga głos Marszałka Walnego Zebrania.

b/ Zarząd.

--§ 28.--

Zarząd składa się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza,







skarbnika i komendanta, wybieranych przez Walne Zebranie na przeciąg jednego roku w sposób w Regulaminie Obrad Walnych Zebrań przewidziany.

§ 29.

Zarząd reprezentuje Klub nazewnątrz, zarządza majątkiem Klubu, prowadzi sprawy Klubu, jego stronę gospodarczą i towarzyską, jego biurowość i kasowość w sposób przewidziany w Regulaminie Zarządu i jest za działalność swoją solidarnie odpowiedzialny przed Walnym Zebraniem, które zwołuje w sposób statutem przewidziany.

§ 30.

Komendant ma nadzór nad organizacyjną i gospodarczą stroną samego ruchu konnego, wyznacza w porozumieniu z trenerem treningi, wyjazdy etc. oraz prowadzi kasowość stajni.

§ 31.

Zarząd mianuje trenera na pierwszym swoim posiedzeniu na czas trwania swojej kadencji.

§ 32.

Trener zajmuje się ściśle techniczną stroną ruchu konnego, jest nauczycielem konnej jazdy, opiekuje się materiałem końskim i martwym inwentarzem stajni sam lub przy pomocy pomocników.

§ 33.

Wyjazdy za miasto na koniach klubowych mogą się odbywać tylko w towarzystwie trenera. W razie niemożności, Zarząd mianuje zastępcę.

W czasie trwania treningu, wyjazdu itp. trener jest prełożonym wszystkich uczestników, od którego w czasie trwania danej imprezy niema apelacji. Z chwilą zakończenia danej imprezy można na trenera wnieść skargę do Zarządu.







§ 34.

Zarząd zdaje sprawozdanie z swej działalności na rocznem Zwyczajnem Walnem Zebraniu, lub, jeżeli ustępuje przed upływem swej kadencji, na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu.

c/ Komisja Rewizyjna.

§ 35.

Komisja Rewizyjna składa się z przewodniczącego i dwóch członków, wybieranych przez Walne Zebranie na przeciąg jednego roku w sposób przewidziany w Regulaminie obrad Walnych Zebrań.

§ 36.

Komisja Rewizyjna bada co najmniej raz na rok kasowość Klubu i jego stan majątkowy w sposób Regulaminem Komisji Rewizyjnej przewidziany i zdaje z tego sprawozdanie na rocznem Zwyczajnem Walnem Zebraniu, lub, jeżeli Zarząd ustępuje przed upływem swej kadencji przed Nadzwyczajnem Walnem Zebraniem.

§ 37.

Komisja Rewizyjna może zażądać od Zarządu zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania w przeciągu 14 dni od chwili złożenia wniosku.

§ 38.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej zwołuje Zwyczajne Walne Zebranie lub Nadzwyczajne Walne Zebranie sam, w wypadkach przewidzianych w § 25, niniejszego statutu.

d/ Sąd Klubowy.

§ 39.

Sąd Klubowy składa się z przewodniczącego i dwóch członków oraz dwóch zastępców, wybieranych na przeciąg jednego







roku przez Walne Zebranie w sposób Regulaminem Walnych Zebrań przewidziany.

§ 40.

Sąd Klubowy rozstrzyga w sposób przewidziany Regulaminem Sądu Klubowego sprawy między członkami Klubu, między członkami a Zarządem oraz między członkami Zarządu oraz w wypadku popełnienia przez członka Klubu czynu niehonorowego.

§ 41.

Sąd Klubowy może orzec następujące kary:

- 1/ napomnienie,
- 2/ naganę,
- 3/ ostrą nagane,
- 4/ grzywnę, nie większą jednak niż 10 marek,
- 5/ terminowe zawieszenie w prawach członka Klubu, nie dłuższe jednak niż na przeciąg trzech miesięcy,
- 6/ wydalenie z Klubu.

§ 42.

Od wyroku Sądu Klubowego istnieje możliwość apelacji do Walnego Zebrania.

Rozdział V. - Postanowienia ogólne.

§ 43.

Klub nie ponosi odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki, wynikłe podczas treningów, wyjazdów, zawodów itp.

§ 44.

Przed władzami i sądem państwowym zastępuje Klub prezes, a w razie niemożności jego zastępcą.







Rozdział VI. - Zmiany statutu.

§ 45.

Zmiany niniejszego statutu uchwalone być mogą jedynie na Walnem Zebraniu przy obecności co najmniej połowy członków zwyczajnych 2/3 głosami obecnych.

Rozdział VII. - Likwidacja Klubu.

§ 46.

Klub nie może być zlikwidowany, dopóki istnieje jeszcze 12 członków gotowych prowadzić go dalej zgodnie z statutem.

§ 47.

W razie likwidacji Klubu Walne Zebranie Likwidacyjne, o którym Zarząd zawiadamia członków zwyczajnych, wspierających i honorowych najpóźniej na dwa tygodnie przed jego terminem, przekazuje majątek Klubu jednemu z towarzystw lub związków polskich na Śląsku Opolskim.

===

Statut niniejszy przyjęty został na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu, odbytem dnia 25go sierpnia 1932 r. w sali Gospody Polskiej w Opolu.

===

Załączniki:

- 1/ Regulamin Obrad Walnych Zebrań
- 2/ Regulamin Zarządu
- 3/ Regulamin Komisji Rewizyjnej
- 4/ Regulamin Sądu Klubowego.





1. 1. 1941

1. 1. 1941

Wszystkie dane dotyczące sytuacji w kraju i na granicach państwa, w tym również dane o stanie gospodarki, o sytuacji w dziedzinie kultury i o innych sprawach, które mogą być dla państwa istotne, należy zgłaszać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

1. 1. 1941

1. 1. 1941

Wszystkie dane dotyczące sytuacji w kraju i na granicach państwa, w tym również dane o stanie gospodarki, o sytuacji w dziedzinie kultury i o innych sprawach, które mogą być dla państwa istotne, należy zgłaszać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

1. 1. 1941

Wszystkie dane dotyczące sytuacji w kraju i na granicach państwa, w tym również dane o stanie gospodarki, o sytuacji w dziedzinie kultury i o innych sprawach, które mogą być dla państwa istotne, należy zgłaszać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

1. 1. 1941

Wszystkie dane dotyczące sytuacji w kraju i na granicach państwa, w tym również dane o stanie gospodarki, o sytuacji w dziedzinie kultury i o innych sprawach, które mogą być dla państwa istotne, należy zgłaszać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

1. 1. 1941

Wszystkie dane dotyczące sytuacji w kraju i na granicach państwa, w tym również dane o stanie gospodarki, o sytuacji w dziedzinie kultury i o innych sprawach, które mogą być dla państwa istotne, należy zgłaszać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.





Biblioteka Śląska

R 828

IV

Rokopis

+ 9

kl. — 496/6. 90000 szt.